Cena 75 groszy

PROPAGANDOWY KALENDARZ SAMOOBRONY NARODU

NA ROK 1938





Wyjadą żydzi z Polski — będziemy mieli Polskę dla Polaków, ale musimy budzić ducha narodowego, musimy uświadamiać społeczeństwo nasze o obowiązku popierania tylko swoich. W tym też celu trzeba rozpowszechniać:

I.

ŚCIENNY KALENDARZ BLOKOWY

365 kartek, rozmiar 6.5×9.5

z odpowiedniemi hasłami antyżydowskiemi.

Cena pojedyńczego kalendarza - bloku 25 gr loco Poznań. Od 5—25 bloków po 23 gr; od 25—50 bloków po 22 gr; od 50—100 bloków po 21 gr i od 100—500 bloków po 20 gr.

Ścianki do bloków od 7 groszy począwszy do 25 gr.

Porto do 10 sztuk — 40 gr; do 25 sztuk — 85 gr; do 50 sztuk — 1,50 zł; do 100 sztuk — 2,50 zł; do 500 sztuk — 3,50 zł.

Uwaga! Przy zamówieniach kalendarzy książkowych porto do 25 sztuk kalendarzy - bloków nie będzie liczone.

II.

PROPAGANDOWY KALENDARZ „Samoobrony Narodu"

z dodatkiem: **Kalendarz ścienny - tablicowy.**

96 str., wiele rysunków, rozmiar 23×30.

Treść i rysunki odmienne niż w Wielkim Kalendarzu.

Kalendarz ten przeznaczony jest dla szerszych mas, bowiem zawiera b. ciekawy materjał propagandowy, oraz porady praktyczne.

Cena egz. 75 gr;

ponad 10 egz. po 60 gr; ponad 25 egz. po 55 gr; ponad 50 egz. po 50 gr; ponad 100 egz. po 45 gr; ponad 500 egz. po 42 gr.

III.

WIELKI KALENDARZ „Samoobrony Narodu"

176 stron, wiele rysunków, rozmiar 23×30.

z dodatkiem: **Kalendarz ścienny - tablicowy.** Bogaty w treść i porady praktyczne. — Jedyny w Polsce obszerny informator hurtowni i fabryk chrześcijańskich.

Cena egzemplarza 1,25 zł; ponad 5 egz. po 95 gr; ponad 10 egz. po 90 gr; ponad 25 egz. po 85 gr; ponad 50 egz. po 80 gr i ponad 100 egz. po 75 gr; ponad 500 egz. po 70 gr.

IV.

KALENDARZYK KIESZONKOWY „Samoobrony Narodu"

32 str. 16 rys., rozmiaru 7×11.

Nieoceniony w celach propagandy.

Cena egz. 15 gr;

ponad 25 szt. po 12 gr; ponad 50 szt. po 10 gr; ponad 100 szt. po 8 gr; ponad 500 szt. po 6 gr; ponad 1 000 szt. po 5 gr.

W celach reklamowych z nadrukiem firmy cena według umowy.

Do zaliczenia doliczamy 50 gr.

V.

KALENDARZ ŚCIENNY (tablicowy) z rysunkami, na kartonie.

Będący zawsze na widoku — będzie przypominał o obowiązku popierania swoich.

Cena 10 gr. W celach propagandy oddajemy: ponad 20 egz. po 6 gr; ponad 50 egz. po 5 gr; ponad 100 egz. po 4 gr.

UWAGA! Kalendarz ten jest bezpłatnym dodatkiem do Propagandowego i Wielkiego Kalendarza „Samoobrony Narodu".

UWAGA: Ceny podane powyżej przy kalendarzach II — V są liczone wraz z przesyłką. — Zamówień bez zadatku nie przyjmujemy. Pieniądze i zamówienia kierować: „Samoobrona Narodu" Poznań, Plac Nowomiejski 7.

PROPAGANDOWY KALENDARZ

„SAMOOBRONY NARODU"

NA ROK

1938



Polacy czuwajcie, by sąd ten nie powtórzył się!

WYDAWNICTWO „SAMOOBRONA NARODU" — POZNAŃ



WEZWANIE

Bardzo wielu jeszcze Polaków, nie znając żydostwa i ich celów, nie docenia niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża.

Jeśli weźmiemy pod uwagę dzisiejszą sytuację naszej Ojczyzny, której bogactwa są przeważnie w ręku żydowskiem, bowiem 52% rzemiosła, 74% handlu, 90% przemysłu, 76% kapitałów ruchomych, 70% kamienic w miastach i przeszło 2.500.000 hekt. ziemi mają żydzi — to musimy przyznać, że cyfry te są dla nas sygnałem alarmującym o tem niebezpieczeństwie.

Pomyślcie tylko, Rodacy, co nas czeka, jeśli tak dalej pozwolimy wywłaszczać się?!...

Dlatego bijemy na alarm. Wzywamy wszystkich dobrych Polaków do czynu. Dziś trzeba zstąpić w sam środek burz, potrzeba walczyć o życie! — mówiąc słowami Asnyka.

Wróg pracuje. — Rzuca miljony na propagandę. My miljonów nie posiadamy, ale mamy moc ducha w narodzie, którego trzeba koniecznie rozbudzić, by zwyciężyć.

W tym też kierunku wydawnictwo nasze pracuje od kilku lat, dając społeczeństwu tygodnik „Samoobrona Narodu", który powinien każdy czytać, rozpowszechniać, wydajemy popularne broszury, pocztówki, ulotki i t. p. Wykorzystując zaś okres kalendarzowy, wzorem lat poprzednich wydaliśmy na 1938 rok 5 rodzajów kalendarzy (patrz 2-ga str. okładki).

Do Was więc, Rodacy, apelujemy o współpracę w rozpowszechnianiu tych wydawnictw i budzenie ducha narodowego w społeczeństwie, a odbierzemy wrogowi, to co nam już zabrał i będziemy mieli Polskę dla siebie —

POLSKĘ DLA POLAKÓW!



Styczeń

poświęcony Imieniu Jezus

Święta rzymsko-katolickie		Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
1 S	**Nowy Rok. Obrz. P. J. Miecz.** ●	7.45	15.34	7.13	15.35	19 gr. 1937. Bon.
	1. Ew.: Powrót św. Rodziny do Nazaretu (Mat. 2, 19-23).					
2 N	**Im. Jezus.** Makarego	7.45	15.35	7.48	16,37	**20** Ignacego
3 P	Genowefy dz.	7.45	15.36	8.17	17.43	21 Julianny m.
4 W	Eugenjusza, Tytusa B.	7.45	15.37	8.41	18.50	22 Anastazji
5 Ś	Telesfora m., Szymona Słup.	7.45	15.38	9.03	19.59	23 10 Mecz. Kr.
6 C	**Trzech Króli**	7.44	15.39	9.23	21.10	**24 Wig., Eugen.**
7 P	† Lucjana op., Kryspina b.	7.44	15.41	9.43	22.21	**25 Nar. Jez. Ch.**
8 S	Seweryna op., Teofila m.	7.44	15.42	10.03	23.35	**26 Sob. Prz. Bg.**
	2. Ew.: 12-letni Jezus w kościele (Łuk. 2. 42—52).					
9 N	Juljana m., Marcjanny ☽	7.43	15.43	10.24	—	**27** Stefana m.
10 P	Agatona, Jana Dobr.	7.43	15.45	10.51	0.50	28 2.000 Mecz.
11 W	Hyginy p. Honoraty dz.	7.42	15.46	11.22	2.08	29 Młodzianków
12 Ś	Arkadjusza m., Ernesta	7.41	15.47	12.03	3.25	30 Anizji m.
13 C	Godfryda i Leona	7.41	15.49	12.57	4.38	31 Melanji Rz.
14 P	† Hilarego Dk., Feliksa k.	7.40	15.51	14.03	5.42	**1 Nowy Rok**
15 S	Pawła I. pust., Maura op.	7.39	15.52	15.19	6.34	2 Sylwestra p.
	3. Ew.: Gody w Kanie Galilejskiej (Jan 2, 1—11).					
16 N	Marcelego pap. m., Pryscylli ☺	7.38	15.54	16.42	7.15	**3** Malachjasza
17 P	Antoniego op.	7.37	15.55	18.06	7.48	4 Sobór 70 ap.
18 W	Stolicy św. Piotra w Rzymie	7.36	15.57	19.27	8.15	5 Teopempra
19 Ś	Henryka b. m., Marjusza	7.35	15.59	20.45	8.38	**6 Obj. Pańskie**
20 C	Fabjana i Sebastjana mm.	7.34	16.00	22.01	8.59	7 Sob. ś. Jana
21 P	† Agnieszki dzm., Patroklusa	7.33	16.02	23.13	9.20	8 Jerzego.
22 S	Wincentego, Anastazego	7.32	16.04	—	9.42	9 Polieukta a.
	4. Ew.: Uzdrowienie sługi setnika (Mat. 8, 1—13).					
23 N	Zaśl. N. M. P., Rajmund ☾	7.31	16.05	0.23	10.06	**10** Grzegorza
24 P	Tymoteusza bm.	7.30	16.07	1.31	10.33	11 Teodozjusza
25 W	Nawrócenie św. Pawła ap.	7.29	16.09	2.34	11.07	12 Tatiany m
26 Ś	Polikarpa bm., Pauli wd.	7.27	16.11	3.33	11.46	13 Ermyła m.
27 C	Jana Złotoustego Dk.	7.26	16.13	4.25	12.33	14 OO. z S. i R.
28 P	† Piotra Nolasko, Walerego	7.25	16.14	5.10	13.27	15 Pawła z T.
29 S	Franciszka Salezego bwd.	7.23	16.16	5.48	14.27	16 Piotra w ok.
	5. Ew.: O łódce Chrystusa (Mat. 8, 23—27).					
30 N	Martyny dzm. Hiacynty p.	7.22	16.18	6.20	15.32	**17** Antoniego w.
31 P	Jana Bosko ●	7.20	16.20	6.46	16.40	18 Atanazego

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Mieczysława	17 Rościsława
2 Strzeżysława	18 Jaropełka
3 Włodzimierzy	19 Racimierza
4 Dobromierza	20 Dobiegniewy
5 Właścibora	21 Jarosława
6 Bolemierza	22 Dobromysła
7 Chociesława	23 Wrócisława
8 Mścisława	24 Chwaliboga
9 Bożymierza	25 Miłowita
10 Dobrosława	26 Skarbimierza
11 Krzesimierza	27 Przysława
12 Czesławy	28 Radomierza
13 Bogusada	29 Zdzisława
14 Radogosta	30 Dziadumiły
15 Domasława	31 Spycygniewa
16 Włodzimierza	

Modlitwa dla panien

Boże, nie odrzucaj moich skromnych życzeń,
Daj męża w karnawale
nim skończy się styczeń.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Nie należy w czasie mrozów poić zwierząt zbyt zimną wodą prosto ze studni, lecz trochę wodą ogrzaną i wystaną w beczce.

Konie podkuwać na ostre hacele, ażeby uniknąć wypadku w czasie ślizgawicy; najlepsze są hacele wkręcane, które na noc można powykręcać. — Nie karmić krów dojnych przemarzniętą okopowizną lub wytłokami, ponieważ może to wywołać zaburzenia w trawieniu i porzucanie płodu u sztuk ciężarnych.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Gdy Nowy Rok mglisty, jeść ci zboże będą glisty.
Kiedy styczeń najostrzejszy,
Tedy roczek najpłodniejszy.
Zorza ranna w Nowy Rok, zwiastun plagi na ten rok.
Jaki jest św. Makary, taki będzie wrzesień stary.

Pamiętaj! że obowiązkiem twoim jest walczyć o wielką Polskę bez żydów — o Polskę dla Polaków!

Luty

poświęcony wynagrodzeniu i pokucie

Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
1 W Ignacego bm., Brygidy	7.19	16.22	7.10	17.49	19 Makarego
2 Ś **Oczyszczenie N. M. P.**	7.17	16.23	7.30	19.00	20 Eutemjusza
3 C Błażeja bm., Celestyna	7.15	16.25	7.51	20.11	21 Maksyma
4 P † Andrzeja Kors., Eustachjusza	7.14	16.27	8.11	21.24	22 Tymot. ap.
5 S Agaty dzm., Adelajdy	7.12	16.29	8.31	22.38	23 Klemensa
6. Ew.: O dobrem nasieniu (Mat. 13, 24—30).					
6 N Tytusa bm., Doroty pn.	7.10	16.31	8.56	23.54	**24** N. Ksenji
7 P Romualda wop.	7.09	16.33	9.25	—	25 Grzegorza b.
8 W Jana z Maty w ☽	7.07	16.35	10.02	1.09	26 Ksenofonta
9 Ś Apolonji dzm., Nicefora m.	7.05	16.37	10.47	2.22	27 Jana Złotou.
10 C Scholastyki dz.	7.03	16.38	11.45	3.27	28 Efrema
11 P † Zjawienie się N.M.P. w Lourd	7.01	16.40	12.55	4.23	29 Ignacego b.
12 S 7 Założycieli Serwitów, Juljana	7.00	16.42	14.12	5.08	30 Trzech św.
7. Ew.: O robotnikach w winnicy (Mat. 20, 1—16).					
13 N Grzegorza II. pap., Kastora	6.58	16.41	15.34	5.44	**31** Cyrusa i Jan.
14 P Walentego m., Witalisa 🌕	6.56	16.46	16.57	6.14	1 Luty, Tryf.
15 W Faustyna i Jowity mm.	6.54	16.48	18.17	6.39	**2 Ofiar. P. Jez.**
16 Ś Juljanny dzm., Onezyma m.	6.52	16.50	19.34	7.01	3 Sym. i Anny
17 C Juljana Kap., Faustyna	6.50	16.52	20.50	7.22	4 Izydora
18 P † Symeona bm., Maksyma	6.48	16.54	22.08	7.45	5 Agaty m.
19 S Konrada pust.	6.45	16.56	23.13	8.09	6 Wukoła b.
8. Ew.: O różnej roli (Łuk. 8, 4—15).					
20 N Leona b., Eleuterjusza	6.43	16.58	—	8.35	**7** Partenja
21 P Feliksa b., Eleonory	6.41	17.00	0.19	9.07	8 Teodora
22 W Małgorzaty z Kortony ☾	6.39	17.02	1.21	9.44	9 Nicefora m.
23 Ś Piotra Damiana bwd.	6.37	17.03	2.17	10.28	10 Charłampj.
24 C Macieja ap.	6.35	17.05	3.04	11.19	11 Błażeja kap.
25 P † Cezarego m., Zygfryda	6.32	17.07	3.45	12.16	12 Malecjusza
26 S Wiktora m., Nestora b. m.	6.30	17.09	4.19	13.19	13 Martynjana
9. Ew.: Uzdrowienie ślepego (Łuk. 18, 31—43).					
27 N Gabrjela, Aleksandra, Anast.	6.28	17.11	4.48	14.27	**14** Auksencjusza
28 P Teofila m., Romana	6.26	17.12	5.13	15.35	15 Euzebjusza

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Siemirada	15 Przybyrada
2 Miłosławy	16 Modlibogi
3 Uniemysła	17 Niegomierza
4 Witasława	18 Więcesławy
5 Strzeżysławy	19 Bądzisławy
6 Bogdana	20 Siestrezwita
7 Sulisława	21 Wyszeniegi
8 Gniewomierza	22 Wrócisława
9 Gorzysława	23 Bądzimierża
10 Tomisławy	24 Bogurada
11 Świętomierzy	25 Bolebora
12 Trzebiesławy	26 Mierosława
13 Toligniewa	27 Sierosławy
14 Dobiesławy	28 Nadbora

Modlitwa dla panien

Ach, Boże! mój Boże! dręczą mnie wyrzuty,
Ja jeszcze nie mam męża,
choć już miesiąc luty.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Należy zwracać uwagę na klacze źrebne, ażeby codzień były potrochu używane do lżejszej pracy; obchodzić się z niemi ostrożnie w czasie ślizgawicy.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Gdy na Gromnicę roztaje, Rzadkie będą urodzaje.

Gdy mróz w lutym ostro trzyma —
Wtedy jest niedługa zima.

Gdy święty Maciej lodu nie stopi,
Będą długo chuchali w ręce chłopi.

Ile dni przed Gromnicami skowronek śpiewa
Tyle dni się po Gromnicach ukrywa.

Gdy muszki w lutym latają —
W marcu się za to chowają.

Pamiętaj! **że prawdziwą niepodległość odzyskamy wówczas, kiedy pozbędziemy się z Polski żydów.**

Marzec

poświęcony św. Józefowi

	Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	zach.	Księżyca wsch.	zach.	Święta grecko-katol.
1 W	Albina b., Antoniny	6.24	17.14	5.35	16.46	16 Pamfila m.
2 Ś	†† Popielec. Pawła m. Heleny	6.22	17.16	5.56	17.58	17 Teodora, Tyr.
3 C	† Kunegundy ces.	6.19	17.18	6.16	19.12	18 Leona pap.
4 P	†† Kazimierza kr. w., Łucjusza	6.17	17.20	6.38	20.27	19 Archipi. ap.
5 S	†† Jana od Krzyża, Euzebjusza	6.15	17.21	7.02	21.42	20 Leona b. K.
	10. Ew.: Kuszenie P. Jezusa przez djabła (Mat. 4, 1—11)					
6 N	Felicyty i Perpetuy mm.	6.13	17.23	7.30	22.58	21 Tymoteusza
7 P	† Tomasza z Akw. w. Dk.	6.10	17.25	8.04	—	22 Eugenji
8 W	† bł. Wincentego Kad., Jana B.	6.08	17.27	8.47	0.12	23 Polikarpa
9 Ś	†† Franciszki. s. dn., Grzeg.	6.06	17.28	9.40	1.19	24 Zn. gł. ś. J. Ch
10 C	† 40 Męczenników	6.04	17.30	10.44	2.17	25 Tarasa abp.
11 P	†† Konstantyna W., Pela., s.dn.	6.01	17.32	11.57	3.04	26 Porfirego
12 S	†† Grzegorza W. pw. Dk. s. dn.	5.59	17.34	13.14	3.42	27 Prokopa
	11. Ew.: O przemienieniu P. Jezusa (Mat. 17, 1—9).					
13 N	Krystyny dzm., Nicefora	5.57	17.36	14.33	4.13	28 Bazylego
14 P	† Matyldy król.	5.55	17.37	15.52	4.39	1 Eudokji
15 W	†Klemensa Dworzaka	5.52	17.39	17.10	5.03	2 Teodota
16 Ś	† Juljana z Cyl., Tacjana	5.50	17.41	18.27	5.24	3 Eutropjusza
17 C	† Patryka bw., Gertrudy	5.48	17.43	19.41	5.46	4 Wacława
18 P	†† Cyryla Jerozolim., Edwarda	5.45	17.44	20,53	6.10	5 Konona m.
19 S	†† Józefa Obl. N. M. P.	5.43	17.46	22,02	6.36	6 42 Męcz. z A.
	12. Ew.: P. Jezus wypędza djabła (Łuk. 11, 14—28).					
20 N	Teodozji, Eufemji	5.41	17.48	23.06	7.06	7 Bazylego
21 P	† Benedykta opw.	5.38	17.50	—	7.41	8 Teofilakta
22 W	† Katarzyny szwajc.	5.36	17.51	0.05	8.23	9 40 Męcz. z S.
23 Ś	† Feliksa m., Wiktorjana	5.34	17.53	0.56	9.12	10 Konrada
24 C	† Gabrjela Arch., Szymeona	5.32	17.55	1.39	10.07	11 Sofronjusza
25 P	†† Zwiastowanie N. M. P.	5.09	17.56	2.17	11.06	12 Teofana
26 S	†† Teodora bm., Emanuela	5.27	17.58	2.47	12.1.	13 Nicefora
	13. Ew.: O nakarmieniu 5.000 ludzi (Jan 6, 1—15).					
27 N	Jana Damasc. w. dokt.	5.24	18.00	3.14	13.17	14 Benedykta
28 P	† Jana Kapistrana	5.22	18.01	3.37	14.27	15 Agapa m.
29 W	† Eustachego	5.20	18.03	3.59	15.39	16 Sabina pap.
30 Ś	† Kwiryna, Jana, Klimaka op.	5.18	18.05	4.20	16.52	17 Eleksego
31 C	† Balbiny, Benjamina	5.15	18.06	4.41	18.08	18 Cyryla Jer.

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1	Budzisława	17	Zbigniewa
2	Radosławа	18	Boguchwała
3	Wierzchosławy	19	Bogdana
4	Kazimierza	20	Kazimierza
5	Pakosława	21	Lubomierzy
6	Wojsława	22	Godzieława
7	Nadmierza	23	Zbysława
8	Miłogosta	24	Dzierżysławy
9	Mścisławy	25	Lutomysła
10	Bożysława	26	Tworzymierza
11	Drogosławy	27	Rościmierza
12	Blizbora	28	Krzesiłowa
13	Trzebiesława	29	Czcirada
14	Bożeciecha	30	Czestobora
15	Gościmierza	31	Dobromierzy

Modlitwa dla panien

Młody, czy średni, choćby nawet starzec —
Byle był moim mężem,
nim się skończy marzec.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

W końcu marca należy przystąpić do pokrywania klaczy. Zbadać stan kopyt u wszystkich koni i źrebaków. Kopyta suche i mające skłonność do pękania dobrze jest codzień smarować niesolonym topionym smalcem lub lanoliną w przeciągu całego miesiąca. — Przejrzeć zapas siana, czy nie jest one zepsute i stęchłe. Źrebaki wypuszczać na dwór lub za okólniki. Nie poić koni wodą mętną lub ze stojących sadzawek. Pamiętać o codziennem czyszczeniu koni. Młode cielęta odsadzać, karmić je rzadką papką z mąki owsianej i dawać im dobre siano. W dnie suche i ciepłe można już wypuszczać owce na ugory.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Kiedy w marcu deszczu wiele,
Nieurodzaj zboże ściele.
Święty Józef pogodny — Będzie roczek urodny.

Pamiętaj! że Polska bez żydów, to potęga i dobrobyt kraju.

Kwiecień

poświęcony Odkupicielowi

Dzień	Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
1 P	†† Hugona b., Teodory	5.13	18.08	5.05	19.25	19 Chryzanta
2 S	†† Franciszka z Pauli	5.11	18.10	5.33	20.43	20 10 Męcz. w.
	14. Ew.: Żydzi chcą ukamienować P. Jez. (Jan 8. 46-59).					
3 N	Ryszarda b., Darjusza	5.08	18.12	6.05	21.59	21 Jakóba w. sp.
4 P	† Izydora b. dk., Ambrożego	5.06	18.13	6.46	23,10	22 Bazylego
5 W	† Wincentego Ferr. w.	5.04	18.15	7.37	—	23 Nikona m.
6 Ś	† Celestyna pap., Sykstusa	5.02	18.17	8.38	0.11	24 Pokł., Zach.
7 C	† Epifanjusza bm., Donata	4.59	18.18	9.48	1.02	25 Zwiast. NMP.
8 P	†† Dionizego b., Alberta	4.57	18.20	11.03	1.42	26 Sob. Arch. G.
9 S	†† Marji Kleofasowej	4.55	18.22	12.21	2.15	27 Matrony m.
	15. Ew.: Wjazd do Jerozolimy (Mat. 21. 1—9).					
10 N	Niedz. Palmowa. Marji	4.52	18.24	13.37	2.43	28 Hilarjona
11 P	† Leona W. pap., Anrypa b. m.	4.50	18.25	14.53	3.07	29 Marka i K.
12 W	† Juljusza pap., Zenona	4.48	18.27	16.09	3.29	30 Jana Listw.
13 Ś	† Hermenegilda m.	4.46	18.29	17.22	3.50	31 Ipatia prp.
14 C	† W. czw. Justyna m.	4.43	18.30	18.34	4.12	1 Marji
15 P	†† W. Piątek, Bazylego	4.41	18.32	19.44	4.38	2 Tytusa
16 S	†† W. Sobota. Benedykta	4.39	18.34	20.51	5.06	3 Łaz. S., Nik.
	16. Ew.: O zmartwychwstaniu P. Jezusa (Mar. 16. 1—7).					
17 N	**Wielkanoc.** Aniceta pap.	4.37	18.36	21.52	5.39	**4 Palm.,** Józefa
18 P	**Pon. Wielk.** Apolonjusza m.	4.34	18.38	22.47	6.18	5 Teodula i Ag.
19 W	Jerzego bm., Hermogenesa	4.32	18.40	23.34	7.04	6 Eutychjusza
20 Ś	Teodora W., Agnieszki	4.30	18.42	—	7.57	7 Grzegorza b.
21 C	Anzelma bw., Symeona	4.27	18.43	0.14	8.55	8 W. Czwartek
22 P	† Sotera i Kaja mm.	4.25	18.45	0.46	9.57	9 W. Piątek
23 S	Wojciecha bm., Gerarda	4.23	18.47	1.14	11.02	10 W. Sobota
	17. Ew.: Niewierny Tomasz (Jan 20. 19—31).					
24 N	Fidelisa z Sigmar., Saby	4.21	18.48	1.38	12.09	**11 Zmar. Ch. P.**
25 P	Marka Ewang.	4.19	18.50	2.00	13.19	**12 Poniedz. Św.**
26 W	M. B. Dobrej Rady, Kleta	4.17	18.52	2.22	14.30	**13 Wtorek Św.**
27 Ś	Piotra Kanizego, Zyty	4.15	18.53	2.43	15.44	14 Martyna sp.
28 C	Pawła od Krzyża w.	4.13	18.55	3.05	17.01	15 Arystarcha
29 P	† Piotra z Werony m.	4.11	18.57	3.31	18.20	16 Agaty
30 S	Katarzyny z Sienny	4.09	18.59	4.01	19.39	17 Symeona

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Tolisława
2 Sadomierza
3 Cieszygora
4 Zdzimierza
5 Borzywoja
6 Świętobora
7 Przecława
8 Siecieslawy
9 Dobrosławy
10 Grodzisława
11 Jaremierza
12 Siemidroga
13 Przemysława
14 Myślimierza
15 Wszegniewa
16 Nosisława
17 Radociecha
18 Gościsława
19 Cieszyrada
20 Nawoja
21 Drogomiła
22 Strzeżymierza
23 Wojciecha
24 Zbromierza
25 Jarosława
26 Spicymierza
27 Bożebora
28 Przybyczesta
29 Bogusława
30 Chwalisławy

Modlitwa dla panien

Boże! już wiosna przyszła,
czuć już porę letnią.
Daj więc męża, o Panie,
choć w miesiącu kwietniu.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Przejrzeć dokładnie wszystkie racice u bydła i w razie potrzeby je popodcinać. Konie pracujące na roli zupełnie rozkuć i kopyta im obraszplować. Konie i woły robocze dobrze odżywiać. — W drugiej połowie kwietnia można już wypuszczać bydło na pastwiska. Nie pasać owiec na miejscach niskich i mokrych, ponieważ mogą się zarazić motylicami.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Pogoda w kwietnia niedzielę
Wróży urodzajów wiele.
Ile dni przed świętym Markiem ciepło.
Tyle ciepłych po Marku uciekło.
Gdy w końcu kwietnia deszcz rosi.
Potem błogosławieństwo przynosi.
Sadź ziemniaki na świętego Marka.
To będzie pod krzakiem miarka.

PAMIĘTAJ, że nędzę i kryzys zwalczysz, jeśli uwolnisz Polskę od przemocy żydowskiej

Maj

poświęcony Najśw. Marji Pannie

Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
18. Ew.: O dobrym pasterzu (Jan 10, 11—16).					
1 N Filipa i Jakuba App.	4.07	19.00	4.40	20.54	18 Jana Dek.
2 P Zygmunta, Anastazego bpa	4.05	19.02	5.28	22.01	19 Jana Star.
3 W N. M. P. Królowej Polski	4.03	19.03	6.27	22.57	20 Teodora T
3 Ś Znal. św. Krzyża, Moniki	4.01	19.05	7.37	23.42	21 Januarja
5 C Piusa V pap.	3.59	19.07	8.53	—	22 Teodora prp.
6 P † św. Jana Ap. ☽	3.57	19.09	10.11	0.17	23 Georgjasza
7 S Florjana m., Domiceli	3.56	19.10	11.28	0.47	25 Saby m.
19. Ew.: Maluczko, a nie ujrzycie mnie (Jan 16, 16—22).					
8 N Królowej Apst. Stanisława	3.54	19.12	12.43	1.11	25 Marka
9 P Grzegorza z Naz. dokt.	3.52	19.13	13.57	1.33	26 Bazylego
10 W Antonina bw., Izydora rol.	3.51	19.15	15.10	1.54	27 Symeona
11 Ś Franciszka de Heron.	3.49	19.17	16.21	2.17	28 Jazona
12 C Pankracego, Nereusza	3.47	19.18	17.31	2.40	29 9 Męcz. w K.
13 P † Serwacego, Roberta Belarm.	3.45	19.20	18.39	3.07	30 Jakuba ap.
14 S Bonifacego, Justyny ☺	3.44	19.21	19.41	3.38	1 Jeremjasza
20. Ew.: O odejściu do Ojca (Jan 16, 5—14).					
15 N Zofji, Jana de la Salle	3.42	19.23	20.39	4.15	2 Atanazego
16 P Andrzeja Boboli m.	3.41	19.25	21.29	4.58	3 Teodozji
17 W Paschalisa w.	3.39	19.26	22.10	5.49	4 Pelagji
18 Ś Wenancjusza m., Feliksa	3.38	19.28	22.47	6.45	5 Ireny
19 C Piotra Celestyna pap.	3.36	19.19	23.16	7.45	6 Joba
20 P † Bernardyna w.	3.35	19.31	23.41	8.49	7 Pam. św. Krz.
21 S Tymoteusza	3.34	19.32	—	9.54	8 Jana Teol.
21. Ew.: O prawdziwej modlitwie (Jan 16, 23—30).					
22 N Heleny dz., Julji ☾	3.32	19.33	0.03	11.02	9 Mikołaja
23 P Dezyderjusza bm., Jana	3.31	19.34	0.24	12.11	10 Szymona ap.
24 W N.M.P. Wspom., Joanny	3.30	19.36	0.45	13.21	11 Cyryla i Met.
25 Ś Grzegorza VII pap.	3.29	19.37	1.05	14.35	12 Epifanjusza
26 C Wniebowstąpienie Pańskie	3.27	19.39	1.29	15.52	13 Glikerji
27 P † Bedy w. dokt. Król. Ap.	3.26	19.40	1.58	17.10	14 Izydora m.
28 S Augustyna bpa w.	3.25	19.41	2.31	18.28	15 Pachomjusza
22. Ew.: Obietnica zesłania Ducha św. (Jan 15,26 — 16.4)					
29 N Marji Magdal. de Pazzis ●	3.24	19.43	3.14	19.42	16 Teodora
30 P Feliksa I pap.	3.23	19.44	4.09	20.44	17 Andronika
31 W N.M.P. Pośr. łask., Anieli M.	3.22	19.45	5.17	21.36	18 Teodota m.

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Lubomierza	17 Sławomierza
2 Witomierza	18 Myślibora
3 Świętosławy	19 Pękosława
4 Strzeżywoja	20 Bronimierza
5 Zdzibora	21 Przecława
6 Gościwta	22 Krzesisławy
7 Ludmiły	23 Budziwoja
8 Stanisława	24 Cieszysławy
9 Bożyrada	25 Imisławy
10 Częstomierza	26 Wiecemiła
11 Lutogniewa	27 Radowita
12 Wszemiła	28 Wrócimierza
13 Ciechosława	29 Bogusławy
14 Dobiesława	30 Sulimierza
15 Bogusława	31 Bożysławy
16 Trzebomysła	

Modlitwa dla panien

Jak ptaszynie, co gniazdko ściele sobie
w gaju,
Uściel mi gniazdko rodzinne,
choć w miesiącu maju.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

W maju należy stopniowo zaczynać przechodzić do żywienia inwentarza paszą zieloną.

Nie wyganiać bydła na zieloną młodą koniczynę, ponieważ może łatwo zapadać na niebezpieczne wzdęcie żołądkowe.

Źrebaki przez cały dzień powinno się trzymać na pastwisku.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Grzmot w maju —
Sprzyja urodzaju.

Na pierwszego maja
szron —
Obiecuje hojny plon.

Pierwszego maja
deszcz —
Jest nieurodzaju
wieszcz.

Na świętego Jakóba
Ostatnia siewu próba.

Pamiętaj! **że każdy wyjazd żyda z Polski daje pracę Polakowi.**

Czerwiec

poświęcony Najśw. Sercu Pana Jezusa

Notatki

Dzień	Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
1 Ś	Jakuba Strzemię	3.21	19.46	6.32	22.16	19 Patryka
2 C	bł. Sadoka i Tow. mm., Marcel.	3.21	19.47	7.53	22.48	**20 Wnieb. Pań.**
3 P	† Erazma bpam., Klotyldy	3.20	19.48	9.13	23.15	21 Konstantego
4 S	†† Franciszka Karaciolo w.	3.19	19.49	10.31	23.39	22 Bazyljusza
	23. Ew.: O zesłaniu Ducha św. (Jan 14, 15—21).					
5 N	**Zielone Świątki,** Bonifacego	3.18	19.50	11.47	—	**23 ŚŚ. Ojców**
6 P	**Pon. Świąt.,** Norberta bw.	3.17	19.51	13.01	0.01	24 Symeona
7 W	Roberta op.	3.16	19.52	14.12	0.22	25 Zn. gł. J. Ch.
8 Ś	†† Medarta b. S. d., Wilhelma	3.16	19.53	15.22	0.46	26 Karpa ap.
9 C	Prima i Felicjana mm.	3.15	19.54	16.30	1.11	27 Terapoota
10 P	†† bł. Bogumiła. Małg. S. d.	3.15	19.55	17.34	1.40	28 Nikity
11 S	†† Barnaby Ap. S. d.	3.14	19.56	18.33	2.15	29 Teodozji
	24. Ew.: O władzy Chrystusa (Mat. 18, 18—20).					
12 N	Jana z Fakundo, Onufrego	3.14	19.56	19.25	2.55	**30 Zesł. Du. Św.**
13 P	Antoniego z Padwy	3.14	19.57	20.10	3.43	**31 Trójcy Przen.**
14 W	Bazylego W.	3.14	19.58	20.48	4.37	1 Justyna
15 Ś	bł. Jolanty dz., Wita	3.13	19.58	21.19	5.36	2 Nicefora
16 C	**Boże Ciało**, Marcjana	3.13	19.59	21.45	6.39	3 Lucjana
17 P	† Adolfa, Inocentego	3.13	20.90	22.09	7.44	4 Mitrofana
18 S	Efrema, diak. dokt., Marka	3.13	20.00	22.30	8.50	5 Doroteusza
	25. Ew.: O wezwaniu na wielką ucztę (Łuk. 14, 16—24).					
19 N	Juljanny, Gerwazego i Protaz.	3.13	20.00	22.50	9.57	**6 Wsz. Św.**
20 P	Sylwerjusza pap.	3.13	20.00	23.10	11.05	7 Teodora m.
21 W	Alojzego Gonzagi w.	3.13	20.01	23.31	12.16	8 Teodora Str.
22 Ś	Paulina bpa, Albanusa	3.13	20.01	23.56	13.29	9 Cyryla arcb.
23 C	Zenona m., Agrypiny	3.14	20.01	—	14.44	**10 Boże Ciało**
24 P	† Narodzenie św. Jana Chrz.	3.14	20.01	0.26	16.01	11 Bartłomieja
25 S	Wilhelma op., Febronji	3.14	20.01	1.04	17.16	12 Onufrego
	26. Ew.: O zgubionej owcy (Łuk. 15, 1—10).					
26 N	Jana i Pawła mm.	3.15	20.01	1.52	18.25	**13** Akiliny
27 P	Władysława Kr.	3.15	20.01	2.52	19.23	14 Jełyseusza
28 W	Ireneusza bpa, Leona II p.	3.16	20.01	4.06	20.10	15 Amosa
29 Ś	**Piotra i Pawła Ap.**	3.16	20.01	5.26	20.47	16 Tychona
30 C	Wspom. św. Pawła ap., Emilji	3.17	20.01	6.49	21.17	17 Manuiła

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Świętopełka
2 Racisława
3 Leszka
4 Gościmiła
5 Dobrociecha
6 Wiecerada
7 Ciechomierza
8 Wyszesława
9 Nemsty
10 Bogumiła
11 Radomiła
12 Wyszemierza
13 Chociemierza
14 Ninogniewa
15 Witosława
16 Budzimierza
17 Drogomysła
18 Modliboga
19 Borzysława
20 Bogumiły
21 Domamierza
22 Broniwoja
23 Dobrowieści
24 Mirogniewa
25 Tolisławy
26 Zdziwoja
27 Włodzisława
28 Zbrosława
29 Dalebora
30 Ciechosławy

Modlitwa dla panien

Daj, Panie, męża stroskanemu sercu,
Jeżeli nie w maju —
to przynajmniej w czerwcu.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

W czasie panujących upałów można już pławić, czyli kąpać konie w rzece lub jezorze, lecz nigdy w małych brudnych sadzawkach; nie kąpać koni zgrzanych, spoconych.

Krowom dojnym dawać paszę zieloną albo mieszankę z wyki, bobu i grochu.

W celu ochrony zwierząt przed muchami, wybielić wewnątrz stajnie i obory kolorem niebieskim (ultramaryną).

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Jaki dzień w Boże Ciało,
Takich dni nie będzie mało.
Pogoda od Wita do Jana, — To nasza wygrana.
Jak się święty Jan rozczuli,
To go dopiero Najświętsza Panna utuli.
Jakie powietrze w św. Medarda, takie też i żniwa.

PAMIĘTAJ! że odżydzenie Polski — to ratunek dla głodujących

Lipiec

poświęcony Przenajdr. Krwi P. Jezusa

Dzień	Święta rzymsko-katolickie		Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
1 P	† Przen. Krwi P. J.		3.17	20.02	8.11	21.43	18 Leontja
2 S	Nawiedzenie N. M. P.		3.18	20.02	9.31	22.06	19 Judy. Tad.
27. Ew.: O połowie ryb (Łuk. 5, 1—11).							
3 N	Leona pap., Anatola		3.19	20.01	10.48	22.28	**20** Metodego
4 P	Teodora b.	☽	3.20	20.00	12.01	22.51	21 Juljana
5 W	Antoniego Zacharia.		3.21	19.59	13.12	23.16	22 Euzebjusza
6 Ś	Izjasza pr., Łucji		3.22	19.58	14.20	23.44	23 Agrypiny
7 C	Cyryla i Metodego wyz.		3.23	19.57	15.26	—	**24 Nar. św. J. C.**
8 P	† Elżbiety kr., Kiljana		3.24	19.57	16.27	0.16	25 Fewronji
9 S	Weroniki de Juljanis		3.25	19.56	17.21	0.55	**26** Dawida
28. Ew.: O sprawiedliwości faryzeuszów (Mat. 5, 20-24).							
10 N	7 Braci Męczenników		3.26	19.55	18.08	1.40	**27** Samsona
11 P	Piusa I pap.		3.27	19.55	18.48	2.32	28 Cyrusa
12 W	Jana Gwalberta op.	☺	3.28	19.54	19.22	3.29	**29 Piotra i Paw.**
13 Ś	Anakleta, Małgorzaty		3.29	19.53	19.51	4.30	20 Sob. 12 Ap.
14 C	Bonawentury dk., Justusa		3.30	19.52	20.15	5.35	1 Kosmy i Da.
15 P	† Rozesłanie Ap., Henryka		3.32	19.51	20.36	6.41	2 P. K. Prz. B.
16 S	Matki Boskiej Szkaplerznej		3.33	19.50	20.57	7.47	3 Jacentego
29. Ew.: **O cudownem nakarm. 4.000 ludzi** (Mar. 8, 1—9).							
17 N	Aleksego w., Generoza		3.34	19.49	21.17	8.55	**4** Andrzeja
18 P	Szymona z Lipnicy		3.35	19.48	21.37	10.03	5 Cyryla i Met.
19 W	Wincentego à Paulo		3.37	19.47	22.00	11.14	6 Atanazego
20 Ś	bł. Czesława w., Hieronima	☾	3.38	19.46	22.27	12.26	7 Tomy i Akak.
21 C	Praksedy dz., Eljasza		3.39	19.44	22.59	13.41	8 Prokopa
22 P	† Marji Magdaleny pok.		3.41	19.43	23.40	14.55	9 Pankracego
23 S	Apolinarego bm., Liborjusza		3.42	19.42	—	16.04	10 Autoniego
30. Ew.: O fałszywych prorokach (Mat. 7, 15—21).							
24 N	bł. Kunegundy, Krystyny		3.43	19.41	0.34	17.06	**11** Eufemji
25 P	Jakóba Ap.		3.35	19.39	1.39	17.59	12 Prokła i Ilar.
26 W	Anny Matki N. M. P.		3.46	19.38	2.55	18.41	13 Sob. Arch. G.
27 Ś	Pantaleona, Natalji	●	3.47	19.36	4.18	19.15	14 Akily ap.
28 C	Wiktora pap., Inocentego		3.49	19.35	5.42	19.43	15 Włodzimierz.
29 P	† Marty dz., Olafa		3.51	19.33	7.05	20.08	16 Atynogena
30 S	Abdona i Sennena m.		3.52	19.32	8.25	20.32	17 Maryny
31. Ew.: O włodarzu niesprawiedliwym (Łuk. 16. 1—9).							
31 N	Ignacego w., Fabjusza		3.54	19.30	9.43	20.55	18 Emiljana

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Niegosławy
2 Radowuja
3 Miłosława
4 Wielisława
5 Przybywoja
6 Chociebora
7 Sedzisławy
8 Chwalimierza
9 Wszebąda
10 Radziwoja
11 Wszesławy
12 Tolimierza
13 Radomiły
14 Dobrogosta
15 Lubomysła
16 Dzierżysława
17 Dzierżykraja
18 Unisława
19 Lutobora
20 Czesława
21 Stojsława
22 Wiecemiły
23 Żelisława
24 Wojciechy
25 Nieznamierza
26 Mierosławy
27 Wszebora
28 Świętomierza
29 Cierpisławy
30 Ubysława
31 Miłobrata

Modlitwa dla panien

Daj mi, Panie, wdowca.
staruszkiego skrzypca,
Byle się stał mym mężem
na początku lipca.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Znowu przejrzeć stan kopyt u wszystkich koni i źrebaków i w kopyta kruche wcierać codzień smalec lub lanolinę w przeciągu jednego miesiąca. W dzień i w nocy we wszystkich budynkach wszystkie okna trzymać otwarte, lecz tylko po jednej stronie, ażeby unikać przeciągów.

Młode źrebaki stopniowo odzwyczajać od matek i pozostawiać je w stajni, kiedy klacze idą do roboty. — Odsadzone cielęta żywić owsem i sianem. — W czasie upałów. pozostawiać zwierzęta na noc na pastwisku, lub pod szopą przy wozach. — W owczarni gnój wywieść i wysypać podłogę miałem torfowym; okna trzymać otwarte w dzień i w nocy.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Jaki Jakób do południa, taka zima też do grudnia.
Jaki Jakób popołudniu, Taka zima też po grudniu.
Jaki czas w dzień 7 braci, tak wytrzyma 7 tygodni.
Gdy przed św. Jakóbem 3 dni piękne,
Urodzi się żyto dobrze.

Pamiętaj! że popierając żydów odbierasz głodnym swoim rodakom chleb od ust.

Sierpień

poświęcony Niepok. Sercu P. Marji

		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach	Święta grecko-katol.
1	P	Piotra w okowach	3.55	19.28	10.57	21.20	19 Makryny
2	W	N. M. P. Aniel., Alfonsa	3.57	19.27	12.08	21.48	20 Eljasza
3	Ś	Znal. relikw. św. Szczep.	3.58	19.25	13.16	22.18	21 Symeona
4	C	Dominika w., Aristarcha	4.00	19.23	14.19	22.55	22 Marji Magd.
5	P	† N. M. P. Śnieżnej	4.01	19.22	15.16	23.37	23 Trofyma m.
6	S	Przemienie Pańskie	4.03	19.20	16.05	—	24 Borysa
		32. Ew.: O zburzeniu Jerozolimy (Łuk. 19, 41—47).					
7	N	Kajetana w., Donata	4.05	19.18	16.48	0.27	25 Zaśn. św. An.
8	P	Emiljana	4.06	19.16	17.24	1.23	26 Hermolajusa
9	W	Jana Vianeya w.	4.08	19.14	17.54	2.23	27 Pantaleona
10	Ś	Wawrzyńca m., Asterji	4.09	19.12	18.20	3 26	28 Prochora
11	C	Zuzanny, Tyburejusza	4.11	19.10	18.43	4.31	29 Kalinika m.
12	P	† Klary dz., Hilarji	4.13	19.09	19.04	5.37	30 Siły i in. ap.
13	S	Hipolita, Kasjana mm.	4.14	19.07	19.25	6.46	31 Eudokima
		33. Ew.: O faryzeuszu i celniku (Łuk. 18, 9—14).					
14	N	Euzebjusza b., Ursyc.	4.16	19.05	19.44	7.54	1 7 Braci Męcz.
15	P	**Wniebowzięcie N. M. P.**	4.17	19.03	20.07	9.04	2 Szczepana
16	W	Jaochima, Rocha	4.19	19.01	20.32	10.15	3 Izaaka
17	Ś	Jacka w., Liberta	4.21	18.59	21.01	11.27	4 7 Mł. z Efezu
18	C	Heleny ces., Agapita	4.22	18.57	21.39	12.40	5 Eusygniusza
19	P	† Ludwika Toloz.	4.24	18.55	22.25	13.49	6 Przem. Pań.
20	S	Bernarda op., Lucjana	4.25	18.52	23.23	14.52	7 Demetjusza
		34. Ew.: O głuchoniemym (Mar. 7, 31—37).					
21	N	Joanny Franciszki wd.	4.27	18.50	—	15.48	8 Emiljana
22	P	Tymoteusza m.	4.29	18.48	0.32	16.33	9 Macieja ap.
23	W	Filipa Benicjusza	4.30	18.46	1.50	17.10	10 Wawrzyńca
24	Ś	Bartłomieja Ap.	4.32	18.44	3.12	17.41	11 Eupła adkm.
25	C	Ludwika w., Generjusza	4.34	18.41	4.35	18.08	12 Focjusza
26	P	† M. B. Częst., Konstantego	4.36	18.39	5.56	18.33	13 Maksyma w.
27	S	Józefa Kalasantego	4.37	18.37	7.16	18.57	14 Micheasza
		35. Ew.: O miłosiernym Samarytaninie (Łuk. 10, 23-37).					
28	N	M. B. Pociesz., Augustyna bpa	4.39	18.34	8.34	19.22	**15 Zaśn. N.M.P.**
29	P	Ścięcie św. Jana Chrz.	4.41	18.32	9.48	19.49	16 Prz. Ob. P.J.
30	W	Róży Limańskiej dz.	4.43	18.30	10.59	20.19	17 Mirona m.
31	Ś	Raimunda, Izabeli	4.44	18.28	12.05	20.54	18 Flora

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Brodzisława
2 Borzysławy
3 Krzywosąda
4 Mieroniego
5 Stanisławy
6 Niegosława
7 Dobomierza
8 Niezamysła
9 Milorada
10 Wierzchosława
11 Włodziwoja
12 Bądzisława
13 Wojbora
14 Dobrowoja
15 Trzebiemierza
16 Domarada
17 Jaczewoja
18 Tworzysława
19 Bolesława
20 Sobiesława
21 Męcimierza
22 Dalegora
23 Sulirada
24 Cieszymierza
25 Sieciesława
26 Dobroniego
27 Przybymierza
28 Stronisława
29 Racibora
30 Częstowoja
31 Świętosława

Modlitwa dla panien

Dość już moich kłopotów i panieńskich cierpień.
Daj mi więc, Panie męża nim się skończy sierpień.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Klaczom dodać owsa, ażeby mogły się też pożywić znajdujące się przy nich źrebaki. — W dnie upalne konie i źrebaki kąpać w rzece lub w jeziorze, lecz nie w samo południe na promieniach słońca i nie zaraz po nakarmieniu.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Czego sierpień niedowarzy,
Tego wrzesień niedoparzy.

Do Marji Wniebowstąpienia
Miej w stodole połowę mienia.

Jak Bartłomiej nie zasieje,
Nie pokropi Idzi,
To się żyta mało w polu widzi.

Pamiętaj! że kupując u żydów, niszczysz siebie i swoich rodaków.

Wrzesień

poświęcony SS. Aniołom

Dzień	Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
1 C	Bł. Bronisławy i Idziego	4.46	18.25	13.05	21.34	19 Andrzeja m
2 P	† Stefana kr., Maksymy	4.48	18.23	13.59	22.22	20 Samuela
3 S	Bronisława, Szymona	4.49	18.21	14.44	23.16	21 Tadeusza ap.
	36. Ew.: O dziesięciu trędowatych (Łuk. 17. 11—19).					
4 N	Rozalji, Marcelego	4.51	18.18	15.23	—	22 Agatonika
5 P	Wawrzyńca, Just. bw.	4.52	18.16	15.55	0.14	23 Łupa m.
6 W	Zacharjasza pr., Eugenjusza	4.54	18.14	16.23	1.16	24 Eutychjusza
7 Ś	Melchjora Grodz., Reginy	4.56	18.12	16.47	2.20	25 Bartłomieja
8 C	Narodzenie N. M. P.	4.58	18.09	17.09	3.27	26 Adrjana
9 P	† Piotra Klawera	4.59	18.07	17.30	4.34	27 Pimena
10 S	Mikołaja z Tolentynu	5.01	18.04	18.51	5.43	28 Mojżesza
	37. Ew.: O służeniu Bogu i mamonie (Mat. 6. 24—33).					
11 N	Prota i Jacka mm.	5.02	18.02	18.13	6.53	**29 Śc. św. Jana**
12 P	Imienia N. M. P., Gwidona	5.04	18.00	18.38	8.05	30 Aleksandra
13 W	Filipa, Amata	5.06	17.58	19.06	9.17	31 Przen. N. Dz.
14 Ś	†† Podwyż. św. Krzyża, s. dni	5.07	17.55	19.41	10.30	1 N. R. Sym.
15 C	Siedmiu boleści N. M. P.	5.09	17.53	20.24	11.40	2 Mamanta m.
16 P	†† Korn., Cyprjana mm., s. dni	5.11	17.51	21.17	12.44	3 Antyminsza
17 S	†† Stygm. św. Franc., s. dni	5.12	17.48	22.20	13.41	4 Wawyły m.
	38. Ew.: O wskrzeszeniu młodz. z Naim (Łuk. 7, 11-16).					
18 N	Józefa z Kupertino	5.14	17.46	23.32	14.2[illegible]	5 Zacharjasza
19 P	Januarego i Tow. mm.	5.16	17.44	—	15.07	6 Cud Arch. M.
20 W	Eustachego i Tow. mm.	5.17	17.41	0.50	15.40	7 Sozonta
21 Ś	Mateusza Ap. Ew.	5.19	17.39	2.10	16.09	**8 Nar. N.M.P.**
22 C	Tomasza z Wilan.	5.20	17.36	3.30	16.34	9 Joachima
23 P	† Tekli m., Linusa	5.22	17.34	4.49	16.58	10 Minodory
24 S	N.M.P. od wykupu niewol.	5.24	17.32	6.08	17.23	11 Teodory
	39. Ew.: O uzdrowieniu opuchłego (Łuk. 14, 1—11).					
25 N	bł. Ładysława z Gieln.	5.25	17.30	7.24	17.49	12 Awtonoma
26 P	Cyprjana i Justyny	5.27	17.27	8.38	18.18	13 Korneljusza
27 W	Kosmy i Damiana mm.	5.29	17.25	9.48	18.52	**14 Podw. św. K.**
28 Ś	Wacława m., Sylwina b	5.30	17.22	10.51	19.31	15 Nikity
29 C	Michała Archanioła	5.32	17.20	11.48	20.16	16 Eufemji
30 P	† Hieronima, w. dokt.	5.34	17.18	12.37	21.07	17 Zofji m.

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Bronisławy	16 Sędzisława
2 Witomysła	17 Drogosława
3 Mojmierza	18 Dobrowita
4 Rościgniewa	19 Więcemierza
5 Stronisławy	20 Miłowuja
6 Uniewita	21 Bożeciecha
7 Domasławy	22 Prosimierza
8 Radosławy	23 Boguchwały
9 Sobiesada	24 Uniegosta
10 Ścibora	25 Włodzisława
11 Naczęsława	26 Łękomierza
12 Radzimierza	27 Przedbora
13 Morzysława	28 Więcesława
14 Siemomysła	29 Dadźboga
15 Budzigniewa	30 Imisława

Modlitwa dla panien

Oj, bo już zboże zżęte i zbliża się jesień.
Ja jeszcze nie mam męża, choć już miesiąc wrzesień.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Krowy dojne żywić paszą zieloną, jak: lucerną i koniczyną, a także dawać im mieszankę z wyki, bobiku i grochu. — Odsadzone cielęta żywić owsem i sianem, lecz na pastwisko nie wypuszczać. — Nie pasać owiec na miejscach niskich i mokrych w obawie przed motylicami; dobrze jest dawać im lizankę z soli kuchennej i ziół aromatycznych jak tatarak, jagody jałowcowe itp.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Przed Bogarodzicą, — Siej żyto przed pszenicą;
A po Bogarodzicy, — Weźmij się do pszenicy.

Jaki dzień w narodzenie N. M. P. będzie,
Tak powietrze 4 tygodnie zasiędzie.

Deszcz bez wiatru w dzień św. Michała
Zimę łagodną oznacza.

Pamiętaj! że odżydzenie Polski, to lepsze jutro dla naszych dzieci.

Październik

poświęcony Król. Różańca św.

Dzień	Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach.	Święta grecko-katol.
1 S	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza ☽	5.35	17.16	13.29	22.03	18 Eumenjusza
	40. Ew.: Najprzedniejsze przykazanie (Mat. 22, 34—46).					
2 N	Aniołów Stróżów	5.37	17.13	13.54	23.04	19 Trofima
3 P	Teresy od Dziec. Jezus	5.39	17.11	14.23	—	20 Eustachego
4 W	Franciszka Seraf.	5.40	17.09	14.49	0.08	21 Konrada ap.
5 Ś	Placyda i Tow. mm.	5.42	17.06	15.12	1.13	22 Foki m.
6 C	Brunona w., Marji Franciszki	5.44	17.04	15.38	2.18	23 Pocz. ś. J. C.
7 P	† M. B. Różańcowej	5.45	17.02	15.54	3.28	24 Tekli m.
8 S	Brygidy wd., Symeona	5.47	17.00	16.16	4.38	25 Eufrozyny
	41. Ew.: O uzdrowieniu paralityka (Mat. 9, 1—14).					
9 N	Dionizego i Tow. mm. ◐	5.49	16.58	16.41	5.50	26 Jana B.
10 P	Franciszka Borgjasza w.	5.50	16.55	17.09	7.03	27 Kalistratesa
11 W	Macierzyństwa N. M. P.	5.52	16.52	17.42	8.17	28 Charytona
12 Ś	Maksymiljana b., Wolfryda	5.54	16.50	18.24	9.30	29 Cyrjaka
13 C	Edwarda kg., Kolomana	5.56	16.48	19.14	10.37	30 Grzegorza
14 P	† Kaliksta pap., Fortunaty	5.57	16.46	20.14	11.36	1 Pokr. N.M.P.
15 S	Teresy dz., Jadwigi	5.59	16.44	21.23	12.26	2 Cyprjana
	42. Ew.: Gody królewskie (Mat. 22, 1—14).					
16 N	Jadwigi wd., Gerarda ☾	6.01	16.42	22.38	13.07	3 Djonizego
17 P	Małgorzaty M. Alac.	6.03	16.40	23.55	13.41	4 Jeroteusza
18 W	Łukasza Ew.	6.04	16.37	—	14.10	5 Charytyny
19 Ś	Piotra z Alkantary w.	6.06	16.35	1.13	14.36	6 Tomasza ap.
20 C	Jana Kantego w., Ireny	6.08	16.33	2.30	15.00	7 Sergjusza
21 P	† Urszuli dz. m.	6.10	16.31	3.48	15.24	8 Pelagji
22 S	Korduli dz. m.	6.11	16.29	5.03	15.49	9 Jakuba ap.
	43. Ew.: O uzdrowieniu syna królewskiego (Jan 4, 46-53)					
23 N	Ignacego, Seweryna ●	6.13	16.26	6.17	16.17	10 Eulampjusza
24 P	Rafała Archanioła	6.15	16.24	7.28	16.48	11 Filipa ap.
25 W	Chryzanty i Darji mm.	6.17	16.22	8.35	17.26	12 Prowa. i. ap.
26 Ś	Ewarysta pap., Rogocjana	6.19	16.20	9.35	18.08	13 Karpa m.
27 C	Sabiny dz. m., Florencjusza	6.21	16.18	10.29	18.58	14 Nazareusza
28 P	† Szymona i Tadeusza	6.23	16.16	11.14	19.53	15 Eutymjusza
29 S	Narcyza b., Euzebji	6.25	16.14	11.51	20.52	16 Longina
	44. Ew.: Uroczystość Chrystusa Króla (Jan 18, 33—37).					
30 N	**Chryst. Króla,** Edmunda	6.27	16.12	12.23	21.54	17 Ozjasza
31 P	†† Antonina b., Wig. ☽	6.28	16.10	12.50	22.58	18 Łukasza ew.

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Cieszysława
2 Stanimierza
3 Sierosława
4 Nieznawuja
5 Częstogniewa
6 Bronisława
7 Rościesławy
8 Wojsławy
9 Przedpełka
10 Lutomierza
11 Dobromiły
12 Grzymisława
13 Siemisława
14 Dzierżymierza
15 Gościsławy
16 Radzisława
17 Sulisławy
18 Bratumiła
19 Siemowita
20 Budzisławy
21 Wszebory
22 Przybysławy
23 Włościsława
24 Boleczesta
25 Samabora
26 Lutosława
27 Siestrzemiła
28 Wszeciecha
29 Lubogosta
30 Sadosława
31 Godzimierza

Modlitwa dla panien

Niech będzie krawiec, czy szewc,
a nawet lakiernik,
Byle był moim mężem, nim zejdzie
październik.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

W październiku należy przystąpić do opatrzenia na zimę stajni, obory, owczarni, chlewów i kurników; wybite okna oszklić, lecz nie zatykać. — Przejrzeć dokładnie stan kucia wszystkich koni. Zacząć oprzęganie koni młodych. — Krowom dojnym zacząć dawać do pastwy otręby pszenne, ażeby z nastaniem zimna nie ustały z mlekiem. — Rozpocząć tuczenie trzody chlewnej.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Jak październik zimny, wtedy w przyszłym roku niema gąsienic.

Mgły jesienne znaczą wiele śniegu w zimie.

Mróz i śnieg w październiku zapowiadają dobry i łagodny styczeń.

Gdy w październiku pełno gwiazd na niebie, tedy też w piecu trzeba trzymać ogień.

Listopad

poświęcony duszom w czyśćcu cierpiącym

Notatki

Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch. zach.	Księżyca wsch. zach.	Święta grecko-katol.
1 W **Wszystkich Świętych**	6.30 16.08	13.14 —	19 Joela i plat.
2 Ś Dzień Zaduszny. Wiktoryna	6.32 16.06	13.36 0.03	20 Artemjusza
3 C Huberta bpa, Malachjasza	6.34 16.05	13.57 1.09	21 Milarjona
4 P † Karola Boromeusza	6.36 16.03	14.18 2.18	22 Awerciusza
5 S Elżbiety, Zacharjasza	6.37 16.01	14.41 3.28	23 Jakuba ap.
45. Ew.: O monecie czynszowej (Mat. 22, 15—21).			
6 N Leonarda, Feliksa	6.39 15.59	15.08 4.42	24 Arety m.
7 P Amaranta, Nikandra	6.41 15.58	15.39 5.56	25 Marcjana
8 W Gottfryda, Maura	6.43 15.56	16.18 7.11	26 **Ś. Dymitra**
9 Ś Teodora, Oresta	6.45 15.54	17.06 8.23	27 Nestora m.
10 C Andrzeja z Awelinu	6.47 15.53	18.04 9.28	28 Paraskiewj.
11 P † Marcina bpa, Bartłomieja	6.48 15.51	19.18 10.23	29 Anastazji
12 S 5 braci Polaków, Marcina p.	6.50 15.49	20.27 11.08	30 Zenobjusza
46. Ew.: O wskrzeszeniu córeczki Jaira (Mat. 9, 18—26).			
13 N Stanisława Kostki, Dydaka	6.52 15.48	21.45 11.44	31 Stachjusza
14 P Jozafata bpa m.	6.54 15.46	23.02 12.15	1 Kosmy i Da.
15 W Alberta W., Leopolda	6.55 15.45	— 12.41	2 Akindyna
16 Ś M. B. Ostrobramskiej	6.57 15.44	0.19 13.04	3 Akepsymy
17 C Grzegorza, Salomei	6.59 15.42	1.35 13.28	4 Joannika
18 P † Romana m., Anieli	7.01 15.41	2.49 13.52	5 Halaktiona
19 S Elżbiety wd., Poncjana	7.02 15.40	4.02 14.18	6 Pawła
47. Ew.: O końcu świata (Mat. 24, 15—35).			
20 N Feliksa, Leonarda	7.04 15.38	5.13 14.47	7 Łazarza
21 P Ofiarowanie N. M. P.	7.06 15.37	6.21 15.22	8 Sobór Mich.
22 W Cecylji dz. m., Filemona	7.07 15.36	7.24 16.02	9 Onisyfora m.
23 Ś Klemensa pap., Felicyty	7.09 15.35	8.20 16.48	10 Erasta
24 C Jana od Krzyża	7.11 15.34	9.09 17.42	11 Miny i Teod.
25 P † Katarzyny dz. m., Erazma	7.12 15.33	9.50 18.40	12 **Św. Jozafata**
26 S Jana Berchmansa, Konrada	7.14 15.32	10.24 19.41	13 Jana Złot.
48. Ew.: O znakach dnia ostatecznego (Łuk. 21, 25—33).			
27 N Walerjana, Wirgiljusza	7.15 15.31	10.52 20.44	14 Filipa
28 P Zdzisława, Rufina	7.17 15.30	11.17 21.48	15 Huria
29 W Saturnina, Filomena	7.19 15.29	11.39 22.53	16 Mateusza ap.
30 Ś Andrzeja Ap., Justyny	7.20 15.29	12.00 23.59	17 Grzegorza

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Warcisława
2 Stojmierza
3 Chwalisława
4 Mściwoja
5 Dalemierza
6 Trzebowita
7 Przemiła
8 Sędziwoja
9 Bogudara
10 Ludomierza
11 Spycisława
12 Czcibora
13 Stanisława
14 Wszerada
15 Przybygniewa
16 Niedamierza
17 Sulibora
18 Cieszymyja
19 Mieroniegi
20 Sędzimierza
21 Twardosława
22 Wszemiły
23 Przedwoja
24 Pęcisława
25 Tegomierza
26 Dobiemiesta
27 Stojgniewa
28 Gościrada
29 Bolemysła
30 Zbysławy

Modlitwa dla panien

Och! bo już zimna jesień i liść z drzewa opadł.
Ja jeszcze nie mam męża, choć to już listopad.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

Przestrzegać zawsze, ażeby w stajni i w oborze nie było przeciągów na zwierzęta, ponieważ może to sprowadzić różne choroby: paraliże, przeziębienie itp. Odsadzone źrebaki żywić owsem i sianem, a w dnie pogodne wypuszczać po trochu na podwórze i okólniki. O ile woły robocze pracują nie wiele, można im nieco ująć paszy. — Cielęta żywić owsem i przygotować dla nich czyste, suche i widne kojce. Opatrzyć owczarnię, ażeby nie było w niej zimno. W dnie suche i pogodne wypędzać owce na ugory i na pastwiska, lecz nie w czasie szronu, gdyż może to spowodować porzucenie płodu u sztuk ciężarnych.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Późny grzmot tę moc ma. — Że wiele zboża da.
Jaki listopad — taki następny maj.
Jeżeli pochmurno w Marcina.
To zima pewno będzie niestała.
Lecz gdy słońce świeci, — Tęga zima nastąpi.

Pamiętaj! że duchy Ojców twoich wołają, nie oddawaj Polski na pastwę żydów.

Grudzień

poświęcony Dzieciątku Jezus

		Święta rzymsko-katolickie	Słońca wsch.	Słońca zach.	Księżyca wsch.	Księżyca zach	Święta grecko-katol.
1	C	Eligjusza, Natalji	7.21	15.28	12.21	—	18 Platona
2	P	† Bibjany, Pauliny	7.23	15.27	12.42	1.07	19 Abdjusza
3	S	Franciszka Ksawerego	7.24	15.27	13.06	2.17	20 Grzegorza
		49. Ew.: O Janie Chrzcicielu w więzieniu (Mat. 11, 2-10)					
4	N	Barbary dz. m., Piotra	7.20	15.26	13.35	3.30	**21 Of. N. M. P.**
5	P	Saby op., Anastazji	7.27	15.26	14.09	4.[illegible]	22 Filemona
6	W	Mikołaja bpa, Dionizy	7.28	15.25	14.52	6.00	23 Amfilocha
7	Ś	Ambrożego bpa	7.30	15.25	15.47	7.09	24 Katarzyny
8	C	**Niepok. Pocz. N. M. P.**	7.31	15.14	16.53	8.11	25 Klemensa
9	P	† Walerji, Leokadji	7.32	15.24	18.08	9.02	26 Alipjusza
10	S	N. M. P. Loretańskiej	7.33	15.24	19.28	9.43	27 Jakuba
		50. Ew.: O świadectwie Jana Chrzciciela (Jan 1, 19—28).					
11	N	Damazego pap., Sabinusa	7.34	15.24	20.48	10.17	28 Szczepana
12	P	Aleksandra m.	7.35	15,23	22.07	10.46	29 Paramona
13	W	Łucji dz. m., Auberta	7.36	15.23	23.24	11.10	30 Andrzeja ap.
14	Ś	†† Spirydjona, s. dni	7.37	15.23	—	11.34	1 Nahuma
15	C	Walerjana bpa. Celjana	7.38	15.23	0.40	11.58	2 Abakuma
16	P	†† Eubejnsza, Albina, s. dni	7.39	15.24	0.52	12.23	3 Sofoniusza
17	S	†† Łazarza bpa, s. dni	7.40	15.24	3.03	12.51	4 Barbary, J.
		51. Ew.: O posłannictwie Jana (Łuk. 3, 1—6).					
18	N	**Oczek. N. M. P.**, Gracjana	7.41	15.24	4.11	13.02	5 Saby
19	P	Urbana, Nemezjusza	7.41	15.24	5.15	14.00	6 **Św. Mikołaja**
20	W	Teofila, Juljusza	7.42	15.25	6.14	14.43	7 Ambrożego
21	Ś	Tomasza Ap.	7.43	15.25	7.05	15.34	8 Potapiusza
22	C	Zenona m., Demetrji	7.43	15.26	7.48	16.30	**9 Niep.P. NMP.**
23	P	† Wiktorji, Serwuli	7.44	15.26	8.25	17.29	10 Miny i Herm.
24	S	†† Wigilja, Adama i Ewy	7.44	15.27	8.55	18.31	11 Daniela pr.
		52. Ew.: Uroczystość Bożego Narodzenia (Łuk. 2, 1—14).					
25	**N**	**Boże Narodzenie**	7.45	15.27	9.21	19.36	**12 Praojców**
26	**P**	**Szczepana m.**	7.45	15.28	9.44	20.[illegible]	13 Ewstrata
27	W	Jana Ap. Ew.	7.45	15.29	10.05	21.45	14 Tyr[illegible]a
28	Ś	Niewiniątek, Teofili	7.45	15.30	10.26	22.51	15 Eleuterjusza
29	C	Tomasza b. m., Dawida	7.46	15.30	10.46	23.58	16 Aggeusza
30	P	† Eugenjusza bpa	7.46	15.31	11.08	—	17 Daniela pr.
31	S	Sylwestra pap.	7.46	15.31	11.53	1.08	18 Sebastjana

Notatki

IMIONA SŁOWIAŃSKIE

1 Świętopełka	16 Budzimierza
2 Rasisława	17 Drogomysła
3 Leszka	18 Modliboga
4 Gościmiła	19 Borzysława
5 Dobrociecha	20 Bogumiły
6 Więcerada	21 Domamierza
7 Ciechomierza	22 Broniwoja
8 Wyszesława	23 Dobrowieści
9 Nemsty	24 Mirogniewa
10 Bogumiła	25 Tolisławy
11 Radomiła	26 Zdziwoja
12 Wieszemierza	27 Włodzisława
13 Chociemierza	28 Zbrosława
14 Ninogniewa	29 Dalebora
15 Witosława	30 Ciechosławy

Modlitwa dla panien

Boże! jeśli nie chcesz wziąć mi reszty
złudzeń,
Zlituj się, daj męża, nim się skończy
grudzień.
A że już w tym roku miesięcy nie stanie,
Stwórz mi miesiąc trzynasty,
lecz daj męża, Panie!

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE

W razie nastania ślizgawicy, podkuwać konie na ostre hacele. — Śliskie podwórka posypywać piaskiem lub popiołem, a szczególniej przy studni, gdzie bydło chodzi do wody. Uważać na krowy wysokocielne, gnój pod nimi wyrównywać, usuwać i obficie słać słomą. Nie karmić krów dojnych zmarzniętą okopowiną. Nie paść koni zbyt zimną wodą prosto ze studni, lecz wodą wystałą z beczki.

Doświadczenie gospodarskie w przysłowiach

Gdy zmarznie na grudnia,
Wyschnie niejedna studnia.
Mroźny grudzień, wiele śniegu,
Żyzny roczek będzie w biegu.
Gdy się zima zacznie w pierwsze dnie Adwentu.
To wytrzyma całe 10 tygodni.

Pamiętaj! **że walka z żydostwem, to walka w imię Chrystusa i Ojczyzny.**

1938

Era chrześcijańska — Kalendarz Gregorjański

Rok 1937/8 kalendarz juljański
Rok 1356/7 kalendarz mahometański
Rok 5698/9 kalendarz żydowski
Rok 7446/7 era bizantyńska
Rok 2690/91 od założenia Rzymu
Rok 6651 era juljańska, używana w chronologji i astronomji.

Pory roku rozpoczynają się:

Wiosna dnia 21 marca; **lato** 21 czerwca; **jesień** 21 września; **zima** 21 grudnia.

ZAĆMIENIA SŁOŃCA.

Dnia 29 maja całkowite zaćmienie, niewidoczne w Polsce.

Dnia 21—22 listopada zaćmienie częściowe, niewidoczne w Polsce.

ZAĆMIENIA KSIĘŻYCA.

Dnia 14 maja całkowite zaćmienie, niewidoczne w Polsce.

Dnia 7—8 listopada całkowite zaćmienie, widoczne w Polsce.

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE.

Dnia 3 maja rocznica konstytucji z 1791 roku, (wprowadzona została uchwałą Sejmu z dnia 20-go kwietnia 1919 roku) i Królowej Korony Polskiej (wprowadzone w 1925 roku).

Dnia 11 listopada Święto Niepodległości. (W rocznicę rozbrojenia niemieckich sił okupacyjnych w Warszawie).

Dnia 28 czerwca Dzień Morza. (Zainicjowane w roku 1932, ma na celu propagandę znaczenia morza dla Polski).

Dnia 15 sierpnia Cud nad Wisłą. (W rocznicę zwycięstwa w roku 1920 nad Wisłą).

DNI POSTNE.

Post ścisły oraz wstrzymywanie się od potraw mięsnych obowiązuje: **w Popielec, w piątki i soboty wielkiego postu, w sucheni i wigilje: Zielonych Świątek, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia** (w Wielką Sobotę od południa nie ma postu). We wszystkie inne dni wielkiego postu, prócz niedziel, obowiązuje tylko post ścisły. W te dni wolno nam używać potraw mięsnych raz na dzień, tym zaś, których post jeszcze nie obowiązuje, lub którzy zostali zwolnieni od ścisłego postu, więcej razy na dzień.

We wszystkie piątki zwyczajne, t. zn. prócz wyżej wymienionych, obowiązuje tylko abstynencja, j. wstrzymywanie się od potraw mięsnych.

Do potraw mięsnych należą tylko rosół i mięso.

Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nie tylko masło i jajka, ale też i sadło, słonina, (jako przyprawa), smalec itp. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych.

Uroczyste święta, poza wielkim postem, znoszą obowiązek postu i wstrzymywania się od mięsa w dniu, na który przypadają. Nie ma też postu we wigilje, jeżeli przypadną na niedzielę, ani się postu nie przenosi na poprzedzającą ją sobotę.

Ci, których obowiązuje przepis ścisłego postu, mogą się tylko raz na dzień najeść do syta, prócz tego wolno im wziąć trochę pokarmu rano i wieczór, przestrzegając przytem dozwolonych zwyczajów miejscowych, dotyczących tak ilości jak i jakości pokarmów.

Nie jest zakazanem podczas tego samego posiłku mieszać potrawy mięsne z postnemi, np. z rybami. Wolno również zamieniać posiłek wieczorny z obiadem, t. j. wieczerzę z obiadem.

Pomiędzy postem a abstynencją, czyli wstrzymaniem się od potraw mięsnych istnieje wielka różnica. Przepis wstrzymywania się od potraw mięsnych zabrania używania wszelkich pokarmów mięsnych oraz polewek z mięsa zrobionych, np. rosołu, lecz pozwala używać potraw mlecznych, jaj i wszelkiej omasty, nawet tłuszczów zwierzęcych, np. ze smalcu, słoniny itd.

Do abstynencji, czyli do wstrzymywania się w dni nakazane od potraw mięsnych są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 7 rok życia, a do postu ścisłego wszyscy, którzy już ukończyli 21 rok życia, a nie rozpoczęli jeszcze 60 roku życia.

W kalendarzu naszym oznaczyliśmy jednym krzyżykiem † dni, w których obowiązuje abstynencja, a dwoma krzyżykami †† dni postu ścisłego i abstynencję. Grubszy krzyżyk ✝ oznacza post ścisły.

CZASY ZAKAZANE.

Od pierwszej niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia włącznie i od Popielca do Wielkiejnocy włącznie, zakazane jest urządzanie wesel i zabaw.

SUCHE DNI W ROKU 1938.

Wiosenne (po pierwszej niedzieli postu) dnia 9, 11 i 12 marca.

Letnie (po Zielonych Świątkach) dnia 8, 10 i 11 czerwca.

Jesienne (po Podwyższeniu Krzyża Świętego) dnia 14, 16 i 17 września.

Zimowe (po trzeciej niedzieli adwentu) dnia 14, 16 i 17 grudnia.

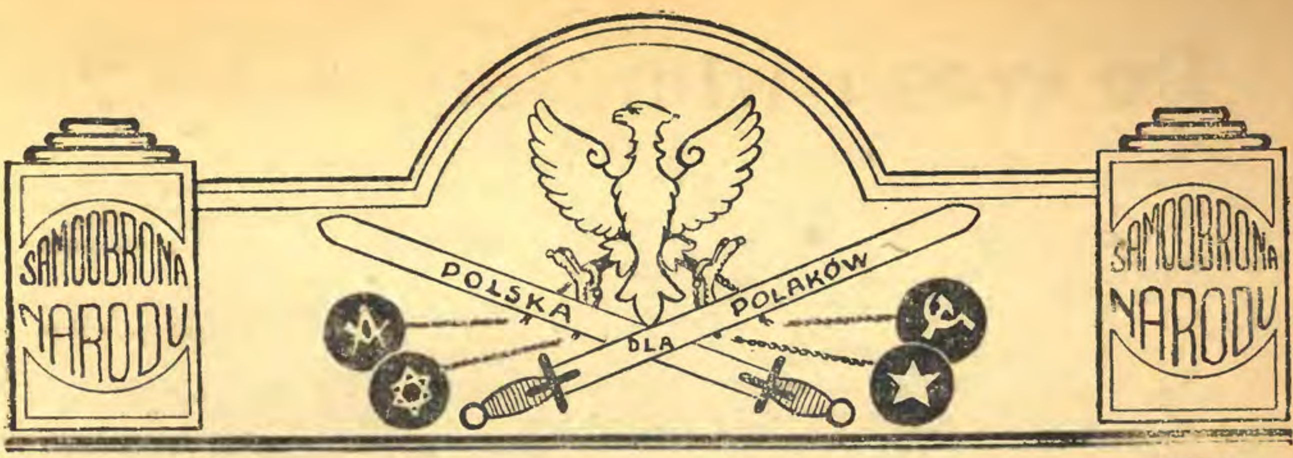
TABLICA ŚWIĄT RUCHOMYCH

Rok	70-nica	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie	Zesłanie	Boże Ciało	Niedziela po Zesł.	Pierwsza niedziela adwentu
1938	18 luty	2 marzec	17 kwiecień	26 maj	5 czerwiec	16 czerwiec	24	27 listopad
1939	5 luty	22 luty	9 kwiecień	18 maj	28 maj	8 czerwiec	26	3 grudzień
1940	21 styczeń	7 luty	24 marzec	2 maj	12 maj	23 maj	28	1 grudzień
1941	9 luty	26 luty	13 kwiecień	22 maj	1 czerwiec	12 czerwiec	25	30 listopad
1942	1 luty	18 luty	5 kwiecień	14 maj	24 maj	4 czerwiec	26	29 listopad
1943	21 luty	10 marzec	25 kwiecień	3 czerwiec	13 czerwiec	24 czerwiec	23	28 listopad
1944	6 luty	23 luty	9 kwiecień	18 maj	28 maj	8 czerwiec	26	3 grudzień
1945	28 styczeń	14 luty	1 kwiecień	10 maj	20 maj	31 maj	27	2 grudzień
1946	17 luty	6 marzec	21 kwiecień	30 maj	9 czerwiec	20 czerwiec	24	1 grudzień
1947	2 luty	19 luty	6 kwiecień	15 maj	25 maj	5 czerwiec	26	30 listopad
1948	25 styczeń	11 luty	28 marzec	6 maj	16 maj	27 maj	27	28 listopad
1949	13 luty	2 marzec	17 kwiecień	26 maj	5 czerwiec	16 czerwiec	24	27 listopad
1950	5 luty	22 luty	9 kwiecień	18 maj	28 maj	8 czerwiec	26	3 grudzień
1951	21 styczeń	7 luty	25 marzec	3 maj	13 maj	24 maj	28	2 grudzień
1952	10 luty	27 luty	13 kwiecień	22 maj	1 czerwiec	12 czerwiec	25	30 listopad

SAMOOBRONA NARODU — POLSKA DLA POLAKÓW — SAMOOBRONA NARODU

Notatki

WIARA — OJCZYZNA — NARÓD



Ojcze nasz!

Ojcze nasz! — Panie, — który królujesz w niebie,
Ojcowską troskliwością otocz biednych nas;
My lud wierny, polski, — tak prosimy Ciebie,
Wysłuchaj prośb naszych, — wysłuchaj, Panie, nas.

Święć się imię Twe w polskiej ziemi granicach,
W wojsku, na morzu, w powietrzu i na lądzie
I w Sejmie, Senacie naszych praw kuźnicach,
W szkole, kościele, urzędzie i sądzie.

Przyjdź królestwo Twoje, Panie, tu na ziemię;
Królem, Panem bądź nam dobrotliwym,
Bo gdzie Ty królujesz, zawsze ludzkie plemie,
Żyje zgodnie pod Twym okiem sprawiedliwym.

Bądź wola Twoja na ziemi, jak i w niebie;
Niech się dzieje Twoje święte przykazanie,
Polski lud Twój wierny — my słuchamy Ciebie,
Zawsze my gotowi na Twe rozkazanie.

Chleba naszego dajże nam dzisiaj Panie,
Niech nie zaznają głodu nasze dziateczki;
Wysłuchaj nas, okaż Twoje zmiłowanie,
Odwróć klęskę głodu od każdej chateczki.

Jak my swym winowajcom, nam odpuść winy,
Łaskę, litość okaż, sędzio sprawiedliwy.
Nie karz za ojców. za nasze grzeszne czyny,
Jak dzieci obejmij — ojcze dobrotliwy.

Nie wódź nas na pokuszenie, chroń od złego,
Chroń od wody, zarazy, ognia i wojny,
Od niezgody, bratnich walk, wszelkiego złego,
Ziemię polską, polski lud Twój bogobojny.

Amen! Niech się dzieje Panie Twoja wola,
Niech się dzieje Twoje święte zmiłowanie.
Echem niech przebrzmiewa łąki, lasy pola,
Hymn chwalebny na Twe święte panowanie.

J. T. Nemo



Do czego winniśmy dążyć?

Że w Polsce nie jest dobrze, wszyscy o tem wiemy. Mało jednak z nas myśli o usunięciu tegoż zła, jakie dzisiaj naszą Ojczyznę trapi i mało pracuje rzetelnie nad ustanowieniem nowych fundamentów pod przyszłe dobro w Polsce, dobro, które raz kiedyś nastąpić musi. Trzeba tylko dokoła jego wytworzenia się raźno i energicznie zakrzątnąć, a nie narzekać tylko na zło, jakie się teraz w Polsce panoszy.

Jeśli jednak się chce coś zrobić, trzeba mieć plan działania. A czy my w Polsce mamy jakikolwiek program działania na przyszłość, — program, któryby obejmował całość naszego życia zbiorowego, wszystkie jego dziedziny?

Nie. Takiego programu nie mamy. Mamy tylko jego fragmenty, części, ale nie całość.

Zdając więc sobie dobrze sprawę z powyższego, mamy ambicję przedstawić Wam, Kochani Czytelnicy i Przyjaciele, program, którego realizacja, zdaniem naszem, może tylko uczynić Polskę wielką, mocarstwową i bogatą. [1]) A więc:

1. Przedewszystkiem trzeba uczynić z Polski państwo rodzinne, narodowe, militarne i gospodarskie, zorganizowane w hierarchję (stopniowanie godności i urzędów), świadomych swej roli i swego znaczenia, przywódców. [2])

2. Podstawą ustroju państwowego winien być przytem korporacjonizm [3]), rozciągnięty zarówno na ludność miejską jak i wiejską.

3. Nadmiar ludności wiejskiej winien być skierowany do miast, do handlu, przemysłu i rzemiosła, które trzeba będzie z rąk żydowskich wyrwać i oddać je w ręce polskie.

4. Wychowanie młodego pokolenia winno spoczywać w rękach: Rodziny, Kościoła i Państwa, które też winny wzajemnie uzupełniać się i dać młodemu pokoleniu maksimum tężyzny moralnej i fizycznej, aby wychować je na ludzi dzielnych, świadomych swych obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i własnego społeczeństwa.

5. Rodzina, będąca najlepszą i najzdrowszą podstawą spoistości i siły państwa, musi być otaczana ze strony społeczeństwa i państwa jak najtroskliwszą opieką.

6. Religja rzymsko-katolicka, jako religja wyznawana przez większość obywateli państwa polskiego, winna być uprzywilejowana w stosunku do innych wyznań.

7. Podstawą rządzenia państwem winien być szeroko pojęty samorząd terytorjalny, cechowy i kulturalny, zarówno miast, jak i wsi.

8. Prawa obywatelskie powinni mieć tylko aryjczycy i to nie wszyscy pełne. Zasadniczo pełne prawa obywatelskie (czynne i bierne), winni mieć:

a) tylko ci wszyscy Polacy, których patrjotyzm i wywiązywanie się z obowiązków obywatelskich są beznaganne;

b) nie-Polacy (ma się rozumieć także aryjczycy) tylko ci, którzy złożą istotnie szczere dowody miłości i przywiązania do ziemi, na której żyją, beznagannej lojalności i beznagannego wywiązywania się z obowiązków obywatelskich wobec państwa polskiego.

Pozostali Polacy i nie-Polacy, których lojalność wobec państwa i wywiązywanie się z obowiązków obywatelskich budzić będą jakiekolwiek bądź zastrzeżenia, winni mieć ograniczone prawa obywatelskie.

9. Żydzi do czasu zupełnego wyniesienia się z Polski, oraz elementy wywrotowe (masoni, komuniści, komunizujący socjaliści itp.) winni być zupełnie pozbawieni praw obywatelskich.

10. Odpowiedzialność wszystkich trzech kategoryj mieszkańców państwa polskiego za swoje czyny winna być progresywna w stosunku do praw, jakie posiadają.

11. Ponieważ dotychczasowy ustrój gospodarczy wogóle oparty jest w poważnej mierze na niesprawiedliwości społecznej i ponieważ w gospodarce polskiej odgrywają bardzo poważną a częstokroć decydującą, rolę czynniki niepolskie, zwłaszcza żydowskie, przeto dążyć należy do:

a) bezwzględnego zaprowadzenia w gospodarce naszej sprawiedliwego podziału dóbr i wynagrodzeń za pracę robitnika, rzemieślnika czy urzędnika,

b) do unarodowienia życia gospodarczego przez bezwzględne usuwanie zeń kapitałów i elementów żydowskich i niewygodnych nam kapitałów i elementów obcych.

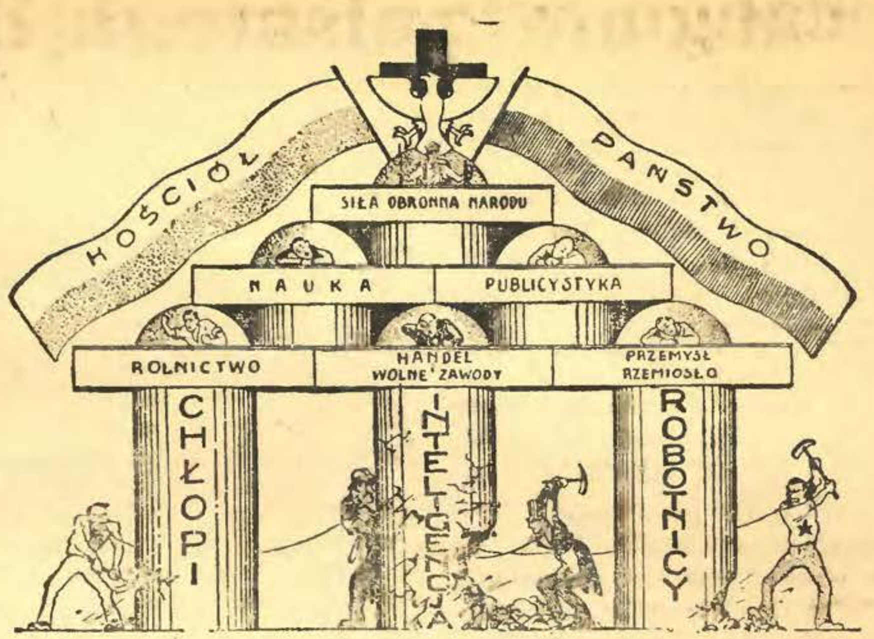
12. Likwidację żydowskiego stanu posiadania winno się przeprowadzić za pośrednictwem państwa i samorządu w szybkiem tempie, obdarzając niem społeczeństwo polskie i bacząc przytem, by zabezpieczony został należyty rozwój jak największej ilości drobnych warsztatów pracy przemysłowej i rolniczej, jako najzdrowszej podstawy samodzielnego bytu jak największej liczby rodzin, tej najpierwszej komórki w budowie każdego państwa.

---

[1]) Szczere uzasadnienie powyższego, jak i pełen program (ten jest skrócony), znajduje się w „Wielkim Kalendarzu Samoobrony Narodu" na rok 1938.

[2]) Mamy na myśli przywódców pochodzących z każdego stanu i każdego środowiska, którzy, dzięki osobistym zaletom, zdolnościom i zasługom, wybiją się na czoło gromad, czy całych okręgów, a nawet województw, którym będą przywodzić, na mocy zaufania, jakie pozyskają w społeczeństwie.

[3]) Patrz artykuł „Korporacjonizm".



Nad zburzeniem Kościoła i Państwa pracują podstępnie i systematycznie trzy wrogie nam siły: masonerja, socjaliści i komuniści, którymi z ukrycia kieruje wróg chrześcijaństwa i ustalonego porządku — żyd! Biada nam, jeśli pozwolimy tym burzycielom prowadzić nadal tę podłą i złowrogą robotę!

Chłopie i robotniku pamiętaj!

Czy myślisz, że żyd, który nocą
rozwiesza portrety Lenina —
i drugi — piewca z kawiarni —
i trzeci — komisarz Kompartji, —
po to się tak poświecają,
byś z dziećmi z głodu nie ginął,
byś nie gnił w chorobie i nędzy,
żebyś o chleb się nie martwił?

Czyś pewien, że ta, co skowyczy
o dzieciach i o torturach
i tajny drukarz z Nalewek
i agitator z Moskwy —
walczą bezinteresownie
o twoją dyktaturę,
o byt gnębionego człowieka,
o rząd robotniczo - chłopski ?

A co będzie, jak się omylisz —
i po wyrżnięciu burżuazji
piętnastu miljonom kułaków
przystawią lufy do łbów ?
Jak naród ze Śląska i Łodzi
pognają boso do Azji,
jak będzie sowiet żydowski
ich rząd ? Co wtedy ? — Mów !

Za to, że dzisiaj się krwawisz
na barykadach, w aresztach —
i jesteś mięsem armatniem
i ochłapy ci dają, jak psu —
jutro by miał cię ostatni
żydziak bić w pysk i besztać,
jutro byś znów miał zakrwawić
lodownie G. P. U. !

Pamiętaj ! Łącz się i walcz !
Gdy źle ci, gdy puchniesz z głodu —
bo rodzisz się — jak człowiek do życia,
a nie ścierwo do tuczenia świń,
Ale nie kładź łba na pień rzezakom
od uboju narodów
z powaleniem głowy na ziemię,
z babraniem się we krwi !

Pamiętaj ! Gdy chłop polski
krwawo zdobywa strzągan,
gdy walczy robotnik łódzki
o byt dla polskich mas —
gdy naród się budzi i jutro
przez ulice przejdzie jak huragan
i zdobędziesz swe prawo do życia,
Pamiętaj ! Jeszcze czas !

Tadeusz Dworak.

O odrodzenie polskiego ducha

I.

Plemię polskie od najdawniejszych czasów odznaczało się pracowitością, prostotą obyczajów, łagodnością, prawością i otwartością w stosunkach z każdym człowiekiem. Te zalety Polaków były też najodpowiedniejszą glebą do przyjęcia chrześcijaństwa, które, znalazłszy w Polsce pełne zrozumienie i oparcie, rozwinęło się wspaniale po polskich niwach.

Polacy ochoczo przyjęli naukę Chrystusa i nigdy jej nie wyrzekli się, rozumiejąc jej doniosłość w dziejach ludzkości. Oparci o tę naukę przodkowie nasi nie przeceniali złota, przekładając nad nie skarby ducha, który też legł w osnowę i fundamenta naszej ojczyzny. Nie chwytali za oręż dla ujarzmienia słabych, a krwi swej w obronie własnej i dla dobra drugich nigdy nie żałowali. To też dopóki duch polski nie został zakażony obcemi mu pierwiastkami, w jedynej Polsce — w epoce okrucieństw, morderstw tajemnych, tortur, stosów, i fanatycznych walk religijnych — nie łamano dusz, nie gwałcono sumień, nie czyniono zaborów i nie znano niewolnictwa. Zrodziło się ono dopiero później wraz z ulegnięciem ducha polskiego obcym wpływom.

II.

Polska po upadku Rzymu pierwsza stworzyła nowoczesne pojęcie obywatela kraju, ugruntowane ideą miłości ojczyzny, podniesionej do godności narodowego sakramentu. Tę ideę ojczyzny dała Polska ludzkości, pouczając jednocześnie, jakiego bohaterstwa, poświęcenia i wzniosłości ducha ta idea wymaga.

Cnota i karność obywatelska naszych przodków z epoki Piastów były wielkie. Praw pisanych mieli niewiele, bo te tkwiły w ich krystalicznym charakterze. Honor był tych praw najlepszą rękojmią. Absolutyzmu nie znali. Działalność ich obywatelska była ograniczona własną wolą i poczuciem odpowiedzialności przed własnem sumieniem. W poświęcaniu się dla dobra ojczyzny nie znali granic. To też Polska rycerska budowała charaktery wspaniałe, stalowe i wzniosłe, które mierzyły zawsze siły na zamiary. Polak ówczesny wierzył tylko w siebie, w swoją moc i w swoje zdolności.

Przewodnią ideą Polski był zawsze czyn — czyn twórczego rozpędu ducha i niepospolitego bohaterstwa, dla którego najwyższym dogmatem było jedynie dobro. Czyn ten wyrastał z poczucia wolności i miłości chrześcijańskiej, które w duszy polskiej mają swoje naturalne siedlisko. Nic też dziwnego, że żaden naród nie wydał tylu bohaterów, co Polacy, celujących wielkością ducha, szlachetnością porywów do walki i poświęcenia się dla dobra drugich.

III.

W uznawaniu praw wolności osobistej Polska wyprzedziła o setki lat europejski zachód. Prawo „Neminem captivabimus, nisi iure victum“ (nikogo nie będziemy więzić, chyba tego, kogo prawnie przekonamy o jego winie) wprowadziła w życie już w 1430 r., wyprzedzając angielskie „Habeas corpus“ z 1679 r. (angielskie prawo, mocą którego poddany angielski nie może być więziony bez badania sądowego i winien być przesłuchiwany w ciągu 24 godzin po aresztowaniu) o 250 lat, a o 360 lat francuską deklarację praw człowieka.

W narodach innych ojcowie nasi widzieli zawsze wolnych i równych obywateli. To też opanowanie Litwy i Rusi przez Polskę nie miało znamion podboju, tylko znamię braterskiego połączenia się „wolnych z wolnymi, równych z równymi“.

Poczucie wolności tak daleko weszło w krew Polaków, że z jej utratą nigdy nie umieli się pogodzić i tem też należy sobie tłumaczyć te nasze nagłe i tak mało obliczalne porywy zbrojne.

IV

Polska nie „nierządem stała“, ale mocą charakterów swoich obywateli. Dopóki te były zdrowe, niezarażone bakcylem obcych im pierwiastków duchowych, rosła ojczyzna nasza w potęgę i chwałę. Z chwilą dopiero, gdy dusza polska zaczyna nasiąkać naleciałościami obcemi, a dzieje się to już w wieku XV-ym, rozpoczyna się powolny, acz niewidoczny jeszcze, rozkład dawnej Polski rycerskiej.

Jednak poczucie odpowiedzialności za swe czyny u Polaków w XVIII wieku, a więc w wieku upadku, jest tak wielkie, że uderza ono nawet cudzoziemców, niemogących zrozumieć źródła spokoju i bezpieczeństwa wewnętrznego kraju, stojącego nad przepaścią wskutek bezrządu. I nic dziwnego. Rzeczpospolita Polska, zbudowana na wadliwie zorganizowanym ustroju państwowym, musiała uzupełniać braki dobrych praw moralną jakością swych obywateli. A jakość ta była tak wysoka, że nawet po wiekach stopniowego rozkładu zachowała jeszcze tyle mocy, że nie pozwoliła na doszczętne zanarchizowanie państwa.

V.

Pierwszy rozbiór był dla Polaków straszną tragedją. Ale zatruty duch polski budzi się z uśpienia i odbywa bezkrwawą rewolucję, której wyrazem jest Sejm Czteroletni. Na nim to szlachta polska, kierowana, nigdy niezawodzącym, instynktem narodowym, przenika wszystkie wady ustrojowe Rzplitej i dąży do ich naprawy drogą pokoju i miłości, a nie gwałtu i nienawiści.

I staje się cud... Znikają przesądy i egoizmy; twórczy, żywiołowy entuzjazm zbiorowy

zwycięża. Nie pozwolono jednak mu się rozwinąć. Zabito go! Złamano brutalnie prawo Chrystusa — wolność, a wznowiono prawo pogańskie — niewolę.

Odtąd nienawiść, gwałt i niewola zajmują miejsce wolności i sprawiedliwości. Nastaje okres panowania tyraństwa i materjalizmu. Odpowiedzią nań są częste rewolucje, tak bezwzględnie i krwawo tłumione.

VI.

Za czasów Napoleona Polska idzie za wielkim cesarzem, bo on głosi hasła wolności. I dotrzymuje mu wierności do ostatniej chwili, bo Polak raz danego słowa łamać nie umie.

Jednak Napoleon, oparty na militaryźmie, zlekceważył wartości duchowe, zlekceważył prawa Polski do życia, nie odbudował jej w granicach naturalnych. Upadł więc, by potem na wyspie św. Heleny przyznać się do swego błędu, jaki nieopatrznie popełnił, krzywdząc Polaków, i wyrzec te ważkie słowa: „Polska jest kamieniem węgielnym gmachu Europy!"

Słowa te, wielkiego a tak nieszczęśliwego cesarza, padły już w próżnię; zrozumienia nie znalazły. I cały świat patrzył znów spokojnie na bohaterskie porywy Polaków, dążących do wywalczenia sobie wolności. A walczyli oni wszędzie nietylko za własną, ale i za cudzą wolność. Walczyli orężem i duchem.

Po roku 1863 walka orężna w kraju zostaje zaniechana, a rozpoczyna się wzmożona walka duchowa, w której udział biorą nawet dzieci. Polska poezja, proza, muzyka i malarstwo obejmują wszystkie narodowe triumfy, wszystkie chwile narodowej wielkości i narodowego upadku, wszystkie bóle, żale, rozpacze, nadzieje.

VII.

Powstały z upadku i odrodzony duch narodu po stracie wolności ojczyzny błąka się po całym świecie, roznosząc wszędzie słowa imienia polskiego, świadczącego o prawie do życia i swobodnego rozwoju.

Drogi oświaty w Polsce należą do najpiękniejszych kart historji oświaty narodów. Są one wspaniałym wysiłkiem narodu, dążącego do odrodzenia się i broniącego całości swej kultury i czystości swego ducha, którego Rosja i Prusy brutalnie łamały, a Austrja zatruwała infekcją służalczości, fałszowaniem dziejów, demoralizacją charakterów młodzieży.

VIII.

Obudzony do życia naród polski zaczyna zapalenie pracować od podstaw swego bytu, broniąc się bohatersko przed zagładą. Jego duchy-geniusze wydają z siebie płonące ogniem wiary wskazania, wiodące do odzyskania utraconej wolności. Juljusz Słowacki stwarza wielką polską ideę narodową, ideę odrodzenia wartości duchowych narodu z odpowiedniem przystosowaniem jej do warunków współczesnego życia. Adam Mickiewicz wygłasza słynne prelekcje paryskie, pod wrażeniem których znakomity Francuz, Michelet, powiedział:

„... Mieliśmy przed sobą cud tego rodzaju, cud niedościgły, na którego wspomnienie pot zalewa mi czoło. Kolegjum francuskie było tego świadkiem, katedra została nim uświęcona. Mówię o dniu, gdyśmy słyszeli, jak wielki wieszcz polski, przeżarty bólem i męką wobec Francji słuchającej, miał siłę zdusić uczucia swe ludzkie, swe bóle i krzywdy jątrzące i wymówił słowa braterstwa w stronę Rosji... Rosjanie obecni przytem byli spiorunowani... Co za odwaga mówić tak wobec nich... Jaka siła ducha i rozdarcie uczuć — najwyższe, które nie waha się odbierać tym udręczonym skarb ich jedyny już może — nienawiść — i żądał od nich zapomnienia i wszechprzebaczenia. Tajemnica to — Orła Białego, który pozwala swej krwi spadać i zbawiać nią orła czarnego."

Słowa powyższe dźwięczą prawdą niezaprzeczalną. Duch polski zawsze ochoczo krwawił dla dobra drugich, zawsze przebaczał doznawane krzywdy, zawsze cierpiał i dążył do doskonałości. Bo jego misją dziejową nie jest szerzenie nienawiści, mściwości i tyraństwa, tylko szerzenie miłości, przebaczenia, braterstwa i dobra.

Takie myśli i idee znajdujemy u polskich filozofów, poetów, powieściopisarzy, uczonych i polityków. Są one naturalnym ogniem, płonącym z dziejów ducha narodu polskiego. One też, mając swoją siedzibę w duszach Polaków i czyniąc nasz naród szlachetnym, dobrym i cierpliwym, pozwoliły nam doczekać się szczęśliwej chwili — wyzwolenia z obcej przemocy.

IX.

Dziś naród polski jest wolny. Jednak wolność jego nie jest zupełna: wyzwolił się fizycznie, ale nie wyzwolił się jeszcze duchowo z naleciałości obcych, które tak okropnie wypaczyły jego charakter. Ślady tego wypaczenia widzimy niemal na każdym kroku naszego wolnościowego życia.

Dawna łagodność, łatwość do zgody wśród zażartej walki, głęboka religijność, zgodność wzajemnych stosunków oraz wysoka moralność kultury obywatelskiej są dzisiaj zjawiskiem b. rzadkiem. Coraz więcej widzimy gwałtów i zbrodni tajemnych, które karzą i znieprawiają sumienie nawet najpierwszych ludzi w narodzie, demoralizując jego zbiorową duszę i niszcząc w szerokich masach polskiej ludności wielkie poczucie prawa.

Rozpanoszenie się kultu siły i materjalnej potęgi obok lekceważenia autorytetu prawa moralnego jest zjawiskiem powszechnem. A jest to wielkie niebezpieczeństwo dla naszej przyszłości, bo może ono skarłowacieć i zwichnąć nasz rozwój duchowy. Trzeba więc jak najszybciej wyzbyć się tych przywar, trzeba dążyć do pełnego moralnego odrodzenia się.

X.

Współczesny kryzys — kryzys przedewszystkiem ducha, a następnie dopiero kryzys materji (wypływa on z pierwszego — z kryzysu ducha) — odkrywający ułomność i rozkład mo-

raluy narodów, na których zwykliśmy się wzorować, pozwala nam na łatwiejsze wejście w siebie, na zrozumienie i odnalezienie swego ducha, na szybsze wyzwolenie go z rozkładających pierwiastków, na odnalezienie w nim tych wartości nieważkich, któremi celowali nasi przodkowie. Są one przecież przyrodzonemi właściwościami naszych charakterów; istnieją więc u nas. Są tylko przytłumione, zbrukane i spodlone. To też odrodzone i oczyszczone z naleciałości obcych, po przystosowaniu ich w całej pełni do zasad nauki Chrystusa, staną się nietylko podstawą naszego pełnego odrodzenia, a więc naszej przyszłej wielkości i chwały, ale zarazem stać się mogą środkiem do wskazania ludzkości nowych wartości kulturalnych i cywilizacyjnych, które uczynić nas także mogą przodownikami i nauczycielami dalszej kultury i cywilizacji europejskiej

Janusz Dunin-Michałowski.

NASZA ROTA

Nie damy ziemi żydom w pacht
Precz z Polski plemię wraże!
Dość już czerwonych waszych płacht,
My tu jesteśmy gospodarze.
Nie chcemy miana waszych sług,
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie po to bił się żołnierz nasz
Za Polskę w świecie całym,
By dzisiaj Szajgłe pluł nam w twarz,
Zostawszy generałem.
Nie będzie nami rządził wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Za długo Bejlis brudny pił
Krew czystą polskich dzieci,
Do walki, póki starczy sił,
Aż wolność nam zaświeci!
Oczyścim z żydów polski próg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Jan Marcińczyk.

Pobudka bojowa

Wraz z słońca pierwszym blaskiem trąbka budzi nas,
Po górach, dolinach echem się rozbrzmiewa; —
Wtórnje żywym głosem hen z oddali las
I chór ptasząt rozbudzony mu przyśpiewa:
Już czas! — Już czas!

Czy słyszycie wy zgnuśniali? — Przebudźcie się!
Wstańcie czemprędzej z wygodnych waszych leży!
Czy słyszycie, jako wokoło rozlega się
Trąbki złoty głos przeczysty — jak bieży w dal?:
Już czas! — Już czas!

Patrzcie ku wschodowi, gdzie zorza już świta!
Patrzcie hen! Już słońca pierwszy promień złoty
Poprzez ziemskie mgły przebija — ziemię wita; —
Ptasząt chóry idą na podniebne wzloty.
Już czas! — Już czas!

Już pierwsze szeregi do boju gotowe.
Wszędzie zbroi szczęk i ruch i zgiełk dokoła,
Już idą! — Słyszycie ich pieśni bojowe? —
A trąbka was wzywa — wciąż jeszcze was woła:
Już czas! — Już czas!

Wstańcie czemprędzej! Rodacy! — spieszcie się! —
Stańcie w szeregi, kto Polak, kto brat jest nasz! —
Spieszcie naprzód, gdzie słońce złote blaski śle,
Po zwycięstwo ducha, po laury, — naprzód marsz!
Już czas! — Już czas!

Napisał J. T. Nemo.



Na drodze do Dobra Najwyższego, jakim jest Wiara i Ojczyzna, staje nam żydostwo i komunizm — musimy więc dążyć do usunięcia tej przeszkody.

Zagadnienie żydowskie a katolicyzm

Filozof rzymski, Seneka (2-66), i historyk rzymski, Tacyt (55-120), dziwnie jednomyślnie określili naród żydowski: pierwszy, jako „sceleratissima gens" (plemię najbardziej zbrodnicze), drugi jako „teterrima gens" (plemię najobrzydliwsze).

Możnaby wątpić o słuszności tego ich sądu, zważywszy, że obaj ci mężowie byli poganami i, zgodnie z powszechną wówczas opinją pogańską, zarówno mozaizm, jak i chrystjanizm, uważali za barbarzyńskie zabobony. Tacyt w swoich „Annałach" (Rocznikach) wyraźnie mówi o chrześcijanach, podobnie jak i o żydach, że „zostali przekonani o nienawiści do rodzaju ludzkiego". „Cnotliwego" Senekę, który wygłosił apologię swego wychowanka, Nerona, po spełnionem przez niego matkobójstwie, nie zajmowały teoretyczne dociekania prawdy, gdyż jako istotne zadanie filozofji uważał on czyn i jego moralność. Z pewnością też i Seneka nie widział różnicy między żydami a chrześcijanami i uważał chrześcijan za sektę żydowską.

Jednak myśliciele ci ani nawet nie przeczuwali tego ogromu i tej okropności prawdy o żydostwie, jakie się mieszczą w ich, pokrywających się wzajemnie, określeniach jego. Będąc poganami, nie byli oni świadomi tego składnika duszy żydowskiej, który, począwszy się w niej wytwarzać już podczas niewoli babilońskiej, dojrzał i całą tę duszę sobą wypełnił w akcie ukrzyżowania Chrystusa i uczynił ten naród najgorszym i najbardziej zbrodniczym ze wszystkich narodów świata, w znaczeniu, przewyższającem wszelkie naturalne pojęcie o złości ludzkiej.

Pełne zrozumienie potworności zbiorowej duszy żydowskiej daje światu dopiero wiara w Bóstwo Chrystusowe. Wynika z niej bowiem, że zbrodnia kalwaryjska nie jest tylko naturalną zbrodnią zabójstwa męża sprawiedliwego, lecz że jest nadprzyrodzoną zbrodnią bogobójstwa, najstraszliwszą pod słońcem i jedyną w dziejach.

To jest już, w formie antychrystycznej, przejaw satanizmu.

Podstawę do takiego sądu dał sam Chrystus, kiedy, wymiatając żydom, iż „szukaja"

Go zabić, t. j. pretekstu do zabicia Go, i to za to, że mówił im prawdę: „Wy z ojca djabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójca od początku i w wprawdzie się nie został, bo w nim niemasz prawdy..."

Zaślepienie nie tłumaczy żydów, gdyż ono było i jest złowiercze. Sam również Chrystus wielokrotnie to podkreślił. Faryzeuszom wprost w oczy powiedział: „Gdybyście byli ślepymi, nie mielibyście grzechu. Lecz teraz mówicie, iż widzicie: grzech wasz zostawa". A podczas Ostatniej Wieczerzy — o nich — do uczniów: „Gdybym był nie przyszedł i nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki... Gdybym między nimi uczynków nie czynił, których nikt inny nie czynił, nie mieliby grzechu; lecz teraz, i widzieli, i nienawidzili i mnie i Ojca mego." Bo: „Kto mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi".

Faryzeusze to jeszcze nie lud żydowski, — prawda. Ale i ten lud, i widział, i słyszał, ba, nawet, ku zgorszeniu swoich przywódców, słał palmy pod Jego stopy w Niedzielę Palmową, przecież darł się pod pałacem Piłata w Wielki Piątek: „Krew Jego na nas i na syny nasze!"

Nie tyle humanitarny, ile judeitarny liberalizm gorszy się rozciąganiem odpowiedzialności za Ukrzyżowanie na wszystką potomność żydowską. Zgóry dał mu na to odpowiedź ów tłum wielkopiątkowy. Daje ją wciąż i ta potomność przez swoją solidarność z bezpośrednimi sprawcami bogobójstwa i przez przedłużanie tej zbrodni nad zbrodniami sposobem mistycznym, przyczem jednak fizycznie giną w mękach wyznawcy Chrystusa i płoną Jego świątynie.

Ba! I On sam jest znieważany w sakramencie Eucharystji i rozstrzeliwany w swoich posągach.

Póki nie dostanie władzy w krogulcze swe łapy, czyni to żyd przezornie rękoma pogan, czy spoganiałców. Tak było już na Kalwarji. Przytem, jak przepowiedział Chrystus, mniema, że składa miłą Bogu ofiarę rytualną. Juści, złowierczo.

O, Seneko i Tacycie! Zaiste, samiście nie przeczuwali, jak wielką prawdę powiedzieliście o żydach!

Nie przeczuwali oni także i tego, że ten naród, tak niegdyś wrogi pogaństwu, będzie się z niem sprzymierzał przeciw Twórcy tej religji, której wyznawców mieli za wrogów ludzkości, a która jest jej zbawieniem.

Zresztą, stare, czy nowe pogaństwo żyd pozostawia sobie na deser swojej kanibalskiej uczty rytualnej. Szczególna bowiem musi być satysfakcja demoniczna w pożeraniu tych „baranów, mułów i osłów", co żarliwie pomagały żydostwu w tępieniu chrześcijaństwa na rzecz światowego królestwa szatana.

I pytać teraz o stosunek katolicyzmu do żydostwa?! Antysemityzm jest koniecznością katolicką tak samo, jak walka z szatanem. Talmudyczny judaizm jest wszak główną ekspozyturą księcia tego świata.

To też antysemityzm przewija się poprzez dzieje Kościoła i narodów katolickich — wstęgą, nafilmowaną przeciwżydowskiemi encyklikami, rozprawami teologów, kazaniami, prawami kościelnemi i świeckiemi, egzekucjami, nieraz zaś i żywiołowemi odruchami ludu, zrozpaczonego zbrodniczym wyzyskiem żydowskim, mordami rytualnemi (historja zna ich około 300), świętokradztwami, handlem żywym towarem i t. d.

Tragiczną wstęgę tę żydostwo ucięło rzezackim nożem rewolucji „francuskiej". Już jednak Napoleon wziął się z powrotem do żydów. Przypłacił to wprawdzie swoim upadkiem. Lecz ruch przeciwżydowski począł odżywać i to naprzód w tej Francji, która, jako pierwsza, wyemancypowała żydów i, jak mniemała, wcieliła ich do wielkiej narodowej rodziny francuskiej. Rozczarowanie nie dało długo czekać na siebie. W drugiej połowie wieku 19-go Paweł Cassagnac stwierdził, że wywalczona przez rewolucję republika francuska legła u stóp króla finansów, Rotszylda. Precz z królem, niech żyje król!

Antysemityzm, wypływający z założeń chrześcijańskich, oczywiście, jest chrześcijański. Taki też tylko jest słuszny i skuteczny w pełni. Taki był średniowieczny, sfirmowany przez Tomasza z Akwinu. Ks. Gayraud, w rozprawie o antysemityźmie tego Doktora Kościoła, nazywa ten antysemityzm wielkim, każdy inny, nie sięgający do religijnego dna kwestji żydowskiej, gdzie leży jego rozwiązanie, jest mały i płytki. Może być i zgubny, gdy, jak hitlerowski, zwraca się także przeciw chrześcijaństwu.

Nie chodzi zresztą o wskrzeszanie antysemityzmu średniowiecznego w jego formie, lecz o jego duch katolicki.

Rzecz prosta, chrześcijański ruch przeciwżydowski obowiązuje zasada miłości bliźniego. Nie krępuje go ona wszakże bynajmniej, lecz tylko hamuje szkodliwe dla dobrej sprawy odruchy. Stokroć zresztą niebezpieczniejszy dla niej jest liberalizm ze swoim fałszywym kultem gołego człowieka, bez różnicy wyznania i narodowości. W połączeniu zwłaszcza ze „słodką krwią polską", paraliżuje on zbawienny ruch przeciwżydowski. Nam, Polakom, braknie raczej, zaleconej przez Chrystusa roztropności wężowej, koniecznej szczególnie w walce z genjalnie chytrą żmiją żydowską.

„Żmijowe plemię żydowskie" miał niewątpliwie na myśli Zbawiciel, kiedy tę roztropność swoim uczniom zalecał i kiedy bolał nad tem, że synowie tego świata, t. zn. synowie szatana, roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości, t. zn. syny Boże.

Antysemityzm chrześcijański jest koniecznym warunkiem panowania Chrystusa Króla.

Ks. Ignacy Charszewski.



Grzęznący w bagnie występków żyd chce także wciągnąć doń i Ciebie Polaku. Broń się więc skutecznie przed tem i unikaj żyda, jak morowego powietrza.

Baccylus judaicus

Żydom wolno krzywdzić chrześcijan, więcej nawet. Talmud wyraźnie nakazuje źle czynić „gojom" (chrześcijanom, nieżydom) do których żydostwo pała odwieczną, mniej lub więcej tłumioną, nienawiścią. Żyd nie baczy na to, czy krzywda przezeń wyrządzona dotknie młodzieńca w pełni sił, czy siwowłosego starca, gdyż chrześcijanina nie uważa on za swego bliźniego. Względy moralne, w stosunkach żydów do chrześcijan, nie mają żadnego znaczenia i nie bywają nigdy stosowane. Żyd, krzywdząc chrześcijanina, nie czuje wyrzutów sumienia, przeciwnie, po każdem spełnionem łajdactwie, choćby ono najbardziej zraniło człowieka, czuje szatańską radość. W zadawaniu „gojom" krzywdy jest arcymistrzem. Na krzywdzie oparł swoją egzystencję, przez krzywdę doszedł do olbrzymiego nieraz majątku, wydartego przebiegle prawemu właścicielowi, do opanowania przemysłu i handlu, tak iż nie potrzebuje ciężko pracować fizycznie; przez łzy i krzywdy powstała olbrzymia finansjera żydowska, która obecnie w dalszym ciągu jest czynnikiem pomocniczym w krzywdzącej, zachłannej, szatańsko-wyrafinowanej, działalności żydowskiej. Czyż w judaszowski sposób podsuwane ziemianom, znajdującym się w kłopotach, kredyty o lichwiarskich procentach, nie świadczą dostatecznie o zimnej, bezsumiennej psychice żyda w stosunku do nieżydów? A ileż to już posiadłości ziemskich przeszło w ten sposób w ręce żydowskie?! A to jest tylko jeden z tysiącznych sposobów, jakimi żydzi operowali i operują w swej zaborczej taktyce, stosowanej względem znienawidzonych „gojów", do których właściwie winni czuć jaknajwiększą wdzięczność za gościnne pozwolenie przebywania im wśród siebie, za chleb, którym się ofiarnie z nimi dzielą.

Szatańska nienawiść do „gojów" (zwłaszcza do chrześcijan) w ciągu swej wielowiekowej ewolucji spłodziła w duszy żydostwa pewnego rodzaju groźnego i niebezpiecznego mikroba, działającego destrukcyjnie i zabójczo na duszę społeczeństw, które pozwalają żydostwu na pasożytniczy żywot. Ów mikrob zła i zbrodniczości możemy nazwać „baccylus judaicus".

To też żyd nie czuje skrupułów, gdy zgorszy dziecko pornografją, przeciwnie, cieszy się, że udało mu się podkopać fundament moralny pod psychika jednego ze znienawidzonych przezeń ludzi. Żydowska nienawiść ponosi tych ludzi o sercach z kamienia, do najwyższych granic, tak, iż odważą się nawet wejść w kolizję z prawem, narażą się na kary, na przykrości, byle tylko szkodzić na wszystkie strony, jak fizycznie tak i moralnie.

Społeczeństwa nieżydowskie zakładają szkoły, gdzie uczą dobra i piękna, wydają z siebie ludzi, którzy starają się umoralnić społeczeństwo, szerzyć prawdę i pielęgnować czujność sumień. Żydostwo jednak w swej szatańskiej nienawiści wydaje z siebie „nauczycieli" zła i brudów moralnych, zatruwających dusze niemoralnością, kłamstwem, pragnących uśpić i oziębić sumienia „gojów". Żydzi dążą do tego, aby zrobić z nas spaczonych moralnie niedołęgów, złodziei, bandytów, defraudantów i tym podobnych łotrów, od jakich już się roi w społeczeństwach, zakażonych bakcylem żydowskim. Głównym celem tych wszystkich zabiegów żydowskich to rozbicie spójni rodzinnej, wiedzą bowiem dobrze, iż godząc w rodzinę, godzą w samo społeczeństwo, gdyż rodzina to elementarna komórka składowa społeczeństwa. Od zakażenia jednej komórki jadem bakcylu, niedaleka droga do gangreny całego organizmu.

„Szkołą" wszelkiego zła, rozsadnikiem groźnego mikroba jest każda organizacja, pozostająca pod wpływami (przeważnie utajonemi) podstępnych żydów. W organizacjach tych

produkują oni swe powolne narzędzia z „gojów", otumanionych żydowskiemi hasłami. — Tam przemieniają ich na łotrów, złodziei, oszustów, rabusiów, wykolejeńców moralnych, rewolucjonistów, gotowych zdradzić swych braci, swą ojczyznę przy pierwszej lepszej sposobności, anarchistów życia rodzinnego. Organizacje, zostające pod wpływami żydostwa to niejako kuźnie szatańskie, w których wykuwa się, na kowadle kłamstwa i fałszu, młotem zła, wszelkiego rodzaju łotrzyków i zbrodniarzy. Miast ognia służy żydowskim „kowalom" rozdmuchiana przez nich do najwyższej temperatury erotomanja, hedonizm, najwstrętniejsza pornografja.

Żydzi jednak nie tylko w swych organizacjach, ale i indywidualnie dopomagają wszelkiemi sposobami szerzeniu się zła i zbrodniczości. Czyż żydzi-paserzy, przyjmujący od złodziei skradzione przedmioty nie spełniają wyśmienicie tego zadania od niepamiętnych czasów? A co mówić o żydach, zaaferowanych w zbrodniach podpaleń, gwałcenia niewiast, zabójstw, wielożeństwa, oszustw, krzywoprzysięstwa, fałszowania monet, handlu „żywym towarem", w których to zbrodniach spełniają oni przeważnie rolę prowodyrów i inicjatorów?

Mówi się na przykład: Gdyby nie było paserów, nie byłoby złodziei. Zupełnie słuszne zdanie! Trzeba jednak dodać: **Nie będzie ani złodziei, ani paserów, gdy nie będzie żydów!** Na nic bowiem nie zdadzą się wszelkie zakazy kupowania kradzionych przedmiotów, na nic wysokie kary na paserów, gdy będziemy w dalszym ciągu posiadać między sobą wciąż tę samą ilość żydów, którzy, w swej nienawiści do nas, uprawiania paserstwa nie zaprzestaną. W swych talmudyczno - antychrystycznych założeniach, które mają na celu przyjść z pomocą przestępczości wśród „gojów", nie przestraszą się najsroższych kar. Nieprzyjemności, jakie im się od czasu do czasu nadarzą na drodze rozsiewania przestępczości, wynagradza im w trój- i czwórnasób radość i zadowolenie, jakie odczuwają na widok swych ofiar, tych nowych zbrodniarzy, którym pomogli po raz pierwszy wejść na drogę przestępstwa.

Żydostwo, jak groźny pasożyt, którego dusza, spaczona szaloną nienawiścią stała się rozsadnikiem groźnego bakcyla, spełnia wśród nas, w oczach naszych, świadomie, szatańskie dzieło, którego my zdajemy się nie spostrzegać **a którego nie możemy dłużej tolerować, jeżeli nie chcemy naszej zguby.** Nie wolno nam czekać, aż z pojedyńczych ofiar strasznego mikroba, rozsiewanego przez najgroźniejszego w naszym organiźmie społecznym pasożyta, rozwinie się zabójcza epidemja, z której już nie będzie ratunku. Na miłość Boską, nie zamykajmy dłużej oczu na machinacje żydowskie, ale otwórzmy je szeroko, a ujrzymy, jak w pewnych organizacjach (partjach) urabia się dusze naszych braci, naszych rodaków, rozsiewa ziarno wszelakiego zła, zaraża najbardziej zabójczym bakcylem! Ujrzymy, jak żyd dopomaga ile tylko sił by ziarno zasiane wydało swój przeklęty owoc, ku upadkowi i zagładzie chrześcijańskiego społeczeństwa, o którym żydostwo marzy tak samo namiętnie, jak o przyjściu swego Mesjasza.

Pozwolę sobie przytoczyć prawdziwe wydarzenie, jakie miało miejsce nie tak dawno, gdyż w tegoroczne żniwa w jednej z osad ziemi sandomierskiej.

Gdy mieszkaniec osady, siwowłosy starzec S. Ś. ukończył żniwa z mozołem i w czoła pocie i gdy zbiory były gotowe do zabrania z pola (żyto stało w kopach), wówczas syn J. Ś., pracownik wielkich zakładów, znajdujących się w okolicy (a więc nie z nędzy, gdyż posiadał pracę i zarobek), członek partji z pod znaku P. P. S. — sprzedaje w nocy gotowe zbiory na polu żydowi - piekarzowi za marne grosze. Oczywiście spodziewali się godni siebie przestępcy (paser i złodziej), że zbrodnia się nie wyda, gdyż w noc, w której potajemnie odnieśli zboże z pola staruszka, wyrodny synalek upozorował wyjazd do zakładów, w których był zatrudniony. Oto ofiara „baccylus judaicus"! Syn, nie pomny swych obowiązków synowskich, nie z biedy, ale opętany djabelską chciwością, kradnie ojcu staruszkowi z pola zboże, nie bacząc na to, iż jest to całoroczne podstawowe i jedyne źródło utrzymania staruszka.

Nie potrzeba tu żadnych objaśnień. Fakt przytoczony mówi sam za siebie. A nie jest to wypadek odosobniony. Podobnych przykładów możnaby wyliczać na tysiące.

I cóż nam wypada zrobić, skoro stwierdziliśmy, że w naszym społecznym organiźmie żeruje groźny pasożyt, rozsiewający „baccylus judaicus" i zarażący zdrowe społeczeństwo?

Jedno nam tylko pozostaje: Leczyć się! Przeprowadzić powszechną i troskliwą kurację, którąby nietylko uczyniła ciało nasze odporne na zabójcze działanie groźnego mikroba, ale którąby przedewszystkiem doprowadziła do wydalenia z organizmu niebezpiecznego szkodnika.

Musimy się ratować, póki jeszcze czas! Póki jeszcze możemy przeprowadzić kurację środkami, jakimi rozporządzamy, póki jeszcze może się obejść bez większych ofiar. Bo wkrótce może być zapóźno. A wówczas, aby się ratować, zmuszeni będziemy chwycić się bardziej radykalnego środka, będziemy zmuszeni poddać nasz organizm społeczny niebezpiecznej operacji, w której nie obejdzie się bez użycia chirurgicznego lancetu. Wówczas też nie obejdzie się już bez bolesnej amputacji niejednego organu, zbyt zgangrenowanego jadem bakcylu. Nie dopuścimy, aby szkodliwy bakcyl opanował system nerwowy naszego społeczeństwa, jak stało się to w Rosji, która o własnych siłach, bez cudownej pomocy Bożej, uratować się już nie może.

A więc do dzieła!

Na front do walki z groźnym pasożytem, zarażającym nasz organizm społeczny, do walki z niebezpiecznym mikrobem, którego nazwaliśmy „baccylus judaicus"!

Eryk Skill.

Żyd talmudysta



Wielki rabin, „Orzeł Synagogi" — Majmonides, wypowiedział w swoich naukach: „jest zakazane litować się nad niewiernym, i gdy się widzi jak goj ginie lub topi się w rzece nie należy go ratować".

Przeglądając stare wydania różnych dzieł o żydach, wpadła mi w ręce niewielka broszura dr. Augustyna Rohlinga, prof. uniwersytetu praskiego, wydana w Niemczech w roku 1871. Cała broszura zawiera niezwykle ciekawe, oparte na głębokich studjach dane, dotyczące żydostwa. Najciekawszą jednak jest, datująca z średniowiecza wiadomość, polegająca na stwierdzonym fakcie i charakteryzująca w arcydobitny sposób stosunek żydów do chrześcijan.

Grono chrześcijan, a wśród nich jeden żyd, odbywało bardzo uciążliwą podróż. Jeden był drugiemu szczerym towarzyszem doli i niedoli, skorym do wszelkich usług i udzielenia pomocy. Ułatwiano sobie wspólne życie podróżnicze rozumiejąc, że gromada jest więcej odporna, niż pojedyńcza jednostka. Gdy wreszcie całe towarzystwo znalazło się u kresu podróży, wzruszony miłością chrześcijańską, żyd oświadczył wobec jednego z podróżnych na pożegnanie:

„Ty wiesz, ile dobrych chęci i uczynków łączyło nas w ciężkich chwilach naszej podróży. Pamiętaj jednak, że nienawiść, która w mojem sercu istniała, zawsze się paliła równym płomieniem. W nagrodę za twoją bezinteresowną pomoc, dam ci radę: **Nie ufaj nigdy żydowi chociażby nie wiem, jaką przyjaźnią ciebie obdarzał.**"

Ta znamienna przestroga niestety, jest jeszcze niedocenianą przez wielu chrześcijan, a Polaków w szczególności.

Biorąc dzisiaj Talmud do ręki znajdziemy w nim wiele stronnic, na których widnieją białe plamy. Odnosi się wrażenie trzymania w ręku czegoś, co podlegało konfiskacie i zostało tylko tak zwanym „wydaniem drugiem". Istotnie dawniej Talmud był wypełniony pismem na wszystkich stronnicach, lecz tam, gdzie dziś widnieją białe plamy, w wydaniach Talmudu z r. 1520 w Wenecji i następnie w r. 1600 w Amsterdamie, znajdowały się miejsca w ohydny sposób bluźniące i spotwarzające Chrystusa, Matkę Bożą oraz Apostołów. Ponadto wspomniane miejsca poruszały sprawę wszystkich nieżydów, co do których Talmud objaśniał, że są to goje, niewierni, z którymi liczyć się pod żadnym względem żydowi nie należy. Gdy o tem dowiedział się świat chrześcijański — zawrzało. Zewsząd od granicy do granicy szedł jeden okrzyk oburzenia przeciwko żydom. Przerażeni żydzi zwołali w roku 1631 wielki synod, na którym uchwalili, że wszystkie drażniące miejsca w Talmudzie będą opuszczane w druku. Stąd też powstały białe plamy i miejsca oznaczone kółkami. Nie przeszkadza to jednak, że żydzi, zapoznając swą młodzież z Talmudem, wpajają w nią, że owe wypuszczone w druku zdania głoszą, iż chrześcijanie to lud bezbożny, grzeszny, któremu nie należy okazywać żadnej miłości i stosować wobec niego zasad sprawiedliwości. W swoim czasie już mawiano, że ze stu żydów najwyżej jeden widział dokładnie Talmud, lecz opuszczone w nim miejsca w swej treści są im wpojone przez tych, którzy je znają, jako przykazania Boże, których z całą bezwzględnością trzymać się należy.

Niemniej ciekawe są także i inne sprawy, poruszone w Talmudzie, jak np. prawo własności, nie mówiąc już o oszustwie, które jest oficjalnie tolerowane a nawet uznawane przez Talmud. Warto przytoczyć kilka wyjątków z Talmudu, charakteryzujących najlepiej rzeczywisty stan rzeczy. Oto wierne tłumaczenie dwuch wyjątków: „Gdy gojowi oddasz jego zgubę, Bóg ci nie przebaczy", lub „zakazane jest gojowi zwracać jego zgubę". Dotyczy to oczywiście wszystkich tych, którzy według nauki rabina Mosego nie święcą szabasu i wogóle są opuszczeni przez Boga. Tak samo mniejwięcej wygląda sprawa z niszczeniem egzystencji goja, co jest uważane nawet za pewną zasługę. Wielki rabin, „Orzeł Synagogi" — Majmonides, wypowiedział w swoich naukach: „jest zakazane litować się nad niewiernym, i gdy się widzi jak goj ginie lub topi się w rzece nie należy go ratować". „Jest dozwolone i uważa się nawet za ofiarę, złożona na ołtarzu Boga, gdy żyd przeleje krew niewiernego.

O wiele gorzej jeszcze przedstawia się sprawa, gdy chodzi o żonę goja, którą można w niezwykle wyszukany sposób spotwarzyć i shańbić bez czynienia sobie z tego powodu jakichkolwiek wyrzutów.

Jeśli, po przeczytaniu powyższych wyjątków, wyjętych z Talmudu, znajdą się u nas w Polsce jeszcze ludzie, którzy może dla własnej wygody czy może też z powodu niezrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy, będą stali na uboczu i nie będą łączyli się w jednej wielkiej armji, której na imię jest „front antyżydowski“ to trudno o nich inaczej powiedzieć, jak tylko o zdrajcach sprawy narodowej i zdrajcach własnej ojczyzny. Dziś, gdy od krańca do krańca, naszą Rzeczypospolitą przebiegł ożywczy, zbawienny prąd odżydzeniowy, najlepsza jest okazja by otrząsnąć się z jarzma żydowskiego, wydrzeć się z rąk żydowskiej pijawki, która, spijając śmietanę, pozostawia nam jedynie odciągane, wodniste mleko. Polskie wioski na dalekim wschodzie tam, gdzie żyd był wszystkiem, niechaj będą najlepszym przykładem, jak byśmy mogli wyglądać, gdyby nie zdrowy rozsądek więcej uświadomionego społeczeństwa i silna jego organizacja, prowadząca tak zbawczą akcję antyżydowską. Dziś, gdy całe społeczeństwo z małemi wyjątkami, wypowiedziało się przeciw przyjmowaniu żydów do wojska, nadawaniu im stopni oficerskich i uznawaniu ich jako pełnych obywateli kraju, śmiało powiedzieć możemy, że maluczko a staniemy się krajem pełnym kultury, a nie zalatującym zdaleka azjatyzmem. Nasi młodzi pionierzy kupiectwa na wschodzie Polski niemało mieli trudności by wywalczyć sobie w własnej ojczyźnie i wobec własnych Braci - Polaków należyty mir i uznanie, a dziś, dzięki tej żołnierskiej wytrzymałości, nakazującej pozostać na placówce albo do zwycięstwa lub też do zatraty, są cenieni przez tych, którzy dotychczas szli na pasku, wyzyskującego ich żyda. To też tam, gdzie polski kupiec z zachodnią kulturą usadowił się, Polak dopiero teraz odczuwa, że on też coś znaczy i rzadko notowane są wypadki, by uświadomiony chłop z kresów zwracał się w sprawach handlowych do żydowskiego handełesa. Ale jeszcze nie wszędzie tak się dzieje. Wielu jeszcze ludzi w Polsce nie może się obejść bez żydów. Więc kupują u nich jawnie lub potajemnie towary na raty, tłumacząc się, że u żyda jest „taniej“, niż u Polaka. Jak zaś na tej „taniości“ wychodzą, przekonywują się dopiero później, gdy w użyciu niemal w rękach się rozłazi. Zaczynają się po niewczasie skargi i żale na żydów. Powstają procesy o oszustwa, których stały przyrost świadczy o tem, że żyd, mimo ostrzeżeń, znajduje jeszcze naiwne ofiary i prowadzi nadal swój oszukańczy proceder. I na jaką to jeszcze skalę. Ileż to było wypadków, w których okazało się, że materjały na ubrania, sprzedawane przez żyda na 12 rat po 10 złotych nie są, niejednokrotnie więcej warte, jak 30 złotych. Tak samo wygląda np. handel z firanami i dywanami, w których, po kilkutygodniowym użyciu, powstają dziury, jakby je myszy wyżarły. Zaznaczyć należy, że zaskarżenie do sądu żydowskiego handełesa nie wiele pomaga, gdyż w większości wypadków bierze on za całość umówionej należytości pokrycie wekslowe, a jak taka skarga wekslowa wobec martwej litery prawa wygląda, my wszyscy dobrze wiemy.

Oto skutki zadawania się z żydami. Skutki zupełnie logiczne i zgodne z duchem i przepisami Talmudu, którym każdy żyd do końca życia wiernym pozostaje. Skoro bowiem inaczej by postępował, nie godzien byłby wówczas miana talmudysty. Miana dla żyda zaszczytnego. Nietalmudystów wśród żydów jest mało, bardzo mało. Są oni niemal białemi krukami, gdyż wszyscy żydzi, nawet niewierzący, przepisom i duchowi Talmudu zawsze pozostają wierni, mimo że weń nie wierzą już.

Zbigniew Piechocki.

Żyd

Jak pająk, siecią swą omotał
I wżarł się chciwie w Polski byt,
W niej jego chytra trwa robota —
Panoszy się w niej władczo żyd.
Ofiar dla kraju on nie niesie,
Nie walczy zań, jak dzielny Cyd, —
Duszą utonął swą w „biznesie“,
W nim tylko widzi cel swój żyd.
Ach, jak ukochał on pieniądze!
Dolar, szterlingi, złote, lit
Tak podniecają jego żądze,
Że dla nich zrobi wszystko żyd.
Skręci na wadze, na towarze
I podfałszuje weksel, kwit,
Łapówką walczy przeciw karze,
Paser i rajfur — oto żyd.
Rzetelność, prawda i uczciwość
Dla niego — fraszki, głupi mit;
Oszustwo, szantaż, wyzysk, chciwość —
To tylko w życiu ceni żyd!

Spodlić, wyzyskać i oszukać
Goja — to jest interes „git“,
Dokładnie kieszeń mu przepłókać —
Tem się nie brzydzi żaden żyd.
I to polityki wewnętrznej
Jest wieloletni błąd i zgrzyt,
Że — obywatel jej niewdzięczny —
Wciąż Polskę ssie, jak pijawka, żyd.
„Szukajcie kobiety“ mówili dawniej,
Gdy prawo obszedł zbrodni spryt;
Gdy zaś dziś zło gdzieś się ujawni,
To mówić trza „patrzcie, gdzie żyd“.
Gdzież jest nasz honor narodowy?
O jaka hańba, jaki wstyd,
Że w naszej Polsce mocarstwowej
Poczyna tak zuchwale żyd.
Możeby ich sterylizować
Lub znaleźć na nich jakiś „Flit“,
Żeby się już multiplikować
Nie mógł na zawsze żaden żyd..



W czasie gdy cała Europa południowa, zachodnia i środkowa prześladowała i przepędzała żydów. — Polska przygarniała ich, dając im wszelką opiekę i wszelkie możliwości uczciwego bytowania...

Żydzi w dziejach Polski

Skąd się wzięli żydzi w Polsce?

Kwestja skąd i kiedy przybyli żydzi do Polski zaprząta nie od dziś głowy uczonych zarówno polskich, jak i żydowskich. Polscy uczeni rozwiązują przytem to zagadnienie w ten sposób, że żydzi wypędzani z zachodu przybyli z kolei do Polski i tutaj życzliwie przyjęci przez dobrodusznych pierwszych naszych władców, osiedlili się. Żydom jednak takie proste i logiczne rozwiązanie nie dogadza. Oni ubierają je w różne legendy i baśnie, które nawet osadzają na tronie polskim (tak, a jakże!) jakiegoś żyda Abrahama Prochownika, albo które opowiadają o uczonej rozmowie w Gnieźnie księcia polskiego Leszka z deputacją żydowską, proszącą o przytułek w Polsce dla żydów, wypędzanych z Francji i Niemiec za lichwę, oszustwa, złodziejstwa, rozbój itp. łajdactwa. W książce niejakiego S. J. Agnona, żyda niemieckiego, p. t. „Das Buch von den polnischen Juden". Berlin 1916 r. (Książka o żydach polskich), czytamy takie brednie:

„Gdy Izrael widział, że dłużej nie może już wytrzymać ze swoimi siepaczami (t. j. Frankami, Niemcami), wtedy poszedł na drogi i rozglądał się i pytał o ślady świata, o drogę prawdziwą, którą miał pójść, by mógł znaleźć dla siebie spokój. I oto spadła z nieba kartka z napisem: „idźcie do Polski!..." I poszli do Polski i podarowali królowi całą górę złota i przyjął ich król z wielkiemi honorami.

Opowiada rabi, autor „Ręki ojca pokoju" („Die Hand des Friedenvaters"), że dzieci Izraela, które przyszły, aby zamieszkać w Polsce, zachowywały się wdzięcznie, uprosiwszy modlitwą deszcz, bo inaczej byliby kapłani pogańscy wahali przyjąć ich w państwie swojem. I oto jest historja deszczu. W roku 4653-im (905 roku naszej ery) przybyli z państwa frankońskiego posłowie Izraela. I byli to rabi Jechechich Sephardi, rabi Alkiba Estremadura, rabi Emanuel z Askalon, matematyk rabi Lewi Bochri, mówca i rabin Natanuel z Barcelony. Wszyscy przybyli do miasta Gniezna, gdzie książę Leszek z domu Piastów był, król polski, aby wyprosić u niego przytułek dla swoich braci, dla żydów w jego kraju, kraju polskim. Bo mieszkali w państwie Franków i nie znaleźli tam przytułku. I przemawiali do niego:.. ty znasz całą nędzę, jaka na nas spadła. Nasi przodkowie przybyli do Frankonji i siedzieliśmy tam dużo dni i ludzie krzywdzili nas i naszych przodków i oto jesteśmy w Gnieźnie, aby wyprosić u ciebie przytułek: chcemy, prosimy mieszkać w twoim kraju, ale chcemy służyć naszemu Bogu: chcemy pilnować rozkazów króla, ani na prawo ani na lewo nie chcemy ich omijać

dopóty dopóki duch z niebios będzie nad nami i poprowadzi nas prosto do naszego kraju. I książę siedział w świątyni swoich bożków i był na nich łaskawy. I odpowiedział rabinowi, Lewi Bochriemu, przywódcy mówiących i rzekł: „czekajcie trzy dni, potem odpowiem wam słowami, jakiemi mnie bogowie natchną". I przyszli do Leszka kapłani pogańscy i rzekli: „kim są owi mężowie u ciebie?" Wtedy mówił Leszek do kapłanów pogańskich: „przysłał mi ich Izrael". „Wtedy odrzekli kapłani Leszkowi: „nie pozwól im przybyć do twojego państwa, jeżeli ich modlitwa nie sprowadzi w czasie właściwym deszczu". I rano trzeciego dnia wstał Leszek i rzekł do posłów Izraela: „oto państwo moje leży przed wami, osiądźcie tam, gdzie najlepiej waszym oczom i chcę z wami zawrzeć przymierze pokojowe i będziecie siedzieć sobie bezpiecznie w Polsce i macie sprowadzić na ziemię deszcz w czasie właściwym, deszcz błogosławieństwa z waszą modlitwą". Wtedy odpowiedzieli posłowie Izraela i rzekli: „u Boga jest pomoc". I on zawarł z nimi przymierze pokojowe i nadał im dobre prawa, z któremi można żyć. I opuścili księcia z przywilejami w ręku. I wrócili do swoich braci i opowiedzieli wszystko, co ich spotkało. I rzekli: „powstańmy i idźmy, bo widzieliśmy tę ziemię bardzo dobrą. I serca tych, co siedzą na tej ziemi, nie są złem dla nas. Boga niebios nie znają, boją się swoich bożków, ale wierzą także, że Bóg Izraela może pomóc swoim synom". I cała gmina podniosła głos... głos wielki, jak następuje: chwała Bogu, który swojemu ludowi, Izraelitom, dał przytułek. — I synowie Izraela opuścili państwo frankowskie i przyszli, aby się zabezpieczyć w cieniu królów polskich. Stamtąd przynieśli z sobą mowę niemiecką i obyczaje Izraela. I Izrael siedział bezpiecznie, jako błogosławieństwo w środku kraju. I służyli Bogu swoich przodków, a ziemia dawała im dochód."

Takiemi to legendami i baśniami żydzi starają się wyjaśnić naiwnym, skąd, kiedy i dlaczego przywędrowali do Polski. I aczkolwiek te i tym podobne bajdy powtarzają z całą powagą uczeni żydowscy, różni Wevlowie, Sternbergi, Gumplowicze, Schippery, my je zgóry odrzucamy, jako wytwory bujnej fantazji mózgów żydowskich i przechodzimy do ustalenia właściwej przyczyny przybycia żydów do Polski i przypuszczalnej daty ich przybycia.

Wypędzani zewsząd żydzi szukają schronienia w Polsce

Żydom na zachodzie Europy powodziło się znakomicie do śmierci cesarza Karola III (929 r.). Wprawdzie już przedtem Frankowie mieli dość ich zachłanności, chciwości i oszustw. Nie prześladowali ich jednak, bo żydzi mieli za sobą możną opiekę cesarską. Ale gdy ta opieka skończyła się, zaczęła się natychmiast epoka prześladowania i wypędzania tych pasorzytów.

Żydzi niemieccy, zwąchawszy, co się święci, nie czekali już aż wszyscy zaczną na dobre dobierać się do ich skóry, lecz rozpoczęli zaraz po śmierci Karola III-go szukać bezpiecznych dla siebie schronisk. I znaleźli je w bagnach i lasach obszernych ziem północnych Słowian, gdzie można było swobodnie żyć i szachrować.

Początkowo napływ żydów na ziemie Słowian był niewielki. Z roku na rok rósł on jednak. Około 1000 r. żydzi napływali do Polski już całemi partjami.

Zajmowali się głównie handlem niewolników. Ten bowiem „towar" przynosił wówczas najpoważniejsze zyski. Już żydzi czescy np. „zarobili" na tym „towarze" tak ogromne sumy, że cała Europa zazdrościła im ich majątków. Zresztą łatwo było się bogacić, skoro niewolnika nabywali często na Litwie lub ziemiach Słowiańskich za „bochen chleba", a sprzedawali go w krajach muzułmańskich za „czyste złoto".

Mało było żydom, że kupowali niewolników za „bochen chleba", a sprzedawali ich za „czyste złoto". Zdrowych jeńców zmieniali przed sprzedażą na eunuchów (rzezańców), potrzebnych władcom muzułmańskim, bo eunuch był towarem droższym, aniżeli normalny mężczyzna.

I tego było im jeszcze mało. Niewolników chrześcijańskich zmuszali do judaizmu.

Tu i owdzie znalazła się jakaś szlachetna dusza chrześcijańska, która litowała się nad swoimi współwyznawcami, ale tych dusz było niewiele. W Polsce należała do nich królowa Judyta, matka Bolesława Krzywoustego. Wielu niewolników ocaliła z pod jarzma żydowskiego (um. w r. 1085).

Znaczne zyski z handlu niewolnikami nie nasycały żarłoczności żydów. **Złota, coraz więcej złota!** było ich hasłem po zburzeniu Jerozolimy.

Ten nowy ich sposób bogacenia się odnosi się tylko do nieżydów. Bowiem żydowskie księgi święte wyraźnie nie pozwalają żydom łupić swoich współwyznawców. Nakazywała im to druga księga mojżeszowa **(Exodus, XXII, 25)**: „jeśli pieniędzy pożyczysz ludowi memu ubogiemu, który mieszka z tobą: nie będziesz mu przynaglał, jako wyciągacz, ani lichwami uciśniesz". Uczyła ich trzecia księga mojżeszowa **(Leviticus, XXV, 36, 37)**: „Nie weźmiesz lichwy od niego, ani więcej niżeś dał, bój się Boga twego, żeby żyć mógł twój brat przy tobie. Pieniędzy twoich nie dasz mu na lichwę i zboża nad zwyż nie będziesz wymagał" — „Nie pożyczysz bratu twemu na lichwę pieniędzy ani zboża, ani żadnej innej rzeczy... Ale obcemu... **(Deuteronomium, XXIII, 19, 20)**.

„Ale obcemu" znaczy: nie wolno ci wyzyskiwać żyda (brata); natomiast wolno ci wytrząsnąć z kieszeni innowiercy ostatni grosz.

O co stary testament potrącił lekko, to dopełnił wyraziście Talmud.

„Oto „etyka" Talmudu w stosunku do innowierców, głównie do chrześcijan: „pieniądze

goja są własnością bezpańską, więc kto chce, temu przysługuje prawo zawładnąć temi pieniędzmi". — „Wolno goja oszukać, okpić i nie zapłacić mu długu". — Dobrze jest, gdy można gojowi coś świsnąć. — „Żydowi, który okradł goja, wezwanemu przed sąd gojowski, wolno krzywoprzysiąc, jeśli nie chce się przyznać do przestępstwa". — „Pozwala się oszukiwać gojów, gdyż powiedziano: z czystym bądź czystym, a z rozpustnym bądź rozpustnym, a goj jest właśnie rozpustnym". — „Innych (t. j. chrześcijan) nietylko pozwala się oszukiwać, lecz powinno się to czynić". — „Wszelki podkup, wszelka zemsta i podejście dozwala się żydom względem chrześcijan". — „Dozwolone jest oszukaństwo na całym świecie przeciw niewiernym". — „Zabrania się pożyczać gojom bez lichwy". — „Bóg rozkazał brać lichwę od goja i tylko lichwą pożyczać mu będziesz. Nawet goj jest pożytecznym dla nas i wtenczas należy go przyprawiać o straty" itp.

Zauważyć należy, że żydom którzy wtargnęli do Polski gromadnie około 1000 r. pomógł w ich niecnej robocie charakter nowego gospodarza.

Polacy pierwotni, rozrzuceni na szerokich ziemiach zdala od miast, których nie lubili, osiedleni głównie w lasach małemi grupami, przywykli do skromnego życia. O mamonę się nie ubiegali, zadowoleni tem, co im dawała natura, — płodami lasu, jezior, rzek i pasieki. Skromność w jedzeniu, mieszkaniu i stroju nie uczyła ich oszczędności. Bezustanne obcowanie z naturą wyrobiło w ich duszy pogodę. Słusznie mówi jeden z naszych historyków: „Dziecinnym był umysł Słowianina, który wiecznie okazywał się pacholęciem, który od kolebki aż do grobu bawił się śpiewem, muzyką i tańcem". Niezmienna pogoda umysłu, pocieszająca się w chwilach ciężkich dziecinnym frazesem „jakoś to będzie", wytrwała w Polsce do dnia dzisiejszego.

Polak gościnny, hojny, dobrotliwy, brzydzący się chciwością, był świetnym łupem dla kupców żydowskich. Łatwo takiego optymistę oszukać, okraść, wywieść w pole, odrzeć ze skóry. Do tego jeszcze pierwotni Polacy nie znali żyda. Umiał się on dobrze maskować, odgrywać rolę życzliwego, poczciwego przyjaciela dopóty, dopóki nie poczuł w obcym kraju mocnego gruntu pod stopami.

Tymczasem na zachodzie Europy już dobrze poznali żydów, poznali żydów tem lepiej, gdyż ci, lekceważąc „głupich gojów" i siedząc przez szereg stuleci w cudzych domach, jakby w swoich własnych, robili, co im się podobało i nie liczyli się z nikim i z niczem. Handel niewolnikami pospołu z lichwą nasypał do ich kabz tyle mamony, iż uważali się za właścicieli majątków „gojowskich".

Nietylko wzbogacili się, ale także umieli się wślizgnąć do zamków i pałaców, królów i książąt tak zręcznie, iż powierzano im dygnitarskie urzędy. Zarówno na dworach muzułmańskich, jak i chrześcijańskich byli ministrami i zaufanymi królów i władców. Doszło do tego, że np. w Hiszpanji król Alfons VI kastylski (1109 r.) ufał więcej żydowi Abramowi ben Izaakowi, aniżeli swoim ziomkom. Alfons VII (1126—1157) mianował Judę ibn Ezra księciem i ochmistrzem swego dworu. Alfons VIII (1166—1214) otaczał się samymi żydami i kochał się w żydówce Racheli. To samo działo się po innych dworach królewskich. Wszędzie żydzi czuli się wspaniale. Wszędzie opływali we wszystko.

Nietylko złoto i srebro sypało się zewsząd na żydów. Zaszczyty i wysokie urzędy dekorowały ich pełne szkatuły i podniecały ich ambicje. Tak się rozwydrzyli, że zapomnieli o obowiązkach gościa w cudzym domu. Dziwili jawnie z wiary chrześcijańskiej, nazywając ją bałwochwalstwem, urągali krzyżowi Chrystusa Pana, obrażali kapłanów i biskupów katolickich.

Przebrali jednak miarkę...

Nie cesarze, królowie i możni panowie chrześcijańscy rozpoczęli walkę z żydami, lecz wyzyskiwany przez nich lud. Wyzyskiwali oni wprawdzie także władców i wielmożów, ale władcy i bogaci panowie nie odczuwali ich szachrajstwa tak dotkliwie, jak to odczuwał ubogi lud. Potrzebując, gdy się zbroili na wojnę, kredytu u bankierów żydowskich, zamykali królowie i wielmoże oczy na ich handel lichwiarski. Łupy wojenne ułatwiały im zwrot pożyczek.

Odzierany ze skóry, oszukiwany, ubogi lud miejski i wiejski znienawidził żydów i mścił się za swoją krzywdę. Gdzie tylko się dało, brał szachraja za łeb i bił go, co się zmieściło. Były to jednak burdy uliczne, trwające krótko i wiele szkody żydom nie przynoszące. Poturbowany dopiero żyd wylizał się z ran i handlował dalej po swojemu.

Właściwa walka z żydami, w której brali także udział cesarze, królowie, książęta i rycerze, zaczęła się dopiero razem z wojną krzyżową (od r. 1096).

Wojny krzyżowe, prowadzone przez bogobojnych chrześcijan, którzy chcieli wyrwać grób Chrystusa z rąk niewiernych i ukarać wrogów chrystjanizmu, rozpoczęły się od prześladowania głównych sprawców bogobójstwa — żydów. Idący do Jerozolimy, na wyrwanie z rąk pogan grobu Zbawiciela, lud chrześcijański, wyzyskiwany i oszukiwany wszędzie przez żydów, po drodze rzucał się na nich i mścił się niemiłosiernie za swoją krwawicę.

Ale nietylko lud dobrał się do skóry żydów. Dobrało się do niej także i rycerstwo chrześcijańskie, oburzone do głębi morderstwem, popełnionem przez nich na Zbawicielu.

I osłabła na kilka wieków pycha „narodu wybranego" w południowej, zachodniej i środkowej Europie. Nie oszczędzali żydów: Włosi, Hiszpanie, Anglicy, Francuzi, Niemcy i Czesi. Wprawdzie zasłaniali ich tu i owdzie przed nienawiścią chrześcijan królowie i książęta, potrzebujący ich pieniędzy, ale tych protektorów żydowskich nie słuchali ich poddani. Było zresztą niewielu tych ukoronowanych żydo-

wskich opiekunów. Większość bowiem postępowała za przykładem surowego wobec żydów króla czeskiego Wratysława, który, gotującym się do ucieczki żydom z Pragi, groził: „nagimi przybyliście do mojego kraju i nagimi wyjdziecie“, co znaczyło, że odbierze im ogromne sumy złota i srebra, zarobione handlem niewolnikami i lichwą w Czechach. Papież Eugenjusz III kasował długi zaciągnięte u żydów, bo „wybrali lichwą dawno kapitał z procentami“.

Zaciętym wrogiem żydów był francuski król Filip August. Kazał on jednej soboty zamknąć ich w synagogach i uwięzić (w 1180 r.). Uwolnił ich dopiero wtedy, gdy złożyli do jego skarbca znaczną sumę pieniężną. Zabronił im żądać zwrotu pożyczek, danych chrześcijanom z procentem lichwiarskim. Gdy nie chcieli się poddać jego zarządzeniom, wypędził ich z kraju.

To samo działo się w Anglji za panowania Jana Bez Ziemi (1211 r.). Trzystu rabinów przepędzono wówczas z Francji i Anglji do Palestyny.

Począwszy od wojny krzyżowej do reformacji Lutra, byli żydzi kozłem ofiarnym wszystkich innowierców. Prześladowali ich chrześcijanie, muzułmanie i inni. Bili chłopi, mieszczanie, krzyżowcy, dokuczali im Persowie, Turcy i Arabowie. Co kilkanaście lat powtarzały się pogromy na całym obszarze ziemi południowej, zachodniej i środkowej Europy. W Niemczech i Austrji doszło do tego, że władcy, broniąc ich przed nienawiścią motłochu, mianowali ich „własnością skarbu“ (Kammerknechte), niewolnikami monarchów. Lecz i ta opieka nie pomogła im nic. Lud nie szanował „pachołków“ cesarzów, królów i książąt. Bił ich, ograbiał, mordował.

Rzecz dziwna! Wyrzucani jednemi drzwiami, wracali żydzi drugiemi. Zgromadzeni, nie śpieszyli się do Jerozolimy, choć modlili się codziennie o powrót do Palestyny. Przyczajali się gdzieś w pobliżu aż do uspokojenia się rozruchu i gdy nienawiść „gojów“ ostygała na pewien czas, wślizgiwali się wszystkiemi szczelinami do miast lub krajów, z których ich wypędzono, bogacąc się znów w krótkim czasie. I nabiwszy kieszeń, zapominali o strachu pogromowym i nadymali się jak poprzednio.

Całe dzieje narodu żydowskiego w wiekach średnich można ująć w ramkę kilku słów: chrześcijanie i inni innowiercy wypędzają żydów, a oni wracają; ograbiają ich, a oni bogacą się poraz drugi, trzeci itd.

Walka chrześcijan z żydami w wiekach średnich była właściwie tylko **samoobroną** gospodarzy danych krajów przed obcymi przybyszami. Bo cóżby się było stało, gdyby narody nieżydowskie patrzały obojętnie na robotę mistrzów w wyzyskiwaniu „gojów“? Zeszłyby na dziady, byłyby niewolnikami, pachołkami nieuczciwych kupczyków. Już w XII stuleciu należało pół Londynu do synów ludu „wybranego“.

Gdyby narody nieżydowskie nie przerwały od czasu do czasu zbrodniczego handlu żydów, nie należałaby już dziś do „gojów“ ani jedna piędź ziemi, ani jeden dom, ani jedno drzewo, ani jeden kamień, o czem lud „osobliwy“ marzy i do czego dąży według nakazów i recept Talmudu.

Na tego rodzaju „wdzięczność“ za gościnne przyjęcie obcych koczowników nie może się zgodzić żaden naród. Wszystkie edykty przeciwżydowskie skarżą się: „bo uciskają, niszczą ludzi ubogich“.

Okrutne były wprawdzie pogromy żydów we Włoszech, Niemczech, Francji i Anglji, ale jakżeż okrutną była także nędza wyzyskiwanych przez żydów biedaków. Była ona nawet okrutniejszą od ich prześladowań, które wybuchały i miały miejsce tylko doraźnie od czasu do czasu. A nędza, ucisk i wyzysk ludu przez żydów trwały całe lata, wieki całe...

Żydzi pod opieką Polski

W czasie, gdy cała Europa południowa, zachodnia i środkowa prześladowała i przepędzała żydów Polska przygarniała ich, dając im wszelką opiekę i wszelkie możliwości uczciwego bytowania. Ale żydzi tem nie zadowolili się. Oni bez szachrajstw, oszustw i lichwy żyć już nie mogli. Rozpoczęli więc uciskać niemiłosiernie i eksploatować naiwnych Słowian.

I w Polsce po pewnym czasie zaczęto więc burzyć się przeciwko nim. Pierwsze podniosły się przeciwko żydom polskie doły. One właśnie najwięcej odczuwały żydowskie drapieżnictwo. Za dołami polskiemi poszły warstwy średnie. I zanosiło się na wypędzenie żydów z Polski. Aby jednak temu zapobiec żydzi, dzięki złotu, Esterek swoich i całego szeregu innych sposobów, wycyganili wtedy od Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, specjalny przywilej, który zabezpieczał ich nietylko przed pogromami i wypędzeniem z Polski, ale nawet poniekąd sankcjonował ich szachrajstwa i bandycki, rozbójniczy tryb życia.

Stało się to dzięki temu, że Bolesław Pobożny nie znał żydów, ich celów i dążeń, że miał miękkie, dobre serce litościwego Słowianina i że, mając małe księstewko, wielkie ambicje i zamiary, potrzebował do ich realizacji pieniędzy. A tych dostarczyć mu mogli wtedy tylko żydzi za cenę wspomnianego przywileju.

Tak więc żydzi przy pomocy złota usadowili się na trwałe w Polsce.

Odtąd żydów do Polski przybywa coraz więcej. A że na zachodzie i południu Europy trwają stale prześladowania ich, więc do Polski, do tego „raju żydów“ ciągną ich całe chmary. A Polska przyjmuje ich, zatwierdza nadane im nieopatrznie przywileje i pozwala łupić niemiłosiernie swoich najlepszych synów, biedne masy ludowe. Bowiem wszyscy królowie polscy z dynastji Piastów opiekują

się nadal żydami i nie ukrócają ich bandyckich wystepków, mimo powszechnego oburzenia na żydów polskiego ludu i duchowieństwa i nawoływania jego do odebrania żydom przywilejów i wypędzenia ich z kraju.

Największym żydofilem z Piastów był ostatni potomek tej dynastji Kazimierz Wielki. Mając za kochankę żydówkę Esterę, ulegał jej łatwo i obdarzał żydów coraz to nowemi koncesjami gospodarczemi. I tak żydowi Lewkowi wydzierżawił bogate żupy solne w Bochni i Wieliczce, innym żydom wydzierżawiał dochody z podatków miejskich, ceł itp., z których żydzi ciągnęli olbrzymie zyski. Miał im pozatem nadać prawo władania także i dobrami ziemskiemi, co im w przywileju Bolesława Pobożnego było wyraźnie zakazane.

Czy Kazimierz Wielki nadał żydom taki przywilej trudno dziś stwierdzić. Wiele bowiem przemawia za tem, że żydzi o taki przywilej zabiegali, ale go nie otrzymali. Wobec tego sami sobie go sporządzili — inaczej mówiąc — sfałszowali i przedstawili królowi Władysławowi Jagielle do zatwierdzenia. Ale Jagiełło przywileju tego żydom nie zatwierdził. Uczynił dopiero jego syn, Kazimierz Jagiellończyk, ku powszechnemu oburzeniu biskupów polskich, a szczególnie ku oburzeniu kardynała i biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, który był nietylko zaniepokojony lichwiarskiemi wyczynami żydów, stosowanemi wobec ludności chrześcijańskiej, ale także i demoralizacją, jaką żydzi, korzystając z opieki królewskiej, zaczęli szerzyć na wielką skalę wśród wyznawców Chrystusa.

Oleśnicki zaczął więc zabiegać u króla o cofnięcie przywileju, lekkomyślnie danego żydom. A gdy nie mógł nic wskórać, usiadł do stołu i wyrżnął królowi taki oto list:

„Najdostojniejszy Książe i Panie Miłościwy! Już siedem lat upływa, jak Wasza Królewska Mość wszelkie zażalenia i skargi, które ja albo panowie radni przed W. Kr. M. bądź w rzeczach kościelnych, bądź w sprawach uciśnionych ludzi przynosili, nietylko milczeniem zbywa, lecz owszem, kościoły, klasztory i biednych ludzi bardziej jeszcze uciemiężyć dopuszcza. Teraz wszelako nie wszystko, lecz co najbardziej dominuje, opowiem. Dawniej W. Kr. M. z ujmą i obrazą religji pewnych przywilejów i wolności żydom udzieliłeś i niektóre swobody, jakoby przez Króla Kazimierza im nadane, które śp. rodzic Twój w mojej obecności, gdym sam tego był świadkiem i samem te zmyślone przywileje czytał, nato ujmowany wielą darami przez żydów wzbraniał się potwierdzić i te W. Kr. M. zatwierdziłeś, nie umówiwszy się ze mną, który wówczas w Krakowie bawiłem, ani z panami rad, a co większa, na niektóre w nich punkta, wierze i religji chrześcijańskiej przeciwne, przyzwoliłeś. Co z jaką obrazą Boga się stało, jak słowy W. Kr. Mości przyćmiło, jak jest ludziom w obrzydzeniu, wiesz dobrze od O. Jana de Capistrana (słynnego mówcy i antyżyda XV wieku — przyp. autora).

Nie chciej W. K. M. lekciej sobiej tego ważyć, ani rozumiej, iż w rzeczach wiary i religji chrześcijańskiej możesz stanowić, coś się podoba. Nikt nie jest tak wielkim i potężnym, żeby nie można mu się oprzeć, gdzie chodzi o wiarę. I dlatego proszę i błagam, abyś W. Kr. Mość te:am przywileje odwołać raczył. Pokaż W. Kr. Mość, że jesteś królem katolickim i usuń wszelki powód do niesławy dla Twego imienia i do prawdopodobnych większych jeszcze zgorszeń."

Ale na list powyższy Kazimierz Jagiellończyk pozostał głuchy. Dopiero po klęsce, poniesionej pod Chojnicami w walce z Krzyżakami, nazwaną przez przyjaciół Oleśnickiego, szlachtę i mieszczaństwo karą boską, zmiękł i poddał się żądaniom duchowieństwa i szlachty, cofając w 1454 r. w Nieszawie nadane żydom przywileje.

Żydzi przykucnęli na pewien czas. Ocknąwszy ze strachu, zabrali się znów do swej łajdackiej roboty. Lekceważąc statut nieszawski, rabowali, co się dało. W Małopolsce brali 54¼ procent, w Wielkopolsce 108½%, a nawet w poszczególnych wypadkach wyciskali od pożyczających 240% rocznie!

Wskutek takiego łajdactwa żydów, nic dziwnego, że i w Polsce pojawiły się pogromy. Bito ich w Poznaniu, Bochni, w Krakowie, Lwowie i innych miastach. Ale te pogromy nie wiele pomagały, bo po pierwsze miały charakter raczej tumultu, niż generalnej rozprawy z żydami, po drugie wychodziły one raczej na korzyść żydom, niż na szkodę, gdyż zwykle budziły dla żydów litość w czułych sercach naiwnych Słowian i znajdowały zawsze u tych „czułych" serc opiekę i wynagrodzenie z czubem poniesionych strat. Zresztą żydzi już tak byli przywykli do innych krwawych i okrutnych strat, rzezi i banicyj, że polskie „prześladowania" były dla nich zabawką, nad którą szybko przechodzili do porządku i prowadzili nadal swój „warsztat pracy" — lichwę, oszustwa i szalbierstwa.

Dwaj następcy Kazimierza Jagiellończyka, Jan Olbracht i Aleksander nie sprzyjali żydom. Znaczne długi osobiste, zaciągnięte u lichwiarza Fiszla nie powstrzymały ich od niechęci do żydów. Jan zatwierdził statut nieszawski, a Aleksander poszedł nawet dalej — naśladował monarchów państw zachodnich, którzy właśnie niedawno wypędzili ze swoich państw żydów. Oto w 1495 r. Aleksander wypędza wszystkich żydów z Litwy, gdzie był wielkorządcą. Ubodzy, nie mający nic do stracenia żydzi, przenieśli się do Polski, możniejsi zaś, zbogaceni na dzierżawach, cłach i poborach podatkowych, ratując swoje majątki, porzucili skórę prawowiernych talmudystów i przyodziali się w białe suknie neofitów.

W ten sposób uratowali swoje fortuny, któreby, według dekretu Aleksandra przeszły w razie ich opuszczenia Litwy, do skarbca wielkoksiążęcego.

Z okresu tego nie zachowało się wiele nazwisk wychrztów żydowskich. Wiemy tylko o kilku zaledwie, z których na uwagę zasługuje Abraham Józefowicz, syn Joska Rachejewicza, który dorobił się olbrzymiej fortuny i którego jedyna córka Maryna wyszła za Baltazara

Sobka i poprzez dalsze swoje potomstwo zapaskudziła krwią żydowską niemal wszystkie magnackie rody w Polsce i na Litwie. Szczególnie dużo krwi żydowskiej przekazała Radziwillom, którzy też odtąd aż do dni dzisiejszych okazują tyle sentymentu i względów dla żydów. Wiadomo. Krew zawsze robi swoje...

Trzeci syn Kazimierza Jagiellończyka na tronie polskim, Zygmunt I-szy, zwany „Starym", otaczał się chętnie żydami i dawał im w poszczególnych miastach różne przywileje. Doradcami jego byli stale żydzi: Abraham, Michel i Ajzyk Ezofowicze, Josek, dzierżawca ceł, Mojżesz Fiszel, lichwiarz krakowski, Rachle, Perecz i Izaczek, rabini krakowscy.

Żydów popierała także i królowa Bona Sforza, żona Zygmunta. Ambitna i chciwa ta kobieta wysługiwała się często żydami w gromadzeniu majątku w Polsce, który po śmierci męża wywiozła do Włoch.

W ślady ojca i matki wstąpił syn, Zygmunt August, za którego panowania żydzi uzyskali nawet pełną autonomję wewnętrzną i mogli robić co im się żywnie podobało. Dzięki bowiem autonomji posiadali własny rząd i własny sejm t. zw. zjazd „czterech krajów", na którym rozkładali na poszczególne gminy podatki, jakie mieli płacić do skarbu państwa, omawiali wszystkie sprawy wewnętrzne, gospodarcze i kulturalne żydów w Polsce, rozstrzygali spory i, co najważniejsze, naradzali się jakim sposobem Polskę ograbić i osłabić[1]).

Odtąd też żydzi grabią i niszczą Polskę wszędzie, jak tylko mogą. I upada w niej polski handel, ubożeje szybko polskie mieszczaństwo, a rosną w znaczenie, wpływy i bogactwa żydzi.

Nie dość na tem. Żydzi polscy rozpoczynają nawet jawnie sprzymierzać się z wrogami Polski i wpływać odpowiednio na jej dzieje. Dziełem ich jest właśnie otrucie Stefana Batorego, którego przedwczesna śmierć pozbawiła Polskę okazji rozrośnięcia się na największe mocarstwo w Europie. Stefana Batorego w porozumieniu się z Turkami otruli żydzi - lekarze nadworni: Bucella i Simonius.

Za Zygmunta III-go pracują wszędzie przeciwko Polsce i sprzymierzają się przeciwko jej wrogom. Równocześnie zdzierstwami swemi, jakich dopuszczają się na Rusi i Ukrainie, gdzie dzierżawiąc karczmy, chutory, pasieki, a nawet majątki, przygotowują bunt kozaków. Króla zaś Władysława IV, jedynego monarchę, zdolnego do uśmierzenia planowanego przez kozaków buntu i przygotowującego wielką wyprawę Polski na Turcję — trują.

Za Jana Kazimierza biorą czynny udział w przygotowywaniu najazdu Szwedów i tychże w czasie najazdu wszędzie popierają, służąc im przeważnie za szpiegów. Sam Stefan Czarniecki powiesił wówczas za szpiegostwo 1.300 żydów. Ile inni wodzowie polscy, walczących ze Szwedami Polaków, powiesili żydów, dokładnie nie wiadomo. Wiemy tylko, że wszyscy ich wieszali całemi masami za szpiegostwo i pomaganie czynne Szwedom.

Zdrady żydowskie w czasie najazdu szwedzkiego tak dojadły Polakom, że postanowili ich wypędzić. Niestety, nie stało już Polsce sił na przeprowadzenie tego zbawczego zamiaru. Debatowano nad nim obszernie na Sejmie w 1658 r. i na tem skończyło się. A tymczasem żydzi w Polsce rośli w siłę i znaczenie. Zniszczywszy polskie mieszczaństwo i polski handel w XVI i XVII wieku, zaczęli już teraz sami wyłącznie handlować i stawać się panami polskiego życia gospodarczego. Równocześnie królom stawiają coraz to nowe żądania i domagają się coraz to nowych przywilejów. Próbował się im przeciwstawiać Jan Sobieski, próbował bezskutecznie i napróżno. A że zachodziła jednak obawa, że ten bohaterski monarcha, mimo swej bezsilności, może jednak spłatać żydom takiego figla, który będzie sprzeczny z żydowskiemi zamiarami i dążeniami, przeto przy pomocy lekarza nadwornego, żyda Emanuela Jojny, trują także pogromcę Turków pod Wiedniem i wprowadzają na tron masona, skończonego opoja i rozpustnika Augusta II-go Sasa.

Polska staje się już jawnym łupem żydów, którzy są już tak potężni, że nawet narzucają jej swoich królów, bo po Auguście II narzucają jego syna Augusta III-go, za których panowania robią w Polsce literalnie to wszystko, co tylko zechcą.

To samo dzieje się i za Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego króla polskiego. Za niego już żydzi jawnie działają przeciwko Polsce. Uwydatniło się to najlepiej w czasie Konfederacji Barskiej, w owym szlachetnym czynie oręża polskiego, protestującym bohatersko przeciwko najeźdźcy moskiewskiemu. Posłuchajmy, co na temat łajdactw żydowskich, popełnionych w tym czasie, pisze znany historyk dr. Władysław Konopczyński.

Z pracy dr. Konopczyńskiego przytaczamy najcharakterystyczniejsze ustępy, dokładnie nam malujące rolę żydów, jaką oni odegrali w tem tragicznem, pierwszem powstaniu polskiem.

„Pomiędzy walczącemi stronami — pisze prof. Konopczyński — uwijają się gęsto żydzi. Ruchliwi, wszystko wiedzący, wszystko podsłuchujący, a sami mówiący niezrozumiałą gwarą, nadawali się do przeróżnych usług.." To też „nie do zastąpienia byli żydzi w roli szpiegów, oczywiście głównie na korzyść strony silnej (Rosji). Kto lepiej wywącha wiosną 1768 r. powiewy buntownicze na Żmudzi, w Kowieńszczyźnie, niźli żyd Gordon? Kto podpatrzy korespondencję starosty Chodkiewicza z Łopacińskim, jeśli nie Ela Szmulewicz? Kto się podejmie w Mołdawji szpiegowania biskupa kamienieckiego, jak nie starozakonny? Kto zaprowadzi w zasadzkę młodych towarzyszów Kazimierza Pulaskiego w Konstantynowie? Żyd. Kto doniesie księciu Prozorowskiemu o zjeździe Wołyniaków w Toporo-

---

[1]) Kto jest ciekaw bliżej poznać rolę tych żydowskich sejmów, niechaj przeczyta sobie w „Wielkim Kalendarzu Samoobrony Narodu na rok 1938 Pawła Dłuskiego rozprawkę p. t. „Kartki z dziejów żydów w dawnej Polsce".



Od chwili przybycia do Polski żydzi mącili nasze życie zbiorowe, dopuszczając się najrozmaitszych występków, jak np. przekupstw, fałszerstw i t. p. i dzisiaj nadal mącą polską „wodę", aby dojść do zgóry wytkniętego celu.

wie? Dwaj żydzi. Kto pojedzie kusić hospodara mołdawskiego, aby sprzedał Rosji szefów Barskich za 12.000 dukatów? Pejsaty obywatel Bunia z Husiatyna. Kto w roku 1771 s ieguje wśród spiskowców wileńskich z polecenia pułkowników Kochowskiego i Czernyszewa? Żydzi. Kto okupantom pomaga w Lidzie? Miejscowy rabin. Kto ostrzega Rosjan w Wilnie przed marszem Kossakowskiego, kto przed Ogińskim? Żydzi."

Tak to żydzi odwdzięczali się Polsce w chwilach dla niej najtragiczniejszych za przytułek i opiekę, udzielone im przed kilkuset laty.

Ale to nie koniec na tem.

Mimo zniszczenia rdzennego polskiego mieszczaństwa i narzucania Polsce dogodnych dla siebie królów, oraz opanowania całego życia gospodarczego, żydzi nie czuli się jeszcze panami Polski. Szlachta polska zbyt pogardzała nimi, chociaż korzystała z ich usług, aby mogła zgodzić się na dzielenie się z nimi władzą. Trzeba więc było wejść do jej szeregów. A że ustawodawstwo polskie mówiło, iż każdy żyd, który się przechrzci otrzymuje natychmiast nobilitację, przeto żydzi postanowili się masowo wychrzcić i tym sposobem wejść do szeregów szlacheckich.

Jak postanowiono, tak zrobiono. Jakób Lejbowicz Frank odrywa się rzekomo od Izraela, zarzuca żydom różne łajdactwa i szacherki, zupełnie słuszne i prawdziwe, wypiera się żydostwa i chrzci się z przeszło 24.000 żydów. Sprawa ta jest dość dobrze znana, bo była już omawiana w naszych kalendarzach, wiec nie zatrzymujemy sie przy niej długo. Stwierdzamy tylko, że dzięki oszustwu Franka żydzi wprowadzili do szeregów przeszło 25.000 swoich współwyznawców, którzy pozornie uchodząc za Polaków i chrześcijan, w duszy pozostali nadal talmudystami i żydami i spełniali w dalszych dziejach Polski jedną z najhaniebniejszych ról. Z nich bowiem rekrutowali się przeważnie wszyscy sprzedawczycy, zdrajcy i szpiedzy oraz różnego rodzaju mechesi, którzy nietylko podstępnie sprzedawali w. owi naszą ojczyznę, ale nawet cichaczem, z za węgła utapiali w jej łonie sztylet. Nazwiska ich: Szymanowscy, Orłowscy, Jarońscy, Turscy, Barsowie, Kapostasy, Dembowscy, Wołowscy, Muszyńscy, Czyńscy i t. p. Oni to głównie, z jednej strony kierowali w czasie drugiego rozbioru z za pleców ogłupionych magnatów polskich, konfederacja targowicką, z drugiej zaś strony podżegali drobną szlachtę i mieszczan polskich przeciwko magnatom i zachęcali do powstania. Ich dziełem też w poważnej części jest przedwcześnie wybuchłe i źle przygotowane powstanie Kościuszki oraz krwawa rewolta, jaka wtedy wybuchła w Warszawie i podczas której stracono wielu. Bogu ducha winnych ludzi, którzy jednak byli niebezpieczni dla planów i dążeń Izraela, bo podpatrzyli właściwą rolę łajdackich żydowskich przechrztów.

Nie inną rolę, jak rolę szpiegów i zdrajców odegrali potem żydowscy neofici i wogóle żydzi w dalszych wypadkach, a więc w czasach wojen napoleońskich w okresie istnienia b. Królestwa Polskiego, w powstaniach z 1831 r., 1846, 1848 i 1863 oraz w ruchawkach rewolucyjnych w 1905 r. Brak miejsca nie pozwala nam na szerokie omówienie tych spraw. Dlatego ograniczamy się do omówienia wypadków najważniejszych.

W okresie istnienia Królestwa Kongresowego żydzi i przechrzty żydowscy, za pośrednictwem lóż masońskich, przygotowują narodowi polskiemu nowe klęski. Pracami, mającemi te klęski sprowadzić, kierują przechrzty:

Szymanowski, Krysiński, Czyński, Krępowicki, Majewski, Lewiński i Piotrowski oraz żydzi: Glücksberg, Kronenberg, Birnbaum, Eisenbaum i in. Oni to z całym szeregiem innych mechesów i łatwowiernych a zapalnych Polaczków przygotowali nieszczęsne powstanie z 1830 r., a gdy ono wybuchło, tak kręcili i tak wichrzyli przeciwko, bądź co bądź, prawemu Polakowi, jakim był Chłopicki, oraz całemu szeregowi innych wodzów i gorących patrjotów, że powstanie, mające, mimo wszystko, poważne szanse udania się — upadło, wychodząc równocześnie na korzyść żydom. Bowiem pozbawiło ono naród polski około 500.000 ludzi, z której to liczby część poległa, część poszła do więzień i na Syberję, część na emigrację. A był to element najwartościowszy, kwiat społeczeństwa polskiego. Ludzie, zajmujący najwybitniejsze stanowiska w kraju, jak np. utalentowani pisarze, prawnicy, uczeni, doświadczeni oficerowie, wreszcie cała rzesza żołnierzy, uświadomionych oraz pełnych zapału do czynu i pracy, cały ten zespół talentów rozmaitego rodzaju, sił moralnych i fizycznych został dla kraju stracony.

Miejsce powyższych zajmowali wtedy żydzi, którzy też zaczynają już coraz śmielej, jawniej i bezczelniej rządzić Polską.

Nie dość na tem. Powstanie nieudane zrujnowało nas także i materjalnie. Moskale bowiem skonfiskowali w samem tylko Królestwie przeszło 200.000 ha ziemi, a na Litwie, Ukrainie, Podolu i Wołyniu 1.700.000 ha. O ile więc, przez to osłabiono gospodarczo żywioł polski na tych ziemiach, łatwo sobie to wyobrazić.

Miejsce zrujnowanych fortun szlacheckich i magnackich w Królestwie po 1831 r. zajęły fortuny wychrztów i żydów, dorabiających się na dostawach rządowych, wojskowych, na dzierżawach monopoli olbrzymich majątków. Wyrastają, jak grzyby po deszczu miljonerzy żydowscy: Newachowicze, Halperty, Frankensteiny, Sascy, Koniary, Kronenbergowie, Epsteny, Blochy, Wawelbergowie, Rotwandowie i t. p., z których niejedni otrzymali nawet tytuły hrabiowskie, a wszyscy skoligacili się z podupadłemi magnackiemi rodami polskiemi, zapaskudzając w ten sposób krew polską, żydowskim pomiotem.

I gdy na ziemiach polskich, na gruzach wielu potężnych i bogatych domów polskich panoszyli się bezczelnie i bogacili żydzi i przechrzty, na emigracji zausznicy żydowscy i różni przechrzty, tacy, jak Czyński, Lubliner, Krępowicki, Wołoski i t. p. „wykańczali“ powoli siły polskie, zużywając je na jałowe spory lub pchając do organizowania nowych spisków, dziwnie zawsze odkrywanych przed czasem, które wielu wartościowych Polaków kosztowały życie.

Ponieważ żywioł polski na ziemiach polskich, mimo zadanych mu wielu bolesnych klęsk, szybko się odradzał i nie pozwalał się tak brać za głowę, jak to sobie żydzi wyobrażali, przeto żydowscy mechesi zaczęli opracowywać plan nowego powstania. Przygotowania do nowego ruchu zbrojnego szły jednak opornie. Nauczeni doświadczeniem Polacy, nie kwapili się zbytnio do porywu zbrojnego, nie mającego widoków powodzenia. Zaczęto jednak pracować gorliwie nad wywołaniem nowego powstania, by znowu osłabić Polaków, przez większy upust krwi i ponowne zniszczenie ich gospodarcze. Prace skupiały się w ręku przechrzty Leopolda Kronenberga.

Odcinek młodzieżowy ujął w niej w swoje ręce niejaki Karol Majewski, sekretarz Kronenberga, a odcinek starszego pokolenia specjalny komitet złożony z takich kreatur, jak: Jürgens, Henryk Wall, Natansonowie, A. Wolf, Jarmund Enoch i inni żydzi.

Ta paczka pismami swemi, pogadankami, tajnemi zebraniami i referatami, przy pomocy odpowiednio dobranego sztabu agitatorów przygotowała powstanie, które wybuchło nawet wbrew wyraźnej woli większości społeczeństwa polskiego, bo poprostu mu zostało narzucone. W jakim celu — wiadomo. Mówiliśmy o tem powyżej i potwierdzenie tego znajdujemy w słowach Józefa Ignacego Kraszewskiego, który, ocierając się blisko tych „mechesów“ żydowskich dobrze orjentował się w ich łajdackich zamiarach i dążeniach.

Kraszewski w powieści swej „Żyd“, osnutej na tle wypadków z 1863 r. m. in. tak pisze:

„...w powietrzu czuć proch, ale dla nas (tj. żydów) to nic złego... Skorzystajmy z dobrej okazji. Zamiast bawić się w patrjotyzm i t. p. mrzonki, myślmy przedewszystkiem o sobie. Chłop polski nie lubi nas, wiemy o tem, ale chłop jest głupi — nie boimy się go. O szlachtę nam głównie idzie. Wmiesza się ona przez sam punkt honoru w awanturę, pójdzie do lasu, na krwawe pola, za co ją rząd ukarze, zniszczy, wytępi, wydusi, wywłaszczy, a wówczas dla nas droga otwarta.

W każdym narodzie musi się wyrobić ponad masy jakaś inteligencja i rodzaj arystokracji. My jesteśmy materjałem gotowym, my zawładniemy krajem, a panujemy już przez giełdy i przez wielką część prasy nad połową Europy.

Ale naszem właściwem królestwem, naszą stolicą, naszem Jeruzalem będzie Polska. My będziemy jej arystokracją, my tu rządzić będziemy, kraj ten należy do nas, jest nasz...“

Kraszewski miał rację. Żydom chodziło o ponowne wykastrowanie społeczeństwa polskiego z najlepszych i najdzielniejszych jednostek. I dopięli swego. Znowu tysiące młodzieży polskiej zasłało pola bitewne, zapełniło więzienia, kazamaty, poszło na Sybir i na wygnanie. Na swoje 50 lat osłabiono poważnie żywioł polski. Bowiem nowe 500.000 młodzieży polskiej ubyło krajowi oraz skonfiskowano około 400.000 ha ziemi polskiej. Gdy zaś jeszcze na dobitek złego pojawił się w dobie popowstaniowej prąd pozytywistyczny i asymilacyjny, który nakazywał żydów uznawać za „Polaków mojżeszowego wyznania“ — żydzi triumfowali. Zdawało się im, że już są blisko wymarzonego celu — uczynienia z Polski — nowej Palestyny. W tej nadziei polecają skupywać swoim współwyznawcom ziemię polską.



„...ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty na nasze oddziały“. (J. Piłsudski).

wydając nawet w tym celu w roku 1898 takiej treści odezwę:

„Bracia i współwiercy! W całym świecie niema dziś zakątka ziemi, któryby, do naszego uim zawładnięcia i wyłącznego na nim panowania, tak dobrze się nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska. Ten kraj musi być naszym krajem — wszystko tam sprzyja nam po temu. Starajcież się wyprzeć ostatecznie chrześcijan ze wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, niepodzielnymi panami kraju. Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w swe ręce, a jeżeli nie macie ku temu dostatecznych środków, nasz Związek wam ich dostarczy, ile będzie potrzeba. Zbieranie ofiar już się na ten cel rozpoczęło i nadspodziewanie idzie pomyślnie. Na ostateczne wyrwanie Ziemi Galicyjskiej z rąk Polaków, a na oddanie jej w wyłączne posiadanie wasze składają się już bogacze całego świata, daje baron Hirsch, dają Rotszyldzi, daje Bleischroeder, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy swoje wszystkie siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, co najrychlej osiągnięty został.“

Wreszcie nadszedł rok 1905. Żydzi przygotowują w tym czasie nowe powstanie na wzór poprzednich z 1831 i 1863 r. Urządzają szereg prowokacyjnych zebrań, pochodów, napadają na patriotycznie usposobioną młodzież, nie chcącą iść do szeregów rewolucyjnych, prowokują Moskali i potem winę spędzają na Polaków, a gdy wreszcie to wszystko zawodzi, odkrywają właściwe oblicze i krzyczą: „precz z krzyżem i białą gęsią (Orłem Białym), precz z Polską i Polakami!“ I gdy to wszystko nie pomaga, gdy zapowiadająca się wojna wszechświatowa gotuje nam wyzwolenie — żydzi pracują nad udaremnieniem tego. Jeszcze w czasie wojny próbują wszelkiemi siłami nie dopuścić do odrodzenia państwa polskiego. Później zaś, skoro spostrzegli się, że Polska Wolna powstać już musi, zaczęli wysuwać pod naszym adresem tak bezczelne pretensje:

1) W Polsce żydzi będą mieli swój własny sejm, samorząd gminny, własne odrębne władze państwowe.

2) Język żydowski w Polsce będzie uznany za równorzędny z polskim, jako język urzędowy.

3) Żydowskie szkoły, uniwersytety, teatry i wogóle wszelkie inne kulturalno - oświatowe instytucje będą na równi traktowane z instytucjami polskiemi i będą korzystać z subwencji skarbu polskiego.“

Później gdy konferencja pokojowa w Paryżu przyznała nam w dniu 9 maja 1919 r. cały Górny Śląsk, bankier Jakób Schoff z Nowego Jorku tak skutecznie zaprotestował przeciwko temu w imieniu międzynarodowego żydostwa, że decyzję tę cofnięto i 15 czerwca tegoż roku ustanowiono na Górnym Śląsku plebiscyt.

Gdy zaś trwały walki z najeźdźcami i okupantami na ziemiach polskich w latach 1918/20 żydzi wszędzie stawali czynnie po stronie wrogów naszych.

I tak we Lwowie i w całym szeregu miejscowości Małopolski Wschodniej wspomagali Rusinów, a na reszcie terenach walk bolszewików.

Ś. p. prof. uniw. krakowskiego, Wacław Sobieski w „Dziejach Polski“ — Warszawa 1925 — pisze:

„Armja polska pod kierunkiem Piłsudskiego ruszyła na „wyprawę wileńską“ (16. 4. 1919), zajęła Lidę, Baranowicze, Nowogródek, a w końcu (19—29.

4) Wilno. W Wilnie i Lidzie żydzi czynnie wspierali bolszewików, strzelając z okien na nasze wojska, wobec czego najbardziej winnych kilkunastu (prawie samych żydów) rozstrzelano w Wilnie przed sądem wojennym."

Powyższe potwierdził także ś. p. Józef Piłsudski, w liście pisanym z Wilna w 1919 r. do prez. Paderewskiego:

„Znacznie gorzej było z żydami, którzy przy panowaniu bolszewickiem byli warstwą rządzącą. Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał poprostu w powietrzu z powodu tego, że ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty na nasze oddziały."

Wspomniany już powyżej prof. Sobieski w innem miejscu w swych „Dziejach Polski", tak pisze o roli żydów w roku 1920:

„W czasie cofania się (w początkach 1920 r.) generał Szeptycki trzykrotnie przysyłał do Naczelnego Dowództwa W. P. raporty o zdradzie oficerów żydów, zaś pod Radzyminem bataljon wartowniczy, składający się z żydów, przeszedł na stronę bolszewików. Tego rodzaju wypadki sprawiły, że minister spraw wojskowych Sosnkowski wydał rozkaz nieużywania żydów do służby polowej i internowania ich w Jabłonnie. Poza tem z wyroku sądu doraźnego został rozstrzelany za szpiegostwo płocki rabin Chaim Szapiro. Wreszcie wśród zbiegłych do Górnego Śląska a następnie wydanych władzom polskim było: dezerterów 202, a w tem żydów 193, uchylających się od poboru wojskowego 411, w tem żydów 398, działających na szkodę państwa polskiego 328, w tem żydów 325."

Kapitan Stefan Pomarański w „Pierwszej wojnie polskiej" — Warszawa 1920 — pisze:

„21. 8. 1920. Stwierdzono w tym okręgu (pod Dubienką), że walczy po stronie bolszewickiej oddział ochotniczy żydowski z Włodawy."

„24. 9. 1920. Po zajęciu przez 1-szą dywizję Legjonów w dniu 22 rano Białegostoku trwały w samem mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55-tą dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie."

Dokumentów takich możnaby przytaczać całe masy. Brak miejsca nie pozwala na to.

Mimo tak wrogiej postawy żydów wobec odradzającej się Polski nic im złego z naszej strony się nie stało. Wzmagają się oni w odrodzonej ojczyźnie naszej na siłach, bogacą i mają wszędzie otwarte drzwi, a my Polacy jesteśmy biedni, bezrobotni, głodni... We własnej ojczyźnie nie mamy dachu nad głową, ani też kawałka chleba. Musimy więc z niej emigrować i szukać chleba codziennego u obcych, bo miejsce nasze zajął żyd, w którego rękach znajduje się:

85% handlu hurtownego i detalicznego,
50% warsztatów rzemieślniczych,
75% nieruchomości miejskich,
80% zakładów przemysłowych,
90% instytucyj kredytowych,
18% ziemi i lasów.

Ponadto żydzi opanowali w Polsce: prasę, literaturę, sztukę, film i radjo.

Zresztą jakże może być inaczej, skoro systematycznie pracują nad zakuciem nas w swoją potworną niewolę kulturalną, ekonomiczną, ba, nawet polityczną; skoro ich liczba w Polsce stanowi oficjalnie 11,8%, a nieoficjalnie, w rzeczywistości 17,7%! o czem najlepiej możemy się przekonać z załączonej obok tablicy porównawczej p. t. **„Jak my wyglądamy"**.

Czas więc najwyższy na przystąpienie wszystkich, bez wyjątku, Polaków do systematycznej i planowej walki z żydami, czas! W przeciwnym bowiem razie źle z nami będzie.

Młody Polak.



Jak my wyglądamy

Kraj	Mieszkańców	Żydów	%
Portugalja	mieszkańców 7.200.000	800 żydów	0,01 %
Luxemburg	m. 300.000	1.400 „	0,46 %
Finlandja	m. 3.600.000	1.600 „	0,04 %
Norwegja	m. 2.900.000	2.000 „	0,07 %
W. M. Gdańsk	m. 400.000	3.000 „	0,75 %
Hiszpanja	m. 24.850.000	4.000 „	0,16 %
Belgja	m. 8.300.000	5.000 „	0,05 %
Estonja	m. 1.100.000	5.000 „	0,45 %
Danja	m. 3.700.000	6.000 „	0,16 %
Szwecja	m. 6.200.000	6.400 „	0,1 %
Szwajcarja	m. 4.200.000	22.000 „	0,52 %
Włochy	m. 43.120.000	40.000 „	0,09 %
Bułgarja	m. 6.100.000	38.000 „	9,67 %
Turcja Eur.	m. 1.200.000	60.000 „	5 %
Jugosławja	m. 14.700.000	70.000 „	0,48 %
Łotwa	m. 2.000.000	95.000 „	4,75 %
Grecja	m. 6.700.000	100.000 „	1,5 %
Holandja	m. 8.900.000	135.000 „	1,6 %
Francja	m. 41.950.000	170.000 „	0,4 %
Litwa	m. 2.500.000	160.000 „	6,4 %
Anglja	m. 46.950.000	300.000 „	0,64 %
Austrja	m. 6.800.000	350.000 „	5,1 %
Czechosłowacja	m. 15.100.000	360.000 „	2,4 %
Węgry	m. 8.900.000	480.000 „	5,4 %
Niemcy	m. 66.600.000	600.000 „	0,9 %
Rumunja	m. 19.000.000	900.000 „	4,7 %
R. S. R. R. (eur.)	m. 107.500.000	2.800.000 „	1,6 %
POLSKA	m. 33.823.000	4.000.000 żydów	11,8 %

i około 2.000.000 przechrztów — 5,9%, razem 17,7%

Żydzi pionierami bandytyzmu i złodziejstwa

Wielkie miasta, zwłaszcza stolice państw, są doskonałem schroniskiem dla różnych kryminalistów, a szczególnie dla „speców“ w swoim „fachu“.

Z takich central wyjeżdżają od czasu do czasu specjaliści na „gościnne występy“ do miast prowincjonalnych, by ograbiać doszczętnie jakiś skład jubilerski, bank lub większe przedsiębiorstwo. Z łupem wracają do swej siedziby a doskonale zorganizowane szajki pozbywają się skradzionych przedmiotów u licznych, chciwych zysków, paserów, bardzo szybko. —

Dla naszych ziem zachodnich (Wielkopolski, Pomorza i Śląska) był przed wojną taką centralą Berlin, skąd nas częściej specjaliści włamywacze gościnnemi występami „uszczęśliwiali“. Nader ciekawym i mało znanym jest fakt, że źródła czyli początku organizowania się złodziei w szajki w Berlinie nie należy szukać na gruncie berlińskim, lecz — o dziwo — w ludności żydowskiej, zamieszkałej w byłej prowincji poznańskiej.

Na początku 19 stulecia (1803—13) istniała tam ściśle z sobą związana i na całą prowincję rozpowszechniona szajka złodziei, żydów, która tylko z kradzieży żyła.

Członkowie tej szajki tworzyli jedną wielką rodzinę, żenili się tylko między sobą, dzieci swe od młodości do kradzieży zaprawiali i we wszystkie arkana złodziejskie wtajemniczali. W ten sposób swój „szczytny“ zawód, spryt, swe tradycje i zwyczaje przekazywali z pokolenia na pokolenie. Do swego koła nikogo z obcych nie wpuszczali, odgrodzili się całkowicie i utworzyli dla siebie zupełnie zamknięty świat.

Wobec coraz większego rozwoju szajki i wynikającej z tego konieczności rozszerzenia działalności złodziejskiej, prowincjonalne miasteczka w Poznańskiem nie mogły oczywiście do eksploatacji wystarczyć. Byli oni przeto zmuszeni rozszerzyć nowe pola działania do większych miast, mianowicie do Wrocławia i Berlina.

Nie dość tego, urządzali oni często wycieczki w głąb kraju, nawet aż do Frakfurtu n. Menem.

Do wykonania, z niesłychaną przebiegłością, przygotowanych włamań, zbierała się zwykle grupa złożona z kilku lub kilkunastu członków szajki.

Na własnych wozach — widocznie interes dobrze prosperował — udawali się na miejsce czynu, gdzie już przedtem wysłani szpiedzy sposobność do kradzieży upatrzyli. Wozy, konie zostawiano przed miastem, dokonywano jednego lub kilku włamań i rychło rano była cała banda ze skradzionym łupem już kilka mil od miejsca kradzieży oddalona.

Najwyższy rozkwit osiągnęły owe podróżujące szajki w latach 1820—1830. Dla ilustracji, do jakiego znaczenia i jakiego rozrostu, tak co do ilości członków, jak i popełnionych przestępstw owe szajki doszły, niech posłuży fakt, że w roku 1840 toczył się w Berlinie głośny proces przeciwko Mosesowi Lewinowi Löwenthalowi i tow., w który zawikłanych było 529 oskarżonych, prawie wyłącznie żydów, w którym oskarżano ich o popełnienie 800 zbrodni, szczególnie ciężkich włamań.

Przebiegłość i zuchwałość tych bandytów, których specjalnością było ograbianie publicznych kas i banków, wprawiały cały świat w bezgraniczne zdumienie.

Ogólna suma zrabowanych pieniędzy wynosiła 210.000 talarów (1 talar = 3 marki niemieckie, a więc na dzisiejszy pieniądz i jego wartość około 3 mil. zł). Akta składały się z 2050 tomów. Rozprawa zakończyła się wyrokiem, zasądzającym oskarżonych na łączną karę 1264 lat domu karnego i 1380 razów cielesnych.

Łotrzykowie żydowscy zmiarkowali szybko, że dla skuteczniejszej działalności, przedewszystkiem zaś dla pozbycia się zrabowanych przedmiotów i ukrywania poszukiwanych przestępców, korzystniej będzie, jeżeli w swych głównych miejscach operacyjnych zdołają choć kilku członków ulokować. Wobec tego rozpoczęli ostrożnie i powoli osiedlać się w większych miastach, a ponieważ w ówczesnych czasach osiedlanie się żydów w miastach było niezmiernie utrudnione, próbowali osiągnąć swój cel przez zmianę nazwisk za pomocą sfałszowanych legitymacyj, przez przekupywanie urzędników i wreszcie przez ofiarowanie znacznych sum na różne cele miejskie i dobroczynne.

W ten sposób zwłaszcza Berlin otrzymał wówczas z b. prowincji poznańskiej i b. Kongresówki znaczny przypływ żydów, których potem nie tylko że nie można w żaden sposób wyrugować, ale którzy w dodatku innych żydów za sobą ściągali.

Rzecz oczywista, że żydzi przeniesieni ze swego ściśle zamkniętego rodzinnego i spokrewnionego koła na inny grunt, musieli się z konieczności ze zbrodniarzami innych narodowości i wyznań stykać i później z nimi łączyć.

Żydowska wyłączność zatraciła się powoli, chrześcijański element wziął przewagę i z biegiem czasu doszło do tego, że żyd w świecie złodziejskim Berlina należał do rzadkości.

Żydzi, jako główny czynnik w świecie przestępczym Berlina zniknęli, ale zostawili swą przebiegłość i swój spryt w spuściźnie — język.

Jak widzimy, synowie „wybranego ludu“ i w tej smutnej dziedzinie prym dzierżyli.

I w Polsce obecnie we wszystkich aferach złodziejskich, przemytniczych, łapowniczych, komunistycznych i t. p. prym trzyma — zgodnie z tradycją i charakterem „naród wybrany“. Kto zna zresztą dobrze charakter i duchowe środowisko żydów, ten wie, że inaczej być nie może. Jest to bowiem logiczne następstwo etyki Talmudu, owego „jedynego źródła — jak pisze Samson Hirsch — z którego żydostwo wypłynęło i które żydostwo kształtuje i utrzymuje“.



„Koniecznie trzeba utrzymać proletarjat w skłonności do żydów i poddać go rozkazowi tych, co służą za pieniądze. Popychać go będziemy do rewolucji i przewrotów, a każda taka katastrofa zbliży nas do jedynego celu, do panowania nad ziemią, jak to było obiecane naszemu Ojcu Abrahamowi..."

Co to jest socjalizm?

Zemsta żydo-socjalistyczna

Dziś już nawet dziecko w Polsce wie o tem, że twórcą socjalizmu był żyd, nazwiskiem Marks, syn wychrzczonych żydów.

Według współpracownika, „współapostoła" idei socjalistycznej, Liebknechta, Karol Marks, syn **przymusowo** „nawróconych" żydów, bolejąc nad pokrzywdzeniem rasy żydowskiej, czyli jego rasy, do której krwią, ciałem i sercem należał i z której był dumny, chciał się zemścić na chrześcijaństwie. **Całe też jego życie**, jak mówi dosłownie Liebknecht — **było odpowiedzią na to i aktem zemsty.**

Dorobkiem życiowym Marksa było stworzenie socjalizmu, to było właśnie tą zemstą nad chrześcijaństwem, wypływającą z najgłębszych pokładów duszy żydowskiej, wychowanej na talmudzie, zarażonej trucizną, jadem nienawiści z talmudu płynącej, do wszystkiego, co nieżydowskie, co chrześcijańskie.

Według talmudu Chrystus Pan ma w sobie duszę przewrotnego Ezawa, jest głupim uwodzicielem, bałwochwalcą i t. d., za co pogrzebion jest w piekle. (Aboda zara 6a, 5b, Kollach 1b, 18b, i t. d.)

A narody świata gojim (gojów, a więc chrześcijan) **psom się równają** — mówi talmud.

A socjalista Losinsky powiedział:

Ostateczne zwycięstwo socjalizmu będzie możliwem tylko przez ostateczne powalenie chrześcijaństwa.

Liebknecht zaś w mowie wygłoszonej w **r.** 1875 mówił:

Postęp socjalizmu jest niemożliwy, jak długo zaniedbamy przez ogólną i gruntowną oświatę ludu wykorzenić w nim przekonanie w istnienie Boga. A tego dokonać nikt nie potrafi lepiej jak socjaliści.

Jak widzimy z powyższego socjalizm, narówni z talmudem żydowskim, nienawidzi chrześcijaństwo, dąży do jego zniszczenia.

Mądrzejsi i chytrzejsi działacze socjalistyczni, gazety socjalistyczne, okłamują naiwnych głosząc, że socjalizm nie walczy z Bogiem, z religją. Głupi i ślepi dają wiarę tym kłamstwom socjal-żydowskim. Tymczasem jako tako uświadomiony, każdy człowiek, jeśli ma tylko odrobinę dobrej woli przejrzenia na oczy, z łatwością dojrzy, z łatwością się przekona, że socjalizm, tak jak i talmud, jest wrogiem chrześcijaństwa, wrogiem ludzkości, wrogiem ludu pracującego.

Socjalizm — wróg ludzkości

Bebel, socjalista, w lutym 1890 r. powiedział w parlamencie niemieckim:

...zaprzeczenie nieśmiertelności duszy jest jednym z głównych warunków rozwoju socjalizmu, bo z osłabieniem wiary w niebo wzmaga się pragnienie nieba na ziemi...

Niemiecka gazeta socjalistyczna Vorwärts pisała w r. 1890:

Wiemy, że chrześcijaństwo nie przyniosło nam zbawienia. My socjaliści **nie wierzymy w zbawcę**, wierzymy w zbawienie. Nie człowiek, **nie Bóg w ludzkiej postaci**, nie Zbawiciel ocali ludzkość od zguby. Zbawi sama siebie ludzkość pracująca, tj. socjaliści.

My musimy i będziemy czynić wszystko, aby złamać potęgę Kościoła, starego i potężnego wroga wolności, i religijną stroniczość, największą ze wszystkich przeszkód na drodze postępu z głów tłumu wypłonić. (Erdman, miesięcznik socjalistyczny r. 1905.)

W broszurze socjalistycznej p. t. „Zaraza religijna", czytamy:

Bóg, zwłaszcza **Bóg chrześcijański**, daje obietnice, aby ich nie spełniać. Jest on tak głupi, że wyprowadza go w pole djabeł. Pod względem okrucieństwa nie dorówna mu żaden tyran na ziemi.

Wkrótce też nasta[illegible] dzień, w którym krzyż i obrazy będą do pieca wrzucone, w którym kościoły przerobione będą na sale koncertowe, miejsca zgromadzeń ludowych. Gdyby zaś do tego celu okazały się nieprzydatnemi, na śpichrze do zboża lub stajnie.

Socjalista zaś Stern powiedział pod adresem katolików:

Żądacie prostoty życia, wstrzemięźliwości obyczajów, powściągliwego używania. My natomiast (a więc socjaliści) żądamy nektaru i ambrozji, bogatej purpury i drogocennych wonności, rozkoszy, przepychu, radosnego tańca nimf i widowisk, a żądamy tego dla wszystkich.

Jak widzimy z powyższych przytoczeń, socjalizm odziera duszę ludzką ze wszystkiego, co daje podstawy moralne i etyczne dla życia. Socjalizm odbiera wiarę, która daje człowiekowi moc, siłę, zdolność dążenia do czegoś lepszego w życiu.

Narówni z wiarą, z religijnością, traktuje socjalizm i patrjotyzm.

Socjalista Meyer woła wprost:

Niech będzie przeklęta tak zwana ojczyzna!

Marks i Engels wołają: **Robotnicy nie mają ojczyzny!!**

A w broszurze żydowskiej, jednego z przywódców sjonizmu, której treść odczytał w parlamencie austrjackim poseł Breznowski w r. 1901 m. in. czytamy:

Koniecznie trzeba utrzymać proletarjat w skłonności do żydów i poddać go rozkazowi tych, co służą za pieniądze. Popychać go będziemy do rewolucji i przewrotów, a każda taka katastrofa zbliży na sdo jedynego celu, do panowania nad ziemią, jak to było obiecane naszemu Ojcu Abrahamowi.

Nie tak dawno zaś, bo w r. 1935 w kahale lwowskim powiedziano m. in.:

...Wrogiem naturalnym to Kościół katolicki, dlatego musimy **Kościół zarazić duchem swawoli**, niewiary i braku wszelkiej karności. Musimy podsycać walkę i niezgodę wśród różnych wyznań chrześcijańskich. Kapłanom katolickim wypowiemy walkę najzacieklejszą na wszystkich polach. Kapłanów musimy zarzucić masą szyderstw, wyśmiewisk oraz skandalami z życia prywatnego, aby ich przez to oddać w ogólną pogardę i pośmiewisko. Musimy dalej mieć wpływ na szkoły. Religja chrześcijańska musi być wycofana ze szkół.

Widzimy więc absolutną zgodność, wspólność celów i dążeń socjalizmu i żydostwa. I nic w tem dziwnego, bo socjalizm jest dziełem żydostwa. Socjalizm więc łącznie z żydostwem jest wrogiem ludzkości.

Sojusznicy

Socjalizm, będący dziełem żydowskiem, będący jednym z etapów dążenia żydowskiego do zapanowania nad światem chrześcijańskim, jest jednem z ogniw szatańskiego planu dążeń żydowskich.

Socjalizm, masonerja, komunizm, to narzędzia żydowskiej roboty. Mamy na to dowody. Wystarczy zajrzeć do aktów masońskich.

Konwent Wielkiego Wschodu Francji w r. 1929 uchwalił:

Wzywa się Radę Zakonu (masońskiego) do nawiązania łączności **ze wszystkiemi ugrupowaniami lewicowemi.** Wzywa się Radę Zakonu do utworzenia komitetu czujności świeckiej, złożonego z delegatów Potęg masońskich i głównych członków ugrupowań lewicy.

Na 3 lata przedtem zaś, ten sam mówca dowodził, iż nie jest jego rzeczą ustalać, jaki stopień socjalizmu, komunizmu czy jakiegokolwiek innego światopoglądu byłby pożądany dla masonerji. Jesteśmy tutaj by stworzyć między [illegible] zgodę.

W r. 1930 czytaliśmy: potrzebna jest zgoda między nami możliwie pełna: została już zawarta w ogólnych zarysach w sprawach nauczania, religji, świeckości, we wszystkich prawie sprawach gospodarczych, w szczególności co do prawa własności.

W r. 1928 czytamy w aktach Wielkiego Wschodu:

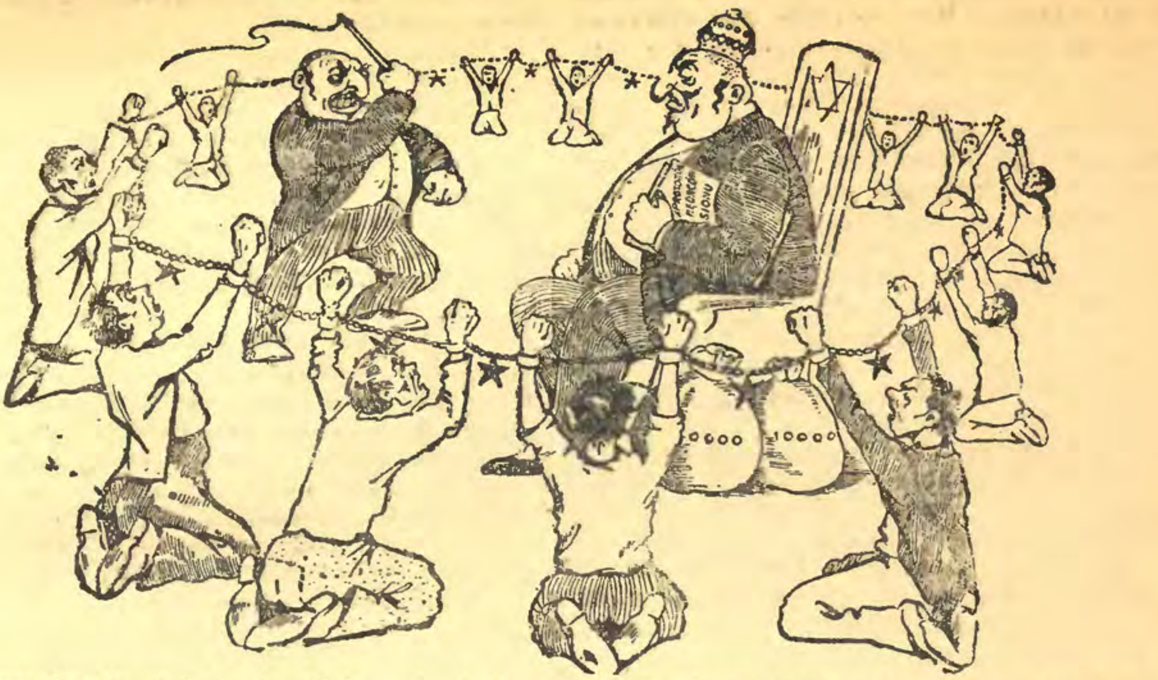
Rozwiązanie kwestyj społecznych przez dojście do władzy socjalizmu, mogłoby usunąć niebezpieczeństwo religijne. **Póki klerykalizm nie będzie zniszczony, póty socjalizm nie da się urzeczywistnić.**

Gdyby przytoczone wyżej dowody wspólności, łączności socjalizmu z masonerją i komunizmem były niewystarczające, albo zbyt odległe w czasie, przytoczymy ich jeszcze więcej i to już z doby ostatniej, bo z r. 1937.

Jak wiadomo Hiszpanja spłynęła krwią w walce jej najlepszych synów z komunizmem.

Hiszpański dziennik narodowy ABC. pisał: „Hiszpanja prowadzi walkę nietylko z bandą, która ze wszystkich podziemi wielkich miast Europy zwaliła się do Madrytu i nietylko z sowiecko-rosyjskim bolszewizmem, ale walczy przedewszystkiem ze światowem żydostwem, kierowanem przez tajny rząd żydowski. Juda opanował Rosję. Teraz padł na Hiszpanję, aby z niej wyssać ostatnią kroplę krwi

Po zdobyciu San Sebastjan powstańcy zna-



„Proletarjusze łączcie się", by bronić bogactw żydowskich i budować ich królestwo na ziemi — a samym zaś pójść w niewolę.

Jeźli w biurku zbiegłego komisarza bolszewickiego list od angielskiego dziennika „News Chronicle" z zapewnieniem, że redakcja będzie propagować postępy czerwonych.

Właściwym dyktatorem czerwonych jest sowiecki wysłannik, żyd Moses Rozenberg, w Barcelonie jest żyd Campanys, słynna posłanka czerwonych Maruszka Nelkmowa jest emigrantką żydowską z Niemiec, poseł Prieto jest żydem, jak i dr. Maranon i inni, którzy moralnie dzisiejszą rewolucję przygotowali.

Otóż w tej Hiszpanji stworzono komunistyczny polski bataljon im. Jarosława Dąbrowskiego i wychodzi tam pismo komunistyczne, polskie p. t. „Dąbrowszczak", który donosił:

Bataljon nasz spotkał niemały zaszczyt. 29 kwietnia odwiedzili nasz bataljon przedstawiciele robotniczych organizacyj tow. tow.: A. Zdanowski, sekretarz Centralnej Komisji Zw. Zawodowych (klasowych), Alter, przedstawiciel „Bundu" socjalistycznej partji żydowskiej, oraz tow. Rwal, przedstawiciel Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polskiej.

Socjalista polski p. Zdanowski w towarzystwie komunisty Rwala i bundzisty Altera odwiedzał komunistyczny bataljon hiszpański.

„Gazeta Polska" podała nieco szczegółów o komuniście Rwalu:

„Jest to mianowicie G. Reicher, syn Kolmana, łodzianina, narodowości żydowskiej, żonaty z Niemką. W ruchu komunistycznym przeszedł już kilka przemian narodowościowych: był Ukraińcem i to nawet kierownikiem (pierwszym sekretarzem) Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy; był Niemcem w czasie drugiego powstania górnośląskiego, gdzie maczał ręce w niejednej prowokacji w stosunku do powstańców śląskich. W słowie i piśmie prowadził propagandę przeciwko „polskiej okupacji G. Śląska" i „zaborczości polskiego imperjalizmu w stosunku do Niemiec"... Owa niemiecka faza „patrjotyzmu" Rwala-Reichera trwała bardzo długo, bo aż do roku 1934. W latach 1929—1930 pełnił nawet wybitne funkcje w Kompartji Niemiec bądź to w Zagłębiu Ruhry bądź to na niemieckim Górnym Śląsku. Kilkakrotnie aresztowany, za każdym razem wydobywany przez Sowiety w drodze wymiany i kierowany znowu zagranicę do miejsc w danej chwili dla Kominternu szczególnie ważnych. Obecnie raczy przemawiać do „bataljonu im. Dąbrowskiego" w imieniu narodu polskiego."

Wespół to z tym panem socjalista polski odwiedza, wizytuje komunistyczny bataljon w Hiszpanji, w towarzystwie bundzisty Altera.

Kiedy zaś Sąd polski skazał zbrodniarza żydowskiego, Chaskielewicza, za zamordowanie polskiego wachmistrza — PPS. ogłosiła wspólny z Bundem manifest przeciwko antysemityzmowi, w którym m. in. czytamy:

Stojąc w obliczu tych nieliczących się z niczem usiłowań reakcji, zmierzających do odwrócenia fali postępu, niosącej zagładę wszelkiemu wstecznictwu i faszyzmowi, zorganizowane siły robotników polskich i żydowskich przeciwstawiają się z całą energją manewrom faszystowskim, mającym na celu skierowanie gniewu i rozgoryczenia mas na ślepy tor wewnętrznych walk narodowościowych. Zorganizowana klasa robotnicza nie dopuści, by faszyzm wygrywał przeciwko demokracji fałszywą kartę antysemicką i przemieniał życie państwa w arenę chuligańskich wyczynów, anarchizujących i demoralizujących szerokie masy społeczne.

W czerwcu r. 1937 obradowali w Warszawie delegaci międzynarodówki Związków Zawodo-

wych, z udziałem 50 przedstawicieli różnych narodów i państw. Polskie związki zawodowe reprezentowali dwaj socjaliści pp. Żuławski i Stańczyk.

Zaraz na początku obrad wysunięto kwestję, **dlaczego na obrady nie przybyli przedstawiciele sowieckich związków zawodowych,** oraz postanowiono zaprosić sowieckie związki zawodowe do międzynarodówki.

W sprawie żydów w Polsce przyjęto następującą uchwałę. Międzynarodówka ustala, że ludność żydowska w Polsce jest równouprawnioną częścią całej ludności kraju i protestuje przeciwko planom ewakuacji, co grozi ludności żydowskiej z Polski nadzwyczajnem niebezpieczeństwem. Jednocześnie międzynarodówka protestuje przeciw obłudnym oświadczeniom, że klasa robotnicza w Polsce, a w szczególności, że ci robotnicy żydzi, którzy są zorganizowani w Bundzie, są wrogami państwa polskiego. Egzekutywa międzynarodówki ze szczególnem **zadowoleniem przyjmuje do wiadomości solidarne wystąpienie PPS, Bundu, niemieckiej robotniczej partji socjalistycznej i centralnej komisji klasowych związków zawodowych w Polsce,** oraz pozdrawia lud roboczy w Polsce w jego walce przeciwko wspólnemu wrogowi.

A cóż to jest ten „Bund", z którym solidaryzuje się PPS. Jest to socjalistyczna partja żydowska, o której wspomniana uchwała mówi, że bundziści nie są wrogami państwa polskiego.

A kto w 1921 r. udał się do Moskwy i tam pertraktował z bolszewikami o przyjęcie do kominternu — jak nie przywódcy Bundu ze swym wodzem Alterem na czele. Lecz wobec słabości własnej bezpośredniej agentury w Polsce, Komintern zdołał odłupać od Bundu większość jego członków i poprzez Komunistyczny Bund (Kombund) wlać ich do Komunistycznej Partji Polski.

Przecież jeszcze w końcu r. 1935 bundowska „Myśl socjalistyczna" wydała broszurę niejakiego Artuskiego (właściwe nazwisko Isuchor Ejchenbaum) p. t. „Metamorfozy Kominternu", w której autor, były komunista, a obecny państwowiec — stara się przekonać komunistów, że zamało zdradzają Polskę i że w razie jakiejkolwiek wojny trzeba się wypowiedzieć wyraźnie przeciw obronie Polski, jako krajowi „szlachecko-burżuazyjnemu".

I oto z tym Bundem współdziała, solidaryzuje się t. zw. Polska Partja Socjalistyczna.

Czyż wobec powyższego uczciwy Polak może być socjalistą?

Czy może być socjalista człowiek o zdrowych zmysłach, mający na uwadze choćby tylko troskę o własne dobro?

Komunizm i żydostwo

Jeden z najwybitniejszych prowodyrów socjalistycznych, żyd Perl (dziś już nieżyjący) w broszurze „O bolszewiźmie" powiedział:

...„w bolszewiźmie trzeba uznać rzecz wielką, o ogromnej powszechno - dziejowej donioslości. Jest to kolosalna próba zmiany radykalnej, podstawowej. Nic dziwnego, że taki potężny umysł, taki przewrót dalekosiężny wywołuje sądy najsprzeczniejsze"...

Tak to socjalista polski, a raczej żyd — ale jeden z główniejszych prowodyrów socjalizmu polskiego, przyjaciel wielu dziś bardzo wybitnych jednostek w Polsce — wychwalał bolszewizm.

I nic dziwnego. Przecież powstanie komunizmu w Rosji sfinansował rodak „socjalisty polskiego" — Jakób Schiff, żyd, a dalej Kohn Soel, Feliks Wasburg, Otto Kohn, Martimoff, L. Schiff, Jerome I. Alanoerer, Grygenheim, Maks Breitung — same żydy finansowały przewrót komunistyczny w Rosji.

Ale omówmy bliżej tę sprawę.

A więc najpierw zaczął finansować Trockiego Jakób Schiff, jednocześnie w Sztokholmie żyd Maks Warburg finansował dom bundowy żydowski Trocki i Ska. Tę ostatnią wspomagał również żydowski syndykat westfalsko - nadreński, oraz żyd Olaf Aschberg z „New Breuhem" i wreszcie Nowotarski, żyd, którego córka poślubiła Trockiego.

Z Jakóbem Schiffem współdziała rabin Juda Morgen.

Firma żydowska Kohn Loeb i Ska, finansująca również komunizm pozostaje w ścisłych stosunkach z syndykatem westfalsko - reńskim, czyli z bankiem żydowskim w Niemczech, i z braćmi Lazare t. j. z bankiem żydowskim w Paryżu, oraz z bankiem Ginsberga w Petrogrodzie, Tokio i Paryżu. A teraz zauważmy, że wspomniane wyżej wielkie finansowe banki żydowskie, popierające komunizm, pozostają w ścisłych stosunkach z żydowskim domem Speyera i Ska w Londynie, New Jorku i Frankfurcie.

Czyż to wszystko nie dowodzi, że żydzi są twórcami komunizmu.

Wreszcie powszechnie jest wiadomem, że Rosją rządzą właściwie i faktycznie żydzi.

Wszędzie na czele ruchów socjalistycznych, komunistycznych, wywrotowych stoją żydzi.

W Niemczech widzieliśmy przecież Marksa, Eisnera, Kautzkego, Lingera, Różę Luksemburg, w Wiedniu Adlera, Austerlitza, Bretuera, Kissa, Friedlendera, Offenheima, na Węgrzech Diner-Dires, Pollak, Lichtenstein, Bela-Kun, Kunfi, Laumeli, w Anglji Abraham, Bao Tiller, Bernard Shaw.

A w Polsce...

Diamandy, Hauznery, Libermany, Perle itd. itd.

To też „Krasnoja Gazeta", w r. 1918, a więc w początkach żydowskich rządów w Rosji pisała:

Serce swoje uzbroimy w stal, wykąpiemy w krwi bojowników, uczynimy je okrutnem, prawem nieubłaganem, Uczynimy je takiem, aby do niego nie miała dostępu ani litość, ani współczucie, ażeby nie wzdrygnęło się przed morzem krwi, którą przelejemy. Bez litości, bez miłosierdzia, tępić będziemy naszych wrogów dzi



Czy to nie jest wymowne, kiedy wypasiony żyd na k r z y w d z i e narodu polskiego, nawołuje swoje ofiary wyzysku do walk bratobójczych?

siątkami i setkami. Niechaj tysiące pławią się we własnej krwi. Potrzeba nam dużo krwi.

Tak, motłoch żydowski łaknął „dużo krwi" chrześcijańskiej.

To też po roku 1921 zmarło z głodu w piekle bolszewickiem 24 miljony ludzi, w tem 3 miljony dzieci.

A więc przeszło szósta część Rosji wymarła z głodu, a jednocześnie...

Bronstein Trocki w początkach rewolucji bolszewickiej, wysłał do banków amerykańskich miljonowe sumy.

Radek - Sobelson w r. 1922 zakupił za miljon franków szwajc. akcyj przemysłu angielskiego.

Krassin, ambasador bolszewicki w Londynie i Paryżu, pozostawił w spadku 130 miljonów zł.

Zinowjew - Apfelbaum, kochanicy swojej Adelajdzie Hensen, ofiarował kolję brylantową wartości 250 000 rubli.

A nasze żydki — Perle, Diamandy, Libermany, również nie odznaczały się ubóstwem.

Żydostwo dochodzi do wielkich bogactw kosztem głupich, otumanionych, ciemnych, nieuświadomionych mas chrześcijańskich. Po ich barkach kroczy żydostwo do zapanowania nad światem, dążąc do tego przy pomocy socjalizmu, komunizmu i masonerji.

Żydzi też nie ukrywają się z tem wcale, że stanowią potęgę w świecie.

Potęga ta wypływa z braku uświadomienia najszerszych mas chrześcijańskich w świecie. Ale chwała Bogu, uświadomienie się budzi, a wraz z niem zbliża się zmierzch żydostwa.

Nie można jednak powiedzieć, że uświadomienie jest pełne.

Jeszcze hula ciemnota, jeszcze t. zw. PPS. wlecze naiwnego robotnika polskiego na pasku żydowskim.

Trzeba przejrzeć tę nikczemną robotę PPS., czyli pachołków żydowskich.

Socjalizm — wróg ludu pracującego

Socjaliści podają się za dobroczyńców klasy pracującej. PPS. broni niby interesów robotniczych.

Żeby więc zdemaskować kłamliwość socjalistyczną, żeby ukazać robotnikowi polskiemu prawdziwe oblicze socjalizmu, przytoczymy szereg dowodów — faktów z życia wziętych:

Socjalista Szmoll na konferencji w Essen w r. 1903 powiedział:

Strajk, który wygrywa w kilka tygodni nie jest mi tak przyjemny, jak taki, który trwając czternaście tygodni, przegrywa.

Inny zaś socjalista, Bebel, widzi niebezpieczeństwo dla socjalizmu w przedsięwzięciach

państwa, zmierzających do polepszenia bytu klas pracujących.

Socjalistom jest potrzebny strajk który przegrywa, **bowiem żydom chodzi o to, żeby robotnik polski zgnębiony nędzą, głodem, stał się powolnem narzędziem w ręku żydowskim.**

Socjalizm boi się przedsięwzięć państwa, mających na celu polepszenie bytu klas pracujących, bowiem syty robotnik, nie pójdzie na lep kłamliwych obietnic socjal - żydowskich.

Przy pomocy nędzy, wypływającej stąd zawistnej nienawiści, rządzimy tłumem i dłońmi jego miażdżymy wszystkich, którzy stoją na drodze do naszych celów — (Protokóły Mędrców Syjonu).

A teraz przejdźmy do faktów:

Właściciele młynów w Ciechanowie, żydzi, wyróżniali pomocników żydów, płacąc im o 25 proc. więcej, kiedy za mniejszą płacę robotnicy polscy musieli pracować po 16 godzin — w niedziele. PPS. tego **nie widziała.**

Kiedy w Płocku Rada Miejska chciała uchwalić o 20 proc. wyższą opłatę od normalnych, przy uboju rytualnym, gdyż ten robotnik drożej kosztuje od mechanicznego — **socjaliści wraz z żydami przeciwstawili się temu wnioskowi.**

W Białymstoku w kwietniu 1937 r. jak rok rocznie, w fabrykach włókienniczych, w związku z zakończeniem kampanji i rozpoczęciem remontów, wymówiono robotnikom pracę. Na skutek jednak nacisku ze strony czynników rządzących, wymówienia nie objęły wszystkich robotników. Było to nie na rękę żydom - fabrykantom. Ci też przy pomocy swoich pachołków socjalistycznych, spowodowali strajk, któremu, **ponieważ godził w interesy robotnicze,** przeciwstawił się narodowy związek „Praca Polska". Żydzi jednak nie dali za wygraną i znów przy pomocy socjalistów spowodowali strajk maszynistów i robotnicy nie mogli pracować, chociaż rozumieli, że strajk w okresie, gdy fabryki po ukończeniu kampanji, zawieszają produkcję, nie może dać żadnych korzyści robotnikowi.

W początkach r. 1937 miał miejsce podobny strajk w Łodzi, w przemyśle pończoszniczym, na maszynach okrągłych.

Chodziło niby o 20 proc. podwyżki, której po trzech tygodniach strajku robotnicy **nie otrzymali** i odłożyli strajk na okres późniejszy.

Jak się później robotnicy zorjentowali, strajk ten był raczej potrzebny — przemysłowcom, szczególnie większym (jak wiadomo przemysł łódzki w olbrzymiej większości należy do żydów). Strajk, rozpoczęty w nieodpowiednim momencie przysłużył się jedynie przemysłowcom, którzy mieli okazję do wyprzedania ramszów z poprzednich sezonów oraz do podniesienia cen na tegoroczne (1937 r.) sezonowe artykuły.

Robotnicy na strajku stracili 45 tys. zł. a socjaliści na wiecach ogłosili swoje zwycięstwo. I słusznie, **bo zwycięstwo żydów - przemysłowców jest zwycięstwem socjalistów.**

Na wiosnę 1936 r. socjaliści zorganizowali w Łodzi wielki strajk robotników włókienniczych, **do którego pachołki żydo - socjalistyczni napędzali biednych robotników przemocą i terrorem.**

Robotnicy nie chcieli strajkować, gdyż wiedzieli, że ten strajk nie przyniesie im żadnych korzyści. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że jeden z fabrykantów żydowskich, **pomyliwszy n-ry telefonów zatelefonował do związku zawodowego narodowców „Praca Polska", myśląc, że dzwoni do socjalistycznego związku, z żądaniem, aby przysłano bojówkę, celem wypędzenia robotników „bo ci jeszcze pracują"...**

W początkach maja socjalistyczny związek klasowy zorganizował strajk w fabryce „Iskra i Karmański" w Krakowie, który trwał 7 tygodni.

W zawieraniu zaś umowy z fabryką socjaliści groźbą ponownego strajku wymusili na wspomnianej fabryce zwolnienie z pracy 8 narodowców. Tak wygląda socjalistyczna jedność robotnicza.

Co socjaliści w tym strajku uzyskali?

Podniesienie płacy o 3 gr na godzinę lub o 5 proc. przy stawkach płac akordowych, umowa została zawarta na półtora roku. Tymczasem przed strajkiem postulat **10 procentowej podwyżki** wysunięty przez narodowy związek „Praca Polska" był już prawie przyjęty przez dyrekcję fabryki. Pominięto też w umowie zakaz redukowania robotników oraz obowiązek trzymania fabryki w ruchu przez cały rok.

W rezultacie robotnicy przez 7 tygodni strajku stracili 336 godzin pracy. Płace w fabryce wahają się od 36 do 95 groszy na godzinę. Każdy więc robotnik stracił od 120.96 zł do 302.40 zł. Przy podwyżce 3 groszy na godzinę, robotnik musi przepracować od 504 do 1260 dni, zależnie od wysokości płacy, żeby pokryć straty poniesione na strajku.

Mogą się jednak socjaliści poszczycić prawdziwymi sukcesami.

Kopalnia węgla „Flora" w Dąbrowie Górniczej, od dłuższego czasu jest widownią współpracy właściciela kopalni Holenderskiego (żyda) ze związkiem socjal - komunistycznym p. n. Centralny Związek Górników.

To też robotnik tam zarabia 40—60 zł na miesiąc, pracując 3—5 dni w tygodniu. Zarobki te są wypłacane ze stałem opóźnieniem. Urzędnikom zaś zalega się z wypłacaniem poborów przez całe miesiące.

W większości kopalń stosuje się przymusowe trzechmiesięczne urlopy turnusowe, oczywiście bezpłatne. Po zakończeniu turnusu — robotnik zostaje przyjęty do pracy.

Tymczasem dyrekcja „Flory" wprowadziła turnus czteromiesięczny, po którym robotnik traktowany jest jako pomocnik świeżo przyjęty, traci więc prawo do urlopu i innych świadczeń.

Ale p. Holenderski wprowadził 6 godzinny dzień pracy.

Socjalizm więc zwyciężył, dając robotnikowi dobrodziejstwo w postaci 6 godzinnego dnia pracy!

Tylko... wydajność pracy musi być ta sama, co i w dniu 8 godzinnym. Robotnik musi zrobić to samo w 6 godzin, co zrobił w przeciągu 8 godzin. Praca więc jest o wiele cięższa.

Z racji skrócenia dnia pracy zostały też zmniejszone zarobki o 25 procent.

Jednem słowem robotnik musi tę samą wydajność pracy oddać o 25 procent taniej!

A obrońcy ludu pracującego, socjaliści, nic na to nie mówią.

Socjaliści są ślepi, głusi i niemi wtedy, kiedy istotnie trzebaby stanąć w obronie niedoli robotnika.

Kiedy np. w cegielni Appla i Szmidlinga w Żółkwi koło Jasła (Appel jest ojcem znanego obrońcy w procesach komunistycznych Berka, do niedawna **prezesa PPS.** w Jaśle) wydalono z pracy sumiennego i prawdziwego robotnika p. Kamińskiego, wtedy PPS., partja pono robotników broniąca, nie ujęła się za nim.

A za co wydalono p. Kamińskiego?

Za to, że zdemaskował żydowskich przedsiębiorców, którzy przez dłuższy czas nie ubezpieczali kilku robotników, przez co ich krzywdził oraz naraził na duże straty Ubezp. Społ. w Jaśle.

W fabryce Kaufmana i Endelmana w Warszawie, w fabr. „Wulkan" w Częstochowie, w Łodzi, w przędzalni olbrzymich zakładów przemysłowych żyda Etingona itd. zwalniano robotników polskich. W ostatnim wypadku zwolniono robotnicę Siemieńską za to, że brała udział w pochodzie 3 majowym w r. 1937.

Robotnicy przędzalni w liczbie 300 urządzili strajk protestacyjny, w którym wzięli udział wszyscy robotnicy, bez różnicy przekonań partyjnych, a więc i socjaliści.

Ci ostatni jednak przyłączyli się do strajku wbrew zakazowi swej partji, której kierownictwo stanęło po stronie zarządu firmy żydowskiej i wezwało robotników do nieprzerywania pracy w imię solidarności międzynarodowej.

Żydowska firma K. T. B. prowadziła budowę autostrady na odcinku Łódź — Zduńska Wola — Sieradz. Zatrudniono 270 robotników. Robotnik pracujący ciężko, **na akord, po 10—14 godzin na dobę zarabiał zaledwie do 3 zł dziennie.**

W tym stanie rzeczy narodowy związek „Praca Polska" zwołał konferencję do firmy, na którą przybył przedstawiciel socjalistyczny, **który oświadczył, że ich członkowie - robotnicy, nie mają pretensji do firmy i warunki pracy i płacy są dobre.**

Mimo to związek narodowy „Praca Polska", wobec rozzuchwalonej nieustępliwości żydowskiej, ogłosił strajk, **któremu usiłowali wszelkiemi sposobami przeszkodzić delegaci socjalistyczni.**

Zimą r. 1937 robotnicy w Żyrardowie czując się pokrzywdzeni przez czerwony magistrat żydowski, w okresie wiosennych robót publicznych, zorganizowali strajk, okupując szopy z narzędziami, nie powracając nawet do domów i spędzając noce na ulicach. Wtedy przywódcy socjalistyczni, którzy kazali robotnikowi spać na ulicy, **sami na noc uciekali pod pierzynę do domu.**

Kiedy zaś w dalszym ciągu robotnicy ogłosili głodówkę, przywódcy związków zawodowych, nie zapomnieli o swych żołądkach i chętnie przyjmowali pożywienia, nawet i wódkę od swych towarzyszy, znajdujących się poza lokalem.

A kiedy w swoim czasie w Pabjanicach żyd Klein Leizer, właściciel tkalni mechanicznej, uderzył łomem żelaznym tkacza Nowickiego Feliksa w czoło, a po jego upadku, zadał leżącemu 6 ran w głowę, nikt nie pospieszył bitemu z pomocą. **Ale robotnicy tej tkalni pozostają pod silnym wpływem związków socjalistycznych.**

Tak wygląda opieka socjalistów nad robotnikiem, tak wygląda socjalistyczna jedność robotnicza!

Czas więc najwyższy, żeby robotnik polski nareszcie przejrzał na oczy, że zrobił błąd że socjalizm nie ma nic wspólnego z polskością, że socjalizm jest narzędziem żydowskiem, mającem żydostwu światowemu oddać w niewolę — przedewszystkiem robotnika, a następnie cały świat chrześcijański.

Robotniku polski, pamiętaj, że socjalizm jest twoim zawziętym i najgroźniejszym wrogiem!

Socjalizm jest wrogiem Wiary, Kościoła, Duchowieństwa i Ojczyzny i Twoim.

W socjaliźmie twoja zguba, robotniku polski, zguba twojej Ojczyzny i Narodu, zguba wszystkiego, co ci jest najświętszem i najdroższem.

Socjalizm — to niewola i głód dla robotnika polskiego!

Socjalizm — to panowanie żydów nad światem!

*

W krótkim artykule nie mogliśmy wyczerpać całkowicie tak obszernego tematu, jakim jest udowodnienie prawdy, że socjalizm jest wrogiem ludu pracującego oraz wrogiem całej ludzkości chrześcijańskiej.

Temat ten jednak trzeba poznać.

Polecamy więc obszerną broszurę p. t. **...Sędziami wówczas będziemy my!"** — cena 50 gr).

Kazimierz Gajewski

Polski zbawienie — to jej odżydzenie!

Prawda o „raju“ bolszewickim



Niczem zwierzę na łańcuchu — musi słuchać żydów, idąc za jego hasłami...

W czasach obecnych, gdy międzynarodówka komunistyczna, tworząc „fronty ludowe“, sięga swemi krwawemi łapami od Rosji Sowieckiej aż po Hiszpanję, by całą Europę ująć w kleszcze dyktatury partyjnej, tem bardziej należy uświadomić szerokie masy o wychwalanym przez różnych płatnych agitatorów „raju“ bolszewickim. Trąbią oni, że — bolszewicy, opierając się na żydowskiej teorji marksizmu, dokonywują cudów, że przekształcają Rosję w państwo kultury i postępu. Tak jednak nie jest. Na podstawie autentycznych dokumentów, jakiemi rozporządzamy, stwierdzić można, że olbrzymia połać Sowietów, to **potworna dżungla niewolnictwa i ucisku.**

Dziś w Sowietach jest dyktatura proletarjatu, a właściwie ściśle mówiąc, **dyktatura żydowska,** przewyższająca despotyzm czasów carskich. Chłop rosyjski pracuje na błotnistych wybrzeżach Newy w najprymitywniejszych warunkach, niegodnych człowieka, jak za czasów Piotra Wielkiego. Dzisiejsza Rosja, to olbrzymie koszary, gdyż całe jej życie wtłoczone jest w stalowe ramy, strzeżone przez osławione G. P. U., czyli Główny Urząd Państwowego Bezpieczeństwa (dawniej „czerezwyczajka“).

Bardzo ciekawy materjał, stojący nam do dyspozycji, pozwala szczegółowo przedstawić czytelnikowi w świetle rzeczywistości całą ohydę życia „wolnych“ obywateli Rosji sowieckiej, ginących w przymusowych obozach pracy na Syberji lub na pograniczu europejsko - azjatyckiem. Miljony niewinnych ludzi w straszny sposób kończy swe życie w sowieckich obozach koncentracyjnych.

Kogo skazuje się na zesłanie do tych obozów koncentracyjnych? Przedewszystkiem resztę księży i inteligencję, która jeszcze pozostała przy życiu, skazuje się na zupełną zagładę. Wraz z nimi dzielą smutny los ci wszyscy, którzy nie chcą być niewolnikami, najbardziej wartościowe elementy. Nie mało kłopotu — jak wiadomo — mieli bolszewicy z „kułakami“ t. zn. chłopami, rozporządzającymi kawałkiem ziemi. Ogromna masa chłopska buntowała się przeciwko zabieraniu jej ziemi. Chłop bowiem nie był i nie będzie nigdy kolektywistą — komunistą. Zrosły z ziemią nie może pozbyć się tendencji naturalnej, jaką jest pragnienie pracy na własnym kawałku ziemi i z nią zupełnie zerwać. Dlatego bolszewicy dokonywali niejednokrotnie likwidacji kułactwa. A w jaki okrutny sposób to uczynili?

Niewygodnych im „kontrrewolucjonistów“ wymordowali częściowo na miejscu, lecz masy chłopstwa były za wielkie, ażeby od razu wszystkich można było zgładzić i wyciąć. Przy pomocy czekistów, a więc członków organizacji terrorystycznej G. P. U., zastosowano również inne straszne metody tępienia kułaków. W wagonach bydlęcych przetransportowano włościan do odległych terenów Rosji sowieckiej. Bezustannie pociągi przewoziły kułaków. Dużo z nich wskutek wycieńczenia po drodze zmarło, szczególnie zimą. Kilka miljonów niewinnych „kontrrewolucjonistów“ zesłano do obozów koncentracyjnych. Ogólną liczbę tych zesłańców oblicza się na zgórą **15 miljonów osób!**

Cel, jaki pragną osiągnąć czerwoni władcy, jest przedewszystkiem: zniszczenie wszystkich „niepożądanych elementów“ w sposób mniej podpadający, wykorzystywanie siły roboczej skazanych na śmierć oraz stworzenie odstraszającego przykładu dla reszty ludności, ze względu na ewentualne próby wyzwolenia się z pod jarzma despotyzmu. Pierwszy cel zgładzenia tych ludzi jest najważniejszy, aczkolwiek pracą ich bolszewicy nie gardzą. Wysiłkiem tych niewinnych biedaków buduje się właśnie kanały i szosy, a potem rząd sowiecki chełpi się „budownictwem socjalizmu“, jak gdyby nikt inny na świecie prócz nich nie budował. Tani to doprawdy robotnik a właściwie, w całem tego słowa znaczeniu, niewolnik.

Nietylko włościanie, ale i każdy obywatel narażony jest na zesłanie do obozu koncentracyjnego w głąb Rosji. Pewien inżynier, niedawno powróciwszy z Rosji sowieckiej, pisze o niej, co następuje:

„...W codziennych, oznaczonych godzinach przyjęć, w więzieniach śledczych G. P. U. w Leningradzie obserwować można stale długie szeregi osób, czekających na informacje, czy ich



W „raju“ czerwonej „wolności“ tak wyglądają małżeńskie śluby cywilne.

aresztowani członkowie rodzin jeszcze znajdują się przy życiu.

Przeważnie spotyka się młode żony robotników, lub stare półzgłodniałe matki, wyczekujące przez 6—8 godzin i drżące o los swych najbliższych. Odpowiedź zazwyczaj jest krótka: wysłany, praca przymusowa. Jeżeli zapytamy się owe kobiety, okryte w łachmany, dlaczego syn, brat lub mąż został aresztowany, wówczas dowiadujemy się, że **wystąpił z organizacji komunistycznej**, korespondował z krewnym, znajdującym się zagranicą lub dopuścił się wykroczenia przeciwko dyscyplinie partyjnej.“

Szczególnie barbarzyńskie jest wysyłanie dzieci do obozów koncentracyjnych. Od czasu do czasu rząd sowiecki ogłasza, że wydaje zarządzenia, celem zaopiekowania się bezdomnymi dziećmi. Władcy Kremlu starają się wówczas roztrąbić na cały świat, że dzieci znajdują schronienie we wzorowych przytułkach, szkołach itp. Oczywiście istnieje kilka dobrze urządzonych przytułków w Moskwie na pokaz dla zwiedzających z zagranicy. Na ogół jednak „opieka“ nad bezdomnemi dziećmi wygląda w ten sposób, że wysyła się je do obozów koncentracyjnych daleko na Sybir lub Kaukaz na roboty przymusowe. Według opowiadań wiarogodnych świadków naocznych były częste wypadki, że pociągi towarowe zapchane z dziećmi, przywoziły do miejsca przeznaczenia większość wysłańców martwych z głodu, zimna i chorób zakaźnych.

Kobiety również wysyła się na zesłanie i bodaj gorsze znieść muszą cierpienia od mężczyzn. Ciężka praca, straszny głód i choroby, przyczyniają się do rychłego zgonu. Nikt tu nie ma litości. Sołdaty z bronią gotową do strzału często z niej korzystają — **a żydowscy kierownicy tych obozów w okrutny sposób nad nieszczęśliwemi znęcają się.** Za najmniejsze uchybienie i niestosowanie się do surowego regulaminu męczy się ludzi okrutnie. Wśród czekistów **wszędzie spotyka się żydów na czołowych stanowiskach,** przyczem jeden stara się prześcignąć drugiego w okrucieństwach. Nic więc dziwnego, że ludzie padają, jak muchy. Nikt nie wytrzyma na dłuższy czas tortur bolszewickich. Miljony ofiar pochłonęła już Rosja bolszewicka, miljony jeszcze zginą w obozach koncentracyjnych, **bo tak chcą żydowscy władcy, którzy opanowali ten niegdyś potężny kraj.**

Socjalizm i komunizm — to dwa baraniogłowe tarany światowej mafji żydowskiej, do rozbijania narodów przeznaczone. Niema z nimi, jak niema z mafją, zgody, ani ugody. Jest tylko walka na śmierć i życie.

Rycerzem, którego Bóg do walki o naród powołał, jest nacjonalizm. Zbudził się, powstał i z Giewontu życia polskiego schodzi w doliny. Rycerz Promienny. Tarcza jego w błyskawicach miłości, a miecz w gniewu piorunach. On naród ocali.

Wojciech Dunin.

Czem jest masonerja

„Masonerja jest instytucją żydowską, której historja, stopnie, godności i hasła oraz nauki są żydowskie, od początku do końca."

(Rabin Krajowy dr. Izaak M. Wise, „Israelite of America" z dnia 3-go sierpnia 1855 r.).

Cytat powyższy jasno przedstawia i charakteryzuje istotę rzeczy — o której będzie mowa. Udział żydów w masonerji, i to udział kierowniczy, został już stwierdzony z całą pewnością. Żydzi rozproszeni po całym świecie przedstawiają zaledwie 1 procent całej ludzkości a pomimo to potrafili zachować swoją odrębność rasową, tworząc silną kastę, która wywiera wpływ na losy państw i ich politykę, oraz stara się opanować władzę nad całym światem. Niema chyba jednego państwa w Europie lub za Oceanem, w któremby żydzi nie zasiadali w rządzie, jeżeli nie jawnie, to ukryci, czy to pod zmienionem nazwiskiem, czy to pod zmianą wiary (zmiana taka, o ile istnieje, zrobiona jest przeważnie w interesie). Tak zwani kryptożydzi (żydzi chrzczeni dla interesu), są nawet gorsi od żydów jawnych, bo nie zwracają na siebie uwagi.

Dziwnym wydać się może fakt, że żydzi pomimo rozprószenia po całym świecie, zachowali swoją odrębność kastową i rasową; dziwnym może wydać się, ale tylko temu, kto nie poznał duszy żydowskiej, żydowskiej etyki i historji; temu, kto te rzeczy poznał, fakt ten przestaje być dziwnym.

Żydzi uważają się za „naród wybrany", który ma za zadanie podbić cały świat, ujarzmić i rzucić sobie pod nogi.

Żaden żyd nigdy nie zapomina o tem, że jest żydem, a wszystkich nieżydów uważa za zwierzęta. By jednak zachować swą spoistość, pomimo rozprószenia po całym świecie, musi istnieć jakaś władza żydowska — kierownicza, która nadaje ton całej tej rasie.

Taką pierwszą władzą żydowską, stojącą na straży swojego ludu na całym świecie był „Synhedryn" (Syn-hedrion) — inaczej rada kapłanów (rabinów), składająca się z 71 członków z przewodniczącym na czele. Synhedryn sprawował władzę nad całem żydostwem, nie był on ciałem wybieralnem, ani demokratycznem, nie był odpowiedzialnym przed narodem.

Władzę swą czerpał sam ze siebie, bo czytamy w żydowskiej encyklopedji:

„Synhedryn prawdopodobnie sam sobie nadawał władzę, ponieważ składał się z najwybitniejszych członków rodzin arystokratycznych i kapłańskich."

Synhedryn oficjalnie przestał istnieć z upadkiem państwa żydowskiego w r. 70-ym, fakty jednak wskazują, że egzystował on w dalszym ciągu, aż do IV-go wieku w takiej formie, w jakiej go przedstawiłem; później ustrój Synhedrynu zmienił się o tyle, że kierownicy jego zostali podzieleni na komitety, zależnie od kraju lub od zakresu spraw, któremi kierują.

Od najstarszych czasów odbywały się i odbywają zjazdy wszechświatowe żydów, ze wszystkich krajów; nie należy jednak przypuszczać, że uczestnicy tych zjazdów należą do wewnętrznego koła Synhedrynu, są oni tylko agentami i referentami z poszczególnych krajów, władze zaś posiada grupa rabinów, mająca do rozporządzenia finansjerę żydowską, oraz „sztab generalny", loże masońskie. Maszynerja żydowskiego rządu wszechświatowego — funkcjonuje bez zarzutu. Każdy żyd jest przekonany, że posiada najlepszą religję, najwyższą moralność, najcenniejsze hasła społeczne i t. p. Każdy żyd wierzy w swe „nadczłowieczeństwo", i każdy żyd podporządkowuje się swej ukrytej władzy.

Żyd, zamieszkujący którykolwiek kraj, uważa tuziemców za swoich wrogów; jego jedynym celem jest wywyższanie w jakikolwiekbądź sposób swego żydostwa, oraz wydobycie jak największych zysków materjalnych z nieżydów, to też niewidzialny rząd żydowski, jego polityka w stosunku do przyszłości, nie natrafia na żadne trudności ze strony żydów. Każdy żyd, choćby najbiedniejszy i niewykształcony, zdaje sobie sprawę z tego, że jest członkiem „jednego narodu — narodu wybranego", że obowiązkiem jego jest narodowi temu pomagać.

Nie łatwo jest zapanować nad światem 1% całej ludzkości, który trudne zadanie ma przed sobą; zadanie to jednak w lwiej części już spełnił. Finansjera świata jest prawie zupełnie w rękach żydowskich. By jednak mieć wpływ na losy państw, by kierować ich ruchem politycznym, żydzi stworzyli masonerję. Finansjera żydowska, masonerja i prasa, która też w większości opanowana jest przez żydów, to broń, którą żydzi mają zawojować świat cały.

Trudno w krótkim szkicu przedstawić genezę ruchu masońskiego, zaznaczyć tylko należy, że wyszedł on od żydostwa. Mógłby ktoś postawić zarzut, że w pierwszych lożach masońskich niema żydów, żydzi więc nie są twórcami wolnomularstwa. Prawdą jest, że w pierwszych lożach żydów niema lub są ukryci, ale należy nie zapominać, że żydzi robotę swą wykonują zawsze za czyjemiś plecami, lubią strzelać z za płotu.

Zresztą wytworzenie masonerii przez żydów samych nie przedstawiałoby dla nich wartości z tego względu, że trudniej byłoby im uzyskać wpływ na rządy poszczególnych państw, oraz zwróciłoby to uwagę całego świata na ży-

dów, który wystąpiłby napewno przeciwko nim, a wtedy cały plan podboju świata przy pomocy masonerji spaliłby się na panewce.

Dlatego też użyli żydzi do tej roboty „gojów", omamiając ich z gruntu fałszywemi hasłami, brzmiącemi jednak szczytnie i mającemi napozór doniosłe cele ogólno - ludzkie. Posłuchajmy, co żydzi sami o tem mówią:

„...goje zapisują się do lóż, — czytamy w słynnych „Protokólach Mędrców Syjonu" — jedni powodowani ciekawością lub też nadzieją dorwania się tą drogą do godności społecznych. Nie wzbraniamy im tego powodzenia, by korzystać z powstałej na tem tle zarozumiałości i przekonania o wartości własnej, dzięki czemu ludzie ci przyjmują bezkrytycznie nasze projekty. Nie wyobrażacie sobie nawet, jak łatwo najrozumniejszych gojów doprowadzić można do nieświadomej naiwności, o ile przekonani są o wartości własnej, a jednocześnie jak łatwo przy pomocy najmniejszego niepowodzenia, bodajby braku oklasków pozbawić ich pewności siebie i doprowadzić do zupełnej uległości, skoro zapewni się im tylko nowe powodzenie. O ile nasi lekceważą niepowodzenie, byle przeprowadzić tylko dany plan, o tyle goje gotowi są zaniedbać wszelkie plany dla chwilowego powodzenia. Ta psychologja gojów ułatwia nam znacznie zadanie kierowania nimi."

Również dokładnie poznajemy cele masońskiwa z 11 protokólu Mędrców Syjonu, z którego dowiadujemy się, że:

„...goje — to stado baranów. Zamkną oni oczy na wszystko, bowiem obiecamy im zwrot wszystkich odebranych swobód, po zwyciężeniu wroga pokoju i pokonaniu wszystkich potęg. Czy warto wspominać, jak długo oczekiwać będą tego zwrotu? W jakimże innym celu wymyśliliśmy i narzuciliśmy gojom całą tę politykę, nie dając im możności zbadania jej treści, jeżeli nie w tym, żeby drogą okólną osiągnąć to, co jest prostą drogą niedosięgłe dla naszego rozprószonego plemienia."

To więc jest — głównym celem masonerji i dlatego właśnie została ona stworzona, ażeby przy pomocy „gojów" zdobyć drogą okólną to, co jest prostą drogą niedosięgłe, t. j. panowanie żydostwa nad światem.

Masonerja więc jest politycznym organem wykonawczym żydowskiego trustu finansjery światowej, jest decydującem narzędziem politycznem żydowskiego narodu, rozprószonego po całej ziemi.

Znajduje się to potwierdzenie w uchwale konwentu loży „Wielkiego Wschodu Paryża" (Grand Orient de Paris), która deputowanym, należącym do loży, nakazuje:

„Wszyscy mężowie, którzy piastują urząd publiczny, mają poddać się dyktatowi tajnych przywódców żydowskiego świata, bo oni to dają lożom wolnomularskim swe polecenia co do zachowania się ich we wszystkich ważnych sprawach życia narodowego."

Masonerja we wszystkich krajach zapuściła swe macki, we wszystkich państwach kulturalnych panuje prawie nieograniczony absolutyzm żydostwa światowego, którego zaufani zasiadają we wszystkich lożach na naczelnych stanowiskach.

Okoliczność stwierdzająca, że naczelne stanowiska w masonerji obsadzone są przez żydów, pozwala poznać ogromną potęgę i wpływ, jakie żydostwo wywiera na wszystkie państwa.

Ruchu masońskiego lekceważyć nie można. Potrzeba i musi się stworzyć ruch przeciwstawiony wolnomularstwu. Włochy pierwsze ruch taki stworzyły. Faszyzm jest właśnie tworem przeciwmasońskim, jest on zarazem najlepszym dowodem konieczności zwalczania masoństwa ze stanowiska polityki narodowej, co potwierdza również włoska ustawa przeciwmasońska.

Tłem poczucia siły, jaką wykazują masoni, jest to, że finansjera świata prawie cała jest w ich rękach, dzięki czemu mogą przeprowadzić to, co tylko chcą. W urzędowem ogłoszeniu Wielkiej Loży Paryża — czytamy:

„Bracia, pozwólcie sobie obwieścić, iż spodziewamy się, że masonerja dokona rewolucji międzynarodowej."

Żydostwo i rewolucja są pojęciami tak bliskiemi, jak bliskiemi pojęciami są żydostwo i masonerja, bo nietylko na czele lóż stoją przeważnie żydzi, ale nawet rytuał masoński jest nawskroś żydowski.

W książeczce p. t. „Stimmen aus dem Osten", napisanej przez hamburskiego rabina G. Saloma, na str. 106—108 czytamy:

„Dlaczego w masońskim całym rytuale niema ani śladu kościelnego chrześcijaństwa? Dlaczego imienia Chrystusa nie wymienia się ani razu czy to w przysiędze, czy to w modlitwie, którą odmawiają masoni? Dlaczego masoni liczą nie od narodzenia Chrystusa, lecz od początku świata, jak żydzi? Dlaczego nie ma masonerja żadnego symbolu chrześcijańskiego? Argumenty, które przytacza się, wymownie świadczą o roli, jaką żydzi odgrywają w masonerji, oraz o jej celach."

Cała masonerja dzieli się na dwa zasadnicze odłamy, a to na: „Wielką Lożę" i „Wielki Wschód"; w Polsce są ekspozytury obu tych odłamów. Poszczególne loże łączą się w większe związki na terytorjum danego kraju, na którym istnieją i działają. Celem zaś uzgodnienia wielu spraw i otrzymania różnych dyrektyw masonerja odbywa często kongresy wszechświatowe, na których najważniejsze sprawy świata są dokładnie omawiane i roztrząsane.

Niezależnie od powyższych nieżydowskich związków masońskich **„Wielkiego Wschodu"** i **„Wielkiej Loży"**, żydzi posiadają od blisko stu lat własny związek masoński, mianowicie „United Order Bnei Brith", założony 1842 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przez żyda H. Jonesa. Żydowskie loże „Bnei Brith" istnieją i w Europie. W Polsce jest ich kilka.



Rysunek ten najlepiej objaśnia, kto kieruje masonerją, której głównym celem jest zniszczenie Kościoła katolickiego, jako przeszkody do opanowania świata przez żydów. Widzimy, jak najwyższe stopnie tej organizacji opanowane są przez żydów, całą zaś robotę na niższych stopniach wykonują ogłupiani i opłacani przez żydów „goje".

Drabina masońska tak się przedstawia:
1° — Uczeń
2° — Towarzysz
3° — Mistrz
4° — Mistrz Tajny
5° — Mistrz Doskonały
6° — Sekretarz Tajny
7° — Sędzia i Przysięgły
8° — Nadzorca Budowli
9° — Mistrz wybrany z 9-ciu
10° — Illuminat wybrany z 15-stu
11° — Wysoko Wybrany
12° — Mistrz Wielki Budowniczy
13° — Mistrz Królewskiego Sklepienia
14° — Wielki Rycerz Szkocki
15° — Rycerz Wschodu
16° — Książę Jerozolimski
17° — Rycerz Wschodu i Zachodu
18° — Kawaler Różanego Krzyża
19° — Wielki Kapłan
20° — Szacowny Mistrz
21° — Patrjarcha Noe czyli Wolny Sędzia
22° — Książe Libański
23° — Gospodarz Ołtarza
24° — Książę Ołtarza
25° — Rycerz Armji Brązowej
26° — Książę Łaski
27° — Wielki Komandor Świątyni
28° — Rycerz Słońca
29° — Wielki Rycerz

Powyżej wymienione bombastycznie brzmiące stopnie, związane historycznie z Templarjuszami, powoli prowadzą nas do linji, po której przekroczeniu spotykamy się już z nagą prawdą doktryny masońskiej, z istotnem wtajemniczeniem. Zasłonki mistyczne opadają, legendy propagandowe ukazują sens właściwy i jawią się już wyższe cele polityczne masońskiej roboty, o jakiej ci uczniowie, towarzysze i mistrzowie wymienionych powyżej dwudziestu kilku stopni nie mają pojęcia. To nam odkrywa dopiero Stopień 30 — Rycerz Kadosz.

30° (Chevalier Kadosch) — Rycerz Kadosz — jest już istotnem wtajemniczeniem i wyjawieniem celów masońskich. Mason doń dopuszczony uważany jest za prawdziwego nadczłowieka, wszystko wiedzącego. Jest to, według własnego masońskiego określenia: „człowiek doskonały, oczyszczony z wszelkiego brudu przesądów..." Sam Rycerz Kadosz mówi o sobie: „Ja, niema nic prócz mnie, wszystko dla mnie, wszystko ze względu na mnie wszelkiemi środkami, jakie być mogą".

Rycerz Kadosz świadomie rozkłada wszystkie elementy porządku aryjskiego. Bolszewizm polityczny jest całkowicie jego dziełem. Wszystkie zwierzęce instynkty u ludzi są na jego usługi. Wszystkie namiętności i wszystkie słabości. Efekt też ich bywa potężny.

Wyżej Rycerza Kadosza mamy stopnie czysto polityczno - administracyjne. A więc:

31° Wielki Inspektor, Inkwizytor, Komandor. Zajmuje się on wszechświatową propagandą rewolucyjną. W stopniu tym był Lenin, należący do Loży „Art et Travail" (Sztuka i Praca).

32° (Prince du Royal Secret) — Książę Królewskiej Tajemnicy. Zadaniem jego jest szerzyć rozkład religji pod flagą wolności, rozkład tronów pod flagą równości, rozkład dobrobytu społecznego pod flagą braterstwa.

33° (Souverain General Grand Inspecteur) Najwyższy, Wszechwładny Generał Wielki Inspektor. W tym stopniu jest Trocki, wtajemniczony weń w 1919 roku, zaraz wkrótce potem, gdy został naczelnym wodzem „czerwonej armji".

Stopnie wyższe są nieznane. Nad niemi jednak istnieje jeszcze masonerja żydowska t. zw. „Bnei-Brith", a nad nią dopiero mamy słynną organizację żydowską „Alliance Israelite Universelle" (Wszechświatowy Związek Żydowski), w skróceniu Alit. Kieruje ona polityką rzekomo żydowską, a w rzeczywistości światową.

Zarząd tego związku stanowi Rada Siedmiu, nazywana także mianem „nieznanych przełożonych". Rada ta rozkazywała niedawno: Lloyd-Georgeom, Briandom, Wilsonom, a teraz rozkazuje: Blumom, Beneszom Cabalerom i innym. Zauważyć należy, że na rozkaz tej Rady Woodrow Wilson stworzył „Ligę Narodów", która bez realnej egzekutywy, rozdaje na prawo i na lewo łaski i niełaski — tę okropną karykaturę parlamentu międzynarodowego, będącego instrumentem masońsko - żydowskiej polityki.

Ponad laboratorjum politycznem Rady Siedmiu oczekuje podobno intronizacji i koronacji Król żydowski. Ma to jednak nastąpić dopiero wówczas, gdy żydzi zagarną w swoje ręce władzę nad całym światem. Że to kiedyś nastąpi, każdy żyd święcie wierzy.[2])

[2]) Bliżej interesujących się masonerją odsyłamy do książki Dr. Pawła Dłuskiego p. t. „Masonerja", która się ukazała nakładem naszego wydawnictwa.

Ks. Piotr Skarga o mordach rytualnych

W jednem z najpoczytniejszych dzieł literatury staropolskiej, mianowicie w **„Żywotach Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok"** pod datą 30 marca złotousty nasz kaznodzieja z XVII-go wieku, ks. Piotr Skarga tak opisuje **„Męczeństwo pacholecia Symona trydeńskiego, od żydów umęczonego Roku Pańskiego 1475"**.

„W Trydencie mieście, które włoską ziemię od Niemieckiey dzieli, były trzy domy Żydowskie tych gospodarzów: to iest Iakuba, Uniela i Samuela. Ci w on wielki tydzień przed Wielkanocą we wtorek zeszli się w dom Samuela, i między innemi rozmowami Uniel rzecze: wszystko mamy na to święto, ryby, mięso: ale nam jedney rzeczy nie dostaie. Odpowie Samuel, a czego nie dostaie? Tedy ieden na drugiego weyrzawszy, dali sobie znać, iż im nie dostaie chrześciańskiej krwie abo dzieciątka chrześciańskiego na ofiarę, które oni na wzgardę Chrystusowi Panu naszemu, srodze zabiiaią, gdy mogą, i krew z niego wytoczywszy, przaśnice z nią używaią: aby od smrodu którym od przyrodzenia śmierdzą, tą krwią chrześciańską wolni byli i zowią tę krew Ioel, to iest Iubileus. W ten czas dla sług nic o tym nie mówili: ale nazajutrz, gdy się zeszli, radzili o tym iawnie, a iż Samuela był dom przestrzeńszy, nalegali, aby się ta ofiara u niego w domu stała: ieno, jako było dostać pacholęcia chrześciańskiego, na to namowy czynili. A zawołał Samuel sługi swego Łazarza: prosząc go, aby im dostał dziecięcia chrześciańskiego, obiecując mu sto Philipków zaraz dać. Ale on z tego kroku się wymówił, powiadaiąc: że to iest rzecz trudna, i nam wszystkim niebezpieczna, i odszedszy od pana, zabrawszy swe rzeczki, uciekł on żyd Łazarz z miasta. A we czwartek zszedszy się do bóżnice, rzekli do Tobiasza: nikt temu dosyć nie uczyni iedno ty, bo masz wielkie towarzystwo z chrześciany i po mieście często chodzisz: łacno możesz chłopiątko iakie przywieść do nas, a od nas wiele dobrego mieć będziesz.

Wymawiał się Tobiasz pilnie z tego, ale mu pod klątwą kazali, aby to uczynił. A on też uwiedziony obietnicami ich, i z nienawiści wrodzoney ku chrześcianom obiecał im w tym posłużyć, i rzekł do Samuela: nie zamykayże drzwi twoich dziś przez cały dzień, abym tam mógł dziecię chrześciańskie do ciebie łacno przywieść. Tedy on żyd Tobiasz, już ku wieczoru chodził po ulicach, patrząc pogody do zdradziectwa onego, i będąc na ulicy nazwaney Goffera, a nikogoż w niey nie bacząc: nalazł dzieciątko na imię Symona, półtrzecia lata maiące: które siedziało przed domem oyca swego, piękny barzo synaczek ubogich rodziców Iędrzeia i Maryi, podał mu rękę on Żyd, a dziecię jako było barzo łaskawe, podało też rączkę onemu Żydowi: i prowadził ie z sobą wrzeczy do matki iego: a skoro dom miiał, dziecię płakać poczęło: ale mu podał pieniędzy i iagód, i innych dziecinnych łakotek, iż milczało dziecię, aż z nim przyszedł do drzwi Samuela, i tam je wepchnął. Czekał tego Samuel iako lew taki, i porwawszy Symona schował go i tulił głaskaniem dziecinnym, aż w tym noc zaszła. A matka synaczka wnetże szukać pocznie: i gdy nie naydzie, dzieci tak z Ducha ś. wołać poczęły. Żydowie go podobno ukradli, tam go szukaycie: i pewnieby go tam byli szukali, ale noc zaszła.

Tey nocy, wszedłszy Żydowie do przysionku bóżnice swoiey, wielce się radowali z oney ofiary i wziąwszy ono niewinne pachole Żyd Samuel szatki

z niego zwlókł, i gardłeczko chustą zaciągnąwszy, usta aby nie wrzeszczało zatuliwszy, kazał go inym za nószki i rączki rozciągnąć nad misą szeroką: dobywszy noża, przekłół trochę gardła dziecinnego, i potym wziąwszy nożyczki siekał twarz iego prawą, i wykroiwszy część mięsa, kładł na misę, a potym drugiemu nożyczki podał i także sobie z twarzy oney część mięsa wystrzygnął. On zasię drugiemu podał, aż się wszyscy starszy obeszli. Gdy to odprawili, Samuel wziął prawą nószkę dziecinną, i pod kolanem także iako i z twarzy mięso żywe onymi nożyczkami odstrzygali: każdy z osobna nożyczki sobie podaiąc. Potym Tobiasz on zdrayca siadszy wedle Samuela, dzieciątko iuż na poły żywe podać sobie kazał, i z nim ie na krzyż rozciągnąwszy, każdemu Żydowi dwiema igłami kłóć dzieciątko kazali. tedy począwszy od głowy aż do nóg kłóli srodze ono dziecię, a wolali: iakośmy Jezusa Boga chrześciańskiego zabili, tak i tego zabiiemy: niech tak nieprzyjaciele naszy na wieki pohańbieni będą, i tak przez godzinę na oney męce dziecię trwaiąc, umarło, Boga tylko samego za świadectwo maiąc. Gdy ie zabili, dziękowali Bogu z radością, iż się pomścili nad nieprzyiacioły swemi. I kazał Samuel ciało w beczkę winną skryć, a sami wieczerzać poszli. Nazaiutrz w wielki piątek, szukano dziecięcia z urzędem i wołaniem po rynkach i ulicach, szukali i w rzece, ieśliby nie utonęło: ale nigdzie nie naleźli. A w sobotę zszedszy się żydowie do bożnice: ciało ono zabite dziecięcia na Almomorze rozpięli. Almomor u nich iest, stoi przed ołtarzem, gdzie Psalmy i Hymny śpiewaią: i odprawiwszy modlitwy swoie, skryli ciało na onoż mieysce: a w niedzielę radę uczynili, widząc iż miasto na nie wskazuie i domniemanie ma, gdzieby ono ciało podziać: i uradzili aby ubrawszy ie w szatki iego wrzucili w rzekę, która idzie pod domy ich, a żeby Biskupowi powiedzieli, iż pod nasze domy w które rzeka wpada, przypłynęło, a na kratach żelaznych, które w rzece są, oparte zostało: Tak rozumieli iż iawnym wskazaniem uyść domniemania mieli: a ona krew niewinna chrześciańska tak ich ślepiła, iż się sami wydali.

Był na ten czas Biskup i Pan tego miasta Jan czwarty Ginderbach: do którego gdy przyszedł on Tobiasz i powiedział mu o dziecięciu: kazał Biskup staroście Trydentskiemu Iakubowi de Sporo, i sędziemu mieyskiemu Ianowi de Salis. aby szli do rzeki. Szedszy naleźli tak iako żydowie powiadali, i położyli dziecię w Kościele św. Piotra. Gdzie się wielkie i cudowne ludziom dobrodzieystwa od Pana Boga, za przyczyną tego niewinnego Symona męczennika Chrystusowego, dzieią. Poimano wszystkie żydy aby ich o to pytano. i tak iako się tu powiedziało, wszystko wyznali. i byli wedle zasługi karani. Takie było męczeństwo tego niewinnego Symona w którym Chrystus znowu od Żydów ukrzyżowany iest: im ku większey hańbie i posromoceniu niedowiarstwa ich, a wierze świętey Chrześciańskiey ku podwyższeniu i sławie imienia tego. które słynie po wszem świecie któremu się kłaniaią wszyscy królowie na ziemi. i na niebie, wszystko stworzenie upada i chwali Syna Bożego z Oycem i z Duchem Świętym wiekuistą Amen“

Dalej w uwagach p. t. „Obrok duchowy“ ks. Piotr Skarga pisze:

— „To uczynili niewierni żydzi za czasów naszych w Wielkiem Księstwie Litewskiem bardzo znacznie i jawnie roku P. 1524, po śmierci króla Zygmunta Augusta w osieroceniu królestwa tego. Jest miasteczko w Litwie Punia, dwanaście mil od Wilna, nad rzeką Niemnem tam żyd niejaki Joachim Szmerłowicz arendował browar w jednym domu. w którym też mieszkała niejaka wdowa Urszula z Lublina, żona niegdyś Sebastyana Tworowskiego, z powiatu Piotrkowskiego; ta miała córeczkę piękną w siedmiu leciech Elżbietę; żyd on od innych litewskich żydów jako mniemano namówiony, umyślił zarznąć i krew z onej dzieweczki na tajemnice nabożeństwa swego przeklętego na wielkanoc żydowską wytoczyć.

A mając dwóch sług chrześcijan prostych i tych, którzy o Panu Bogu nie wiedzieli, jakich dosyć w Litwie, upatrzywszy czas we wtorek przed Kwietnią niedzielą po obiedzie, gdy matka wyszła do sąsiadów a samo dziecię zostało w domu. mając zmowę z sługą jednym przekupionym, a drugiego postawiwszy na straży, wbiegł w dom on, przeklęty żyd Joachim; dzieweczka, iż go znała, nic się nie zlękła, rączkę mu podała, a on ją jako okrutny wilk porwał i tamże w izbie ustka jej zawiązawszy, położył ją na worze żyta, który tam stał. i dobywszy noża kat okrutny, rzezał szyję niewinnej dzieweczki w tyle i potem w koło, krew z niej w garniec na to nagotowany, jako z gęsi wytaczając.

W tem panienka długo się w ręku meżobójskich, jako jakie kurcze miecąc, skonała. Sprawiwszy dyabelską robotę, z bojaźni żyd on i ciała nie kryjąc, ale go na onem miejscu odbiegając, schował krew w wór mąki i na wozie zgotowanym bieżał do rzeki Niemna i uciekał do Balbierzyszek, miasteczka drugiego z drugiej strony Niemna; czekał go syn jego, któremu on wór ze krwią oddał i prędko z nią niewiedzieć gdzie uszedł. — Matka się wróciwszy do domu i ujrzawszy córkę swoją zamordowaną, zwołała na to wszystko miasteczko, a domniemanie na żyda mając, szukać go kazała.

Gnał go podstarości — i dogoniwszy go w Balbierzyszkach pojmał i osadził razem z onymi dwoma sługami. Przeć się onego złoczyństwa nie mogli, a jednak potem żyd na poręczę puszczony, włosa z głowy nic nie stracił. Biegała smutna matka wdowa żebrząc sprawiedliwości na sejmie, który był tego roku w Wilnie i na innych sejmikach; wiedzieli o tak okrutnem morderstwie wszyscy panowie; ciało dzieweczki onej do Wilna przywieziono i przed panami stawione było; patrzał kto chciał na oną szyję rzezaną i po dziś dzień w Wilnie w kościółku Krzyża św. przy dworze biskupim leży, wszakże to wszystko nie pomogło, aby byli tacy złoczyńcy karani, acz się o to niektórzy przyczyniali. Ale iż ta rzecz bez karania uszła, boję się, aby Pan Bóg za to przy innych grzechach karania swego na wielu ludziach w tej ziemi nie rozciągał.

Takić jest pożytek z tych nieszczęsnych żydów, okrom wielu innych szkód, które Kościołowi i Rzeczypospolitej z jadu wrodzonego ku chrześcijanom czynią. Ich rabinowie wykład Pisma św. starego zakonu psują, wszyscy wielekroć na dzień Imię Pana naszego Jezusa srodze i haniebnie bluźnią, heretykom zbroi na Kościół (wiele z nim artykułów trzymając) dodają. Czarnoksięstwa uczą, lichwę w chrześcijany wmawiają, panów (rozmaite im zy-

ski na ar ędach, mytach, karczmach, gorzałkach obiecując), okrucieństwa i ucisków nad poddanymi uczą, stan kupiecki psują, czeladź chrześcijańską chowając, od Chrystusa ją odwodzą, a gdy na mytach siedząc chrześcijany uciskają, wielka się dzieje Imieniowi Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Pana swego kłaniać muszą.

Nie myślim o tem, aby byli wygnani, albo żeby się do wiary świętej nawrócili. W Rzymie w każdą sobotę muszą słuchać kazania żydzi koniecznie; bo acz do wiary przymuszać żydów i pogan nie godzi się, ale do słuchania woli Bożej, z którego dobrowolnie uwierzyć mogą, niewolić ich godzi się, i miłość bliźniego, któremu jako i sobie życzyć zbawienia mamy, to wyciąga; bo Chrystus Pan nasz mając moc wszelaką na Niebie i na ziemi, jako rozkazał po wszystkim świecie Apostołom kazanie, tak też rozkazał wszystkim narodom słuchanie, bez którego nic po kazaniu i dla tego powinni są wszyscy na świecie ludzie prawem Bożem słuchać Ewangelji i kazania kościelnego. — Przetoż do tego, co Panu Jezusowi winni są, przymuszać panowie chrześcijańscy, Turków, Indów, Żydów i innych niewiernych mają, mogą i powinni są, gdyż to z mocy mają, to jest, aby słuchali słowa Bożego, z którego dobrowolnie a bez przymuszenia uwierzyć mogą, gdyż słowo Boże dzielne jest, a darem nie słuchać się, jeśli nie we wszystkich, tedy w niektórych, jako Prorok rzekł nie może.

Inna rzecz jest o heretykach i apostatach, którzy raz dobrowolnie wiarę świętą przyjętą, z niedostatku swego porzucili i wzgardzili; tych nie tylko do słuchania, ale i do wierzenia przymuszać się godzi, aby to, co raz Panu Bogu dobrowolnie obiecali, iścili, bo to, co przed ślubem było dobrowolnem, po ślubie staje się powinnem. O czem na innem miejscu może się szerzej oznajmić."

Tak pisał o mordach rytualnych żydów ks. Piotr Skarga. I nie tylko on. W Polsce o tych bestjalstwach pisało wielu pisarzy zarówno duchownych, jak i świeckich. Z duchownych najwięcej o nich pisał ks. biskup kijowski Józef Jędrzej Załuski, który opisał 154 wypadki morderstw rytualnych popełnionych w Polsce i zagranicą. Wprawdzie ani ks. Skarga, ani też ks. biskup Załuski nie twierdzą, że talmud nakazuje żydom mordować rytualnie chrześcijan, niemniej jednak stwierdzają niezbicie i opisują liczne fakty żydowskich mordów rytualnych, które też nie są żadną bajką, wymyśloną przez antysemitów, ale prawdą oczywistą, wykazaną niejednokrotnie.

Żydowskie mordy rytualne, jak „zdarzały się" kiedyś, w poprzednich wiekach, tak „zdarzają się" i w wieku naszym, XX-ym, czego najlepszym dowodem jest opisywany na łamach **„Samoobrony Narodu"** przez Wojciecha Dunina **„Mord rytualny w Chojnicach"**, popełniony w 1900 roku na uczniu gimnazjalnym Erneście Winterze.

Tak więc mordy rytualne popełniane przez żydów na chrześcijanach są zjawiskiem stałem i jako niesłychane bestjalstwo zasługują na bezwzględne potępienie, a sprawcy ich na najsurowszą karę.

Legendy polskie
o żydach i Najświętszej Marji Pannie

Nasze opowieści o żydach, o ich stosunku do chrystjanizmu, do miejscowego społeczeństwa, nie są oryginalne — a więc tem samem nie są wynikiem „polskiego obskurantyzmu, polskiego upadku intelektualnego" (umysłowego) itd. Spotykamy się z niemi wszędzie, gdziekolwiek żydzi — choćby przez krótki okres czasu byli osiedleni.

Pierwsze opowieści o mordzie rytualnym pochodzą z Anglji, najstarsze legendy o znieważaniu Hostji Św. przez żydów — powstały we Francji.

Już w apokryficznych (nieuznanych za prawdziwe przez Kościół opowiadaniach z życia Chrystusa i Najświętszej Panny, spisanych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa) uzupełnieniach do Pisma Św. i w ich kompilacji (przeróbce) w „Legendzie Złotej" Jakóba z Varagine, kwestja stosunku żydów do świata chrześcijańskiego jest zdecydowanie podkreślona.

Wieki średnie szły w tym kierunku bardzo daleko, były daleko śmielsze, konsekwentniejsze od czasów późniejszych.

Opierając się o „Dzieje Apostolskie", o Listy Św. Pawła, pisarze, teolodzy, kaznodzieje tych wieków — kładli nacisk na konieczność przestrzegania ścisłego rozdziału pomiędzy Starym a Nowym Zakonem.

W ich pojęciach pisma Starego Testamentu — były tylko mgławicą, cieniem niewyraźnym, niedoskonałą zapowiedzią tego, co stać się miało z chwilą przyjścia na świat Chrystusa.

„Albowiem zakon (stary), znając **cień** przyszłych dóbr, **nie sam obraz rzeczy**, na każdy rok temiż samemi ofiarami, które ofiarują ustawicznie, nigdy nie może doskonałymi uczynić przystępujących..."

Przytoczone słowa z listu Św. Pawła do żydów posłużyły średniowieczu jako punkt oparcia, jako wskaźnik, kształtujący ustosunkowanie się chrześcijaństwa do całości kwestji żydowskiej.

Przytoczone już źródła kładły nacisk na łączność chrystjanizmu ze światem klasycznym, wybierały z pism mędrców pogańskich, z legend starożytnych wszystko — co łączność tę stwierdzało, co dowodziło, że i wśród świata pogańskiego istniała świadomość przyjścia Zbawiciela.

Średniowiecze wierzyło w istnienie Sybill, ich przepowiedniom nadawało wagę równorzędną z zapowiedziami proroków Starego Zakonu.

Legendy o żydach z tych czasów — to nietylko opowieści o używaniu przez nich krwi chrześcijańskiej, o znieważaniu Hostji Św. Odzwierciedliły się w nich wyraziście owoczesne poglądy na całość sprawy żydowskiej, zaznaczyła się świadomość rozdziału pomiędzy światem żydowskim a chrześcijańskim.

Świadomość ta istniała również i u nas. Wspomnieliśmy już na wstępie, że polskie legendy o żydach nie są oryginalne, że są powszechne, jak powszechnym jest Kościół, oryginalne są jedynie podkreślenia, wzniesione do legend o żydach i Naświętszej Pannie.

Jest ich cały szereg — oryginalne tłumaczenie cechuje opowieść o znieważeniu przez żydów wizerunków Najświętszej Panny.

Źródła późniejsze, siedemnastowieczne, opisują obszernie, ze wszystkiemi szczegółami tego rodzaju żydowską „ceremonje", przytaczają słowa rytuału żydowskiego, plugawe do tego stopnia, że nie nadają się one do powtórzenia.

Nie chodzi nam o to, czy tego rodzaju fakty istotnie miały miejsce — choć wiele danych przemawia za tem, że tak miały miejsce, — podstawa ich, niezrozumienie przez żydów świętości dziewictwa — jest rzeczą stwierdzoną, żadnej kwestji nieulegającą:

„Na bezdzietne niewiasty żydowski obyczaj patrzał z pogardą i bezdzietność za klątwę Bożą uważał a każda z żydowskich niewiast roiła sobie, iż może matką obiecanego Mesjasza zostanie."

Niepokalana Matka Syna Bożego — odpowiadająca aniołowi „jakoż to się stanie, kiedy męża nie znam?" — była dla żydów istotą czemś niepojętem, czemś w całość, w nienaruszalność podstaw zakonu godzącem.

W Marji rozpoczął się rozdział nowego i starego zakonu!

Nic dziwnego, że literatura apokryficzna, legendy średniowieczne za pośrednictwem Sybill starały się wykazać związek chrystjanizmu ze światem starożytnym.

Tam bowiem, w tym pogańskim świecie, składano ofiary na ołtarzach dziewiczej bogini Diany. Ateny, tam ognia świętego strzegły „mężów nieznające" kapłanki.

To, co występkiem było przeciw zakonowi u żydów, religijną świętością stało się u ludów aryjskich. Ludy aryjskie niemal we wszystkiem różnią się od żydów i nigdy tych różnic zatrzeć się nie da.

Dlatego też jedynem wyjściem jest — zupełne zerwanie z żydami i zupełne odseparowanie się pod każdym względem od nich.

Gdyby społeczeństwo żydów unikało...

Nieszczęsna ta Polska wciąż upokorzona,
Choć chętnie każdego przygarnia do łona,
Więc każdy bezdomny pod dach jej się garnie,
By różne szelmostwa uprawiać bezkarnie;
A już z tych przybłędów najgorsze łajdaki,
To plemię włóczęgów, — wyklęte żydziaki.

Który im z narodów gościnność okaże,
Wnet zaczną swe rządy nowi gospodarze,
Choć plagi egipskie ze sobą przynoszą
Jak na własnych śmieciach wnet się rozpanoszą,
Rozpoczną skwapliwie zgorszenia siać ziarno,
W swe macki żydowskie kraj cały ogarną.

Historja nie chce trzymać w tajemnicy,
Do jakich sukcesów doszli bolszewicy,
Jak ziemia ich miodem i mlekiem płynąca,
Dziś stoi mogiłą narodów tysiąca,
Co, długo szukając swego wyzwolenia,
Popadli pod rządy Judy pokolenia.

Gdzie ten koczowniczy naród się zakradnie,
Nieszczęsną komunę rozsieje tam snadnie.
Przekleństwo i teror za sobą zawloką,
Kraj cały zabarwią w szkarłat krwi posoką,
Zakłócą porządki, zatrują sumienia,
Wspólnicy Judasza i siewcy zgorszenia.

I u nas zgnilizny niemało tej mamy,
Bo własnym swym chlebem wrogów zakarmiamy,
Czy handel, czy przemysł, czy wyższe uczelnie,
W swe łapy skrwawione zagarną bezczelnie,
By wszczepiać zgorszenie, — siać teror ponury,
I gojów naiwnych obdzierać ze skóry.

My jednak na podłość nie reagujemy,
Po każdy sprawunek do żyda idziemy,
A łatwo przybłędów wyzbyćby się dało,
Gdyby społeczeństwo żydów unikało,
Wtedyby im rozum pokazali goje,
Gdyby do swojego szli nabywać swoje!

Zygmunt Kiedrzyński

Żydzi są naszem nieszczęściem!



Za chlebem!...

Miesiące za pracą przebiegał ulice,
Błagając jak żebrak u ludzi
O pracę w warsztacie, na roli, w fabryce.
Lecz próżno. Widocznie już w Polsce był niczem,
Bo w nikim litości nie wzbudził.

Więc ruszył choć z żalem w świat — pod obce nieba,
By szukać tam chleba czarnego.
Bo jego Ojczyzna, choć żyzna jej gleba,
To jednak, niestety, nie miała dlań chleba,
Choć miała go dość dla obcego — (żyda).

A gdy już ostatnie wejrzenie swe zwrócił
Na ziemię, którą tak pokochał,
A z której go straszny fatalizm wyrzucił,
Nie wie, czy w życiu jeszcze do Niej wróci,
Więc z żalu i bólu zaszlochał...

Żegnaj mi, ach żegnaj, o ziemio ojczysta,
Już kości swych w tobie nie złożę,
Żegnaj ty, strumyku i łąko kwiecista,
Rozdzieli nas teraz nieznana dal mglista,
Nie ujrzę Was nigdy... być może!

Stefan Barbusiński

Zdrajca

Pan Konaszkiewicz postanowił kupić rękawiczki. A to dlatego, że: po pierwsze stare nadawały się jedynie do wyrzucenia, po drugie było coraz chłodniej, a pan Konaszkiewicz chodził z laską i fajeczką. Wiadomo zaś, że przedmioty te stale wymagają pomocy rąk, po trzecie p. Konaszkiewicz otrzymał właśnie wczoraj oprócz emerytury, większą sumkę od syna z Warszawy. Powodów więc było bądź co bądź dużo.

Drepce tedy ulicą pan Konaszkiewicz i rozgląda się wokoło. Mija sklepy z żelazem, cukiernie, apteki, magazyny, kawiarnie. Jest wieczór jesienny. Taki zwykły wieczór jesienny, kiedy to drobny, senny deszcz zmywa asfalt i tworzy kałuże, w których odbijają się żółte oczy latarń ulicznych. Z wielkich okien wystawowych bucha światło, ciepło, zapach. Lecz to mało interesuje pana Konaszkiewicza. Dziś kupuje rękawiczki.

— O... to chyba tu...

Po chwili pan Konaszkiewicz wychodzi z magazynu, a na rękach ma nowe, ciepłe rękawiczki. Otula się szczelnie futrzanym kołnierzem, naciąga mocniej nowe rękawiczki (są rozkosznie miękkie w dotyku) i kieruje się do domu.

Jest już późno, a pan Konaszkiewicz mieszka na przedmieściu. Tu już niema prawie wcale kamienic i magazynów. Z dwu stron szare, niskie rudery, jakieś składy, pozatem — płoty.

Całkiem niechcący wzrok pana Konaszkiewicza pada na duży plakat obmokły od deszczu i postrzępiony przez wiatr:

„Nie kupuj u żyda!“... A dalej: **„Kto popiera żyda, jest zdrajcą narodu!“**

— Hm... — mruczy pan Konaszkiewicz z niechęcią i jednocześnie czuje pewien niesmak do autorów niezwykłego plakatu. Zaczyna padać coraz większy deszcz.

— Hm... — chrząka znowu pan Konaszkiewicz, ale jakoś mniej pewnie niż poprzednio. Jednocześnie czuje jakiś niepokój wewnątrz.

— Phi. przecież ja kupiłem też u żyda... jak on... Goldman... czy jak...

— Ale u Polaka napewno drożej — przebiega nagle myśl. Ale argument ten bynajmniej nie uspokoił pana Konaszkiewicza. Mijał właśnie jakiś sklepik, na drzwiach którego dzwoniły blaszane reklamy. Nikłe światło lampy pozwoliło przeczytać nazwisko właściciela. Polak...

— Pusty — wyszeptał prawie z bólem zaglądając przez oszklone drzwi do wnętrza. Otarł się o niego jakiś oberwaniec.

— Jak dużo biedoty — myśli pan Konaszkiewicz i dziwi się, że to dopiero dziś spostrzegł, chociaż mieszkał w tej dzielnicy prawie pół roku.

„Popierając handel polski, zmniejszasz nędzę wśród rodaków“ — czyta znowu pan Konaszkiewicz na mokrym afiszu. Jest teraz pewien, że zrobił źle, kupując u żyda.

— Jestem winien tej nędzy — szepce stary emeryt, mimo, że słowa te sprawiają mu wielki ból. Przecież uważał siebie za dobrego obywatela, patriotę.

Patrzy z wyrzutem na nowe **rękawiczki i.. spostrzegł, że są bardzo brzydkie i niewygodne...**

Robi się mu jednocześnie bardzo przykro. Wstyd. Tembardziej, że wzrok jego pada znowu na parkan, na którym wiatr targa papier. „Kto popiera żyda“...

Pan Konaszkiewicz jak winowajca spuszcza głowę i przyśpiesza jeszcze kroku. Mija suterény, rudery — nędzarzy. — Czuje że wszyscy i wszystko patrzy na niego z wyrzutem i pogardą i woła: „Oto ten, który popiera żydów!“

A obmokły afisz targany wściekłym wiatrem szeleści: „Z d r a j c a ! Z d r a j c a !... Pan Konaszkiewicz czuje, że rękawiczki zaczynają parzyć mu rękę. Zdziera je szybko i rzuca do rynsztoku, w którym bulgocze brudna, mętna woda.

Zaczyna prawie biec. A wiatr jesienny goni za nim między parkanami i natrząsa się:

— Patrzcie, oto zdrajca narodu... Ha, ha, ha!... Z d r a j c a!... Z d r a j c a!... Z d r a j c a!...

K a z. L i p o w s k i.

Żył sobie kwiatek raz!



①

Był sobie kwiatek raz
ale nie wonny.

Ot taki zwykły Blum —
starozakonny.

Wśród polskich łąk wyrastał on
sobie na zdrowie.

A jak, a gdzie, a co?
To wam opowiem!



②

Najpierw nawiedził naszą wieś
karczemkę nabył sobie gdzieś
na skraju dróg.

Więc jajka, masło, wódka, grog
no i nie minął nawet rok,
gdy wioskę zmógł.

Do miasta jedzie już pan Blum
i kantor ma. Nie zliczy sum
tych sekwestrator.

Pieniążki dzwonią... Szterling, Funt.
Lecz Blum powiada: Dolar grunt,
ten Blum — amator.



I kwiatek żyje pije tyje.
Rozrasta się tak, jak pokrzywy,
Szczególnie gdy — co za mecyje —
uprawiać począł handel żywy!



Więc wnet cylinder pyszny ma
i duży brzuch, zegarki dwa,
i cztery w mieście kamienice.
A tylko, co za przykry los,
pozostał dawny „orli" nos
w rozkwicie!
Teraz ja pan, teraz ja lord.
Odrazu was wyciepnę ford,
a kusz!
Gdy goj nie płaci mi dwa dni,
Zamykam za nim moje drzwi
i już!



Natomiast pieniądz mogę dać,
ale na procent sto od sta.
Gdy „mój" adwokat wrzaśnie: płać!
To go ja ma.



Mijają lata. Teraz wiem,
że życie me nie było snem,
lecz ścisłem jeno obliczeniem.
Zwę się już teraz „Pan Blumowski"
i rządzi bank mój szulerowski
człowieczem mieniem.



Co za kariera! Auto, jacht,
syn jest lekarzem, trzecia żona.
No i fabryczka — istny cud —
ubezpieczona!



Spalić na świecie wszystko można.
Ogień fabryki też się czepi.
Noc nic nie powie noc ostrożna
Nikt nie wyślepi.



Wyjeżdża z Polski już pan Blum,
oj cyk, cyk, cyk, — oj bum, bum, bum.

Ballada na tem się urywa...

Pan Blum nas kiwał całe życie,
i teraz jeszcze, — czy wierzycie —
na pożegnanie rączką kiwa!

kr.

U adwokata

Pomeranc i Sztynkwasser spisują akt spółki handlowej i kiedy już mają podpisać umowę, zwraca się Pomeranc do adwokata:

— Panie Mecenaszu, proszę jeszcze dopisać: W razie plajty zysk dzieli się na połowę.

* * *

Samoobrona Narodu

Sztandary wieją nad nami
Z Poznania — starego grodu.
Idzie do walki z żydami
„Samoobrona Narodu!"

Choć żydzi Polskę zalali
Bolszewizm grozi ze wschodu,
Oprze się wrogiej ich fali
„Samoobrona Narodu!"

Nie przebrzmi hasło, orędzie,
Nie będzie nędzy i głodu,
Kiedy się znajdzie wszędzie
„Samoobrona Narodu!"

W walce z żydowską niewolą
Staniemy w boju za młodu,
Jednością silni i wolą
„Samoobrony Narodu!"

Zdepczemy hydrę i żmiję,
By wstrzymać falę pochodu —
Niech żyje Poznań!... Niech żyje
„Samoobrona Narodu!"

Świt.

Tragiczne następstwa korzystania z usług żyda

Szosą z Dolnego Kamienia ciągnęły fury i furki chłopskie na jarmark do Ruszkowa — Dzień był upalny, sierpniowy. W tumanach kurzu zaledwie rozróżnić można było ogorzałe twarze mężczyzn w kapotach szarych i kobiet w kolorowych chustach. Spracowane dłonie żywo wykonywały pewne ruchy, które widać wśród stuku kół miały dopełniać słowa ginące w hałasie.

Na jednym z wozów siedziało troje ludzi. Starszy gospodarz to Kujawa z Dolnego Kamienia, młoda dziewczyna to jego córka Marysia, a chłopak nie wiele starszy, jej narzeczony, Stach Rawa. Młodzi roześmiani rozmawiali coś bardzo wesoło. Od czasu do czasu stary Kujawa odwracał się i dorzucał pojedyńcze słowa.

Otóż Stach i Marysia omawiali jakąś sprawę; zaraz po żniwach pragnęli się pobrać. Teraz jadą na jarmark, po zakupy. Po godzinnej jeździe znaleźli się w mieście, którego rynek wieńcem okalają stragany. Przeważają żydzi. Szare wypłowiałe chałaty, twarze zarośnięte rudo-złotawym odcieniem, tylko oczy błyszczą chytrze uśmiechnięte, których chytrości pokryć nie może nawet układny wyraz twarzy.

Z zazdrością patrzą kupcy polscy na stosy towarów. Wiedzą, że żydzi sprzedadzą niemal wszystko, oni natomiast ledwo koniec z końcem będą mogli powiązać.

Stach i Marysia także ciągną do żydów.

— Tam taniej przecież i łatwiej się kupuje — mawiają.

— A wytargować to można, jak tylko się chce.

Podchodzą do starego czapnika. Czapnik Rosenblum sprzedaje czapki, żona jego Sara prowadzi łokciowiznę oraz „towary krótkie", córka Ryfka słodycze. Nawet wnuczek Rosenbluma, Icek, nie próżnuje: — „woda z sokiem wiśniowym za 5 gr szklanka!" — słychać od czasu do czasu i widać jak garną się ludziska do małego żydziaka, bo czysty war leci z nieba.

Młodzi kupowali z zapałem. Kujawa kręcił się z nimi po żydowskich straganach. Zauważył przytem, że Polacy wymierzali długo a dokładnie sprzedawane towary. Rosenblumowa zaś mierzyła prędko, a niedokładnie.

Tymczasem tłum oblega stragany Rosenblumów; zwłaszcza stragan córki. Pieczone własnym przemysłem pierniki w kształcie ułomnych kur, koślawych kaczek czy innych ptaków oraz wódka i różne produkty spożywcze mają powodzenie.

Kiełbasy, którą raczyli się mężczyźni, Marysia nie jadła, zato raczyła się piernikami, wodą małego Icka, oraz czekolada i karmelkami różnokolorowemi fabrykacji Rosenblumów.

Powoli nadchodził wieczór. Mężczyźni nieco podochocili się u Rosenbluma, a Marysia, widząc to, naglila do powrotu. Zresztą była zmęczona. Z godzinę jeszcze marudzono, nim udało się pożegnać troskliwych Rosenblumów i ruszyć ku Kamieniowi. Na wozie Marysia poczuła się nieswojo. Widocznie zmęczył ją jarmark, a zresztą tak wcześnie wyjechali z domu. Jednak robi się jej dziwnie gorąco aż bucha od dziewczyny. Poczciwy Stach, rozmiłowany w dziewczynie — traci rezon. Wprawdzie wódka rosenblumowska działa — mimo to ma tyle przytomności, że zdaje sobie sprawę, iż z Marysią jest coś nie w porządku. Zresztą pewnie za dużo jadła słodyczy. Wracają prędzej do domu. Ani Kujawa ani Stach nie mogli wiedzieć, co dzieje się z Marysią. Staremu szumiało piwo i wódka, młodemu także świadomość niezupełnie wróciła. Po pewnym czasie Marysia ucichła. Cisza zapanowała na wozie. Stach zadowolony, że Marysi pewnie lepiej, pochylił się na słomie, oparł głowę o siodło — i zaczął pochrapywać. W jego ślady poszedł Kujawa. Konie szły same. Trąbka samochodowa budziła raz po raz starego, który wstrzymywał wtedy konie i dalej kiwał na wozie.

Do domu zajechali późno. W Kamieniu dopiero okazało się, że Marysia jest nieprzytomna. Zaczęła opowiadać dziwne rzeczy. Temperatura musiała być bardzo wysoka. Oczy dziewczyny błyszczały. Chwilami przychodziła do siebie i wtedy dopiero dziewczyną aż skręcało. Wiła się z bólu. Nikomu nie przyszło na myśl posłać po lekarza. Ograniczono się do środka przeczyszczającego. Stach klęczał przy łóżku i szlochał, na co patrzyły błyszczące oczy Marysi. Nie rozumiały, że to właśnie ona jest przyczyną rozpaczy młodego człowieka.

W takiej atmosferze dom Kujawy dotrwał do rana. Sądzono, że pół szklanki rycynusu zrobi swoje. Tymczasem było wprost przeciwnie. Przytomność nie wracała. Stary Kujawa zaprzągł konie do tego samego wozu, który onegdaj wiózł ich na jarmark, i ruszył do miasteczka po lekarza. Tutaj spotkał go jednak zawód. Otóż przed pół godziną lekarza wezwano do obłożnie chorego. Na domiar złego i stary gospodarz czuł się niezupełnie zdrów. Coś go bolało w okolicach żołądka. Zajechał do swojej krewniaczki i tam postanowił doczekać się kolejki.

Około południa dowiedział się Kujawa, że w miasteczku i okolicy gwałtownie domagano się pomocy lekarskiej. Nagle i jego chwyciły bóle połączone z gorączką. Ponieważ Kujawa czekał od wczesnego rana, zatem doktór po powrocie ze wsi zbadał go i stwierdził dziwnym zbiegiem okoliczności takie same objawy, jakie znalazł potem w wypadkach zachorzenia w mieście. Zatem nie było mowy o zawiezieniu lekarza do Kamienia. Istna epidemja wybuchła wśród mieszczan. Pod wieczór dopiero energiczna krewniaczka Kujawy mogła zawieźć lekarza do Marysi.

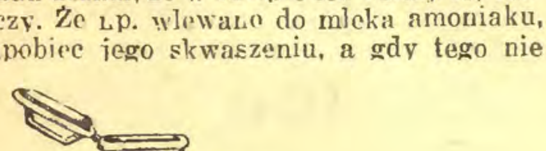
Wypadki w mieście i okolicy tuż po jarmarku dowiodły, że epidemję zachorzeń wywołać musiały jakieś produkty jarmarczne. Jednak Kamień dopiero naprowadził dzielnego lekarza

na właściwą drogę. Otóż analiza czekolady, przywiezionej przez Marysię wykazała, że była ona fabrykowana nie z ziarna kakaowego, ale z łupek, któremi ziarna te są pokryte, oraz różnych specyfików, które przysparzają ilość produktu, a nie jakość. Ponieważ tak spreparowana czekolada była ciężkostrawna, więc pomysłowy żyd dodawał do niej różne chemikalje na... rozwolnienie. Wśród tych właśnie chemikalji znalazły się także jakieś pierwiastki trujące, które nagromadzone w zbyt wielkiej ilości w żołądku biednej Marysi, na skutek skonsumowania przez nią dość dużo tej oszukańczej czekolady, spowodowały jej śmierć. Bowiem mimo wypompowania żołądka nic dało się już jej uratować. Trucizna przeniknęła do krwi i biedna dziewczyna wśród strasznych męczarni na trzeci dzień rano wyzionęła ducha.

Biedny Stach szalał z rozpaczy, nie mogąc sobie darować, że sam czekolady nie jadł, chociaż Marysia go nią częstowała. Byłby teraz razem z nią poniesiony w sosnowej trumnie na miejsce, gdzie szumią wierzby płaczące i gdzie każdy z wioski raz kiedyś spocznie na wieki...

W międzyczasie w Ruszkowie wrzało jak w ulu. Sekcje ofiar, analizy, dochodzenia były na porządku dziennym. Wypadek w Kamieniu i szereg innych w Ruszkowie i okolicy dowiodły jasno, że ludzie potruli się głównie czekoladą, wyszłą z masowej fabrykacji Rosenbluma, oraz kiełbasą potajemnie fabrykowaną z padliny wszystkich zwierząt, nie wyłączając nawet psów i kotów, przez innego żyda, mianowicie niejakiego Izaaka Rajchmana.

W związku z tem wszystkiem nastąpiło szereg aresztowań, zakończonych olbrzymim procesem trucicielskim. Oskarżonymi byli sami żydzi z Rosenblumem i Rajchmanem, zięciem Rosenbluma, na czele. W toku rozprawy sądowej wyszło jeszcze na jaw szereg rewelacyj. Mianowicie przyparty do muru mały Icek Rajchman zeznał, że w sklepie ich działy się różne rzeczy. Że np. wlewano do mleka amoniaku, aby zapobiec jego skwaszeniu, a gdy tego nie



było pod ręką, poprostu używano... moczu starej babki; że do mąki dosypywano kredy; że czekoladę fabrykowano na sacharynie, szmuglowanej z Niemiec, że sok, używany do wody sodowej, którą on sprzedawał w czasie jarmarku preparowano z owoców suszonych, w któ-



rych odwarze jego stara babka uprzednio moczyła swoje chore nogi. Zwykle bowiem po wymoczeniu chorych kończyn babki, żona Rosenbluma zlewała ów ekstrakt suszonych owoców do dużej bani, doprawiała go potem czystym sokiem i sacharyną i tak sporządzony roztwór sprzedawał on na jarmarku i w niedzielę „gojom" jako „wodę z sokiem po 5 groszy szklanka" (autentyczne!).

Rosenblumowie, Rajchman i inni żydzi bronili się, jak mogli. Ale obrona ich na nic się im nie przydała. Nie pomogło nawet symulowanie warjactwa przez Rajchmana. Zbyt jasne były dowody obciążające ich, aby mogli uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości. Zeznania zaś małego Icka dobiły ich do reszty. Wszyscy więc zostali skazani na długoletnie więzienie. Rajchman dostał najwięcej, bo aż 15 lat.

Trzeba było więc aż takich dowodów, aż tak wielkich ofiar, ażeby wreszcie kupujących Polaków przekonać, by stragany i sklepy żydowskie omijali, jak jaką zarazę i by żydzi nie mogli już więcej robić w Ruszkowie tak wspaniałych interesów, jak dotychczas.

Odtąd w Ruszkowie na jarmarku żydów już nie było. Wskutek tego mniej było tłoczno, jak niegdyś, i nie tak gwarno, ale zato czyściej i milej. Wszyscy Polacy stanęli zwartą ławą przeciwko żydom. „Żydzi to truciciele" — opowiadano sobie wszędzie. „Nie kupuj u żyda" — ostrzegały matki swoje dzieci i naodwrót dzieci ostrzegały swoje matki i swoich ojców. Stopniowo pojawiły się na sklepach polskich napisy: „Firma chrześcijańska", „Swój do swego po swoje". „Kupowanie u żyda i sprzedawanie żydowi — to zdrada narodowej sprawy, to samobójstwo!" i t. p. Powoli więc wszystko zmieniało się na lepsze. Polacy zaczęli czuć się pewniej, zaczęli być prawdziwymi gospodarzami i panami ziemi, na której siedzą od niepamiętnych wieków. Równocześnie żydzi poczęli wynosić się do Palestyny, żegnani radośnie przez wszystkich Polaków.

W jednym tylko domu w Kamieniu Dolnym przy szosie, prowadzącej do Ruszkowa, nie cieszono się. Stary Kujawa posiwiały i pochylony ku ziemi opłakiwał codziennie swoją jedynaczkę. Niedoszły zaś jego zięć, Stach Rawa, z błyszczącemi oczyma wciąż wygrażał zaciśniętą pięścią w stronę miasteczka. I długo jeszcze krwawiło się jego serce. Po śmierci

Kujawy otrząsnął się jednak ze wszystkiego i zrozumiał wreszcie, że żyd to pasorzyt okrutny, wysysający z człowieka krew, niczem pluskwa jakaś, że należy go omijać i skutecznie zwalczać przez niewchodzenie z nim w żadne interesy. Zrozumiawszy to wszystko, stał się potem jednym z najgorliwszych propagatorów polskiego handlu i szerzycieli idei odżydzeniowej. Pozostał bezżennym, bo nie może do dziś dnia zapomnieć swej ukochanej Marysi. Dba też ogromnie o jej grób, na którym wzniósł śliczny pomnik z krótkim, ale jakże wymownym napisem:

„Marysia Kujawianka
W kwiecie wieku — otruta przez żydów".

Halina Mańkowska.

P. S. Stach Rawa jest od kilku lat stałym prenumeratorem i współpracownikiem „Samoobrony Narodu". Artykuły jego czytywane są zawsze z wielkiem zainteresowaniem i uznanie .

Żydowski spryt

Przypominam sobie dzisiaj dokładnie, że za młodu opowiadał mi dziadunio różne bajeczki. Wesołe, albo poważne.

Pewnego razu, kiedy jako mały berbeć wspinałem mu się po kolanach, starowina tak mi opowiadał:

— Dawno to było, bardzo dawno. W naszej wiosce żył sobie bardzo uczynny chłopak, imieniem Staszek. Rodzice mu pomarli, a majątkiem jego opiekowali się sąsiedzi. Tymczasem Staszek podrósł i przyszedł czas, że powołano go do wojska. Na wsi jak to na wsi: bieda — nie miał więc co Staszek, oprócz kilku groszy, zabrać do wojska. Wstąpił do karczmy i zabrał od żyda 15 jaj na drogę, mówiąc, że odda je po powrocie.

Minęły lata w wojsku i chłopak powrócił. Jakżeż jednak się zdziwił, zobaczywszy żyda, gospodarującego na jego posiadłości. Poszedł więc do sądu i żyda zaskarżył. Ten zaś, otrzymawszy pozew ze sądu, przygotował sobie rachunek, z którego wynikało, że gdyby na te 15 jaj posadził kurę miałby 15 kur, kury te za rok zniosłyby tyle, a tyle jaj. Te następnie, gdyby znów na nie kury posadził wylęgłyby tyle, a tyle kur i t. d. Żyd obliczył wszystko tak chytrze, że suma za zabrane przez Staszka 15 jaj, znacznie przewyższała wartość jego majątku. Sędzia, na podstawie rachunku, wydał wyrok zasądzający Staszka. Płakał biedny chłopisko, wracając ze sądu. Zobaczył to pewien strażnik, pełniący funkcję przy starostwie, wypytał o wszystko i tak rzekł do niego: „Musisz bracie, jeszcze raz zaskarżyć żyda. Gdy dostaniesz pozew przyjdź po mnie, abym cię bronił." Staszek tak też uczynił.

Nadszedł dzień terminu. Długie upłynęły godziny, a tu obrońcy, jak niema, tak niema. Wszyscy czekają z niecierpliwością, sędzia się irytuje, aż tu wchodzi ów strażnik. Rozgniewany sędzia pyta o przyczynę. Wtedy obrońca mówi:

„Wysoki trybunale! Miałem bardzo mało czasu. I nawet o mało byłbym wogóle nie przyszedł. Bowiem gotowałem bób, gotowałem, a on był wciąż twardy. Potem go siałem, no a jak powrócę będę żał i młócił.

— Któż to widział, żeby gotowany bób rósł — zaśmiał się sędzia.

— A jakże, Wysoki Trybunale, mógł żyd gotowane jaja wsadzić pod kurę i tyle mieć dochodów?

Sędzia uniewinnił chłopaka.

Józef Twardy - Trawka

Zbudź się, narodzie!

Zbudź się, narodzie nasz,
Już przyszły walki dni,
Nad Polską weź swą straż,
Niech hasło zgody brzmi.

Do czynu przyszedł czas,
Do czynu stańmy wraz!
Ojczyzna woła nas!

Czas poznać prawdę już,
Żydowskie zgnębić zło,
Kto prawy Polski stróż,
Niech rzuca hasło to:

Do czynu i t. d.

Hej, zbudź się, ludu mój,
I otwórz senny wzrok,
Wołają nas na bój,
Równajmy wszyscy krok!

Do czynu i t. d.

W kim polski żyje duch,
W kim polska dusza gra
Wytężmy wzrok i słuch
Aż pieśń popłynie ta:

Do czynu i t. d

Jak chłop polski ukarał żydowską chciwość

Ciekawiście, jak to było?... no to wam wszystko dokumentnie opowiem:

Jak mi tę suczkę borowy postrzelił, bo bestja przepisów nie respektowała ino łazęgowała po rewirze, jak nieprzymierzając taki profesor od chrabąszczy — to ona nic, jeno przywlekła się do chałupy i zdechła. A właśnie na drugi dzień wypadał targ, com się na niego wybierał ze żytem. Więc pomyślałem: „Ladaco było za życia, chałupy nic pilnowała, jeno zawsze gdzieś; może choć po śmierci wywdzięczy się człowiekowi za to, żem ją nie sprzedał dziedzicowi z Wygnaniewa, co mi za nią dawał siedem złotych, zpowodu tej pięknej lisiej sierści." Jak pomyślałem, tak ją też odarłem ze skóry i na targ zabrałem.

Żyto zawiozłem prosto do spółdzielni, bo od czasu jak powstała, na Mośków ani spojrzę. Tam mi dadzą uczciwą cenę i na wadze nie oszukają. Sprzedałem więc żyto sprawiedliwie, jeno martwiłem się, że za tę moją psią skórę, żyd ze mnie skórę ściągnie. Ale powiedzieli mi w spółdzielni, że osiedlił się jeden taki Polak, co skóry kupuje, tylko nie wiedzieli jego adresu. Więc żem furmankę zostawił, skórę sobie nawinął na rękaw. — że z tym puszystym ogonem wyglądała jak mufa jaśnie pani — i idę szukać tego skupującego skóry Polaka.

Jakby kto chciał, trafiam na Małym Rynku mojego kumotra z Nędzina — tego, com to z jego żoną trzymał do chrztu Walkowiaków najmłodszego. Jak mu moje zmartwienie opowiedziałem, tak on powiada: Ja cię zaprowadzę do tego Polaka, bo go znam — i idziemy. Przechodzimy koło Mandelbauma, a on mnie zaczepia:

— Ny, gospodarzu! wiele za tego lisa?

A ja, jakby nigdy nic — idę dalej. A on za mną i trzyma się suczej skóry i dręczy, żeby mu powiedzieć cenę. Aż mi się naprzykrzyło i powiedziałem mu, że żydowi nie sprzedam, jeno niosę skórę do swojego. Tak on powiada:

— O to wszystko jedno, panie gospodarzu — albo on, albo ja, bo ja mam z nim spółkę — i nie opuszcza nas, ino namawia, żeby zacenić.

Wtedy kumotr pyta go, co myśli dać; a on kręci i kręci, że skóra jest letnia, że zielona (a sprawiedliwie była czerwona i styczniowa), i nareszcie mówi, że więcej nie warta, jak osiem złotych, ale, że mi dobrze życzy, więc chce stracić i daje dziesięć. Aż żem struchlał, jak to usłyszałem! To dziedzic dawał mi za żywą suczkę siedem, a sama skóra przyniesie dziesięć!... A jak żyd daje dziesięć, to Polak da dwadzieścia! Tak pomyślałem i mówię mu, że nie sprzedam. Aż przyszliśmy na tę ulicę, gdzie ów Polak mieszkał, a żyd dawał już czternaście, ale że nie chciałem z nim gadać, więc powiada:

— No, to idźcie do spólnika, idźcie; ale on wam tyle nie da, i został.

Ledwośmy jednak uszli ze cztery kroki, a on już znowu przy suczym ogonie i mówi, że mu się przypomniało, że wspólnik dzisiaj nie ma pieniędzy, więc woli on sam interes załatwić — i pokazuje mi trzy srebrne pięciozłotówki. Po drodze dokłada jeszcze jedną złotówkę, i jeszcze jedną — aż przed sklepem owego polskiego skórnika, daje już dwadzieścia...

Wtedy mój kumotr szturchnął mnie między żebra i powiada do żyda:

— A dwadzieścia pięć będzie? — i zaraz wciąga mnie do sieni. A żyd wciska mi dwadzieścia pięć złotych, porywa skórę i ucieka, jakby skradł, nie kupił.

Tedy, poszliśmy sobie z kumotrem na jednego z kiełbasą. Gdy tak się częstujemy i sobie świadczymy, od razu wchodzi nasz Mandelbaum z psią skórą i posterunkowym. Pomstuje i wrzeszczy że go oszukałem, że mu sprzedałem psa za lisa i t. d. Jak się ów policjant o wszystkiem dokładnie dowiedział, wyśmiał żyda i kazał mnie skarżyć. On też tak zrobił. Pozwał mnie na sąd. Ale miałem dobrego świadka i sądowi opowiedziałem wszystko tak, jak wam teraz. Wszyscy się śmiali, jak na jakiejś komedji. I oglądali tę skórę, a sędzia powiedział, że podobna jest do lisiej. Ale on — choć nie fachowiec — a widzi różnicę. A żyd na to mówi, że onego dnia zbiły mu się okulary, więc miał kiepski wzrok. Ale ja myślę, że to z tej chytrości zaniewidział, bo chciał mnie oszukać, a sam się nabrał. Lisia skóra warta jest pięćdziesiąt złotych, a on mi dawał dziesięć, a za psią płacą bodaj, że złotówkę.

Tak więc sprawiedliwie w sądzie przegrał i naraził się na pośmiewisko. Ale to był dopiero początek żydowskiego pecha: Ten polski handlarz skór dowiedział się z rozprawy, że żyd podaje się za jego wspólnika i szkodzi mu w interesie. Oprócz nas dwóch miał jeszcze innych świadków i żyda zaskarżył. Przeszli wszystkie instancje, bo Mandelbaum się bronił, ale znowu przegrał. Musiał zapłacić wysokie odszkodowanie, a sąd i adwokaci, też nie mało wzięli: kamienica na to poszła.

Nie miał żyd co tu więcej robić, więc zapakował bety i bachory na ciężarówkę i — zwiał do Palestyny.

Maciej z pod Poznania.

Nie kupuj od żyda — bo Cię czeka bieda!



Tam gdzie żyd jest panem życia i śmierci czyli rozkosze życia robotniczego w bolszewickim raju.

Jeden dzień w kołchozie

(Prawdziwe zdarzenie).

Maleńka wioseczyna wołyńska, Białachalka, w której żył Wojciech Kaniuka, leżała prawie nad samą czerwoną granicą. Pewnego poranku, gdy Wojciech z synem Stachem pracowali w polu, nad granicą ukazała się gromada ludzi z orkiestrą na czele. Za gromadą sunął traktor, powiewając czerwoną płachtą.

Zaniepokojeni tem wieśniacy chcieli uciekać, obawiając się zdradzieckiego napadu, lecz zatrzymali się, widząc naszych kopistów, spokojnie pozostających na swoim posterunku.

Gdy gromada zbliżyła się prawie do samej granicy, wystąpił z niej wojskowy z czerwoną gwiazdą na śpiczastym kołpaku. Gadał z godzinę, wrzeszcząc, jak opętany. Potem zagrała orkiestra, ostro zawarczał motor i traktor zaczął bruździć ziemię, łopocąc krwawiącą się w słońcu czerwoną płachtą...

Przypatrujący się temu widowisku Wojciech splunął ze złością, wołając do syna:

— Bierzmy się, Stachu, do pracy! Szkoda czasu na gapienie się na tych zbirów. Bo kto widział, żeby zabierać się do orki z muzyką? Na roli trzeba pracować z modlitwą w sercu, by Bóg pobłogosławił pracy, a nie z muzyką i próżniackiem gadaniem! Da Bóg, zobaczymy, gdzie będzie ładniejsze zboże...

Stach posłusznie wziął się za pług, lecz uszy jego chciwie chwytały dźwięki oddalającej się muzyki. Mimowoli przypomniały mu się słowa sklepikarza Moszka, który przed kilku dniami powiedział:

— Nie wierzcie, że w Rosji źle. Och, tam lepiej, jak u nas, bo to kraj wielki i bogaty! A to, co wygadują na bolszewików — to wszystko pańskie i księżowskie wymysły, bo panowie i księża boją się o własną skórę. Tam niema bezrobocia, robotnikom dobrze się powodzi i nawet muzyka przygrywa podczas pracy...

— Miał rację żydzisko — myślał Stach. — Gdyby u nich była bieda, nie wychodziliby do pracy z muzyką! Tu męczysz się z tym przeklętym pługiem, a tam za ludzi pracują maszyny...

Gdy matka przyniosła obiad, składający się z barszczu i okraszonych słoniną ziemniaków, a do tego kęs dobrze wypieczonego razowca, Stach skrzywił się, myśląc posępnie:

— Tam napewno jedzą lepiej, bo, gdy stać ich na takie ogromne maszyny i orkiestry, to i jedzenie mają dobre...

W parę dni potem Stach zniknął, pozostawiwszy kartkę: „Nie gniewajcie się na mnie, kochani rodzice. Obrzydło mi życie w Polsce, idę po lepszą dolę do Sowietów".

Matka i ojciec spłakali się, gdy im córka przeczytała tę karteczkę.

— Głupie chłopczysko! Uwierzył jakiemuś komuniście... Niech go Bóg uchowa od tej lepszej doli w Sowietach! — biadał Wojciech.

A Stach, któremu dzięki znajomości terenu, udało się łatwo przemknąć przez granicę, został schwytany przez czerwonoarmiejców i zaprowadzony do komisarza.

— Coś za jeden? Pocoś tu przyszedł? Kto ciebie przysłał? — pytał go groźnie komisarz.

— Jestem Stach Kaniuka, biedny chłop z nad granicy... Obrzydło mi życie w Polsce, gdzie tylko panom dobrze, więc uciekłem do was... U was maszyny z muzyką pracują na polu... — odpowiedział Stach.

Komisarz uśmiechnął się, coś pogadał ze swoimi kamratami, potem zaś rzekł:

— No, dobrze... Weźmiemy cię do kołchozu. Ale pamiętaj, jeśli zauważymy coś podejrzanego — zaraz kulka w łeb!

Stach nisko pokłonił się komisarzowi.

— Dziękuję panu!

— Durniu! — wrzasnął komisarz. — U nas niema panów. jesteśmy towarzyszami! Zrozumiałeś? A teraz marsz do pracy!

Zaprowadzono go daleko na polu, na którem pracowało kilkudziesięciu robotników, ryjąc rowy.

Gdy Stach spojrzał na nich, aż zimno mu się zrobiło! Robotnicy byli obdarci, w łapciach, brudni, dawno nie goleni, z zapadniętemi policzkami...

— Cóż to? Dlaczego wyglądają tak okropnie? Dlaczego zmuszają ich do rycia rowów, przecież mają maszyny? — roiły się pytania w głowie Stacha.

— Chleb masz? — zwrócił się doń któryś z oberwańców.

— Chleb? — zdumiał się Stach. — A czy wam nie dają?

Oberwaniec spojrzał na niego ponuro.

— A tyś skąd?

— Z Polski uciekłem...

— Ach, ty... — z ust oberwańca wyrwało się wstrętne słowo.

— Pocoś tu przyszedł?

— Po pracę, po chleb! — odparł Stach.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się oberwaniec. — No, to pracę już masz, bo u nas bezrobotnych niema, ale co za tę pracę dostaniesz?

Stach w osłupieniu patrzał na oberwańca. W tem podbiegł do niego żydek w skórzanej kurtce z rewolwerem u pasa.

— Co to jest? Co za gadanie? Gdzie twoja łopata? Czemu nie kopiesz? — zwrócił się do Stacha.

Stach z ciężkiem westchnieniem wziął łopatę i zabrał się do kopania.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy polową kuchnią przywieziono obiad. Stachowi dano blaszankę z konserw rzadziutkiego krupniku i maleńki kawałek czarnego, lepkiego jak glina chleba.

— Boże mój, a ja narzekałem w domu na jedzenie! — jęknął Stach, patrząc z przerażeniem na dany mu obiad. Gorzkie łzy potoczyły się z jego ócz w blaszankę z krupnikiem.

Wieczorem gromadę zmęczonych i głodnych ludzi zapędzono jak bydło do ogromnej szopy, w której na ziemi leżało trochę zgniłej, cuchnącej słomy.

Stach upadł w kącie i zalał się łzami...

— Boże, ratuj! Dopomóż wrócić do kochanej Polski!

W tem skądś przypłynęły dźwięki muzyki. Stach zerwał się z ziemi. Któryś z leżących zauważył to.

— Co, zachciało ci się tańczyć? — zapytał drwiąco.

— Leż, towarzyszu! Jutro będziesz tańczył z łopatą, a dziś tymczasem piją i tańczą nasi komisarze w klubie...

— Jakże to tak? — nie wytrzymał Stach. — Przecież tu są wszyscy równi?

— Głupcze, wybij to sobie z głowy! Tylko w ziemi są wszyscy równi, jednakowo wszystkich toczą robaki... A w życiu — komisarze dobrze jedzą, mieszkają w ładnych mieszkaniach, elegancko się ubierają, a my, robotnicy, pracujemy głodni, chodzimy prawie nadzy i śpimy jak psy w takich oto szopach...

— A na cóż te traktory, orka z muzyką nad granicą? — zawołał Stach.

— A poto, żeby mamić takich durniów, jak ty! — padła odpowiedź.

Niebawem głośne chrapanie znużonych pracą i głodem robotników wypełniło szopę.

Upewniwszy się, że wszyscy śpią, Stach ostrożnie począł skradać się ku drzwiom. Niestety, drzwi były zamknięte... Niedługo namyślając się Stach po belkach wdrapał się pod strzechę, przedarł przegniły dach i znalazł się na wolności. Na jego szczęście noc była chmurna i dokoła było ciemno, jak w piwnicy. Zeskoczywszy na ziemię, Stach pomknął w kierunku granicy.

Świtało, gdy znalazł się nad rzeką, za którą była już ziemia polska. W tem zadźwięczał groźny okrzyk w języku rosyjskim:

— Stój!

— Boże, ratuj! — jęknął Stach, rzucając się do rzeki. Grad kul posypał się za nim, prując wodę. Już dopływał do brzegu, gdy plecy jego przeszył ostry ból. Dobywając ostatnich sił, dobrnął do jakichś krzaków i tu padł bez znaku życia.

Gdy odzyskał przytomność, ujrzał, że znajduje się w wielkim, jasnym pokoju, na ścianie którego wisiał duży krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego.

— Chryste... Polska! — wyszeptał z trudem, i łzy radości popłynęły po jego twarzy...

Jan Mazurkiewicz

Tam, gdzie istnieje władza sowiecka...

Prezes Sowieckiego Związku Kalinin wybrał się do rodzinnej wsi. Posłano na dworzec furmankę z kołchoźnikiem, ubranym bardzo nędznie. W czasie jazdy Kalinin zwraca chłopu uwagę: „Mógłbyś sobie chociaż spodnie połatać, a to aż wstyd." — Ów zaś rzecze: „Michaił Iwanycz, nitek w kooperatywie nie ma". — „No to co, — mówi Kalinin — jest len, nitki można skręcić." — „I lnu nie ma — odpowiada chłop — bolszewiki wszystko zabrali." — „No dobrze — rzecze Kalinin — a jakże będziesz zimą chodził? Latem to jeszcze można, są kraje jak w Afryce, to tam ludzie całe życie nago chodzą." — „Jakto — zapytuje zdumiony chłop — Michaił Iwanycz, prawda li to? To tam władza sowiecka pewnie już ze sto lat istnieje!"

Płaszcz Pana Jana

Pan Jan Apetytkowski młodzieniec w kwiecie wieku (i głupaty) postanowił kupić sobie za ciężko, w ciężkich czasach, w sposób uczciwy, zapracowane pieniążki paltocik.

Od dawna marzył pan Jan Apetytkowski o nowym płaszczyku. Ostatni jego płaszcz kupiony jeszcze przez św. pamięci ojca pana Jana, prosił się o wypoczynek lub o ewentualne przeznaczenie na ścierki do wycierania podłogi jak to zrobiła stara Agata w domu Apetytkowskich.

Jak postanowił, tak zrobił. Podjął oszczędności z P. K. O. i udał się do sklepu garderoby męskiej w okolicy Starego Rynku.

— Pan pozwoli — panie łaskawy?

— Płaszczyk.

— Może być. Jaki pan sobie życzy?

— Tani, ładny, by się podobał mojej Elżuni, a ona ma dobry gust.

— Dobrze jest. Płaszcz będzie się podobał pannie Elżuni i panu „dziedzicowi". Już się go szuka.

— Co jest? Może nie ładny? Co? Kolorek w sam raz, podszewka jedwabna, guziki z perłowej masy. Wygląda jak na „panoczka" robiony. Proszę — niech pan zobaczy się w lustrze. Proszę — troche w lewo — tak, a teraz w prawo. Wygląda pan jak lord z Anglji.

— Ile ma kosztować?

— Co znaczy kosztować

— Pan dostanie go zupełnie darmo!

— Jak to rozumieć?

— Wyraźnie — jak mówię: darmo.

— Dlaczego?

— Jest pan „pierwszy klient" w piątek rano — więc szczęście! A grunt to „glück" w moim interesie. Pan musi mieć szczęście, ja muszę mieć szczęście, wszyscy co u mnie kupują muszą mieć szczęście, cały świat musi być szczęśliwy w moich płaszczach. Pan to musi zrozumieć! Zgoda?

— Nie, nie rozumiem panie... kupiec. Płaszcz wezmę ale nie darmo. Jestem uczciwy i chcę zapłacić.

— Jak pan o to tak koniecznie, tak stanowczo prosi to trudno. Zapłaci pan jedynie za szycie. Powiedzmy ze sto złotych.

— Ile!

— 80 złotych powiedziałem.

— 80 złotych — pan oszalał za taki płaszczyk?

— 60 złotych — mówiłem jak tu stoję.

— 59 — zgoda.

— Ja od początku mówiłem, że zgoda.

Pan Jan Apetytkowski zapłacił i wyszedł w nowym płaszczu. Szedł w najruchliwszym punkcie miasta.

Zadowolony i dumny śmiało kroczył. Nagle odwrócił się i zobaczył za sobą gromadkę śmiejących się panienek w wieku szkolnym.

Zauważył również, że przechodnie oglądają się za nim.

Sądził, że wszyscy podziwiają jego nowy, jak wmawiał sobie „elegancki" płaszcz.

Lecz gdy przekonał się, że idąca za nim gromadka młodzieży się zwiększa a śmiechy są bardziej śmielsze a dalej od czasu do czasu ktoś głośniej wypowie:

— Świnia!

Zdenerwował się wskoczył do pobliskiej bramy, zdjął płaszcz by go sobie obejrzyć i o... zgrozo — do płaszcza przypięta była kartka z widokiem świni i napisem:



„Ta świnia kupuje u żyda!"

Apetytkowski zdjął kartkę, podarł a następnie stojąc dość długo w bramie namyślał się co robić. W rezultacie wdział płaszcz i wyszedł z bramy.

Idąc dalej, myślał o przygodzie. Ostatecznie dał sobie energiczne postanowienie, że więcej u żydów kupować nie będzie.

Wład. J. Ciesielski.

Rozmowa dwóch kumotrów

— Kumotrze, kumotrze, a kaj to idzieta?
— A do miasta, przecie. A bo to nie wieta,

Że mam sądy z Ickiem? — Jucha mnie oszukał,
Jak zaczął szwargotać, takem go usłuchał

I kupiłem buty u tego parszywca,
Jakoś, na początku, czy połowie lipca

I już się podarły: — W podeszwach tektura.
A miała być mocna i niezdarta skóra —

— Tak gadał niewierny; żeby kulas złamał,
Że mnie, gospodarza, ogłupił, okłamał

I to znajomego: przecie do mnie łaził,
Nieraz się zdawało, że i dobrze radził...

— Co też kumotr gada? Wy słuchacie żyda?
Nawet nie gadajcie, bo jeszcze się wyda.

Zawdy swoje myślta, rad ich nie słuchajta.
A jeszcze wam powiem (pilnie uważajta!):

Jest miljon Polaków, co pracy nie mają
I wraz z rodzinami głodem przymierają.

A zaś tylu żydów w Polsce się bogaci!...
Czyli ich wolicie, niż rodaków braci,

Że żyda wspieracie, buty kupujecie?
Abo to i o tem, kumotrze, nie wiecie,

Że rzemieślnik polski uczciwszy od żyda?...
I, nim oszukaństwo żydowskie się wyda,

Wy Icka wspieracie?... Powiedzcie, sąsiedzie,
Czy chcecie, by zawsze naród nasz żył w biedzie?

Sielski z Wyszyny.

TANIO!... TANIO!...

— I cóż tam znowu?

— Znów fałszywe pieniądze, panie komendancie. Już czwarty dziś wypadek.

Komendant posterunku przygryzł wąsika, co oznaczało wściekłe zamyślenie, albo zamyśloną wściekłość. Było też o co wściekać się, było i o czem myśleć: w ubiegły jarmark zgłoszono na posterunku dwadzieścia dwa wypadki puszczenia w obieg fałszywych monet srebrnych. Tyleż spisano protokółów, tyleż wygotowano doniesień do prokuratury, lecz kolporterów nie wykryto. Jakaś sprytna banda zajmowała się tym niecnym procederem, wyrządzając społeczeństwu szkodę i narażając na szwank jego dobre imię. Dziś znów jarmark i rozpoczyna się już z rana to samo.

— Poszkodowana twierdzi, iż falsyfikat otrzymała od Minebergowej, tej opasłej handlarki żydowskiej, która była podejrzana kwartał temu i z którą dziś spisałem pierwszy protokół — przerwał komendantowi rozmyślania starszy posterunkowy Brodziak.

— Pan ją dziś badał?

— Badałem. Zrewidowałem kiesę, przetrząsnąłem tłomok, lecz nic podejrzanego nie znalazłem. Jeżeli jest winna, to chytra sztuka.

— Przyprowadzić ją jeszcze raz. Zawezwać Sinicką, aby przeprowadziła u niej rewizję osobistą — zadecydował rozkazująco komendant.

*

— Rewizję ukończyłam, panie komendancie — zaraportowała Sinicka, wchodząc do biura komendanta posterunku.

— Z wynikiem? — zapytał tenże.

— Negatywnym.

— Psia... — wyrwało się komendantowi, — a jednak ona nie jest w porządku... Wonczas dwukrotnie, dziś już dwa razy — to nie może być przypadek; trzeba jej się przyjrzeć.

To mówiąc przeszedł do kancelarji, w której starszy posterunkowy Brodziak spisywał piąty już z rzędu protokół, dotyczący falsyfikatów. Zeznawał gospodarz, skąd nabył fałszywą dziesiątkę, a ujrzawszy wprowadzaną właśnie Minebergową, krzyknął:

— O, to jest właśnie ta pani, która kupcowi zamieniła moją dwudziestkę. Kupiec nie miał drobnych i poszedł do niej. Czy nie tak było, pani?

— Broń Boże! — zapewniała żywo żydówka. — Ja was na moje oczy nie widziałam, cobym w chorobę wpadła.

I zwracając się do komendanta, rozpoczęła lamentować:

— Panie komisarzu, ja pana bardzo proszę, co oni chcą od biednej kupcowej? Rewizję robią u mnie, porządnej obywatelki! Ja płacę podatek i mam prawo handlować a panowie policja każą mi tu siedzieć i słuchać takie nieprzyzwoitości... A kto odpowiada za mój towar na rynku?... Ja zrobię zażalenie do samej Warszawy!...

Wylewny potok słów przerwał wzmagający się hałas na korytarzu i do kancelarji wkroczył olbrzymiego wzrostu posterunkowy Zacieraj, popychając przed sobą wątłej budowy młodzieńca, trzymającego oburącz gruby wał jakiejś wypłowiałej tkaniny. Za nimi tłoczyła się z wrzaskiem gromada żydów i żydówek.

Na widok zwoju w rękach młodzieńca, rzuciła się Minebergowa ku niemu, krzycząc przeraźliwie:

— Aj waj! to mój towar!... okradli mnie rabuśniki...

I uczepiła się paki, usiłując ją wyrwać. Doskoczyli jej w mig z pomocą współplemieńcy, wrzeszcząc jeden przez drugiego:

— Tak, to jej towar... a to jest herszt bandy!... antysemita!... rabuś!...

Wątły młodzik nie puszczał z rąk zawiniąt-

ka. Wreszcie policjanci potłuczonego oswobodzili z rąk rozjuszonego żydostwa.

I wtedy dopiero posterunkowy Zacieraj zaraportował służbiście:

— Złapałem tego oto gagatka na gorącym uczynku kradzieży, panie komendancie.

A „ten oto gagatek", ściskając mocno żydowską „warę" jak skarb najdroższy — posiniaczony trochę i nieco podrapany. Z pod rozczochranej czupryny spoglądała na komendanta wesoło para błękitnych oczu, a na ustach błądził figlarny uśmiech.

Komendant — teraz dopiero go poznawszy — rzekł zdziwiony:

— Pan?... akademik!... To nie do wiary...

— Cóż pan się tak dziwi, komendancie — odpowiedział beztrosko młodzieniec. — czyż akademikowi nie wolno pomagać policji?

— Żarty na stronę, panie Olbromski! — ofuknął go komendant. — Sprawa jest zbyt poważna.

— Bardzo poważna... dla wszystkich tu obecnych — odparł student — i dlatego proszę pana, panie komendancie, aby nikt nie opuszczał tej ubikacji, a wkrótce wszystko wyjaśnię.

Gdy na zlecenie komendanta posterunkowy Zacieraj stanął przy drzwiach wiodących na korytarz, zagradzając sobą wyjście, student rozpoczął:

— Błądziłem po rynku, gdy zwabiony zbiegowiskiem, zbliżyłem się do straganu tej handlarki. — Tu skłonił się Mincbergowej. — Właśnie pan Brodziak przetrząsał towar, poszukując dowodów przestępstwa. Uwagę moją zwrócił na siebie ten oto wał. Proszę popatrzeć, jaki ten materjał spełznięty, wymiętoszony, zabrukany... Czyż taki towar zechce ktoś kupić... Przy przerzucaniu towarów dostał się na wierzch, lecz po rewizji złożyła go żydówka skrzętnie na poprzedniem miejscu, zakrywając go innemi zwojami... Spłowiała tkanina zaintrygowała mnie... Kręciłem się w pobliżu straganu, choć kupcową odprowadzono na posterunek: obserwowałem go jeszcze, gdy zabrano ją po raz drugi. Lecz musiałem być ostrożny, gdyż dostrzegłem, że i mnie obserwowano. Fakt ten, jako też moje — niedokładne niestety — spostrzeżenia utwierdziły mnie w przekonaniu, że ta niepozorna szmata zawiera skarb... fałszywy coprawda, ale skarb. Szukałem sposobu, jakby zawiadomić policję, nie opuszczając posterunku, gdy w tem do nakrytego płachtą straganu dostąpił jakiś żyd; ten mianowicie — wskazał jednego pod ścianą, — wyciągnął spiesznie spod nakrycia akurat mój „skarb" i podał go szybko towarzyszowi — rozejrzał się po żydach — ot, temu — wskazał palcem. — Znajdował on się za drugim rzędem straganów a odebrawszy wał, wpadł z nim w labirynt bud jarmarcznych. Usuwają „corpus delicti" — strzeliło mi do głowy i dwoma potężnymi susami przesadziłem dwa rzędy straganów, potrącając i wywracając „błogosławiących" mnie kupujących. Dostrzegłem pakę już w trzecich rękach... tej uroczej panienki. Wsunęła ją pod płachtę budy, a z pod płachty wyzierała na jej przyjęcie para żylastych dłoni. Nie miałem czasu do stracenia: dobiec, wywrócić niegrzecznie pannę, porwać wał i czmychać, było dziełem chwileczki. Za mną gnała sfora...

— Zdawałem sobie doskonale sprawę z tego, że z hamującym mnie w biegu ładunkiem zostanę w ciżbie ujęty; to też szukałem niespokojnym wzrokiem munduru policyjnego i z miłą ochotą wpadłem w ramiona pana Zacieraja, któremu niniejszem składam podziękowanie — oddał znów ukłon posterunkowemu — za dotkliwe kułaki, jakich mi nie żałował. Ale niema dobrego, coby nie wyszło na złe zgromadzonej tu szajce kolportującej hurtownie falsyfikaty, która goniąc za swoim „towarem", wpadła w paszczę... panu — panie komendancie.

— A teraz przekonamy się, jaką tajemnicę kryje w sobie ta niepozorna, poszarzała tkanina — rzekł i rozwijał wał, złożony na biurku... Pod zwierzchniemi zwojami materjału ukazały się z jednego brzegu jakoby kieszenie, misternie zamaskowane i sprytnie zabezpieczone, aby uniemożliwić wypadanie zawartości, z wnętrza których Olbromski wydobywał garściami posrebrzane falsyfikaty...

Urzędnicy spoglądali zdumieni a żydzi szwargotali zawzięcie, naradzając się nad taktyką obrony.

*

Gdy Olbromski opuszczał posterunek, żegnany z serdeczną uprzejmością przez komendanta, nie było na rynku już żadnego straganu żydowskiego. Wieść o ujęciu szajki spowodowała Izraelitów do panicznej ucieczki.

— Wiadomo to, kogo aresztowani mogą wsypać?... — mówili kupcy żydowscy między sobą, zmykając pośpiesznie do swoich domów.

Aug. Ryży.

Icek niegłupi

Czemu Icku nie jedziesz do Palestyny, tam dają żydom ziemię darmo i pieniądze na zagospodarowanie.

— Za psieproszeniem, każdy zidek bi tam pojechał, coby mu dali z Polski zabrać sobie ze sieść chłopy i jednego obiwatela żemskiego...

* * *

Piperman kupił los na loterję. W ostatniej chwili jego przyjaciel Rosenbaum „dostawił się", nie dużo, na piątą część „na gębę". Los oczywiście ma Piperman. Trzeba trafu, przychodzi ciągnienie i na los pada 50 tysięcy złotych. Wobec tego Rosenbaum idzie do Pipermana po swoje pieniądze.

— Przychodzę po moją część kochany Piperman.

— Uj, co ty mówisz, ale wyobraź sobie Rosenbaum co za nieszczęście, na twoją piątą część padło akurat te 20%, które potrąca dyrekcja loterji.



Tak jest w Polsce —

Pluskwy

Do rzędu pasożytów, stworzonych chyba na utrapienie świata, należą bez wątpienia pluskwy (Heteroptera), z których najbardziej ludzkości znaną jest pluskwa domowa, przywleczona podobno z Ameryki.

Ten złośliwy owad, brunatno owłosiony, wkrada się do mieszkań ludzkich, szczególnie po miastach, gnieżdżąc się w szczelinach i szparach, gdzie mnoży się obficie. Przy dotknięciu wydziela obrzydliwą woń. Żywi się krwią ludzką, a na swych żywicieli przenosi zarazki straszliwych chorób zakaźnych, przyczyniając się tem do niszczenia ludzkości. Bardzo wytrzymały na głód i zimno, jest nader trudny do wytępienia. Tylko ustawiczną, nieubłaganą walką można zmusić go do opuszczenia mieszkania.

Skutecznemi środkami do zwalczania tego szkodnika są: dym siarki, nafta, zalepianie wszelkich szczelin i czystość w mieszkaniu. Z niechlujnego mieszkania nie da się wogóle usunąć.

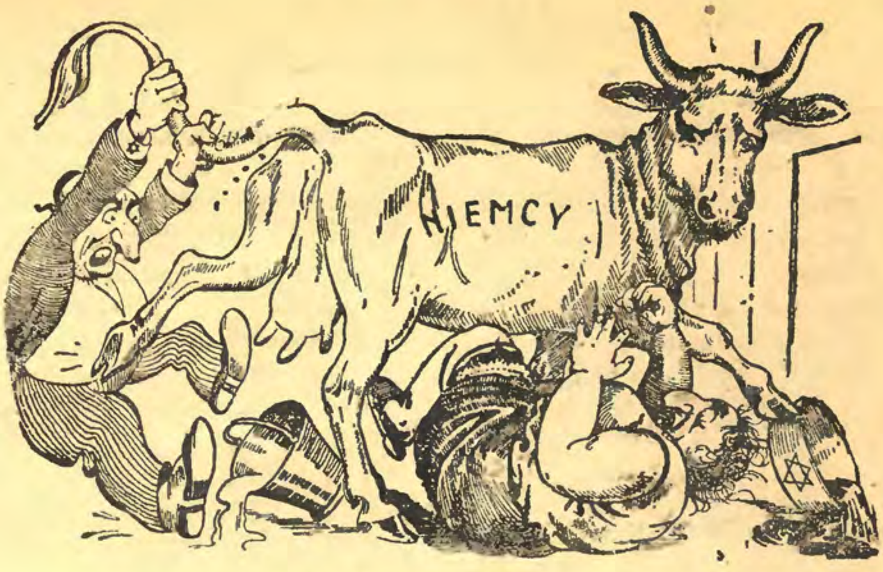
Bez porównania gorszym szkodnikiem jest podrodzaj **heteroptera Semitus pasożydus**, zaliczany czasem mylnie do rodziny Homo sapiens, z powodu cechującej go zdolności upodobniania się w razie potrzeby do człowieka. Pochodzi z Małej Azji, skąd rozpowszechnił się po całej kuli ziemskiej, gdzie tylko znajdują się siedziby ludzkie. Znany już starożytnym jako „najstraszliwsza plaga egipska" i „zaraza babilońska". Wytrzymały na głód i zimno rozpowszechnił się w średniowieczu w Europie, żywiąc się krwią ludzką i przenosząc na swych żywicieli zarazki straszliwych chorób zakaźnych. Tępiony z tego powodu energicznie w krajach Europy zachodniej, znalazł schronienie w dawnej Polsce, hodowany i pielęgnowany przez niechlujną szlachtę jako owad egzotyczny. Chłopi i mieszczanie — stany odznaczające się zdrowym rozumem i zamiłowaniem do porządku, lecz pozbawione zupełnie możności stanowienia o sobie — zostali zmuszeni do przyjęcia pasożyta.

Powietrze polskie i krew ssanego ludu posłużyły azjatyckim owadom doskonale. To też rozmnożyły się tu niebywale i znajdują się w Polsce w ilości, nie spotykanej zresztą nigdzie w świecie.

Jak pluskwa domowa, gnieździ się ten złośliwy owad — owłosiony czarno lub rudo, rzadziej płowo — szczególnie po miastach, i jak ona wydziela obrzydliwą woń jakoby mieszaniny zjełczałego łoju, czosnku i judensaftu. Smród ten jest tak przenikliwy, iż udziela się przedmiotom, w sąsiedztwie których owad przebywa. Miasta, opanowane przez pasożyta, śmierdzą całe tak wstrętnie i nieznośnie, iż ludność została zniewolona je opuścić i tuła się po kraju bezdomna i bezrobotna. W murach opustoszałych miast ukrywa się smrodliwe robactwo, mnożąc się zapamiętale i dążąc konsekwentnie do jednego celu: niszczenia wszystkiego, co nie śmierdzi pluskwą.

Pluskwa azjatycka posiada poza instynktem, właściwym wszystkim społecznie żyjącym insektom, jeszcze coś w rodzaju rozumu, nastawionego jednostronnie, ale tem ostrzej na wytępianie ludzkości. Wmawia sobie, iż jest pasożytem wybranym, którego przeznaczeniem jest panowanie nad światem. Stąd jest owad ten o stokroć groźniejszy, aniżeli wszystkie inne szkodniki świata razem wzięte. Na żywicieli swych przenosi, szczególnie w czasach obecnych, bakcyle tyfusu wyzysku, duru kontrabandy, cholery bezrobocia, malarji nędzy i głodu, dżumy komunizmu, dyfterji bezbożnictwa i innych groźnych chorób infekcyjnych, przeciw którym nauka dotąd nie wynalazła skutecznych środków. Na widok krzyża wpada w szał, natomiast kolor czerwony wprawia go w radosne podniecenie, w przeciwieństwie do byków hiszpańskich.

Jako skuteczne środki zwalczania tego arcyszkodnika poleca się: tworzenie czysto polskich placówek handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, przestrzeganie hasła **„swój do swego po swoje"**, bezwzględną czystość, drut kolczasty, ostre psy, szczelne zamykanie drzwi i okien — oraz... robienie przeciągów w kierunku Palestyny. **Aug. Ryży.**



A tak jest w... Niemczech.

Polsko! ocknij się!

Polsko! Polsko! długie lata
W obliczu całego świata
Tyś do wolności wzdychała
I krew za nią przelewała!
Dziś jesteś wolna, swobodna,
Aleś smutna, biedna, głodna...
Boś zapomniała o wrogu,
Co czyha u twego progu.
Co cię trzyma w biedy kleszczach
I w niewoli strasznej dreszczach!
Popatrz Polsko na swe miasta:
Czyja potęga w nich wzrasta
Kto je pierścieniem swym ściska?
Kto z nich twój pieniądz wyciska?
Kto bogaci się twem mieniem?
Kto frymarczy twem sumieniem?
Zgniliznę wokoło rozszerza
I z wrogami się sprzymierza?
Kto cię do niewoli wprzęga
I z twej słabości urąga?
Polsko! Ojczyzno ma droga!
Ocknij się! przejrzyj! na Boga!
Spoglądnij na swoje kleszcze!
Niech się zbudzą twoi wieszcze.
Niech się ozwią wielkie duchy,
Niech ci dodadzą otuchy,
Byś odczuła swą sromotę,
I porzuciła... głupotę!!
Przecież ty, z Krzyża zrodzona,
Przecież do życia stworzona
I z rozumu nie obrana,
Chociaż niewolą znękana!
Nie nadstawiaj karku swego
Pod stryczek wroga chytrego!
Odsuń go więc precz od siebie,
A będziemy wielbić Ciebie.

Krzywdy żydowskie

Wrzeszczał żyd w sejmie: Aj waj! żydom gwałt się dzieje,
Naród polski z dniem każdym zanadto mądrzeje!
Już chłop w żydowskiej karczmie nie chce spijać wódki,
Ni pożyczać pieniędzy, choćby na czas krótki,
Baby nie chcą się stroić w żydowskie szmaty,
Wolą u katolika kupić sobie szaty,
Dzieci nie chcą kradzionych jaj do żydów znosić.
Parobka, by kradł zboże, ciężko jest uprosić,
Dziś nie można przekupić starosty, doktora,
Są nawet dwory polskie bez żyda faktora,
Gdyby nie te ludowce i te socjały,
Toby był przeciw żydom polski naród cały!
Anglja, Ameryka lepiej żydów lubi,
Tam żyd odzyska prawa, które w Polsce zgubił!
Na to krzyknął chłop w sejmie: Słuchajno ty żydzie,
Jeżli naprawdę handel w Polsce źle ci idzie,
Jeżli Polska przestaje być dla żydów rajem,
To trzeba wam obejrzyć się za innym krajem!
Kochają was Anglicy i Amerykanie,
To sobie jedźcie do nich na karku złamanie!
Macie i Palestynę, Indje, Kanadę,
My tu w Polsce bez żydów damy sobie radę!

Skarga Jojny Schmutzmana

Już goj się ocknął — psietarł sobie z okiem,
Po rozum szięgacz idzie do swe głowe,
A nie tak dawno — zaledwie psied rokiem,
Biło jeszcze głupie te dojne krowe...
Dzisiaj Szmul, Jankiel, Mosiek czy Rachele
— Wracają ze wsi z pustego koszykiem,
Bo to w łachmany okryte ciele.
Patrzy już na zidka, jak bik za rzeźnikiem.
A nasze sklepy, coraz mniej jest w mieście
— Żidki po wioskach tyż marnie handluja,
Psież te „Samobrone" — Pszitiki i Brzeście,
Za dużo widzą... i za dużo czują...
A szlag soll treffen tego Poznania
Co wciąż na zidki, jak zły pies szczeka,
Co idzie mówić: wigoń zida drania!
Niech do Palestyny parch z Polski ucieka.
Niech tobie „Samobrone" cholera widusi!
— Zamilcz już do mnie! raz jeden — jedyny!
Bo psiez twe pisanie zid uchodzić musi,
Znowu do Tel-Aviv — znów do Palestyny!

Dziak.

Trzy litery

(Monolog)

Szanowne obiwatele! orasz brat Lenin Lejbuś, co miał kepełe na całe wielkie Rosyje to un tak w mik robił rewolucyje i wynalaskie śmiercionośne na burżuazje, że nie było czasów nazywać według metryków a tak po skrutów od pierszych literów. No i od tego nastała moda... Czy obiwatele wiedza, co są trzy litery P. M. S.? Co to mozie bycz za skrutów? Uj, ja sze pitam. O, o tam już ktoś jemu ręke podnosić (gapi się w głąb, nadsłuchuje), dzeciak pomyślał, że to od Oświaty Polskie Macież Szkolne, ale to nie! (gapi się dalej). To litery, od których ja mam propinacje, wyszynk, karczmę. O, o prosze już nie wołać, krzyczyć, bo każdy już wi, że to ten Polski Monopol Spirytusowy. Nu, ale to jeszcze żadna kombinacja. To dopiero pół zagatki. Niech obiwatele odwrócą te litery, jak odwraca się kota z ogonem. Te same litery na opak: Pe - eM - eS i eS - eM - Pe (nadsłuchuje). Tak, tak, szanowny obiwatel ma racje, to ten nasz przeciw: Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Te S. M. P. urządziło akademję przeciw P. M. S. Jak mi gadał kumendant ze strzelców, że mi wszystkie przyrzykali ze nie będo pić wyrobów P. M. S., które ja koncesuje. Ale to robota tego ksiondzów katołyckich, bo oni tam robią dyktatury! Przecie ja chciał żeby mój Moniek tyż do nich należał. To patron mówił mu, zie żidkowi nie wolno. Co nie wolno, jak nie chce? Przecież drugi skrutów Pe-Wu to dla wszystkich, ani tylko druhuw S. M. P. Niech będzie Ka - Pe - Wu to już ślus, ale do Pe - Wu to i mój Moniek tyż może być, choć un troche krzywy, to nic. Na parade wielkie może nie chodzić. Przeci żydek tyż może bronić państwa. Kto zna dobrzy historyje Polski to ten wi, ze w powstanie bronił Polski Berko Joselewicz, choć un nie nosił kosy ani piki, ale był dobrym dostawcą owsa, a to przeci tyż potrzebne. Kuń bez tego nie moze bycz, jak ryba bez wode. Przecie wiadomo, nie mógł un dostawiać radjoaparatów w te pore. Ja obiwatele was przestrzegam nie należyć do S. M. P. - dyktatury, bo dyktaturne Italjany wydali wojne abysińskie. Mój Moniek pójdzie do obiwatelskiego strzelca!

Zygmunt Kluczek.

Krakowiaczek

Że antysemityzm
dobrze się rozwija —
Drży Salomon Icyk
i Salomon Szyja!

Dobrze w „naszej" Polsce
handlować w spokoju —
Obdzierać ze skóry
tych „paskidnych gojów"...

Dobrze nam tu forse
na geszeftach zbijać...
Za oczy z nich szydzić
a w oczy im sprzyjać!...

Lecz co będzie potem,
— oj pęknąć mi głowa —
Jeśli żaden Polak
nieda nam targować?...

Oj biedne my zidki
wciąż z nami na udry —
Jak szwaby — Polaki
biorą nas za pludry.

Drżysz gudłaju, bo wiesz,
że chwila się zbliża —
Gdy cię z Polski wypchniem
kopsem niżej krzyża!!!

Marek Optołowicz.



Tak wygląda dziś życie gospodarcze w Polsce. — Musimy więc koniecznie ten ciężar ze siebie zrzucić!

Co to jest korporacjonizm?

Wojna, a jeszcze silniej pierwsze lata powojenne przyniosły nietylko kompletną zmianę liberalizmu gospodarczego i kapitalizmu, ale wykazały również zupełne bankructwo dotychczasowego ustroju społecznego.

Nic tedy dziwnego, że życie nasze wkroczyło w stan niebywałego chaosu, albo — jak to określa Ojciec św., Papież Pius XI w Encyklice „Quadragesimo Anno" — życie społeczne stało się bezkształtne".

Próby wyrwania się z tego chaosu, uwidoczniły się w dwóch zasadniczych kierunkach: w komunistycznej koncepcji walki klas, której krwawe żniwo zbiera Rosja, Meksyk, a obecnie i Hiszpanja, i w bezplanowem dążeniu do poddźwignięcia dotychczasowego stanu, którego nic jednak nie zdoła już uratować.

Jaka jest sytuacja w tej chwili? Wiemy o tem aż nadto dobrze. Kilkuletni kryzys, unaocznił nam jeszcze wyraźniej potrzebę stworzenia nowych dróg dla rozwoju życia społecznego, w oparciu o zasady nieprzemijające, niezależne od zmian konjunkturalnych, „prawa naturalne", t. j. takie, które wypływają ze wspólnych nam wszystkim, wrodzonych potrzeb i dążeń. Zdajemy sobie dzisiaj już wszyscy sprawę, że nieludzki wyzysk kapitalistycznego liberalizmu, z jednej strony i materjalistyczna koncepcja walki klas z drugiej, warunkom tym nie odpowiadają.

Oba prądy bowiem stoją na stanowisku „klasowem" z tą różnicą, że kiedy dla pierwszego Bogiem jest kapitał, drugi wielbi tylko proletarjat. — Oba zaś głoszą to samo hasło — nieuczciwości i walki — hasło obce naturze ludzkiej.

Doszliśmy w tej chwili już do tego momentu, że musimy ostatecznie zadecydować, po której z obu walczących stron staniemy, albo, poważnie zastanowić się, czy z sytuacji tej niema trzeciego właściwego wyjścia.

Spróbujmy sobie wykreślić te wszystkie cechy, któreby to trzecie wyjście umiało posiadać:

1) Musi ono wychodzić z założeń, które wspólne są wszystkim ludziom, t. zn. że musi być oparte „o prawo naturalne".

2) Z pierwszego założenia wypływa drugie również ogromnie ważne, którego nie można pominąć.

Nowy ustrój społeczny musi realizować w pełni zasadę sprawiedliwości społecznej, wyrażającej się w przyznaniu każdej jednostce właściwego udziału w życiu, i w podziale dochodu społecznego.

Oba powyższe postulaty przełożone na język potoczny brzmią następująco:

Każdy człowiek ma pełne, niezaprzeczalne i nienaruszalne prawo posiadania pewnych dóbr moralnych i materjalnych, których mu

nikt nie może odebrać. Do praw tych należą: życie, wolność, prawo do pracy i zarobku, udział w dochodzie społecznym stosownie do siły włożonej w jego wytworzenie i t. d. Niezależne to jest od tego, czy jest on rolnikiem, czy robotnikiem, mistrzem czy czeladnikiem, fabrykantem, czy woźnym.

Jeśli się bliżej zasadom tym przyjrzymy, musimy stwierdzić, że spełniają one w większym stopniu, niż którykolwiek inny ustrój, zasady wiary św.

Jest to zrozumiałe, bowiem stworzyła zasady powyższe katolicka nauka społeczna, która od 100 już lat sprawom tym poświęca wiele wysiłków, a która najwyższy i najpełniejszy wyraz znalazła we wspomnianej powyżej Encyklice Ojca św. „Quadragesimo Anno".

Do zrealizowania tych założeń powołuje katolicka nauka społeczna ustrój nowy, częściowo wzorowany na podziale „stanowym średniowiecza", ustrój zw. Korporacjonizmem.

Jako punkt wyjścia dla tego ustroju — postawiono zasadę znalezienia drogi do współpracy między ludźmi, i wprowadzenia jej w miejsce dotychczasowej zasady walki klas. Podział społeczeństwa na klasy t. zn. na posiadających i nieposiadających jako podział sztuczny należy zastąpić podziałem naturalnym według przynależności zawodowej, na stany.

Przynależność do stanów winna być uzależniona od rodzaju spełnianej funkji społecznej, a nie jak dotychczas, od zajmowanego miejsca w produkcji.

Papież Pius XI określa to w słowach następujących: „Niech członkowie jednego rzemiosła czy zawodu utworzą — w celu gospodarczym czy innym — związki czyli korporacje", — do których należeć będą wszyscy robotnicy i pracodawcy, a „podstawę ich autonomji, ich praw winien stworzyć fakt, że każdy zawód pełni swą funkcję w interesie ogółu. W ten sposób stany będą reprezentacją interesów ogółu.

Praktyczne rozwiązanie sprawy przedstawiałoby się następująco:

1. Wszyscy ludzie pracujący w jednym zawodzie zawiążą organizację zawodową, t. zw. syndykat, przyczem pracownicy będą należeli do syndykatu robotniczego, pracodawcy zaś do istniejącego równolegle syndykatu pracodawców.

2. Syndykaty pracowników z jednej wiążącej się gałęzi przemysłu, czy zawodu, tworzą związek wyższego typu, t. zw. korporację.

3. Na czele korporacji stoi rada, do której syndykaty wybierają równą ilość członków i delegatów.

4. Rady korporacyjne, które mianowały reprezentacje wyższego stopnia i t. d.

Spróbujmy rozwiązać to na przykładzie: np. zawodu szewskiego.

1. Wszyscy pracownicy, t. zw. czeladnicy i mistrzowie, tworzą równolegle związki zawodowe, t. zn. syndykaty.

2. Oba te związki, stwarzają jeden, wspólny, t. j. korporację, która łącznie z korporacjami podobnemi wchodzi dopiero w skład stanu np. rzemieślniczego. W ten sposób wszyscy członkowie stanu mają swoją reprezentację, która broni nietylko ich interesu, ale również stwarza takie warunki, które umożliwiają trwałą i na wzajemnym interesie opartą współpracę z innemi zawodami.

Oczywiście, że w krótkim artykule trudno rozważyć wszystkie cechy dodatnie i ujemne korporacjonizmu. Podajemy sprawę tę chwilowo w zarysach najprostszych i najogólniejszych, by szczegółowo ją omówić innym razem w specjalnej broszurze, tej sprawie poświęconej.

Janusz Jabłoński.

Vivat len!

Reportaż z wycieczki prasowej do Wilna

Zagadnienie gospodarczego podniesienia przeludnionej wsi polskiej jest dzisiaj sprawą najbardziej palącą. Zajmują się nią mniej lub więcej szczerze różni działacze społeczni i gospodarczy, wysuwając różne projekty jej rozwiązania. Z powodzi tych projektów za najlepszy uważam projekt gen. Lucjana Żeligowskiego, zawarty w haśle: **„Ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać".** Gen. Żeligowski wychodzi z założenia, że należy za wszelką cenę zastąpić całkowicie bawełnę lnem i własnemi roślinami włóknistemi, wyhodowanemi i przerobionemi przez naszą ludność wiejską.

Polska przeciętnie konsumuje około 30% bawełny przywożonej do Europy, produkując z niej około pół miljarda metrów tkanin. Spożycie średnie bawełny na człowieka przekracza u nas 2 kg rocznie, czyli że zapotrzebowanie nasze na bawełnę wynosi przeszło 70 milj. kg. Jeśli więc zastąpimy bawełnę lnem, co śmiało możemy uczynić — to pozostawimy w kraju poważne kapitały wywożone dzisiaj za nią zagranicę oraz otrzymamy tkaniny lniane nietylko nie gorsze od bawełnianych, ale nawet lepsze i co najważniejsze — zdrowsze.

Jest rzeczą dziwną i godną zastanowienia: rolnicza Polska, znana kiedyś z uprawy lnu i konopi na wielką skalę, obecnie hoduje roślin włóknistych prawie dziesięćkrotnie mniej, niż to ma miejsce na całym świecie. Bo, o ile na całym świecie stosunek hodowli roślin włóknistych do zbożowych wyraża się 1:10, to w Polsce wynosi on 1:100 (sic!). Polska bowiem obsiewa zbożem mniej więcej około 13 milj. ha, a pod uprawę roślin włóknistych oddaje: w 1931 roku — 104 tys. ha, w 1932 r. — 94 tys., w 1933 — 95 tys. ha, w 1934 — 105 tys. ha, w 1935 r. — 122 tys. ha, w 1936 r. — 133 tys. ha. Znamienne jeszcze przytem jest to, że wyhodowany len, zamiast przerobić na włókno i zużyć w kraju,

wywozimy zagranicę (sic!), sprowadzając w jego miejsce bawełnę!

— Czem to tłumaczyć? — rzucam pytanie informującemu nas o tem wszystkiem prezesowi Towarzystwa Lniarskiego, dyr. Banku Rolnego w Wilnie, p. Ludwikowi Maculewiczowi

— Po pierwsze tem, że bawełna w obecnych warunkach jest trochę tańsza od lnu — na co zresztą składają się dwie główne przyczyny: 1) przestarzałe metody przetwarzania naszych roślin na włókno (wrzeciono lniane robi przeciętnie 3 tys. obrotów na minutę, gdy bawełniane 9 tysięcy), 2) brak wynalazków i brak fachowców w dziedzinie przemysłu lniarskiego; — po drugie interes międzynarodowego kapitału, który na bawełnie przez nas importowanej dość dobrze zarabia, oraz interes naszych fabrykantów, którzy fabryki swoje musieliby przerobić na wytwórczość lnianą, kasując jednocześnie moc wrzecion, które z wielkiem powodzeniem można będzie zastąpić wrzecionami ręcznemi.

— Panie prezesie, czy może pan prezes mi powiedzieć ile 1 ha pod bawełną daje włókna, a ile pod lnem?

— Owszem. Pod bawełną 1 ha daje 165 kg włókna, a pod lnem 1 ha daje 400—450 kg włókna (w Polsce obecnie 300—350 kg). Z powyższego widzimy najlepiej, co lepsze — bawełna, czy len?

— Ma się rozumieć, że len — odpowiadam.

— Otóż to — zauważa p. dyr. Maculewicz. — Panowie, jako przedstawiciele prasy, powinniście aż do znudzenia mówić ciągle o tem naszemu społeczeństwu, by ono wreszcie zrozumiało, że nietylko interes kraju, ale interes niemal każdego z nas wymaga, abyśmy, miast zagranicznemi bawełnami, posługiwali się li tylko polskim lnem, z którego tkaniny są daleko lepsze od bawełnianych. Na to, że są cośkolwiek „twardsze" jest także rada. Mianowicie trzeba je odpowiednio wygotować, a otrzyma się pożądaną elastyczność i miękkość. Zresztą bliższych informacyj panom udzieli prof. dr. Jagmin, dyrektor naszej „Lniarskiej Centralnej stacji doświadczalnej", do którego panowie będą uprzejmi udać się.

Pożegnawszy się z dyr. Maculewiczem, skierowujemy nasze kroki w stronę najnowszej dzielnicy „wielkiego" Wilna, t. zw. Pohulanki. Na ulicy św. Jacka, tuż niemal u samych stóp figury tegoż świętego, widzimy budynek zaopatrzony w napis: „Lniarska centralna stacja doświadczalna w Wilnie". Wchodzimy do środka budynku, będącego niegdyś... stajnią, a mieszczącego dziś w sobie jedną z najmowszych kuźni polskiej wiedzy, mającej ambicję „wyzwolić Polskę z pod jarzma... bawełny i przywrócić jej włókno lniane, tak stare, jak starą jest ludzkość..."

Prof. dr. Janusz Jagmin, wychowanek uniwersytetu poznańskiego, młody, bo zaledwie 40 letni uczony, drugi, po zasłużonym prof. Witoldzie Staniszkisu, „spec" od lnu w Polsce, przyjmuję nas z otwartemi rękoma.

— Witam serdecznie prasę polską i jestem zawsze na jej usługi — mówi do nas na wstępie. — Jedno mam tylko życzenie: starajcie się, panowie, żeby nie było w Polsce ani jednej rodziny, ani jednego człowieka, któryby nie wiedział czem jest len dla naszego kraju i jaką mu rolę do spełnienia przeznaczamy, szczególnie tu na ziemiach wschodnich hodowla i przeróbka roślin włóknistych może odegrać zbawienną rolę w podniesieniu gospodarczem naszej ludności, byle tylko kraj cały zaczął więcej konsumować wyrobów lniarskich, niż to ma miejsce dotychczas. Bo zważcie tylko, panowie — ciągnął dalej młody uczony i entuzjasta wyrobów lnianych — wyprzędzenie na ręcznych kołowrotkach i wytkanie na ręcznem krośnie plonu włókna z 1 ha wymaga około 860 dni pracy, czyli razem (z uprawą) 1 ha zatrudnić może około 1.000 dni pracy. Ponieważ wartość plonu włókna przerobionego na tkaninę samodziałową wynosi mniej więcej 800 zł, opłata za 1 dzień pracy nie jest dużo większa niż 60 groszy, lecz pamiętać trzeba, że przeciętny zarobek dzienny kobiety latem wynosi na ziemiach wschodnich kilkadziesiąt groszy, a w zimie wogóle pracy, poza przeróbką lnu, przędzeniem i tkaniem, na wsi niema. Skoro by więc ludność nasza mogła cały swój plon lniarski przerobić, zyskując za każdy dzień mu poświęcony 60 groszy — to zapewniam panów, że żadnej biedy i nędzy u nas, na ziemiach północno-wschodnich, nie byłoby...

Następnie prof. Jagmin oprowadza nas po stacji, która mieści się w kilkunastu pokojach. Jedne z nich przeznaczone są na praczyjne badania laboratoryjne, drugie na próby praktyczne odnośnie moczenia, rozmiękczania, czesania włókna i t. p.

Cała stacja obsadzona jest przeważnie przez studentów, wychowanków prof. Jagmina i niemniejszych entuzjastów lnu, niż ich mistrz. Wszyscy są uprzejmi. Chętnie odpowiadają na zadawane im pytania oraz sami opowiadają nam o tem, z jakim to entuzjamem i zaufaniem do ich pracy, zarówno na „stacji", jak i w terenie odnosi się miejscowa ludność, która zaczyna coraz mocniej wierzyć w to, iż... „z lna budut kroszy..."

Z rozmowy z pomocnikami prof. Jagmina dowiadujemy się, że „Lniarska centralna stacja doświadczalna w Wilnie", pierwsza i dotychczas jedyna stacja, poświęcona naukowym badaniom uprawy i przeróbki lnu, pracuje nietylko nad standaryzacją roślin włóknistych, ale także nad ustalaniem typów narzędzi, że posiada już dwa pola doświadczalne: w Berezneczu (pow. Dzisna) i Łazdunach (pow. Wołożyn) i że zdołała już sobie wyrobić uznanie nawet zagranicą, czego najlepszym dowodem jest częste zwracanie się do niej po radę z sąsiedniej Łotwy, a nawet Estonji.

Po zwiedzeniu całej stacji, dziękujemy prof. Jagminowi za uprzejme informacje i przyrzekając sumiennie służyć propagandzie lniarskiej, ze słowami

„Vivat len!"

Jerzy Michałowski.

Uprawa lnu

Len najlepiej rośnie w klimacie chłodnawym i wilgotniejszym. Co do gleby, len nie ma wielkich wymagań, udaje się dobrze na glebach piaszczysto-gliniastych i gliniasto-marglowych, zasobnych w próchnicę, o przepuszczalnem podłożu. Nie lubi tylko gleb sapkowatych, jak również suchych piachów.

Len powinno się siać w drugim roku po oborniku, po okopowych, po oziminie na oborniku po owsie, mieszankach strączkowych lub po koniczynie a nawet nowinach. Na jednem i tem samem polu nie powinno się uprawiać lnu częściej, jak co 5—8 lat. Ziemię pod len dobrze przygotować już w jesieni. Na wiosnę rolę trzeba zabronować i wreszcie, gdy pojawią się chwasty, puszcza się sprężynówkę. Orka na wiosnę nie jest wskazana, chyba na gruntach z natury wilgotnych.

Len łatwo wylega, dlatego też należy go zasilić nawozami azotowemi powoli działającemi. Na ziemiach gliniastych, cięższych, powinien otrzymać na parę dni przed siewem około 100 kg azotniaku 21 procentowego i od 60—100 kg supertomasyny wysokoprocentowej na hektar. Na ziemiach suchszych zamiast azotniaku należy stosować siarczan amonu w podanej wyżej ilości. Za nawozy potasowe odwdzięcza się len.

Przed siewem rolę zbronować i przywałować drewnianym wałem i jeszcze raz zbronować, poczem dopiero siać.

Len szybko wschodzi, jednak chwasty go przerastają, dlatego należy go opleć. Groźnem jest wyleganie. Niektórzy rolnicy praktykują przeciąganie sznurów, żeby się łodygi miały na czem wesprzeć. Sieją też niekiedy len na kawałkach gruntu, położonych w środku zboża, dla uchronienia lnu przed wiatrami, które są przyczyną wylegania.

Sprzęt lnu następuje w zależności od celu uprawy. Gdy chcemy otrzymać włókno i ziarno, to sprzątać trzeba len w okresie dojrzałości żółtej, t. j. kiedy łodygi zżółkną i pole przybierze żółty odcień, a ziarno zacznie ciemnieć. Sprzęt wcześniejszy daje lepsze włókno, zaś późniejszy nasienie. Len wyrywa się z korzeniami w górę pęczkami, chwytając rośliny nieco poniżej główek.

Powzięte postanowienie trzeba wykonać

Praca rozpoczęta i nie dokończona zwykle połączona jest ze stratą, ponieważ — jeżeli chodzi o gospodarowanie na roli — każda czynność połączona jest z pewnym nakładem. Rozpoczynając jakiś zasięg, mamy na celu osiągnięcie określonego wyniku. Jeżeli więc zabiegu tego nie kończymy, to oczywiście wynik osiągnięty nie zostanie, a nakłady połączone z rozpoczęciem zabiegu zostają zmarnowane.

Każdy warsztat rolny ma określone warunki, w których wypada gospodarować. Czy to będzie gleba, czy ilość i jakość posiadanego inwentarza żywego i martwego, czy wreszcie położenie gospodarstwa, jego odległość od większego miasta, kolei lub szosy, — wszystko to są warunki, w których rolnik gospodaruje, a których częstokroć zmienić nie jest w stanie. W zależności jednak od tych warunków i całe gospodarstwo nabiera określonego charakteru. W bliskości np. wielkiego miasta opłaci się produkcja mleka do spożycia na surowo, owoców jagodowych, wczesnych warzyw itp. Jeżeli natomiast do miasta jest daleko, to nonsensem byłoby zakładanie plantacji malin, lub truskawek, które dalszego przewozu kołowego nie znoszą. Nie mając na miejscu zbytu na mleko surowe, trzeba je oddawać do mleczarni na przerób na masło.

Do tych warunków właśnie powinno być dostosowane gospodarstwo. Rolnik powinien wykorzystać te warunki, wyciągnąć z nich jakiś pożytek dla siebie. Jeżeli warunki się zmieniają, to nie można się upierać przy dawnym systemie gospodarowania, lecz wprowadzić niezwłocznie zmiany odpowiednie. Co dawniej dawało duże dochody — w warunkach zmienionych może dować straty, i odwrotnie — ziemioplody, których poprzednio rolnik nie uprawiał, ponieważ nie było na nie zbytu, obecnie mogą być bardzo rentownemi.

Z tego wynika, że jeżeli gospodarstwo ma być dostosowane do istniejących warunków, w każdej miejscowości odmiennych, to jego właściciel powinien warunki te poznać dokładnie i ułożyć odpowiedni plan gospodarowania. Nie należy nic robić na ślepo, ale w każdym wypadku zdawać sobie jasno sprawę z tego, dlaczego tak a nie inaczej się robi. Jeżeli jednak plan taki zostanie ułożony, to trzeba postępować zgodnie z planem, nie odstępować od niego, a przedewszystkiem nie rozpoczynać prac takich i zabiegów, których nie można doprowadzić do końca. Wyjaśnimy to na paru przykładach.

Przypuśćmy, że rolnik uprawia jakąś roślinę, np. buraki cukrowe lub rzepak, z której spodziewa się większego dochodu. O ile jest to roślina rentowna, to chciałby mieć jak największy plon z 1 ha. W tym celu opłaci się zastosować nawóz sztuczny. Jeżeli roślina ta wymaga — dajmy na to — fosforu, potasu i azotu, a rolnik da tylko fosfor i potas, azotu zaś nie zastosuje, gdyż źle się z gotówką obliczył i nie wystarczyło mu jej, lub liczył na kredyt, a nie uzyskał go, to w glebie będzie brakowało azotu. Pomimo obfitości potasu i fosforu brak azotu będzie przyczyną, że plon duży nie będzie. Nawożenie będzie nie pełne i rolnik narazi się na stratę, gdyż wydatek na potasowe i fosforowe nawozy mu się nie wróci. Jest to więc czysta strata. Rolnik ułożył plan, ale nie wykonał go do końca.

To samo będzie, jeżeli chcąc zaprowadzić bydło rasowe, którego wartość użytkowa jest większa od zwykłego, nabędzie krowę odpowiedniej rasy, ale pokryje ją buhajem nie rasowym, lecz przygodnym,

pożyczonym od sąsiada. Cielę oczywiście rasowe nie będzie. Wydatek na krowę, częstokroć znaczny, będzie po części stracony, bo cielęta po takiej krowie, będą przedstawiały wartość rzeźną, ale hodowlanej wartości nie będą miały żadnej.

Jeżeli rolnik postanowił uprawiać buraki cukrowe, wykosztował się na uprawę staranną, na nawozy sztuczne, na plewienie itp., a zaniecha w czasie właściwym przerwania zbyt gęsto rosnących roślin, to nakłady te w znacznej mierze będą zmarnowane, ponieważ plon będzie nader mizerny. Będzie to więc również praca niedokończona, która tylko na straty rolnika narazić może. Najrasowsza krowa nie da mleka, jeżeli ją głodem będziemy morzyć, mleko się zmarnuje, jeżeli nie będziemy przestrzegać czystości, gdyż masło będzie złe itd.

Przykłady te możnaby przytaczać bez końca, a wszystkie one świadcza, że plan, bez którego gospodarować rozsądny rolnik nie powinien, nie tylko musi być przystosowany do istniejących warunków, musi być obmyślany we wszystkich szczegółach, ale gdy plan taki wreszcie zostanie powzięty, to powinien być wykonany do końca. Cofanie się w pół drogi zawsze będzie stratą. Dziesięć razy trzeba się zastosować i namyśleć, — ale powzięte postanowienie trzeba wykonać.

Plonu podstawa — dobra uprawa

Wiedzą rolnicy na ogół, jak uprawiać rolę pod oziminy, więc wypadnie tylko zwrócić uwagę na pewne niedomagania i błędy często popełniane, które mszczą się następnie obniżaniem plonów.

Celem uprawy, pokrótce mówiąc, jest nadanie roli takiej budowy, przy której cała warstwa uprawna składa się z gruzełków. Drobne części roli powinny być pozlepiane w „grudki", ułożone warstwami obok siebie, jak szaber kamienny na kapach szosowych. W ten sposób na gruzełki porozbijana rola tworzy najdogodniejsze siedlisko dla rozwoju drobnoustrojów ziemnych, które są niejako drożdżami roli.

Nie orać mokrej roli.

Aby ten cel osiągnąć, trzeba rolę uprawiać takiemi narzędziami i w takich chwilach, kiedy jest ona w stanie nadającym się do kruszenia w gruzełki. Nie będzie się zatem kruszyć ziemia mokra, a pług orząc taką ziemię, będzie odwalał skiby zlepione i ubite. Pług nie działa w tym wypadku krusząco, o co właśnie przy dobrej orce chodzi, a jedynie odwraca rolę pasami, zasklepiając ją jeszcze silniej.

Ktoby więc najstaranniej nawet w ziemi robił, a wykona roboty wtedy, gdy ona jest mokra, nie uzyska takiego układu cząstek roli, któryby zapewniał należyte działanie pożytecznych drobnoustrojów.

Zamiast zboża widzimy wtedy mietlicę i kostrzewę, które są mniej wrażliwe na stan gleby i korzystając z osłabienia zbóż, wypierają je i zajmują ich miejsce.

Skutki takiej uprawy na mokro dały się również w tym roku we znaki.

Nie robić z ziemi popiołu.

Jednak nie tylko uprawa na mokro jest przeszkodą do osiągnięcia struktury gruzełkowatej. Nie mniej szkodliwa jest uprawa roli suchej, a wykonana przy nadmiernym użyciu narzędzi rolniczych. Doprowadza to do zupełnego rozpylenia ziemi i starcia jej na miał.

Takie rozpylenie łatwo następuje, gdy ziemia jest zbyt przesuszona, a stosuje się po pługu wielokrotne kremrowanie (sprężynowanie) i bronowanie. Do tego samego doprowadza użycie walca, gdy przy jego pomocy rozgniata się zeschłe bryły, powstałe wskutek późnego użycia brony po orce.

Łatwo też do zbytniego rozdrobnienia doprowadzić, gdy zbyt szybko po sobie następują dwie orki, gdy pierwsza nie zdoła się odleżeć, a już orze się na siew. Przerwa między orkami powinna trwać conajmniej trzy tygodnie.

Rozpylenie ziemi stwarza zły stan roli, gdyż powietrze nie może tam należycie krążyć, a woda po pierwszym większym deszczu sklepia ziemię i zamaża.

Na to, jak w danej okolicy uprawiać, nie ma szczegółowych przepisów. Wszędzie obowiązuje ta sama zasada: nadać ziemi strukturę gruzełkowatą. Jak do niej dojść, trzeba się nauczyć własnem doświadczeniem, na własnej ziemi.

Wielkopolanin.

Jak przygotować ziarna do siewu

Ziarno siewne powinno być zupełnie dojrzałe, bowiem ziarno zebrane w stanie niezupełnie dojrzałym, chociaż kiełkuje, jednak nie ma wielkiej siły, a rośliny, które z niego wyrosną, będą wątłe i słabe.

Ziarno znów zebrane w stanie niezupełnie suchym zagrzewa się prędko i to tem silniej, im więcej zawiera wilgoci, a różne grzybki, wnikające do wnętrza, powodują zupełny nieraz zanik kiełkowania.

Zboża siewnego nie należy młócić zaraz po zwiezieniu z pola, ponieważ wtedy źle kiełkuje. Winno ono odleżeć się w słomie, przepocić w stodole przez 3 lub 4 tygodnie, wtedy wschodzi dobrze i jednostajnie.

Ziarn starych lub porośniętych do siewu nie brać, a gdy zmuszeni jesteśmy je używać, to dla zrównoważenia siły kiełkowania, należy stosować gęściejszy wysiew.

Ziarno powinno mieć właściwą barwę, połysk i zapach. Ziarno, które leżało dłuższy czas na deszczu lub zwilgotniało w stercie, czy śpichrzu, nabiera stęchłego zapachu i gorzej kiełkuje. Nasiona zaś kilkoletnie tracą połysk.

Ziarno nie powinno być uszkodzone, lub z pope-

kaną skórką, gdyż takie nasienie wydaje słabsze rośliny, a nawet może spleśnieć i zginąć w ziemi zanim skiełkuje.

Ziarno winno być należycie oczyszczone, nie należy żałować zużytego czasu i pieniędzy, gdyż zawsze sowicie się nam ten nakład pracy i kapitału opłaci.

Ziarno należy tak czyścić, by nie zawierało nie tylko ziarn obcych i chwastów, ale też i ziarn poślednich. Do czyszczenia ziarna siewnego trzeba użyć narzędzi takich, jak wialnia, młynek i tryjer. Szczególnie baczną uwagę należy przy czyszczeniu zwrócić na użycie tryjera, ponieważ tylko to narzędzie jest w możności doskonale odciągnąć chwasty, takie, jak grochal, oraz różne wyczki.

Jak wytępić chwasty na polach

W okresie pożniwnym kiedy młóci się zboże, niejeden gospodarz spostrzega w ziarnie masę mietlicy, którą liczy się nieraz na centnary.

Jak pozbyć się tego chwastu z roli?

Otóż pierwszą rzeczą jest sadzić rośliny okopowe, w których mietlica rośnie słabo, część zaś która skiełkuje zostaje zniszczona przy sprzątaniu okopowych z pola. Pewna jedna część nasion mietlicy, znajdująca się głębiej w ziemi kiełkuje dopiero w następnym roku. Dobrze jest więc, aby po okopowych posiać użytki zielone. Ukazanie się mietlicy potem — jest niemożliwe.

Gospodarka w sadzie owocowym

Kiedy sadzić drzewa owocowe?

Gospodarz mający zamiar sadzić drzewka owocowe, już teraz winien się zastanowić, kiedy lepiej je sadzić — jesienią czy wiosną. Chcąc jednak na to pytanie odpowiedzieć, musi dobrze znać przedewszystkiem swoją glebę, na której ma sadzić — drzewka. Gdy ma glebę przepuszczalną, niepękającą w zimie od mrozu, drzewka sadzić trzeba koniecznie tylko jesienią. Drzewko posadzone w jesieni, ma bowiem dużo czasu, aby pogoić rany, jakie mu zadano przy kopaniu ze szkółki i sadzeniu. Podlewać go nie potrzeba, gdyż jesień ma zwykle więcej opadów.

Sądząc drzewka jesienią otrzymujemy w szkółce materjał doborowy, nieprzebrany. O ile chcemy założyć sad owocowy, trzeba najpierw zbadać glebę i starać się zawsze sadzić jesienią a nie na wiosnę.[1])

Lato

Główne starania rolnika w porze letniej powinny być skierowane ku otrzymaniu jak najładniejszych owoców oraz zwalczaniu szkodników zwierzęcych, to znaczy wszelkiego rodzaju owadów i gąsienic.

Drzewa dla należytego wykształcenia owoców, potrzebują dużo wody. Jeżeli więc susza bardzo dokucza drzewom, co poznać można po drobnych owocach, a częstokroć i po więdnięciu liści w godzinach południowych, to trzeba drzewa podlać. Zaznaczyć należy, że ponieważ korzenie drzew owocowych znajdują się dosyć głęboko w ziemi, to cierpią od suszy drzewa przedewszystkiem w tych sadach, gdzie ziemia nie jest utrzymywana w porządku. Za regułę trzeba przyjąć, że ziemia w sadzie nie powinna być zarośnięta trawą, gdyż trawy zabierają nie tylko wodę, ale i niemal wszystkie składniki pokarmowe.

Ziemia w sadzie powinna być stale utrzymywana w stanie pulchnym, jak w czarnym ugorze. Taka ziemie wysycha tylko z wierzchu, a w głębi utrzymuje dobrze wilgoć. Oczywiście drzewa dobrze zniosą wtedy i dłuższą suszę. Jeżeli ziemia jest zaniedbana, porosła chwastami i trawą, trzeba przynajmniej oczyścić ją i spulchnić tak szeroko, jak sięgają gałęzie korony, a nawet trochę więcej, gdyż korzenie rozchodzą się szerzej. Trzeba również zrobić miskę z ziemi dookoła pnia dość szeroko i drzewa obficie podlać. Gdy robota ta raz zostanie wykonana, to później łatwiej jest utrzymywać cały sad w porządku.

Gąsiennice trzeba rozgniatać ręką w rękawicy. Ponadto często przeglądać korony i niszczyć zarówno gąsienice, jak wszelkie oprzędy, skręcane na kształt cygara, liście itp., ponieważ w nich znajdują się małe gąsienice. Wszystko to trzeba zbierać starannie i palić. Dopóki gąsienice są małe, to łatwo je truć, opryskując drzewa roztworem zieleni paryskiej. Mszyce trzeba niszczyć zapomocą wywaru machorki, zmieszanego z szarem mydłem.

Zabezpieczenie drzew owocowych na zimę.

W okresie zimowym najpoważniejsze szkody w drzewach i krzewach owocowych wyrządzają mrozy i gryzonie. Pomiędzy drzewami owocowemi są szczególnie narażone na zmarznięcie jabłonie zimowe i grusze pojedyńczo uszlachetnione, to znaczy, posiadające pień tej samej szlachetnej odmiany, co i korona. Małą ilość drzew zabezpieczyć łatwo zarówno przed mrozem, jak i przed zającami, przez owijanie prostą słomą pnia oraz grubszych gałęzi w koronie. Trudniej jednak poowijać słomą drzewa w większym sadzie. W takim wypadku zabezpieczenia drzew dokonać można w inny sposób, a mianowicie, pobielić w listopadzie pnie i konary drzew gęstem mlekiem wapiennem z 10% dodatkiem karboliny sadowniczej marki DKM. W ten sam sposób zabezpieczyć należy bardziej rozrośnięte drzewa karłowe, a także krzaczaste morele i brzoskwinie. Ponadto, pnie drzew karłowych trzeba okopcać kopczykami ziemi, aby dodatkowo zabez-

---

[1]) Szczegółowy opis **„Jak założyć i pielęgnować sad"** pióra instruktora ogrodniczego Lub. Izby Rolniczej **W. Filusia**, znajdą Szan. Czytelnicy w „Wielkim Kalendarzu Samobrony Narodu" na 1937 r. — **Cena 1,20 zł.**

pieczyć przed mrozem także karłową podkładkę. Na wiosnę kopczyki te muszą być koniecznie rozgarnięte.

Krzewy winogronowe przykryć w sposób następujący: łodygi ostrożnie przygiąć ku ziemi, przymocować skrzyżowanemi palikami, ażeby się nie nie odgięły, i przysypać ziemią, albo przyrzucić gałęziami świerkowemi. W okolicach, gdzie zimy są małośnieżne, przykrycie winorośli ziemią jest pewniejsze. Kopczyki, okrywające winorośl jak i inne krzewy oraz pnie drzewek, trzeba po wierzchu uklepać, ażeby nie dopuścić do zagnieżdżenia się w nich myszy i nornic.

Róże szlachetne, tak krzaczaste, jak pienne i pnące, muszą być także na zimę okryte. Przyginamy je podobnie jak winorośl i przysypujemy ziemią albo przykrywamy gałęziami świarkowemi lub jodłowemi. Okrywanie bardziej rozrośniętych róż pnących jest nieco kłopotliwsze: wszystkie pędy trzeba poodczepiać od podpórek, na których róże te rosły, następnie — powiązać je powrósłami słomianemi w jeden czy kilka pęków, i albo położywszy na ziemię przykryć gałęziami świerkowemi, albo przywiązawszy dodatkowo do grubego pala wbitego w ziemię, — obwinąć je słomą prostą od dołu do góry. O ile się tylko da, można róże pnące owinąć słomą wprost na rusztowaniu, do którego są przymocowane.

Krzewy zaleca się opryskać albo posmarować mlekiem wapiennem z dodatkiem 2—3% karboliny saduiwczej marki DKM. dla ochrony przed myszami, które nieraz wyrządzają duże szkody w krzewach, zadołowanych lub owiniętych słomą. Karbolina sadownicza ponadto niszczy zimujące na korze gałęzi czy pnia jajeczka różnych szkodliwych owadów, jej zastosowanie przynosi więc podwójną korzyść.

Świeżo posadzone w jesieni drzewka i krzewy z reguły muszą być obsypane u dołu kopczykami ziemi, ażeby zabezpieczyć korzenie przed zmarznięciem.

Jak należy zbierać owoce?

Zbiór owoców zależny jest od odmiany. Odmiany letnie zdejmuje się kilka dni przed dojrzeniem, zimowe zaś od połowy października. Zbierać należy tylko ręcznie przy pomocy drabin i koszy. Nie wolno strząsać owoców, gdyż pękają odbijając się — wobec czego nie są zdatne do przechowania.

Po zdjęciu owoców z drzew układa się je pod szopą w pryzmy i zostawia w ciągu paru dni, aby się wypociły. Układać należy ostrożnie w nieduże stosy.

Zebrane owoce sortuje się na trzy, cztery gatunki, z których 1 i 2-gi przenosi się do piwnicy do dalszego przechowania, gorsze zaś sprzedaje się do fabryk lub przerabia.

Przechowywanie owoców przez zimę

Przechowywanie owoców przez kilka zimowych miesięcy daje dużą korzyść gospodarzowi, bo umożliwia mu otrzymanie w zimie albo na wiosnę wyższej ceny za owoce, niż przy sprzedaży zaraz po zbiorze w jesieni.

W przeciętnych naszych warunkach wiejskich zimowe owoce, jabłka i gruszki, można przechowywać albo w piwnicy albo w skrzynkach w ziemi.

Do przechowania powinny być wybrane owoce czyste, bez plam i skaz, niepoobijane, z całemi ogonkami, dobrze wyrośnięte, i oczywiście, nierobaczywe. Owoce z najmniejszemi nawet uszkodzeniami nie dadzą się długo przechować, gdyż łatwo podlegają gniciu, narażając także owoce lepsze na zakażenie. Dlatego, jeżeli kto przechowuje niesortowane owoce w piwnicy, ten niezwlekając musi je dokładnie przejrzeć, wybrać okazy nieodpowiednie i usunąć je.

Piwnica do przechowania owoców powinna odpowiadać następującym warunkom:

1. Musi być możliwie chłodna. Najodpowiedniejsza ciepłota piwnicy dla przechowania zimowego jabłek i gruszek, jest, według spostrzeżeń amerykańskich, przy dobrem wietrzeniu piwnicy, od 4.5 do 10 stopni Celzjusza. Im piwnica jest cieplejsza, tem owoce przechowują się gorzej.

2. Powietrze w piwnicy powinno być dosyć, ale nie nadmiernie wilgotne. Prosty sposób zbadania wilgotności piwnicy polega na tem, że jeżeli położymy w niej świeżo wydrukowaną gazetę, to w piwnicy za wilgotnej po kilku dniach leżenia, druk będzie się mazać. Równocześnie położyć dwa kawałki papieru, sklejonego świeżo gumą arabską lub dykstryną. W piwnicy za suchej karte te po kilku dniach leżenia nie dadzą się oddzielić od siebie, bo klej wyschnie, zaś w piwnicy o wilgotności odpowiedniej do przechowania owoców — klej zachowa wilgoć i kartki łatwo dadzą się od siebie oddzielić. Zwilżanie podłogi wodą, w za suchej piwnicy podnosi wilgotność powietrza.

3. Do przechowania owoców urządzić w piwnicy półki 80 cm szerokie, dla łatwego sięgania ręką na drugą stronę półki. Na półkach tych układa się owoce jedną warstwą na podesłaniu z wełny drzewnej lub czystego papieru. Owoce ułożone na półkach trzeba od czasu od czasu przeglądać i usuwać zagniwające.

Ponieważ jednak urządzenie półek w piwnicy jest dosyć kosztowne, przeto możemy z równem powodzeniem przechowywać owoce w dosyć szczelnych skrzynkach drewnianych lub koszach. Skrzynki mogą być ustawione jedna na drugiej, wobec czego miejsce w piwnicy da się lepiej wykorzystać. Owoce przeznaczone do przechowania w skrzynkach lub koszach, układa się warstwami i przesypuje albo piaskiem albo lepiej — drobnym, włóknistym, suchym torfem. W piasku czy torfie przechowują się owoce znakomicie. Skrzynki i kosze powinny być czyste.

4. Każda piwnica z półkami przed użyciem jej do przechowania owoców musi być dokładnie oczyszczona z brudu i śmieci, wybielona wapnem, półki wyszorowane gorącą wodą z ługiem, i wreszcie powietrze w niej odkażone przez spalenie siarki po uprzedniem szczelnem zamknięciu drzwi i okien. Po upływie 24—48 godzin od chwili spalenia siarki

drzwi i okna otworzyć, przewietrzyć dokładnie, i dopiero wówczas wnieść owoce do przechowania.

5. Najlepsza jest piwnica od strony północnej, lub zbudowana w cieniu pod drzewami.

6. Każda piwnica z półkami do przechowania owoców powinna być tak urządzona, aby łatwo można było ją wietrzyć, gdyż do dobrego przechowania owoców potrzebny jest stały dopływ świeżego powietrza. Mrozu do piwnicy dopuszczać się nie powinno.

Owoce ułożone na półkach trzeba od czasu do czasu przeglądać i usuwać zagniwające.

Inny sposób przechowania owoców polega na zakopaniu ich wraz ze skrzynką do ziemi. Zapakowane (podobnie, jak do przechowania w piwnicy) do szczelnych skrzynek i przesypane czystym piaskiem lub torfem, zakopuje się w ziemię na około 20 cm głęboko, licząc od wieka skrzynki do powierzchni ziemi. Miejsce do zakopania skrzynek wybrać wzniesione, o ziemi przepuszczalnej i dobrym odcieku wody. Po zasypaniu skrzynek przykryć ziemię grubo liśćmi, w celu ochrony owoców przed mrozem. Z pod takiego przykrycia można wyjąć skrzynki nawet w środku zimy, w czasie odwilży. W ten sposób przechowywane owoce przetrwają w zupełnie świeżym stanie aż do wiosny, nie tracąc ani na wyglądzie ,ani na smaku.

Nie wolno przechowywać owoców w słomie, w sianie ani w sieczce, bo nabierają stęchlizny i łatwo podlegają gniciu.

Kury w sadach

Większość rolników jest tego mniemania, że kury należy chować na nieużytkach. Wychodząc z tego założenia, przeznaczają dla drobiu miejsca najlichsze, wydmy piaszczyste, pozbawione wszelkiej roślinności, względnie porośnięte skąpo lichemi chwastami. Jest to założenie z gruntu mylne, albowiem w takich warunkach wychów kur wypada drożej, a wydajność tychże pozostawia wiele do życzenia.

Zupełnie odmiennego zdania są rutynowani hodowcy drobiu, którzy twierdzą, że chów kur daje najlepsze wyniki na glebach żyznych, gdzie ptactwo znajduje dostateczną ilość pożywienia, zarówno roślinnego ,jako też i zwierzęcego pochodzenia. Najbardziej przytem celowem jest rozmieszczenie kurników w sadach. Wszystkie nowoczesne hodowle drobiu zasadzają wybiegi dla kur drzewami owocowemi. W ten sposób rozstrzyga się najbardziej celowo problem „piętrowej" gospodarki w sadach. Praktyka bowiem wykazała, że wszelkie uprawy roślin w sadach, poza zielonkami nawozowemi, przynoszą szkodę drzewom owocowym, obniżając urodzajność tychże. Natomiast kury, przebywając w sadach, przynoszą korzyść, pomagając przy zwalczaniu szkodników. Już przed dwudziestu z górą laty czyniono doświadczenia w tym kierunku w Ameryce i Anglji, które dały wynik przemawiający na korzyść tego systemu chowu.

Szczególnie pożyteczne są w sadach kwoki z kurczętami, które bardzo starannie niszczą robactwo, nie przynosząc poza tem żadnej szkody drzewom owocowym. Jedynie możnaby mieć pewne zastrzeżenia co do obecności kur w plantacjach krzewów jagodowych, gdyż kury nie są obojętne w stosunku do jagód.

Żywienie piskląt

Gdy wylęgną się pisklęta, nie wolno dawać im przez 36—48 godzin nic do jedzenia, tylko pozostawić je pod matką, albo w wychowalni ciepłej, 1-sze danie: serek jajeczny — na 10 sztuk 1 jajko rozbite ze szklanką mleka i ogrzewane aż do zwarzenia, poczem mocno wyciśnięte. Serek miesza się z drobno tłuczoną skorupką od jajka i bułką pszenną tartą. W pierwszym dniu żywienia dawać pokarm 4 razy po troszeczku. W drugim dniu serek jajeczny z bułką tartą, kaszką pszenną, skorupką i otrębami pszennemi dawać 5 razy na dzień. Od 3—7 dnia: to samo co drugiego dnia i stopniowo dodawać coraz więcej bułki, otrąb pszennych, kaszki. Czysta woda albo mleko odtłuszczone na pół z wodą do picia. Drobny żwirek, węgiel drzewny tłuczony. Od 7—15 dnia drobno siekana zielenizna, twaróg albo mleko kwaśne ,kasza jaglana wybrzękła w mleku odtłuszczonem. wymieszane z otrębami pszennnemi dawać 8 razy na dzień — drobne ziarna pośledniej pszenicy dwa razy. Od 15—30 dnia: jak wyżej, ale zamiast kaszy jaglanej może być jęczmienna, dodatek zielenizny coraz większy. Trawieniec (żwir i węgielki) w dużej ilości powinien stać w pudełku. Mleko odtłuszczone albo zsiadłe, jako napój raz na dzień. Kości albo skorupki od jaj mielone. Od 5 do 10 tygodni: śruty jęczmiennej albo owsianej, 3 części ziemniaków gotowanych, naprzód 1 część, potem stopniowo 2 części, otrąb pszennych grubych 2 części, odpadków mięsnych albo krwi gotowanej 1 część, zielenizny drobno siekanej dawać dwa razy na dzień, ziarno 2—3 razy: poślad pszenny, gruby ciężki owies gnieciony, jęczmień.

Po 10-ciu tygodniach aż do początku nieśności zadawać to samo, ale stopniowo można powiększyć ilość otrąb do 3 części i ograniczyć żywienie do 3 dań: rano i wieczór ziarno, w południe pasza mięsna. Jako napój czysta woda. Jeżeli nie ma paszy mięsnej, to trochę kołaczka lnianego i mleka odtłuszczonego.

Jak należy żywić kury mięsne przy swobodnym wybiegu w lecie

Rano należy dać garść ziarna przy wyjściu z kurnika (jęczmień, owies, pszenica) w ilości 40 gramów, w południe: zieleniny drobno siekanej — 25 gramów, odpadków jarzyn — 10 g, otrąb pszennych grubych — 10 g, mąki mięsnej i kostnej (albo mleko kwaśne) — 10 gramów.

Jak zapobiegać chorobom drobiu?

Drób podlega różnym chorobom, lecz najgorszemi są choroby zakaźne, które bardzo często wyniszczają w gospodarstwach całe stada.

Ponieważ wszelkie leczenie drobiu chorego, a szczególnie w okresie początkowym przedstawia duże trudności i nie daje pewnych wyników, dlatego też powinno się starać zapobiegać chorobom i usuwać wszystkie te przyczyny, które mogą spowodować ich powstawanie.

Zapobieganie chorobom drobiu powinno polegać na przestrzeganiu następujących warunków, a mianowicie: zachowywanie czystości przy podawaniu pokarmu, utrzymywanie w czystości kurników i podwórka, zwracanie uwagi na dobroć pokarmu i zabezpieczenie drobiu od zimna i wilgoci.

Większa część chorób kur rozpoczyna się zwykle katarem, który może się stać powodem do wybuchu zakaźnej choroby.

Najłatwiej ulegają przeziębieniu w czasie pierzenia się, dlatego też umiejętne obchodzenie się z nimi w tym okresie jest bardzo ważne. Oprócz tego należy zachowywać wskazówki następujące:

Nigdy nie wpuszczać odrazu do swojego kurnika sztuk nowonabytych, lecz przetrzymać je najpierw w osobnym budynku chociaż w ciągu jednego tygodnia.

Nigdy nie wpuszczać na swoje podwórko i do kurnika handlarzy i osób obcych, gdyż często mogą oni zawlec chorobę z miejsc zakażonych; nie wypuszczać swojego drobiu na drogi ogólne, gdzie ma dostęp drób obcy.

W razie zachorowania jakiej sztuki, należy ją zaraz wydzielić, ażeby zapewnić jej spokój, a także i na wypadek, gdyby to się później okazało jako choroba zaraźliwa.

Do karmienia drobiu używać tylko takie naczynia, które nie były używane dla drobiu chorego. — Wszystkie odpadki z drobiu padłego i zabitego usuwać, palić lub głęboko zakopywać, lecz nigdy nie rzucać na śmietniki lub do dołów.

W razie wybuchu choroby zakaźnej w sąsiedztwie — powinno się natychmiast swój kurnik wyczyścić, wybielić i ciągle go wietrzyć, a drób przez cały dzień trzymać na świeżem powietrzu.

Wreszcie — należy pamiętać, że dla kur są szkodliwe następujące rzeczy: ziarna kawy, fusy od kawy, pietruszka, gorzkie migdały, sól kuchenna

Z. Olszański, lekarz-weter.

Hodowla królików

Ma się z nich mięso, skórki oraz cenną wełnę.

Jednym z łatwiejszych sposobów powiększenia dochodów gospodarstwa małego jest hodowla królików. Hodując króliki, mamy w każdej chwili pod ręką kawałek smacznego mięsa, a prócz tego zdobywamy piękne futerko. Miljony sztuk skórek króliczych rocznie przerabia się na piękne ozdobne futra[1]), prócz tego rasa królików angora daje miękką i ciepłą, bardzo dzisiaj modną wełnę. Do chowu gospodarskiego nadają się najlepiej: szynszyle, niebieskie wiedeńskie i białe olbrzymy.

Hodując stale cztery samiczki i jednego samca, można dochować się rocznie około 50 sztuk przychówku, który po 6 miesiącach da nam śliczny kawałek skóry i około 125 kg mięsa. Jeden samiec wystarcza dla 10—12 samic, może więc służyć trzem hodowlom sąsiedzkim. Samiec powinien mieć osobne pomieszczenie, do którego wpuszcza się po jednej samiczce do pokrycia. W dni 30 po pokryciu przychodzą małe na świat, trzeba więc na parę dni przedtem wyczyścić klatkę samiczą, dać jej świeżą ściółkę, w której ona sobie ściele gniazdko, wykładając je puchem, wydartym z własnego futerka. Króliki rodzą się gole i ślepe. Samicy nie należy początkowo niepokoić zaglądaniem, bo może podusić małe. Króliki zaczynają widzieć po 12 dniach, dwa tygodnie ssają matkę, po tym czasie zaczynają brać się do jedzenia. Po 7—9 tygodniach należy małe oddalić od matki do osobnej przestrzennej klatki a samiczkę można natychmiast znowu pokryć. W zimie dać trzeba samicy odpoczynek, by się wzmocniła i nabrała sił.

Króliki łatwo się mnożą, są niewymagające i oprócz doskonałego mięsa dają ciepłe łatwo do przerobu futerka o krótkim, puszystym włosie. Obecnie najwięcej hoduje się królików angora, które dają doskonałą cienką wełnę na wyrób swetrów, szalików, czapek i t. p. Miękki lśniący włos angorów przerobiony z wełną owczą, daje najpiękniejsze tkaniny wełniane nadając im lekkość i miękkość.

[1]) Odbiorców skórek może wskazać „Samoobrona Narodu".

Jak zdejmować i konserwować skóry surowe

Zdejmowanie skór powinno się przeprowadzać zaraz po zabiciu lub padnięciu zwierzęcia. Jeżeli skóra pozostaje na zabitem zwierzęciu przez pewien czas, to w miejscu na którem spoczywa ciężar ciała i w pachwinach zaparza się, włos odchodzi, a skóra ulega gniciu. Oprócz tego u skór nie zdjętych bezpośrednio po zabiciu, włos traci połysk i kolor. — Chcąc więc mieć korzyść z surowca skórnego, należy go odrazu dobrze zdjąć i zakonserwować. Uszkodzenie surowca znacznie obniża jego wartość. Dobry gotowy towar można otrzymać tylko z dobrego surowca.

Zdejmowanie skór wykonuje się dwoma sposobami:

1. przecinając na brzuchu,
2. w formie worka.

Sposobem pierwszym zdejmuje się przeważnie skóry duże, jak z wołów, krów, cieląt, źrebaków, kóz, baranów, świń, dzików, jeleni i sarn, przeznaczone do garbowania na gładko, bez włosa i skóry

futrzane tańsze z psów, kotów, zajęcy, królików, kretów i borsuków. Nacięcia robi się od pyska do odbytnicy, na tylnych nogach, wzdłuż tylnych linij do odbytnicy na przednich nogach wzdłuż tylnej linji do łokcia i potem prostopadle, raczej z małym skosem w kierunku głowy, do głównego nacięcia na brzuchu. Przy zdejmowaniu należy zwracać uwagę, by nóż nie pokaleczył skóry.

Sposobem drugim zdejmuje się tylko skóry futrzane, jak lisy, wilki, kuny, wydry, rysie, tchórze, łasice, piżmowce, gronostaje, wiewiórki itp. Nacięcia robi się pod spodem od odbytnicy wzdłuż całego ogona, na tylnych łapkach, wzdłuż tylnej linji od stóp do odbytnicy i na przednich łapkach wzdłuż tylnych linji, od stóp do łokcia. Przy skórach futrzanych szlachetnych, jak również przy skórach przeznaczonych na chodniki, należy zachować ogon, stopy lub racice, łeb z uszami (z których należy wyjąć chrząstkę) z nieuszkodzonemi obwódkami oczu i wargami. Nos pozostawia się przy skórce, przecinając tylko chrząstkę nosową. Kości ze łba, ogona i z łap muszą być usunięte. Skóry niektórych zwierząt jak: tchórza, wydry, nurka, borsuka, susła, psa i często barana bywają bardzo tłuste i dlatego po zdjęciu skóry trzeba usunąć z niej tłuszcz i pozostałe mięso. Czynności te wykonuje się, gdy skóra po zdjęciu jest nasadzona (napięta) na prawidło, albo na krąglaku. Tłuszcz zeskrobuje się tępym nożem, tak, aby nie uszkodzić samej skóry i nie odcisnąć włosa (włos będzie wówczas wypadał).

Skóry konserwuje się i zabezpiecza przed gniciem przez: solenie, suszenie i nasalanie i suszenie.

Solenie: Przez solenie konserwuje się wszystkie skóry duże i grube, jak bydlęce, końskie, świńskie itp. Działania konserwujące soli polega na tem, że sól odwadnia skórę, przez co chroni ją od gnicia. Przy soleniu trzeba używać soli wolnej od związków żelaza, gdyż takowa w czasie garbowania wywołuje ciemne plamy. Skórę naciera się dobrze ze strony mięsnej solą, stosując na 1 kg skóry surowej 300 gramów soli i składa się włosem na zewnątrz. O ile skóry są dobrze nasolone, mogą być przechowywane nawet 2 do 4 miesięcy, w miejscach chłodnych i miernie przewiewnych. Konserwacja skór przez solenie ma tę wyższość nad konserwacją przez suszenie, że skóra natarta solą zachowuje swoją miękkość i dlatego łatwiej i szybciej można ją rozmoczyć. Gdy świeże skóry konserwuje się w zimie, należy zwracać uwagę by nie zamarzły, gdyż woda marznąc w tkance skórnej nadwyręża włókna skóry, a temsamem skórę osłabia. Nie należy skór konserwować przez posypywanie popiołem, ałunem itp., lecz tylko wyłącznie solą.

Suszenie: Przez suszenie konserwuje się wszystkie skóry futerkowe i inne o cienkiej mizdrze. Prawidłowe suszenie ma bardzo duże znaczenie. Skóry nie dosuszone z czasem ulegają całkowitemu zepsuciu (gniją). Natomiast przesuszone pod wpływem wysokiej temperatury, rogowacieją, stają się łamliwe i są nierozmakalne w wodzie. Suszenie powinno się odbywać w miejscu ciepłem, suchoprzewiewnem, nie przekraczając temperatury 35 st. C., tak aby całkowicie skóry wyschły. Niedopuszczalne jest suszenie skór na piecu i na ostrem słońcu. Skóry suszy się zawsze mizdrą na zewnątrz, już to przez rozwieszenie na drążku, już to przybito gwoździami na deskach, lub naciągnięte na prawidła (widełki rosochy). Skóry zdjęte w formie worka nie wolno pod żadnym warunkiem wypychać sianem lub słomą. Wysuszone skóry należy posypać naftaliną, aby się nie zagnieździły mole i przechować w miejscu suchem i zabezpieczonem przed szczurami i myszami. Solenie i suszenie ma zastosowanie przy dłuższej konserwacji skór.

Wszelkie przypinanie plomb i blaszek na skórach uszkadza maszyny i skóry. Znaki rozpoznawcze w postaci dziurek czy innych znaków umieszczać należy na skraju skóry.

*

Na Górnym Śląsku — w Rudzie Śląskiej, ulica Żwirki i Wigury nr. 3 istnieje garbarnia popierania przemysłu ludowego i domowego, która ma na celu zatrudnienie bezrobotnej młodzieży i nastawiona jest na przeróbkę skór na rachunek prywatnej klienteli.

Rady praktyczne

Wilgotność dłoni usuwa się, zwilżając je często spirytusowym roztworem lawendji, pocierając je kawałkiem ałunu. Świetnie też robi 3% spirytus formalinowy.

Osad wapnisty na czajnikach usuwać, wygotując kilkakrotnie w tychże łupiny od kartofli; poczem należy naczynie dobrze wymyć wodą.

Przedmioty niklowane i wszystkie chrom-nikle czyścić skażoną okowitą.

Pierścionki z brylantami i inne włożyć na kilka godzin do spirytusu, następnie dokładnie osuszyć.

Zapach lekarstw w pokoju chorego usunąć można stawiając naczynie z gorącą wodą z octem. Para octu oczyści powietrze.

Zapach kleju w świeżo tapetowanym pokoju usuwa się przy pomocy żarzących węgli, na które sypie się jodłowe lub świerkowe igliwie.

Zapach po desynfekcji w mieszkaniu usunąć ustawiając naczynie z wodą salmiakową.

Zadymiony pokój oczyścić można ustawiając w pokoju naczynia z wodą zimną. Woda wchłonie dym.

Zapach śpiżarni lub szafy z prowiantami usunąć stawiając tam co dzień aż do skutku naczynia z gorącem mlekiem.

Kuchnię, na którą coś wykipiało i swędzi, polewać wodą z solą a przykry zapach zaraz zginie.

Przedmioty srebrne i miedziane zczerniałe czyścić szczawiem, wycierając potem do sucha flanelką.

Do prania wełny do rozpuszczonego mydła dodać trochę amonjaku — rozpuszcza brud i ułatwia pranie bez tarcia, które dla wełny jest szkodliwe.

Bardzo delikatne wełny o niepewnych kolorach prać mieszając je dokładnie kilkakrotnie w gorącej mące pszennej.



„Folksfront“ przy pracy.

Jak rozpoznawać choroby zwierząt?

Dla łatwiejszego rozpoznawania ważniejszych chorób zwierzęcych podajemy opis najbardziej charakterystycznych objawów, po których można określić chorobę.

Objawy u koni

— Jeżeli pod szczękami są obrzmiałe i powiększone gruczoły, bolesne przy dotykaniu, z nozdrzy wypływa śluz, koń kaszle, gorączkuje i niema apetytu — koń jest chory na z o ł z y.

— Jeżeli koń mocno wciąga bokami, gorączkuje, nie kładzie się, ma suchy krótki kaszel — będzie to oznaką zapalenia oskrzeli lub płuc.

— Jeżeli pod szczękami jest twardy, niebolesny i nieruchomy obrzęk, a w nozdrzach na przegródce są wrzodziki lub krostki i z nozdrzy wycieka materja — będzie to oznaczać niebezpieczną i nieuleczalną chorobę, zwaną nosaciną końską, która jest zaraźliwą i dla ludzi.

— Jeżeli koń ma ruchy sztywne, szyję i ogon wyprężone, oddycha ciężko, stoi na rozkraczonych nogach, oczy wykręca do tyłu, nie kładzie się, będą to objawy choroby, zwanej t ę ż c e m.

— Jeżeli koń ma nogi sztywne, kopyta gorące, gorączkuje, apetyt zmniejszony, będzie to c h w a t czyli zapalenie mięsnych części kopyt.

— Jeżeli widzimy u konia na głowie i różnych częściach ciała obrzęki ciastowate, a w nozdrzach czerwone plamy — będzie to p l a m i c a czyli wybroczniea — inaczej zwana tyfusem końskim.

— Jeżeli koń się rzuca, niepokoi, ciężko oddycha, oczy ma wystraszone i dostaje napadu szału — będzie to w ś c i e k l i z n a; konia jaknajprędzej zabić i zawiadomić władzę.

— Jeżeli koń raptownie się niepokoi, rzuca się, trzęsie, poci się, pada i zdycha, a z otworów naturalnych ukazuje się krew — będzie to w ą g l i k.

— Jeżeli koń ogląda się na boki, grzebie nogami, brzuch może być wzdęty lub powiększony, koń nie oddaje kału lub moczu — będzie to k o l k a czyli ostre cierpienie żołądkowo - kiszkowe.

— Jeżeli na skórze zjawiają się guziczki i strupki, włos wypada, skóra się marszczy i koń bardzo mocno się drapie — będzie to ś w i e r z b.

Objawy u bydła

— Jeżeli w pysku, na dziąsłach i na racicach u bydła zjawiają się różnej wielkości czerwone pęcherzyki, a z pyska ciągnie się ślina, sztuki gorączkują i tracą apetyt — będzie to zaraza pyskowo-racicowa.

— Jeżeli bydlę zachoruje raptownie, ma dużą gorączkę, rzuca się, ciężko oddycha, pada i zdycha, a z kiszki odchodowej ukazuje się krew — będzie to w ą g l i k, choroba zakaźna i bardzo niebezpieczna.

Przy objawach podobnych — również może być tak zwana z a r a z a d z i c z y z n y czyli choroba Balingera.

— Jeżeli krowa stopniowo chudnie, pokasłuje i traci apetyt i mleko — będzie to podejrzenie na g r u ź l i c ę — czyli suchoty.

— Jeżeli krowa mocno wciąga bokami, kaszle, rozstawia przednie nogi, gorączkuje, nie kładzie się i ciężko dyszy — będzie to c h o r o b a p ł u c n a.

— Jeżeli krowa jest smutna, łeb ma opuszczony i gorący, oczy mętne, załzawione, z nosa i z pyska wypływa śluz — będzie to tak zwany z ł o ś l i w y k a t a r g ł o w y czyli gorączka kataralna.

— Oznaki wścieklizny i tężca u bydła — są takie same jak opisane u koni.

— Jeżeli na wymionach u krów zjawiają się bąble, krostki i bolesne strupki — a krowy gorączkują i tracą apetyt — będzie to o s p a.

Objawy u trzody chlewnej

— Jeżeli sztuka zagrzebuje się w podściół, nie je, ma dużą gorączkę 41 stopni i wyżej, a potem na brzuchu i na uszach występują różowe duże plamy, — będzie to różyca czyli c z e r w o n k a.

— Jeżeli sztuka gorączkuje, nie je, zarywa się w podściół ma zatwardzenie, gdy chodzi chwieje się na nogach — będzie to p o m ó r czyli cholera.

— Jeżeli sztuka stopniowo chudnie, traci apetyt i pokasłuje — będzie to g r u ź l i c a.

Jak opatrywać skaleczone zwierzę?

Każda rana przedewszystkiem powinna być zdezynfekowana czyli odkażona. W tym celu należy ją kilkakrotnie i dokładnie wymyć zapomocą szprycki wodą lizolową lub karbolową, ażeby z niej usunąć wszystkie zarazki chorobotwórcze, które tam przenikły. Jeżeli zamiast takiego wyplókania rany będziemy stosować na nią oklady z wody, jak to niektórzy niewlaściwie czynią, to ranę bardzo łatwo możemy zakazić i wskutek tego mogą powstać bardzo złe następstwa.

Jeżeli po zadaniu rany jest bardzo silny krwotok, to należy go zahamować co można wykonać następującemi sposobami, a mianowicie: na ranę mocno przyciskamy kawałek czystej sterylizowanej gazy złożony kilkakrotnie i zmoczony w wodzie karbolowej lub lizolowej, w braku zaś tych roztworów — w czystej gorącej wodzie przegotowanej.

Jeżeli rana jest głęboka — to wtedy w celu zatamowania krwotoku trzeba ją tamponować czyli zatykać do dna czystą gazą, zwilżoną w 3-procentowym roztworze taniny lub w eterze.

Następnie — o ile rana nie jest duża, to po przemyciu ze szprycki zakładamy w nią kawałek czystej gazy, zwilżonej w jodynie, zasypujemy zwierzęciu miałką naftaliną, lub taniną i obwiązujemy czystym płóciennym bandażem.

Jeżeli zaś rana jest bardzo duża, rozerwana, skóra odstaje — to wtedy po zatamowaniu krwotoku i przemyciu potrzeba ranę jaknajprędzej zeszyć, pozostawiając u samego dołu otworek do odchodzenia materji.

Zeszywanie rany powinno być dokonywane białym kręconym jedwabiem; przed zeszywaniem należy najpierw wystrzyc krótko włosy wszędzie przy brzegach rany, zawsze przemyć je wodą lizolową, czy karbolową i zacząć zeszywanie od góry, wkłuwając igłę nie bliżej jak na dwa centymetry od brzegu; szyje się albo oddzielnemi szwami w małych od siebie odstępach, zawiązując każdy szew na 3—4 węzły albo też nieprzerywanym szwem okrętkowym.

Przez cały czas dokonywania różnych zabiegów nie powinno się dotykać rany palcami, choćby nawet czysto wymytemi.

Na takich miejscach, gdzie zabandażowanie rany po jej opatrzeniu jest niemożliwe, naprzykład na bokach, w okolicy biodra i t. p. — parę razy dziennie trzeba zasypywać ranę miałkim proszkiem, ażeby ochronić ją od kurzu i much; proszek taki może się składać z 10 części miałkiej naftaliny i 3 części talku.

Jak poznać cielną krowę?

Ażeby poznać, czy krowa jest cielną, należy zbadać jej mleko w sposób następujący:

Niewielką ilość mleka trzeba wydoić do suchego i czystego naczynia, wziąć czystą i równą słomkę, umaczać ją w tym mleku, a potem ostrożnie strząsnąć znajdującą się na jej końcu kroplę do szklanki, napełnionej czystą zimną wodą.

Jeżeli krowa ta nie jest cielną, to kropla jej mleka, po zetknięciu się z powierzchnią wody natychmiast całkowicie w niej się rozpuści; przeciwnie zaś, jeżeli krowa jest cielną, to kropla jej mleka po strząśnięciu ze słomki, skoro tylko zetknie się z powierzchnią znajdującej się w szklance wody — dojdzie prawie w całości do samego jej dna, zanim dopiero się rozpuści.

Zjawisko to objaśnia się tem, że mleko krowy ciężarnej jest więcej lepkie, wskutek czego nie tak prędko rozpuszcza się w wodzie i kropla takiego mleka o wiele dłużej zachowuje swoją formę.

O wadach mleka i sposobach jej usunięcia

Skład mleka nie jest rzeczą stałą i mogą często w nim zachodzić różne zmiany, a nawet i wady organiczne.

Najczęściej zdarzają się następujące wady mleka: —

Mleko wodniste — które zawiera w sobie za wiele wody, a za mało tłuszczu; mleko takie może pochodzić od krów przeziębionych zimną wodą lub też trzymanych w zimnych oborach i na przeciągach. Oprócz tego — wodniste mleko może pochodzić od krów chorych na różne zaburzenia żołądkowe i wreszcie może być spowodowane żywieniem krów dojnych paszą zbyt wodnistą, zawierającą za mało białka i krochmalu.

Mleko kwaskowate — jest to takie mleko, które kwaśnieje prędzej niż zwykle i po skwaśnieniu ma wygląd jakby mleka zwarzonego.

Przyczyną takiego zjawiska bywają upały i duszne powietrze w oborze. Ażeby temu zapobiec, należy obore dobrze i często przewietrzać i mleko zaraz po wydojeniu ostudzić do 10 stopni; w ten sposób zabijamy zarazki, powodujące kwaśnienie mleka. —

Mleko sine — na którem zjawiają się sine plamki i niebieskie żyłki — jest zarażone przez pewne bakterje. Pod tą zabarwioną powłoką znajduje się bezbarwna ciecz o gorzkim smaku i nieprzyjemnym zapachu.

Przyczyną tej wady jest wilgoć w oborze lub stęchła zepsuta pasza, a także brudne i niechlujne utrzymanie obory, krów, ich wymion, rąk dojarzy i naczyń, przeznaczonych do mleka.

Mleko ciągliwe — czyli śluzowate — prawie zawsze powstaje z powodu nieczystego utrzymywania naczyń do mleka, skopków, dzbanków z sitek do cedzenia. Należy przedmioty te zawsze bardzo dokładnie opłukiwać i potem sparzać czystą gorącą wodą.

Mleko gorzkie. Gorzki smak mleka może być objawem jakiej choroby krowy na przykład — c or-

pienia nerkowego lub kataru żołądka i kiszek; wada ta również może powstawać wskutek karmienia krowy paszą nadpsutą lub nadmierną ilością ziemniaków.

W razie zauważenia gorzkiego mleka — należy 2 razy dziennie obmywać wymiona i strzyki dwuprocentowym rozczynem sody oczyszczonej. Mleko gorzkie po przegotowaniu należy jeszcze gotować przez 6—8 minut, a wtedy stanie się ono zdatnem do spożycia.

Mleko czerwone. Mleko o zabarwieniu czerwonem — może być spowodowane przez działanie różnych bakteryj, znajdujących się w brudnych naczyniach do mleka. Mleko takie — należy przecedzić w lejku przez watę hygroskopijną i można używać do spożycia, lecz tylko po przegotowaniu.

Mleko krwawe czyli **krwiste.** Będzie to takie mleko, które nawet po przecedzeniu nie zmienia swego krwawego koloru; powodem tego bywa zapalenie wymienia, a także zjawisko to może powstawać wskutek zjedzenia przez krowę niektórych szkodliwych roślin jak skrzyp, ostromlecz i t. p.

Zjawisko to może być również spowodowane przez tak zwane kleszcze (pasorzyty - robaczki), które wpijają się w skórę krów na pastwiskach leśnych. Mleko takie — nie powinno być używane do spożycia, ponieważ może być szkodliwe.

Jak zapobiegać wadom mleka?

W celu zapobiegawczym — należy przestrzegać czystość obory, krów, wymion, naczyń do mleka i rąk dojarek; krowom często zmieniać podściół i podścielać pod nie świeżą, suchą i dobrą słomę. Nigdy nie dopuszczać do nagromadzenia się dużej ilości gnoju pod krowami, a także uważać, ażeby gnojówka miała zawsze dobry odpływ nazewnątrz.

Krowom dojnym — dawać zawsze dobry, zdrowy i odpowiedni pokarm, nigdy nie karmić krów podczas dojenia, ponieważ to zaśmieca mleko i nawet zmniejsza udój. Mleko od krów chorych lub podejrzanych trzymać osobno i nie mieszać go z mlekiem od krów zdrowych. Z. Olszański, lekarz-weter.

Pierwsza pomoc lekarska

Opatrunek ran: oczyścić otoczenie rany, odkazić ranę, założyć opatrunek. Oczyścić otoczenie rany kawałkiem czystej gazy, umoczonej w benzynie, wodzie utlenionej i t. p. środkach, trzymając gazę czystemi szczypczykami i zmywając ciało w kierunku od rany. Włosy dokoła rany zestrzyc. Z rany usunąć obce ciała szczypczykami, ranę i jej bliższe otoczenie zajodynować dla odkażenia. Czysty kawałek gazy (sterylizowanej), złożony w kilkoro, położyć na ranie, przykryć watą hygroskopijną i obandażować. Opatrujący rany winien ręce mieć dobrze umyte, szczypczyki — wygotowane.

Przy **krwotoku z rany,** o ile tryska krew tętnicza (jasno czerwona), zastosować silny ucisk opatrunkiem na ranę, gdy nie jest krwawienie znaczne, a tuż za raną (w kierunku serca) przy pomocy silnego przewiązania, jeśli krwawienie silne. Ucisk ten nie może trwać dłużej niż godzinę. Przy krwotoku żylnym (wycieka krew ciemno-czerwona), to samo, lecz z przeciwnej strony rany w stosunku do serca.

Przy **krwotoku wewnętrznym,** gdy krew wydostaje się przez usta, nos lub uszy (jasno czerwona, pienista — z płuc, ciemna, brudna — z żołądka), należy chorego położyć do łóżka na wysokich poduszkach, nie pozwolić mówić, na klatkę piersiową lub brzuch dać okłady z lodu, lub zimnej wody, dać do łykania kawałeczki lodu — i wezwać lekarza. Przy krwotoku z naczyń nosa chorego posadzić z głową do góry podniesioną, dać zimny okład na noc między oczami, nos zacisnąć palcami lub zatamponować watą zwykłą lub żelazną.

Oparzenia: I stopień — zaczerwienienie skóry, II stopień — zaczerwienienie i pęcherz, III stopień — uszkodzenie skóry i tkanek pod nią (to ostatnie może leczyć tylko lekarz). Przy I. — okład na gazie lub szmatce z oleju, oliwy, maści cynkowej lub wazeliny, (nie trzymać oparzonej części w wodzie, bo to zwiększa ból). Przy II — nałożyć maści cynkowej lub bornej wazeliny, pokryć opatrunkiem i zabandażować. Bąble nie przebijać i nie zrywać, powinne same zejść. Jeśli płyn w bąblach zmętnieje, odciąć je i miejsce oparzone leczyć jak ranę.

Odparzenie. Na miejsce odparzone położyć okład z wody Burowa (łyżka płynu Burowa na szklankę wody), przykryć ceratką i obandażować. W razie utworzenia się bąbla należy go przekłuć przepaloną w ogniu igłą lub szpilką i zawartość jego wypuścić.

Odmrożenia. I stopień — zaczerwienienie z obrzękiem, II stopień — nadto bąble, III stopień — martwica, zupełne zbielenie, w cieple zczerwienienie, później zsinienie. Odmrożenia nie wolno rozgrzewać raptownie w ciepłem mieszkaniu lub ciepłym okładem, należy rozgrzewać ostrożnem rozcieraniem śniegiem lub zimnemi okładami. Rany po odmrożeniu musi leczyć lekarz.

Złamania. Kończynę unieruchomić w łupkach (2 deseczki, 2 kije i t. d. owinięte czemś miękkiem). — Jeśli jest przebita skóra i wystaje kość, najpierw ostrożnie kość naciągnąć na miejsce, nałożyć opatrunek na ranę i dopiero kończynę unieruchomić. Leczyć musi lekarz.

Zwichnięcia. Nie nastawiać! Zastosować zimny okład i unieruchomienie bolesnego stawu, poczem natychmiast do lekarza. Niekiedy niema zwichnięcia, a tylko bolesne rozciągnięcie więzów, nie widać wtedy zniekształcenia stawu.

Stłuczenia. Natychmiast na stłuczone miejsce przyłożyć zimny okład. (choćby zimny przedmiot). Siniak już istniejący leczyć ciepłemi okładami, to prędzej zniknie.

Ukąszenia. Pokąsanego przez psa wściekłego skierować do Instytutu Pasteura (w Warszawie, Wilnie, Lwowie, lub Krakowie) dla przeprowadzenia szczepień. W razie ukąszenia przez żmiję mocno wyssać rankę, o ile w ustach niema ranek, i rankę mocno zajodynować lub zalać mocnym amoniakiem. Ukąszenia przez komary, osy, mrówki smarować słabym rozczynem amonjaku dla złagodzenia bólu. Przy ukąszeniu przez pszczoły usunąć naj-

pierw żądło i posmarować słabym rozczynem amoniaku.

Otrucia: Lekarstwami (opium morfina) — wywołać natychmiast wymioty przy pomocy piórka lub ciepłej wody z mydłem; kwasami siarczanym, octowym, solnym — dać rozmieszaną w wodzie magnezję paloną, wodę wapienna, później słodkie mleko do picia; karbolem — łyżkę soli glauberskiej w szklance wody; ługiem, amonjakiem — dać do picia zimny roztwór octu, kwas winny, kwas cytrynowy, kwaśne mleko; sublimatem — zimne mleko z białkiem jaja; jodyną — dać pić krochmal, rozbełtany w wodzie, słodkie mleko, gotowane kartofle, rozbełtane w wodzie.

Bóle brzucha, wymioty, nudności. Dać ciepły okład na brzuch, powstrzymać się od jedzenia przynajmniej pół dnia, położyć się do łóżka. Nic dawać środków przeczyszczających bez lekarza.

Omdlenia, zawrót głowy. Chorego ułożyć, jeżeli ma twarz bladą, poziomo z głową nisko, pokropić twarz zimną wodą, poklepać policzki, by wywołać przypływ krwi. Jeżeli twarz jest czerwona lub sina, chorego ułożyć napół siedzący, dać zimny okład na głowę, wezwać lekarza. Nieprzytomnemu nic nie wlewać do ust, gdyż można spowodować uduszenie lub uszkodzenie tchawicy.

Porażenie słoneczne. Położyć chorego w cieniu głową wysoko (jeśli sina) lub nisko (jeśli blada), rozpiąć ubranie: zimne okłady na głowę, do wewnątrz środki podniecające (kawa, krople walerjanowe).

Drgawki. Podłożyć choremu pod głowę coś miękkiego, uważać, by nie potłukł sobie kończyn, między zęby wsunąć czyste drewienko, by nie przygryzł języka. Po 2—3 minutach drgawki mijają, chory zwykle zasypia.

Porażenie prądem elektrycznym. Od pioruna lub od przewodnika. Stosować natychmiast sztuczne oddychanie. Gdy porażony odzyska przytomność, można dać do picia mocnej kawy.

Zaczadzenie. Wynieść na powietrze, jeśli to nie wystarcza, zastosować sztuczne oddychanie, wezwać lekarza.

Zatrucie gazem świetlnym. Wynieść na powietrze. Jeżeli jest nieprzytomny, ale oddycha dobrze, dać do wąchania środki trzeźwiące: amonjak, eter. Jeżeli ciało zimne, rozgrzać przez rozcieranie lub obkładanie butelkami z gorącą wodą. Jeżeli oddech słaby, stosować sztuczne oddychanie. Wezwać lekarza.

Uduszenie. Utopionego obrócić twarzą do ziemi, unieść środkową część ciała, by wydalić z ust i tchawicy wodę — i później stosować sztuczne oddychanie. Powieszonego zdjąć z pętli i stosować sztuczne oddychanie.

Sztuczne oddychanie. Połóż chorego na ziemi, pod kręgosłup podłóż zawiniątko, wyciągnij ręce chorego w tył nad głową, następnie stopniowo zbliż je do klatki piersiowej i łokciami chorego zrób na nie ucisk (wydech), a twój towarzysz niech wtedy uciśnie górną część brzucha. Powtarzaj taki wdech i wydech co 3 sekundy. Po 10 sekundach zrób krótką pauzę. Język trzeba wyciągnąć palcami i trzymać lub przywiązać. Stosować, gdyby nie było skutku, aż do 2 godzin.

Izolacja po chorobach zakaźnych

Kto przeszedł chorobę zakaźną, może pójść do szkoły: po szkarlatynie — po 6 tygodniach od chwili wystąpienia wysypki i jeśli niema śladów łuszczenia naskórka; po odrze — po 4 tygodniach od chwili wystąpienia wysypki i jeśli niema śladów łuszczenia naskórka; po różyczce — po 2 tygodniach od chwili wystąpienia wysypki; po ospie wietrznej — gdy odpadną wszystkie strupy; po kokluszu — po 6 tygodniach od dnia wystąpienia kaszlu, gdy ustaną napady spazmatyczne i przestanie się wydzielać plwocina; po śwince — po 3 tygodniach od chwili wystąpienia obrzęków gruczołów; po błonicy — w 8 tygodnie po zupełnem wyzdrowieniu, po ustąpieniu zaczerwienienia gardzieli, krtani i błony śluzowej nosa i po zniknięciu laseczników Löfflera; po ospie naturalnej — gdy odpadną wszystkie strupy.

Błonica wylęga się 2—7 dni (zaraźliwa 4 tyg.), cholera 2—5 dni, czerwonka 3—8 dni, dur (tyfus) bruszny 14—28 dni (kilka miesięcy), dur wysypkowy 10—21 dni (kilka miesięcy), grypa 1—6 dni (4 tyg.), koklusz 5 dni (6 tyg.), odra 9—11 dni (3 tyg.), ospa wietrzna 13—17 dni, ospa nat. 10—14 dni, płonica 4—7 dni (6 tyg.), róża 12—60 godzin, różyczka 10—28 dni (4 tyg.), świnka 4—14 dni (3 tyg.), tężec 2—20 dni, wąglik 4 godz. — 14 dni, wścieklizna 14—60 dni (do śmierci chorego), zimnica 6—21 dni. (W nawiasie — zaraźliwość.)

Środki dezynfekcyjne (odkażające)

Wapno w postaci mleka — roztwór wapna gaszonego w wodzie 1:3 do odkażania ścian bielonych, kanałów, ścieków, odchodów i t. d.

Chlorek wapnia — 4 łyżki na 1 litr wrzącej wody — do odkażania odchodów.

Soda — 1 łyżka stołowa na 1 litr wrzącej wody — do odkażania bielizny, podłogi, sprzętów drewnianych, do wygotowywania naczyń.

Karbol — 3 do 5 części na 100 cz. wody — do odkażania rąk, narzędzi, bielizny, wydzielin i t. d.

Kreolina — 1—2 części na 200 cz. wody — jak karbol.

Lysol — 1—5 cz. na 100 cz. wody — jak karbol.

Sublimat — 1 cz. na 1.000 części wody, [illegible] gram na 1 litr — do odkażania rąk, bielizny, futer, ubrania, mebli, podłogi i t. d.

Formalina — 1% rozczyn — jak sublimat.

Ciało odkaża się przy pomocy kąpieli i umycia całego ciała mydłem.

Ręce myje się najpierw doskonale mydłem i wodą aż po łokcie i trzyma się później przez 5 minut w środku odkażającym.

Gardło płucze się 3% kwasem borowym (1 łyżeczka na szklankę gorącej wody) lub wodą utlenioną (1 łyżka na szklankę wody).

Wydzieliny chorego trzyma się przez 2 godziny ze środkiem odkażającym, poczem się wylewa jako unieszkodliwione. Dodatek nadmanganianu potasu usuwa przykrą woń

Naczynia stołowe gotować przez kwadrans w 2% roztworze sody.

Bieliznę należy trzymać w osobnem naczyniu w płynie odkażającym przez 2 godziny, poczem można oddać do prania.

Szczotki i grzebienie należy moczyć przez 2 godziny w płynie odkażającym.

Mieszkanie odkaża się przy pomocy specjalnych aparatów.

Ubranie odkaża się podobnie jak mieszkanie.

Apteczka podręczna

Amonjak (25,0) stosuje się w omdleniach. Na wacie do wąchania.

Aspiryna w tabletkach 0 5 g. Jedno pudełko.

Plaster gorczycowy (Rigollot) przyłożyć na okolicę serca na 5—10 minut, zmoczywszy uprzednio (w razie omdleń).

Krople miętowe (15,0) w bólach żołądka po 10—15 kropli na wodzie.

Olej wapienny (50.0), płyn na oparzenie. Okładać miejsce oparzone czystemi płatkami płóciennemi, zmoczonemi w tym płynie.

Talk (50,0) wsypywać do pończoch i skarpetek w celu zabezpieczenia stóp od odparzenia.

Tannina w proszku (15,0). Łyżeczkę od herbaty rozpuścić w kwarcie wody, dawać z tego po łyżce stołowej co 5 minut w otruciach szalejem, wilczą jagodą, grzybami trującemi.

Bandaże miękkie 3, 5, 10 cm szerokości — dziesięć sztuk.

Ceratka do okładów pół metra lub papier woskowany. **Gaza sterylizowana** — jeden metr.

Jodyna (20,0) pod postacią nalewki jodowej

Płyn Burowa (50,0) do okładów. 1—2 łyżki na szklankę wody.

Krople walerjanowe (15,0) przy omdleniach 10—15 kropli.

Nadmanganian potasu (Calium hypermanganicum) w kryształkach (5,0). Dobry środek odkażający: rozpuścić kilkanaście kryształków w szklance wody.

Wata higroskopijna — 200 g. **Wata sterylizowana** — 200 g.

Wazelina zwyczajna lub **borowa** (50,0).

Nożyczki: przed użyciem wygotować w wodzie.

Szczypczyki (pincetka): wygotować jak nożyczki, używać do nakładania opatrunków, których nie należy dotykać ręką.

Termometr do mierzenia gorączki.

Bandaże Esmarcha: kwadrat płótna o boku 1 m przetnij na przekątnej, otrzymasz dwa trójkątne bandaże. **Agrafki.**

Podatki

Ustawa o podatku dochodowym
(D. U. R. P. nr. 2 poz. 6 z 1936 r.)

Państwowy podatek dochodowy opłacają: 1) osoby fizyczne, zamieszkujące w Polsce stale lub przebywające dłużej niż rok, 2) osoby fizyczne bez względu na ich miejsce zamieszkania, o ile posiadają w Polsce nieruchomości, wierzytelności hipoteczne i t. p., posiadają w Polsce przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe, pobierają płacę lub emeryturę w Polsce, 3) osoby fizyczne przebywające chwilowo w Polsce w celach zarobkowych — od dochodu osiągniętego w tym czasie, 4) spadki wakujące i 5) osoby prawne: a) których zarząd znajduje się w Polsce — od całego dochodu i b) inne — od dochodu osiągniętego w Polsce. Wolne od podatku dochodowego są osoby prawne i fizyczne oraz spadki wakujące, których dochód roczny nie przekracza 1.500 złotych.

Opodatkowaniu podlegają dochody: z nieruchomości gruntowej, z budynków, z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, z zajęć zawodowych, z tantjem, z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych, z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzenia za najemną pracę i wszelkich innych źródeł dochodu.

Wolni są od podatku dochodowego przedstawiciele dyplomatyczni innych państw i ich służba, o ile są cudzoziemcy, lecz płacą podatek dochodowy i t.p. od nieruchomości lub przedsiębiorstwa, inne osoby z mocy umów międzynarodowych, weterani powstań od pobieranych pensyj, osoby pobierające pensję związaną z odznaczeniami za waleczność itp. — od tych pensyj, szeregowi wojsk polskich co do żołdu, oficerowie, duchowni i urzędnicy, wojskowi w czasie wojny — co do których dochody obracane są na cele ogólnej użyteczności, naukowe, oświatowe, dobroczynne i t. p., Kółka rolnicze (niektóre).

Za dochód uważa się sumy wszystkich przychodów w pieniądzach lub wartościach pieniężnych, otrzymanych z poszczególnych źródeł, po potrąceniu kosztów osiągnięcia zachowania i zabezpieczenia tych przychodów łącznie z odpisaniem na zużycie budynków, maszyn itp. i po potrąceniu strat. Do kosztów osiągnięcia przychodów zalicza się koszt wyżywienia członków rodziny podatnika, stale pracujących w jego gospodarstwie lub przedsiębiorstwie. Nie uważa się za dochód przychodów nadzwyczajnych, jak spadków, darowizn, posagów, wygranych na loterji itp. Od ogólnego dochodu odlicza się: odsetki od długów, renty i trwałe ciężary, opłaty do kas zapomogowych, emerytalnych itp. o ile nie przekraczają 300 zł rocznie na osobę, premje ubezpieczeniowe do pewnej wysokości, bezpośrednie podatki państwowe i samorządowe i świadczenia, w niektórych spółdzielniach nadwyżki bilansowe.

Opodatkowaniu podlegają dochody, osiągnięte w ostatnim roku kalendarzowym lub operacyjnym.

Podatek dochodowy od dochodów z wyjątkiem uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzenia za pracę, wymierza się według skali, która, wzrasta poczynając od 44 zł przy dochodzie od 1.500—1.550 zł, do 70.000 zł przy dochodzie wynoszącym 200.000 zł. Przy dochodzie ponad 200.000 zł skala jeszcze bardziej wzrasta.

Stopa podatkowa w pewnych warunkach podwyższona zostaje dla podatników nieżonatych lub niezamężnych, a w pewnych warunkach głowy ro-

dziny mogą mieć stopę podatkową obniżoną.

Terminy płatności podatku dochodowego przypadają 15 kwietnia i 15 listopada roku podatkowego. Dochody od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę podlegają innej stopie podatkowej i potrąca się przy każdej wypłacie uposażenia, poczynając od 1% przy uposażeniu 1.500 zł rocznie i dochodzić do 50% przy dochodzie ponad 192.000 zł rocznie. Obowiązek potrącenia podatku ciąży na władzach, urzędach i wogóle służbodawcach. Potrącone sumy należy wpłacać w ciągu 7 dni do właściwej Kasy Skarbowej.

Ustawa o podatku przemysłowym

Państwowemu podatkowi przemysłowemu — zwanym także obrotowym, podlegają przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i inne, obliczone na zysk oraz zajęcie przemysłowe (ekspedytorzy, pośrednicy giełdowi i handlowi, agenci ubezpieczeniowi itp.) i samodzielne, wolne zajęcia zawodowe (lekarze, dentyści, weterynarze, felczerzy, adwokaci, notarjusze, obrońcy sądowi, architekci, inżynierowie itp).

Nie podlegają podatkowi przemysłowemu: 1) gospodarstwa rolne i leśne i związane z niemi: hodowla inwentarza mleczarstwo, sadownictwo itp., sprzedaż i dostawa wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa rolnego i własnego gospodarstwa leśnego bez utrzymywania w tym celu osobnych zakładów handlowych, eksploatacja w obrębie własnych lub dzierżawionych gruntów torfu, piasku itp. oraz młyny i tartaki dla własnej potrzeby. Szereg przedsiębiorstw jest od podatku przemysłowego zwolnionych, jak np. przedsiębiorstwa państwowe, koleje i wiele innych.

Podstawą obliczenia podatku jest obrót za rok podatkowy, którym jest bieżący rok kalendarzowy. Podatek przemysłowy pobiera się w formie świadectw przemysłowych, bądź w formie podatku. Podatek obrotowy wynosi od 1.2% do 6%, zależnie od rodzaju przedsiębiorstwa (od roku 1939 stawki zostaną zniżone o 0,1%). Ceny świadectw przemysłowych są różne, zależnie od rodzaju przedsiębiorstwa i miejscowości, co określa specjalna taryfa, dołączona do ustawy. Świadectwa winny być wykupywane w listopadzie — grudniu na rok następny i opłacane są za rok zgóry. Wszystkie przedsiębiorstwa winne wpłacać zaliczki na podatek obrotowy, przyczem za podstawę obliczenia bierze się podatek, wymierzony w okresach poprzedzających. Podatek przemysłowy należy płacić do 15 maja roku, bezpośrednio następującego po roku podatkowym. Jednak na podstawie art. 97 ordynacji podatkowej minister skarbu może przesunąć termin na 31 maja. Ministrowi skarbu służy prawo zwalniania od podatku, odraczania, rozkładania na raty itd. Ustawa zawiera sankcje karne w stosunku do osób, które uszczuplają należności z tytułu podatku przemysłowego w postaci kar pieniężnych. Związki samorządowe mają udział w wysokości 17% pobierać dodatki do podatku przemysłowego.

KALENDARZ PODATKOWY.

Przedkładanie wykazów, sporządzonych przez właścicieli budynków i placów budowlanych władzom skarbowym — do 15 stycznia.

Składanie zeznań dla wymiaru podatku przemysłowego i dochodowego: przez osoby fizyczne i spadki wakujące — do 1 marca, przez osoby prawne — do 1 maja.

Udzielenie właścicielom nieruchomości budynkowych danych potrzebnych do wykazów dla władz skarbowych przez najemców i podnajemców — do 1 stycznia.

Zawiadamianie władz skarbowych o nabywaniu gruntu lub budynku, o zmianach w sposobie użytkowania posiadłości rolnych, o zmianach wysokości czynszu dzierżawnego, o zmianach najemców lokali i innych zmianach, mających wpływ na wysokość podatków od lokali — do 15 stycznia.

Zawiadamianie władz skarbowych przez rady adwokackie o zmianach na liście adwokatów — do 31 stycznia.

Zawiadamianie władz skarbowych przez sądy o nowo zarejestrowanych biegłych, tłomaczach, notarjuszach, pisarzach hipotecznych i komornikach — do 31 stycznia.

Zawiadamianie władz skarbowych przez urzędy wojewódzkie o zmianach na liście osób uprawiających wolne zawody — do 31 stycznia.

WAŻNIEJSZE TERMINY DO UMORZENIA ŚRODKÓW PRAWNYCH.

Odwołanie — 30 dni.

Odwołanie od orzeczenia karnego — 14 dni.

Odwołanie spóźnione — 7 dni.

Zażalenie — 7 dni.

Żądanie skierowania sprawy karnej na drogę postępowania sądowego — 7 dni.

Prośba o przywrócenie terminu — 7 dni.

Prośba o wznowienie postępowania wymiarowego — 14 dni.

* * *

Pracownie i zajęcia rzemieślnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołóstwo nie podlegają podatkowi przemysłowemu od obrotu, o ile są prowadzone przez właściciela przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny.

O ile, wymienionem w poprzednim ustępie przedsiębiorstwie zatrudnioną jest chociaż przejściowo jedna siła obca, względnie dwaj członkowie rodziny, wówczas ulga z art. 8 pkt. 5 ustawy nie może być przyznana.

Za członków rodziny uważa się: małżonków, dzieci ślubne, nieślubne i przysposobione, krewnych męża i żony w linji wstępnej i zstępnej.

Właściciele pracowni rzemieślniczych, oraz osoby wykonywujące zajęcia rzemieślnicze względnie rękodzielnicze, celem uzyskania ulgi z art. 8 pkt 5 ustawy, winny wykazać się posiadaniem karty rzemieślniczej względnie na obszarze woj. śląskiego — poświadczeniem władzy przemysłowej I-szej instancji.

W wypadku nieposiadania karty rzemieślniczej (poświadczenia władzy przemysłowej I-ej instancji) przez właściciela pracowni rzemieślniczej, lub rękodzielniczej, względnie przez osobę, wykonywującą zajęcie rzemieślnicze, odnośne pracownie, względnie zajęcia opłacają podatek na zasadach, określonych dla przedsiębiorstw przemysłowych i nie korzystają z ulg przewidzianych w art. 8 pkt. 5 ustawy.

Opłaty pocztowe

(w kraju)

Listy miejsc. — zamiejsc

prywatne do 20 g 15 gr — 25 gr
do 250 g 30 gr — 50 gr
do 500 g 40 gr — 75 gr
do 1000 g 55 gr — 100 gr
do 2000 g 75 gr — 175 gr

Kartki pocztowe miejsc. — zamiejsc.

pojedyńcza . . . 10 gr — 15 gr
z opł. odpowiedzią . . 20 gr — 30 gr

Druki zwykłe

do 20 g . . . . 5 gr
ponad 20— 50 g . . . . 10 gr
ponad 50— 100 g . . . . 15 gr
ponad 100— 250 g . . . . 25 gr
ponad 250— 500 g . . . . 50 gr
ponad 500—1000 g . . . . 60 gr
ponad 2000 g . . . . 70 gr

Próbki towarowe

do 100 g . . . . . . 10 gr
od 100—250 g . . . . . . 20 gr
od 250—500 g . . . . . . 30 gr

Papiery handlowe

do 100 g . . . . . . 15 gr
od 100— 250 g . . . . . . 25 gr
od 250— 500 g . . . . . . 50 gr
od 500—1000 g . . . . . . 60 gr

Opłaty dodatkowe

polecenie 30 gr, — ekspress 50 gr, — poste-restante 10 gr, — paczki 50 gr, listy i pocztówki 10 gr — przyjęcie poleconej przesyłki po godzinach urzędowych 30 gr.

Wysyłka pieniędzy

do 20 zł . . . . 20 gr
do 50 zł . . . . 40 gr
do 100 zł . . . . 60 gr
do 500 zł . . . . 100 gr
do 1000 zł . . . . 150 gr
do 2000 zł . . . . 200 gr
do 5000 zł . . . . 300 gr

Przekazy telegraficzne

a) opłata jak za przekaz zwykły
b) należność za telegram
c) za doręczenie pospieszne . . 50 gr

Paczki zwykłe

Waga	do 100 km	do 300 km	ponad 300 km
do 1 kg	50	50	60
do 3 kg	70	80	1.20
do 5 kg	90	1.30	1.80
do 10 kg	1.30	2.30	3.—
do 15 kg	1.70	3.—	4.50
do 20 kg	2.—	3.80	5.80

Paczki żywnościowe

Waga	do 100 km	do 300 km	ponad 300 km
do 5 kg	50	50	1.—
do 6 kg	50	50	1.20
do 7 kg	50	70	1.30
do 8 kg	50	80	1.50
do 9 kg	60	90	1.60
do 10 kg	60	1.20	2.—
do 15 kg	80	1.60	3.—
do 20 kg	1.—	2.20	4.—

Ostrożnie 50%. Ekspress 50 gr, Pobranie dla paczek żywnościowych 30 gr, dla innych paczek 50 gr.

Przesyłki wartościowe

Opłata za list polecony lub paczkę oraz opłata deklaracyjna za każde 100 zł podanej wartości lub ich część . . . . . 10 gr
Opłata asekuracyjna za listy wartościowe w stanie otwartym . . . . . 30 gr

Telegraf

opłata za słowo — telegr. miejsc. . 5 gr
opłata za słowo — tel. zamiejsc. . 15 gr
dopłata . . . . 25 gr
list (ELT) do 25 wyrazów . . . 100 gr
każdy dalszy wyraz . . . . . 5 gr
okolicznościowy (XLT) do 15 wyraz. 75 gr
każdy dalszy wyraz . . . . . 5 gr

Obrót zagraniczny

Listy

Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 20 g . . . . . 45 gr
za każde dalsze 20 g . . . . 30 gr
Do innych krajów do 20 g . . . . 55 gr
za każde dalsze 20 g . . . . 30 gr

Kartki pocztowe

Do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier . . . . 25 gr
Do innych krajów . . . . . . 30 gr

Druki do wszystkich krajów — za każde 50 g . . . . . . 10 gr

Próbki towarowe do wszystkich krajów do 100 g . . . . 20 gr
za każde dalsze 50 g . . . . 5 gr

Przesyłki wartościowe

Opłata za list polecony lub paczkę oraz opłata asekuracyjna za każde 100 zł podanej wartości:
dla listów wartościowych . . . 50 gr
dla paczek wartościowych . . . 90 gr

Opłaty za specjalne zlecenia

polecenie przesyłki listowej . . . 45 gr
pospieszne (ekspress) . . . . 110 gr

Adresy fabryk, hurtowni i firm chrześcijańskich

(Obszerny spis adresów podajemy w Wielkim Kalendarzu „Samoobrony Narodu" na 1938 r.)

AKUMULATORY

J. C. G. Fabryka akumulatorów — Poznań, pl. Wolności 11, tel. 51-58. inż. Cz. Gottschalk.

BIELIZNA

J. Schubert — Poznań. Stary Rynek 76 — fabryka bielizny.

Szadkowski i Papiewski — Łódź, ul. Piotrkowska 110 — fabryka bielizny, koszule i kołnierzyki.

Czarnowski i Jezuitkowski — Warszawa, ul. Mokotowska 50 — fabryka bielizny z marką „Podkowa".

BŁAWATY

Fr. Woźniak — Poznań, ul. Kramarska 16 — poleca: płótna białe, materjały wełniane i bawełniane.

„Bławat Polski" — Łódź, ul. Zgierska 29. — Hurt, detal.

Edward Zajączek — Lwów, ul. Legjonów 1 — hurtownia bławatów.

Mieczysław Zaleski — Lwów, ul. Boimów — hurtownia bławatów.

Berta Boboli — Warszawa, ul. Rynkowa 11 — hurtownia bławatów.

M. Maćkowiak i T. Romańczuk — Wilno, ul. Wielka 47 — hurt bławatów.

BROŃ I AMUNICJA

Warszawska Spółka Myśliwska — Warszawa, ul. Królewska 17. — Skład broni i fabryka amunicji. Oddziały: Poznań, Lwów, Wilno, Katowice.

BUDYNIE I GALARETKI

„Luba" wł. Jan Dobry — Poznań-Luboń — proszek do pieczywa, budynie, galaretki, olejki i t. d.

Dr. Oetker — budynie i galaretki, przedstawicielstwa w wszystkich większych miastach Polski.

„Wilbra" — Warszawa, ul. Ceglana 11 — wyrabia galaretki i budynie „Opekta".

CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNY

T-wo Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Mag. Klawe S. A. Warszawa — wytwórnia chemikalji, organopreperatów, surowic i szczepionek ludzkich i weterynaryjnych oraz injekcyj.

A. Gąsecki i Synowie — Warszawa, ul. Belgijska 7.

CUKRY I CZEKOLADY

„Goplana" S. A. — Poznań, ul. św. Wawrzyńca — fabryka czekolady.

Kanold — Leszno Wlkp. — fabryka cukierków.

E. Wedel — Warszawa, ul. Szpitalna 8 — fabryka cukrów i czekolady.

J. Kubaczka i W. Sipowicz — Wilno, ul. Zawalna 7.

CYKORJA

„Pluton" T. M. Tarasiewiczów, Tow. Akc. — Warszawa, ul. Żytnia 10.

Zjednoczone Fabryki Cykorji Ferd. Bohm & Co i Gleba S. A. — Włocławek.

CZAPKI

K. Jasiński — Poznań, ul. Wrocławska 30. — Mechaniczna wytwórnia czapek, odznak wojskowych i urzędniczych. Dostawy dla wojska i urzędów. Hurt, detal.

Cz. Przybylczak — Poznań, Chwaliszewo 49 — wytwórnia czapek.

Sieradzka Spółdzielnia czapniczo-odzieżowa — Brzeźno k. Sieradza.

„Wuj Tom" wł. Mulak — Bydgoszcz — fabryka czapek i kapeluszy.

DEWOCJONALJA

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha — Poznań, pl. Wolności 1.

Hurtownia Liturgiczna — Poznań, pl. Wolności 2.

Kasprzykiewicz i Szmakfefer — Warszawa, ul. Bielańska 5 — hurtownia dewocjonalji.

W. Ciszewski — Częstochowa III, Aleje 65 — wytwórnia wyrobów dewocjonalnych.

T. Nagłowski — Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 33.

DZWONY

A. Białkowski — Poznań, ul. Strumykowa 8 — odlewnia dzwonów.

B-cia Felczyńscy — Kałusz Młp. — odlewnia dzwonów.

FARBIARNIE CHEMICZNE

„Barwa" wł. S. Kałamajski — Mosina koło Poznania. — Największa w Polsce pralnia i farbiarnia chemiczna.

FARBY I LAKIERY

J. Perek — Leszno Wlkp., ul. Głogowska 19 — fabryka farb, lakierów i pokostu.

„Wilbra" Sp. z o. o. — Warszawa, ul. Ceglana 11 — fabryka farb i lakierów.

Karpiński i Lepert — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 30 — fabryka farb i lakierów.

„Koloryt" — Warszawa, ul. Chłodna 36 — fabryka farb i lakierów.

FARBKI SZKOLNE

M. Leszczyński — Warszawa, ul. Ogrodowa 32.

Iskra i Karmański — Kraków, ul. Łobzowska 8.

Giemza i Ska — Poznań, Małe Garbary 3.

Z. Ciesielczyk „Herold" — Poznań-Rataje.

FIRANKI

Ś-to Jerskie Zakłady Sp. Akc. — Warszawa, ul. św. Jerska 10 — wytwórnia firanek.

Franciszek Wujec — Łódź, ul. Piotrkowska 155.

FUTRA

A. Łajewski — Poznań, ul. Br. Pierackiego 20 — skład futer.

A. Scholl i Ska — Warszawa, ul. Marszałkowska 124 — Oddział Poznań, pl. Wolności 8.

GALANTERJA

S. Kałamajski — Poznań, pl. Wolności 6; Toruń, ul.

Szeroka 21 — hurtownia towarów galanteryjnych i krótkich.

Antoni Pertek — Poznań, Stary Rynek 80/82 — hurtownia galanteryjna.

„Bławat Polski" — Łódź, ul. Zgierska 29.

Mieczysław Zaleski — Lwów, ul. Boimów 5 — hurtownia galanterji.

Dom Handlowo - Przemysłowy B-cia Orszagh — Warszawa, Leszno 15 — hurtownia galanteryjno-trykotażowa.

GILZY

„Złota Róża" — Stefan Kamiński — Warszawa, ul. Rymarska 12 — fabryka gilz.

„Ozonówki" — Nowy Tomyśl Wlkp. — fabryka gilz.

„Społem" — Kielce, ul. Młynarska 54 — fabryka gilz.

HEBLE (strugi)

Alfons Klawe, Częstochowa, ul. Wilsona 3 — [illegible]ryka hebli i narzędzi stolarskich.

HERBATA

„Pluton" T. M. Tarasiewiczów Tow. Akc. — Warszawa, ul. Żytnia 10.

Tow. M. Szumilin, S. A. — Warszawa, ul. Miodowa 25 — hurtownia herbaty.

JEDWAB

Wytwórnia wyrobów włókienniczych „Ekape" — Sp. z o. o. — Łódź, Piotrowska 120.

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu — Warszawa, ul. Wilcza 9a.

Jedwabnicza Centrala, Stacja Doświadczalna w Milanówku p. Warszawa, ul. Traugutta 2.

KAFLE

Fabryka Pieców Kaflowych Walenty Gnidziński, Strumień, Śląsk Cieszyński.

KAKAO

„Pluton" T. M. Tarasiewiczów, Tow. Akc. — Warszawa, ul. Żytnia 10.

KAPELUSZE

Tomasek i Ska — Poznań, ul. Pocztowa 9 — magazyn i wytwórnia kapeluszy damskich i męskich.

Karol Goeppert — Łódź, ul. Podleśna 3 — fabryka kapeluszy.

KAWA

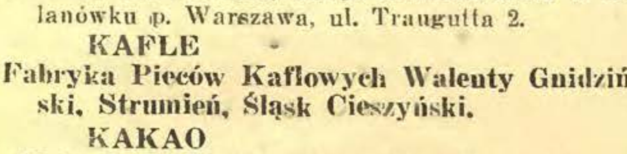
„Ira" W Walczyński — Poznań, ul. Warszawska 11 — palarnia kawy.

„Pluton" T. M. Tarasiewiczów, Tow. Akc. — Warszawa, ul. Żytnia 10.

L. B. Jankiewicz — Warszawa, Leszno 56 — palarnia kawy.

Fabryka Środków kawowych S. A. Henryka Franka — Skawina k. Krakowa.

KLISZE DO DRUKU



KOLEKTURY

Władysław Cianciara — Łódź, ul. Piotrkowska 91.

KOLONJALNE HURTOWNIE

St. Barełkowski — Poznań, ul. Woźna 18 — hurtownia kolonjalna.

„Słowinkol" — Warszawa, plac Trzech krzyży 8 — hurtownia kolonjalna.

B-cia Broda — Katowice, ul. Piłsudskiego 18 — hurtownia kolonjalna.

Kotnowski i Ska — Pabjanice, ul. Ostatnia 3 — filja: Łódź, ul. Zgierska 24 — hurtowa sprzedaż śledzi w beczkach.

Aleksander Kalina — Ostrów Wlkp., ul. Wrocławska 18 — hurt.

Okręgowy Związek Kółek Rolniczych — Lwów, ul. Kopernika 20 — hurt. kol.

Hurtownia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, Sp. z o. o. — Wilno, ul. Ostrobramska 25.

KOŁNIERZYKI

Czarnowski i Jezuitkowski — Warszawa, Mokotowska 50 — fabryka kołnierzyków.

Szadkowski i Papiewski — Łódź, ul. Piotrkowska 110 — fabryka kołnierzyków.

KOPYTA

Albin Czarnowski — Łódź, ul. Sapiehy 28 — wytwórnia kopyt szewskich.

B-cia Woźniak — Łódź, ul. Nawrot 55 — wytwórnia narzędzi szewskich.

KOSY

Adamczyk — Poznań I, ul Wielkie Garbary 2 m. 9.

KRAWATY

A. Piekarski i Ska Sp. z o. o. — Warszawa, Elektoralna 11 — fabryka krawatów „Apis".

„Lech" — Łódź, ul. Piwna 10. — Krawaty w różnych gatunkach. Ceny niskie.

KRAWIECKIE DODATKI

Grobelski Jan — Poznań, ul. Wrocławska 2.

Wielkopolska Fabryka Kredy Krawieckiej — Stanisław Rataj — Poznań, ul. Półwiejska 1.

KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Kasprzykiewicz i Szmakfefer — Warszawa, ul. Bielańska 5.

T. Nagłowski i Ska — Częstochowa, ul. Wieluńska 5.

LASKI

Leon Kokot — Poznań, ul. Wielka 27/28.

KURSY RZEMIEŚLNICZE

Męska Szkoła Odzieżowa im. „Promienistych" Pol. T-wa „Światło" — Wilno, ul. Żeligowskiego 1 m. 18. — Kurs trzyletni z pełnemi prawami, obejmujący naukę teoretyczną i praktyczną kroju, szycia. Całkowita opłata roczna 20 zł. Kandydaci od lat 14—18 przyjmowani będą po ukończeniu czterech klas 7-mio oddziałowej szk. powsz.

Edward Balcerzak — Sieradz, ul. Szewska 1 — kursy cholewkarskie.

St. Lewandowski — Sieradz, ul. Krak. Przedmieście 14 — kursy czapnicze.

Państ. Szkoła Zawodowa — Lwów, ul. Zielona 8 — kurs kroju, szycia.

MAGLE

„Junjor" — Łódź, ul. Sędziowska 16 — fabryka magli.

MASZYNY RÓŻNE

„Skóra i Ska" — Poznań, Al. Marcinkowskiego 23 — maszyny do pisania i biurowe.

K. Ludwisiewicz — Warszawa, ul. Wolska 85 — maszyny cukiernicze.

M. Faustyn — Piotrków Tryb., pl. Reymonta 3 — maszyny introligatorskie.

Inż. Sobański i Szafarkiewicz — Poznań, ul. Wenecjańska 6 — budowa młynów, maszyn młyńskich i do celów chemicznych.

„Pilot" — Lwów, ul. Batorego 4, tel. 201-79. — Dostawy wszelkiego rodzaju maszyn, narzędzi, materjałów urządzeń do rzeźni, wag różnych systemów, kolejek, wózków, lin, siatek, maszyn młyńskich, rolniczych tartacznych, obrabiarek, turbin, pomp, pasów, papy, materjałów izolacyjnych, impregnacyjnych, przeciwgnilczych, przeciw grzybowi i wilgoci.

Ludwik Bręczewski — Poznań, ul. Pocztowa 12 — maszyny piekarskie.

M. Wolski i Ska — Lublin, ul. 1 Maja 16 — fabryka maszyn rolniczych.

Kowalski i Trylski — Warszawa, ul. Miodowa 6 — maszyny rolnicze.

R. Zaremba — Warszawa, ul. Senatorska 6 — maszyny rzeźnicze.

„Gwiazda" Władysław Wolański — Warszawa, ul. Krucza 18 — maszyny do szycia.

„Tatra" — Bielsko — fabryka maszyn do szycia.

Kubś i Gogołkiewicz — Poznań, Zaułek św. Wojciecha 2 — maszyny do wyrobu wody sodowej.

A. Linke — Łódź, ul. Urzędnicza 9 — maszyny trykotażowe.

(Szczegółowy spis maszyn patrz Wielki Kalendarz „Samoobrony Narodu")

MATERJAŁY

Kazimierz Micherdziński — Biała k. Bielska. Jedyna rdzennie polsko - chrześcijańska fabryka sukna na terenie miast Białej, Bielska. Dostarcza wszystkim Polakom wszelkie materjały po najniższych cenach.

Bławat Polski — Łódź, ul. Zgierska 29 — hurt-detal.

Roman Żurowski — Leszczków, woj. lwowskie — wyrabia: samodziały na ubrania i płaszcze, pledy, koce, dery.

Józef Jaśkiewicz — Pabjanice, ul. Łąkowa 8 — wytwórnia podszewek męskich.

Zygmunt Micherdziński — Biała k. Bielska — fabryka sukna.

MUSZTARDA

J. Żurawski — Lwów, ul. Pierackiego 12 — Fabryka musztardy.

S. A. Robiński — Poznań, ul. Szewska 7 — fabryka musztardy.

J. Żurawski — Warszawa, ul. Żelazna 79 — Fabryka musztardy.

MYDŁO

„Blask" — Poznań-Starołęka — mydła, proszki do prania.

Fabryka mydła Wacław Kucharski — Lublin, ul. Zamojska 12.

Chrześcijańska wytwórnia mydła „Efekt" A. Treszczyński i A. Schönhole — Łódź, ul. Sosnowa 22.

„Społem" — Kielce, ul. Młynarska 54 — fabryka mydła.

„Byk" — Wilno, ul. Wróbla 7 — fabryka mydła.

NARZĘDZIA ROLNICZE

Barański i Barcikowski — Warszawa, ul. Zgoda 1 — narzędzia rolnicze.

Spółdzielczy Syndykat Rolniczy — Warszawa, ul. Kopernika 30 — narzędzia rolnicze.

NASIONA I NAWOZY

Ernest Jośko — Katowice, skrz. poczt. 366.

B. Hozakowski — Toruń, ul. Mostowa 28 — hodowla nasion.

Kotnowski i Ska, Pabjanice, ul. Ostatnia 3 — nawozy sztuczne.

J. Klimowicz — Lwów, pl. Bernardyński — nasiona.

B-cia Hoser — Warszawa, ul. Jerozolimska 45 — hodowla i skład nasion.

„Ogrodnik Polski" — Warszawa, ul. Warecka 14 — nasiona.

NARZĘDZIA STOLARSKIE

Albin Wardziński — Nakło n. Notecią — fabryka narzędzi stolarskich.

OBRAZY ŚWIĘTE I OLEJODRUKI

Kasprzykiewicz i Szmakfefer — Warszawa, ul. Bielańska 5.

NICI

Krajowy Przemysł Niciany „Trzy lilje" — Warszawa, ul. Żelazna 56.

„Marynarz" Wł. Suwalski — Łódź, ul. Wólczańska 109 — fabryka nici.

Wacław Stefanek — Częstochowa ul. Kościelna nr. 142/54 — nawijalnia nici „Motyl".

Fabryka nici Kalinowski i Ska — Kalisz — Znak firmy: „Dwa Lwy".

OBUWIE

„Leo" — Bydgoszcz — fabryka obuwia.

„Sokół" — Warszawa, ul. Marszałkowska 71 — fabryka obuwia.

ODZIEŻ

Bławat Polski — Łódź, ul. Zgierska 29 — Hurt-detal.

Chrześcijańska Wytwórnia Gotowych Ubrań — — Brzeziny Łódzkie, ul. Słowackiego.

Centrala Handlowa Rzemiosła — Warszawa, ul. Zielna 13. — Poleca: ubrania, mundury, płaszcze.

OGRODNICZE NARZĘDZIA

Bronikowski, Grodzki i Wasilewski — Lwów, ul. Romanowicza 11, ogrodnicze narzędzia i przybory.

E. Ulrych Sp. Akc. — Warszawa, ul. Ceglana 11 — fabryka narzędzi ogrodniczych.

„Spółka Ogrodnicza" — Łódź, ul. Piotrkowska 86 — hurtownia ogrodnicza.

OSTRZA DO GOLENIA

Władysław Otorowski — Kraków, Zwierzyniecka 15. — Wytwórnia aparatów i ostrzy do golenia marki: „Gloria-Złote", „Gloria-Special", „Gloria-Elastic" i „Rose". Ostrza odznaczone medalami w kraju i zagranicą.

OŁÓWKI

St. Majewski Sp. Akc. — Pruszków pod Warszawą — fabryka ołówków, obsadek i stalówek.

PAPA

„Gospodarz" Sp. Akc. — Sieradz — fabryka papy dachowej i produktów smołowcowych. Skład fabryczny: Łódź, ul. Nowo-Południowa 5.

PAPIER

Fr. Szymański — Poznań, Pocztowa 31. — Największa i najtańsza hurtownia na dzielnice zachodnie. Na żądanie wysyłam cenniki.

PASTA DO OBUWIA

„Ha-Es-Es" wł. H. Koszczyński — Poznań, Górna Wilda 160.

„Dobrolin" — Warszawa, ul. Wolska 155/59 — fabryka przetworów chemicznych.

„Anbu" — Warszawa, ul. Tamki 1 — pasta do obuwia i podłóg.

PIŚMIENNE ARTYKUŁY

Fr. Szymański — Poznań, ul. Pocztowa 61 — hurtownia.

Edward Zimny — Lwów, ul. Zimorowicza 3 — hurtownia.

PŁÓTNA

A. Józef Jersak — Łódź, ul. Stary Rynek 15 — wyrób płócień fartuchowych, pościelowych.

Tow. Zakładów Żyrardowskich — Warszawa, ul. Traugutta 8 — fabryka płócień.

K. Krzyżanowski — Kamienica k. Bielska — fabryka wyrobów płóciennych.

POCZTÓWKI

Fr. Karpowicz — Warszawa, Marszałkowska 151.

PŁUGI

Józef Sucheni — Gidle k. Częstochowy — fabryka pługów.

POŃCZOCHY I SKARPETKI

Koralewski i Pinciński — Poznań, ul. Woźna 12 — fabryka pończoch i wyrobów dzianych.

Jan Janiszewski — Aleksandrów pod Łodzią, ul. Parzęczewska 26 — mechaniczna fabryka pończoch.

Otton Hau — Łódź, ul. Wólczańska 187 — fabryka pończoch.

W. Majewski — Częstochowa, ul. Nadrzeczna 86 — fabryka pończoch.

POŚCIEL

Berta Boboli — Warszawa, ul. Rynkowa 11 — wytwórnia kołder.

Dom Tkaniny Polskiej — Warszawa, Marszałkowska 154 — wytwórnia kołder.

RESZTKI MATERJAŁÓW

Henryk Guhl — Łódź, ul. Piotrowska 122.

Chrześc. Spółka Włókiennicza — Łódź, ul. Nawrot 13.

SPORTOWE ARTYKUŁY

Dom Sportowy wł. Jan Wieneck — Poznań, św. Marcin 33, tel. 55-71. — Wytwórnia i składnica artykułów sportowych, gimnastycznych i turystycznych. Hurt i detal. Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie

SZKLANNE WYROBY

Oton Walendowski — Poznań, ul. Sapieżyński 11 — hurtownia wyrobów szklannych i fajansy.

SZEWSKIE PRZYBORY I SKÓRY

„Orion" Fabryka Chemiczno - Techniczna Szafarkiewicz i Ska — Poznań, ul. Wielka 16 — przybory szewskie, czernidło, glazury, woski, kleje do skór, ćwieki drewniane.

STALÓWKI

St. Majewski Sp. Akc. — Pruszków pod Warszawa — fabryka stalówek, obsadek i ołówków.

TRYKOTAŻE

Seweryn Cung — Warszawa, ul. Wilcza 33 — fabryka trykotaży.

Jan Kuszpyt — Warszawa, Belwederska 24 — fabryka trykotaży.

WŁÓCZKI I WEŁNY

Włóczki i wełny „Trójkąt w Kole" — S. A. Bielsko.

„Włókno Polskie" — Warszawa, Okręg 6/8 — przędze wełniane, bawełniane dla przemysłu trykotowego, tkackiego i robót ręcznych.

„Trzy lilje" — Krajowy Przemysł Niciany — Warszawa, ul. Żelazna 56.

Z. Olszański — Poznań, ul. św. Marcina 56 — Hurt i Detal.

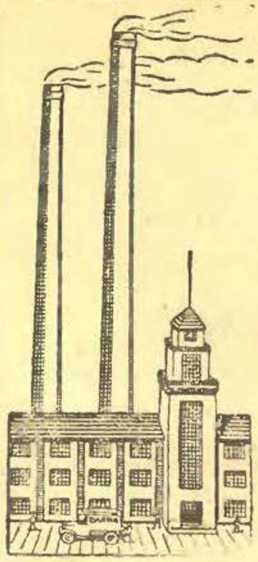
WORKI

„Juta" S. A. — Poznań, ul. Fredry 1 — fabryka worków.









Żyd — to twój wróg!

Przebudzenie się Narodu Polskiego niezmiernie przeraziło żydostwo. Gromadzą wie apitały. żeby zdyskredytować i zniszczyć w zarodku powstający handel polski.

My pieniędzy takich nie mamy. ale mamy większy skarb — moc ducha. Żeby jednak duch ten był i nie załamał się. trzeba na każdym kroku mieć na oczach niebezpieczeństwo żydowskie.

Celem naszym jest dać taki materjał do propagandy. Waszym zaś obowiązkiem. Rodacy, wykorzystać wszelkie środki, by budzić ducha narodowego i nawoływać do walki z wrogiem. jakim jest — żyd.

Poniżej podajemy wzory nalepek. które wydajemy na papierze kolorowym na wzór znaczków pocztowych na papierze gumowanym (wielkość 4X8).

Chodzi nam o to, żeby wszędzie, gdzie się tylko da, nakleić taką ulotkę — **niech przypomina o obowiązku unikania żyda.**

Niech cała Polska, jak długa i szeroka, zostanie zasypana (oklejona) temi nalepkami — wówczas zdzieranie niewiele pomoże.

1.

KTO wyzyskuje chłopa i robotnika? — ŻYD!
KTO odbiera nam pracę? — ŻYD!
KTO cieszy się z naszej nędzy? — ŻYD!
KTO chce zagarnąć nam ojcowiznę? — ŻYD!
KTO chce z Polski zrobić Judeę? — ŻYD!

BROŃMY SIĘ PRZED ŻYDAMI!

2.

KTO zwalcza Kościół katolicki? — ŻYD!
KTO popiera bezbożnictwo i sekciarstwo? — ŻYD!
KTO demoralizuje naszą młodzież? — ŻYD!
KTO rozbija nasze rodziny? — ŻYD!
KTO plugawi świętości nasze? — ŻYD!

STRZEŻMY SIĘ ŻYDA!

3.

KTO przygotowuje głód i niewolę? — ŻYD!
KTO nadużywa naszego zaufania? — ŻYD!
KTO prowadzi nas na bezdroża? — ŻYD!
KTO podżega do wojen i rewolucyj? — ŻYD!
KTO zyskuje na wojnach i rewolucjach? — ŻYD!

NIE SŁUCHAJMY ŻYDA!

4.

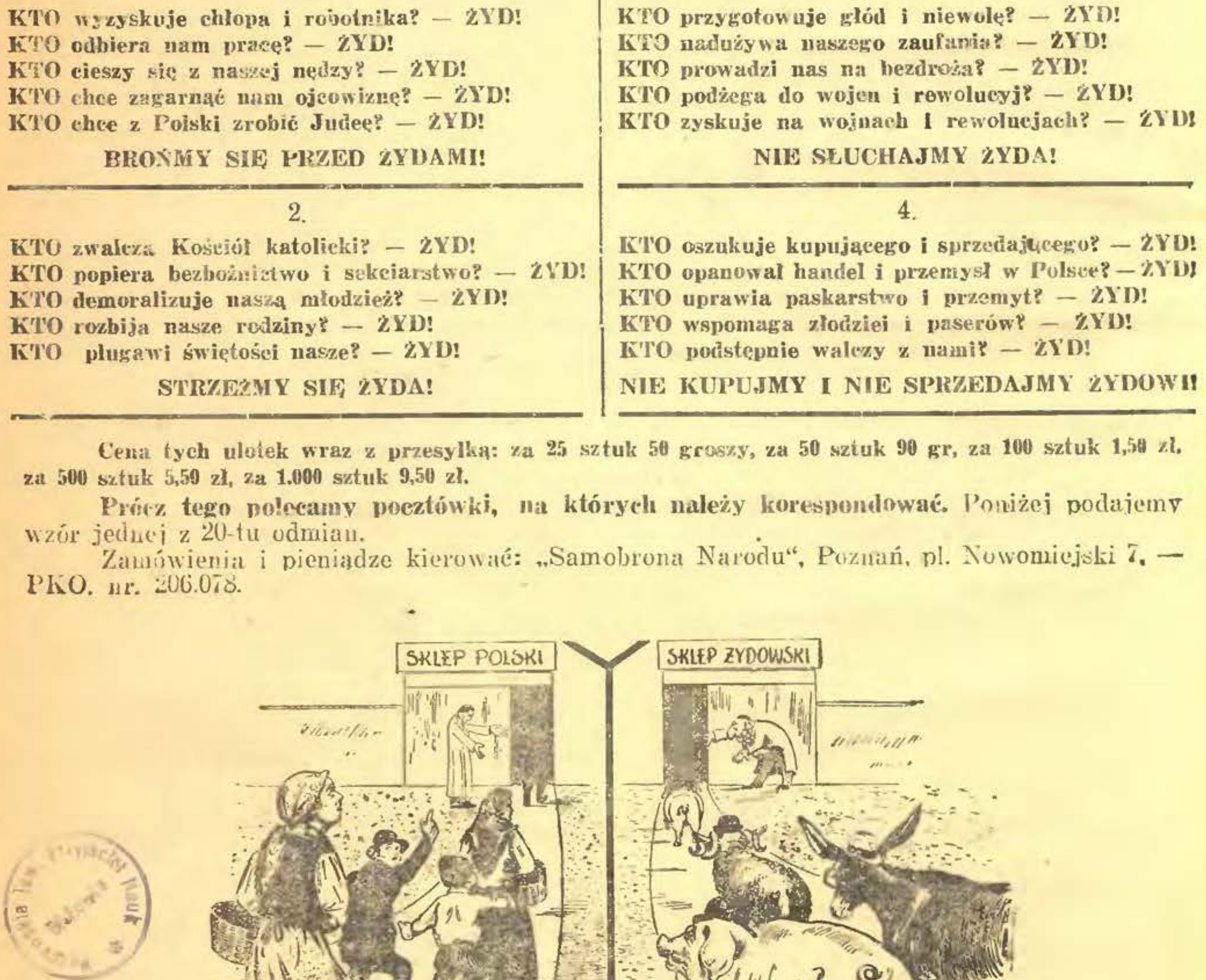
KTO oszukuje kupującego i sprzedającego? — ŻYD!
KTO opanował handel i przemysł w Polsce? — ŻYD!
KTO uprawia paskarstwo i przemyt? — ŻYD!
KTO wspomaga złodziei i paserów? — ŻYD!
KTO podstępnie walczy z nami? — ŻYD!

NIE KUPUJMY I NIE SPRZEDAJMY ŻYDOWI!

Cena tych ulotek wraz z przesyłką: za 25 sztuk 50 groszy, za 50 sztuk 90 gr, za 100 sztuk 1,50 zł, za 500 sztuk 5,50 zł, za 1.000 sztuk 9,50 zł.

Prócz tego polecamy pocztówki, na których należy korespondować. Poniżej podajemy wzór jednej z 20-tu odmian.

Zamówienia i pieniądze kierować: „Samobrona Narodu", Poznań, pl. Nowomiejski 7, — PKO. nr. 206.078.



Przypatrz się dobrze, kto kupuje u żyda i... po której stronie ty jesteś.

Broń przeciw żydo-komunie

WYDAWNICTWA POPULARNE: BROSZURY, ULOTKI, AFISZE i t. p.

1. **W szponach komunizmu** 0,15
   Uwaga: ponad 10 egz. po 12 gr, ponad 50 egz. po 10 gr, ponad 100 egz. po 8 gr.
2. **Zbudź się!** 0,25
3. **Ratujmy Polskę** 0,25
4. **Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa za żydowskie pieniądze** 0,25
5. **Tajemnica powodzenia żydowskiego** . 0,25
6. **Żydzi idą** 0,25
   Uwaga: Od nr. 2—6 ponad 10 egz. po 18 gr, ponad 50 egz. po 15 gr, ponad 100 egz. po 12 gr.
7. **Walka o Krzyż** 0.50
8. **Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski** 0,50
   Uwaga: Nr. nr. od 7—8 ponad 5 egz. po 36 gr, ponad 10 egz. po 34 gr. ponad 25 egz. po 32 gr. ponad 50 egz. po 28 gr, ponad 100 egz. po 24 gd.
9. **Poznaj żyda** (Talmud i dusza żydowska) 1,—
10. **Protokóły Mędrców Syjonu** (nowe wyd.) 1,—
   Uwaga: Nr. 9—10 ponad 3 egz. po 75 gr, ponad 10 egz. po 70 gr, ponad 25 egz. po 65 gr, ponad 50 egz. po 55 gr. ponad 100 egz. po 45 gr.

Szyldziki „Firma chrześcijańska" na kart. 10 gr, na tekt. 20 gr.

Pocztówki antyżydowskie (20 odmian) komplet 1,20
Ponad 50 szt. po 5 gr, ponad 100 szt. po 4½ gr, 300 szt. po 4 gr.

Afisze z rys. (rozmiar 46×32). Cena 10 szt. po 3 gr. ponad 100 szt. po 2 gr, 500 szt. 9 zł, 1.000 szt. 17 zł.

Afisze dwukolorowe (rozmiar 45×63). Cena 10 szt. po 6 gr, ponad 50 szt. po 4 gr, ponad 100 szt. po 3 gr.

Ulotki — 6 odmian z rys. (rozmiar 23×15) 100 szt. 1 zł, 500 szt. 3,50 zł, 1.000 szt. 6 zł.

Ulotki — 6 odmian z rys. (rozmiar 14×10) m in. rys. świnia z napisem **„Ta świnia kupuje u żyda"**. Cena za 500 szt. 2 zł, za 1.000 szt. 3,50 zł.

Ulotki rodzajowe z rys. — dla sklepów kolonjalnych, piekarń i sklepów z ubraniami (rozmiar 14×10). Cena 500 szt. 2 zł, 1.000 szt. 3,50 zł.

Ulotki — 15 odmian z rys. (rozmiar 12×8). Cena 500 szt. 1.50 zł, 1.000 szt. 2,50 zł, ponad 10.000 szt. po 2 zł.

Nalepki kolorowe na papierze gumowanym — 6 odmian (rozmiar 4×8). Cena za 25 szt. 50 gr, za 50 szt. 90 gr, za 100 szt. 1,50 zł, za 500 szt. 5,50 zł, za 1.000 szt. 9,50 zł.

BIBLJOTEKA ŻYDOZNAWCZA — T. JESKE-CHOIŃSKIEGO

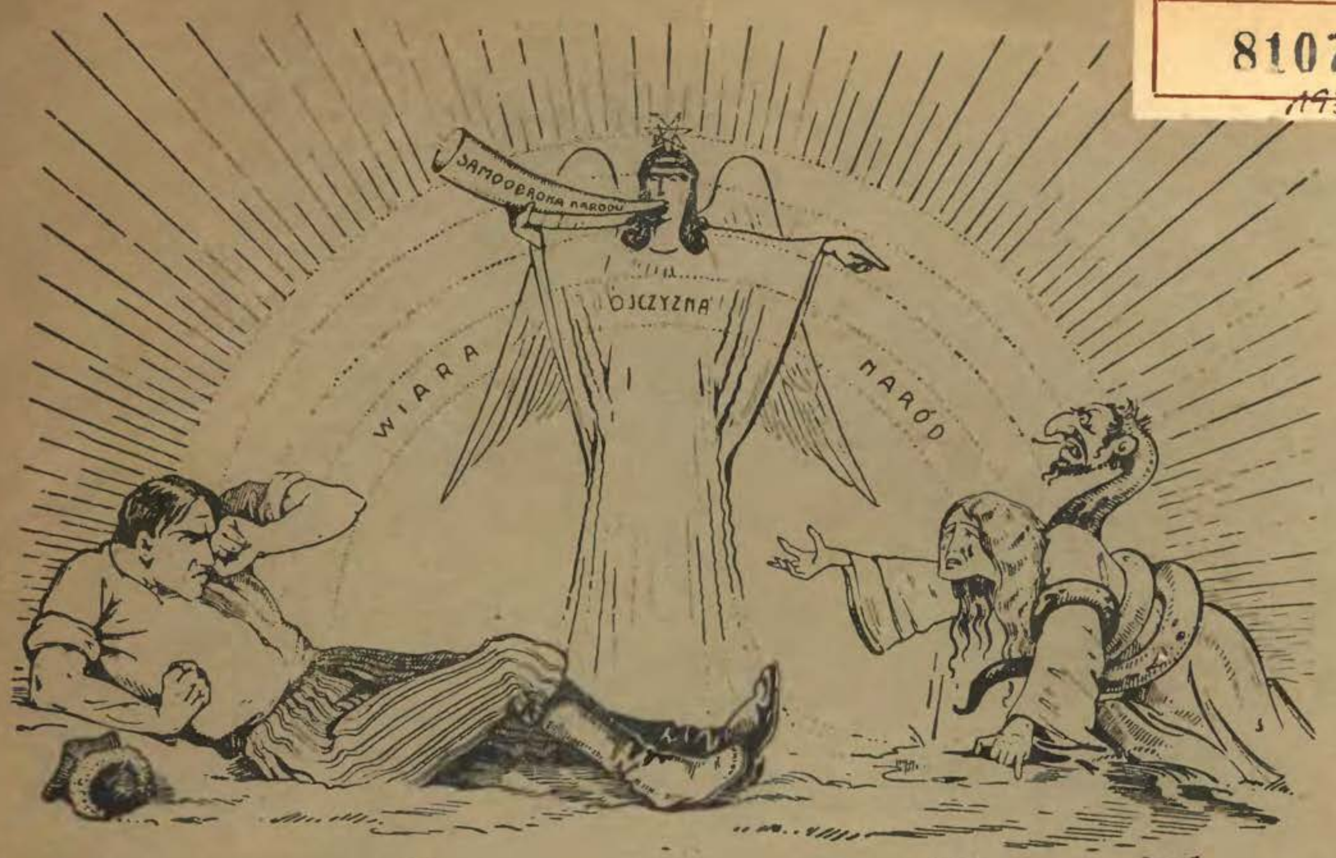
Nr. 1. „Co żydzi robili w Polsce?"
Nr. 2. „Dokąd żydzi dążą?"
Nr. 3. „O żydach co myśleli i myślą wybitni mężowie i uczeni różnych narodów."
Nr. 4. „Żydzi postępowi i ochrzceni w XIX stuleciu."
Nr. 5. „Rząd żydowski dotąd istniejący."

Tylko komplet — cena 1,50 zł

Książki żydoznawcze

Ks. dr. S. Trzeciak — Mesjanizm i kwestja żydowska, str. 378 . . . . . . 5,—
— Program światowej polityki żydowskiej, str. 190 1,50
— Ubój rytualny w świetle biblji i talmudu, str. 72 0,50
R. Korsch — Żydowskie ugrupowanie wywrotowe w Polsce, str. 216 . . . . 3,—
St. Didier — Rola neofitów w dziejach Polski, str. 132 . . . . 2.50
Żydzi chrzczeni (nieznane rewelacje, niezmiernie ciekawe), str. 170 . . . . 5,—
Reb. — Mocarstwo podziemne, str. 62 . . 0,50
H. Wildecki — Niebezpieczeństwo żydowskie, str. 96 0,75
— W niewoli żydowskiej 1,75
Ks. Gayraud — Antysemityzm św. Tomasza z Akwinu, str. 128 . . . . . 1,—
T. Jeske-Choiński — Żyd w powieści polskiej, str. 108 0,75
Ks. Bisk. J. Załuski — Morderstwa rytualne w Polsce, str. 32 0,50
Dr. M. Skrudlik — Bezbożnictwo w Polsce, str. 120 . . . . 2,—
— Masonerja w Polsce, str. 96 . . . 1,80
— Zamachy na Kościół katolicki, str. 148 2,—
— Z tajemnic masonerji, str. 145 . . 1,—
— Misja dziejowa Polski, a chwila obecna 2,50
Zb. Krasnowski — Socjalizm, komunizm, anarchizm, str. 222 3,60
— Światowa polityka żydowska, str. 182 4,—
A. Nowaczyński — Moja przejażdżka po Palestynie, str. 230 . . . . . . 3,—
Konczyński — Żydzi w Polsce w ostatniem dziesięcioleciu 0,50
R. Dmowski — Polityka Polska i Odbudowa Państwa, str. 533 . . . . . . 6,—
Dr. Jan Bobrzyński — Bolszewicka prawda 0,60
Ks. prof. Kwiatkowski — Źródła dzisiejszego bezbożnictwa 0,50
A. G. Michel — Państwo w okowach masonerji 8.50
Morawski — Źródła upadku Polski . . . 10,—

Pieniądze i zamówienia kierować:
„Samoobrona Narodu" Poznań, pl. Nowomiejski 7. P. K. O. nr. 206.078.
Za zaliczeniem bez zadatku nie wysyłamy!



ZBUDŹ SIĘ I WALCZ!

Zbudź się i spiesz na ratunek swej Ojczyzny, która błaga Cię o pomoc

Zbudź się i zapisz się w szeregi tygodnika

„SAMOOBRONA NARODU"

który będzie ci przewodnikiem w tej walce, bowiem

„SAMOOBRONA NARODU" — **walczy o Polskę dla Polaków**
„SAMOOBRONA NARODU" — **walczy o chleb dla głodnych**
„SAMOOBRONA NARODU" — **walczy o pracę dla bezrobotnych**
„SAMOOBRONA NARODU" — **walczy o sprawiedliwość społeczną**
„SAMOOBRONA NARODU" — **walczy o unarodowienie życia gospodarczego**

dlatego też

„SAMOOBRONA NARODU" — informuje zainteresowanych o źródłach hurtu, o rynkach zbytu, o wolnych placówkach do objęcia i t. d.
„SAMOOBRONA NARODU" — jest pismem dla wszystkich stanów i wszechstronnością ciekawej treści przewyższa inne tego rodzaju pisma w Polsce.

Żądajcie numerów okazowych

Kwartalnie 1 zł 30 gr. rocznie 4 zł 50 gr

…oznań, Plac Nowomiejski 7 — P. K. O. 206.078

Czcionkami Drukarni Centralnej w Poznaniu Al. Marcinkowskiego 25